Wiadomości Turystyczne

organ polskiej wszechświatowej turystyki

cena: zł. 4.-

rok: 2; № 8-9-10 sierpień wrzesień październik 1932



Województwo tarnopolskie

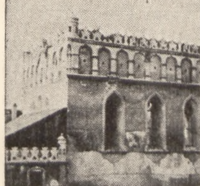

tarnopol


tarnopol



brzeżany

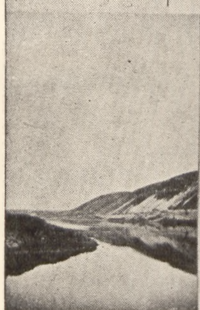

trembowla


husiatyn

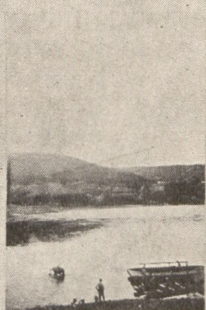




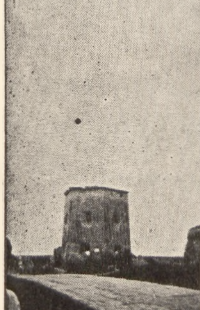



jar dniestru

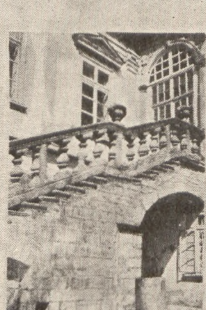

pow. borszczowski


okopy św. trójcy


zaleszczyki


krzywcze górne


podhorce

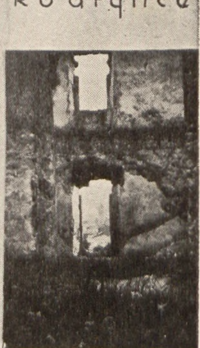

podhorce


kudryńce


kozowa


husiatyn


kamionka str.


czortków

Fot. Wiadomości Turystyczne.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „FRANCOPOL"

Oddziały: Warszawa, ulica Trębacka 9 tel. 206-73. Paris, 11 r. Montholon tel. Prov. 76-43. Wien, Rennweg 1 tel. U-16-4-90. Nice, 14 r. Halevy tel. 20-77. Lwów, ul. Akademicka 15 tel. 105-39.
Ajencje we wszystkich większych miastach Polski i stolicach państw obcych.

KILKA SŁÓW O DZIAŁALNOŚCI „FRANCOPOLU".

„Kierownictwo techniczne pielgrzymki polskiej do KARTAGINY w maju b. r., które spoczywało w rękach pp. KLIKSÓW z firmy „FRANCOPOL", funkcjonowało sprawnie i bez zarzutu. Jako Protektor tejże pielgrzymki wyrażam swe uznanie i podziękowanie".

Prymas Polski
(—) † August Kard. Hlond

Z okazji otwarcia oddziału P. B. P. „FRANCOPOL" w Wiedniu Ministerstwo Spraw Zagranicznych pisze:

„Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które już niejednokrotnie miało możność skonstatowania pożytecznej i sprężystej działalności „Francopolu" w dziedzinie rozwoju turystyki polskiej, korzysta z okazji aby wyrazić Polskiemu Biuru Podróży „FRANCOPOL" uznanie za dotychczasową bezinteresowną pracę na terenie Austrji".

(—) W. Przesmycki
Naczelnik Wydziału Prasowego

Biskup Śląski l dz. 184 — 30.

Poświadczam niniejszem, że Pielgrzymka Śląska, która w październiku 1929 r. pod mojem kierownictwem udała się do Rzymu, przez pp. Kliksów z firmy „FRANCOPOL" wzorowo była przygotowana i sprężyście przeprowadzona. Program był obfity, ceny umiarkowane. Wobec tego uważam za miły obowiązek wyrazić polskiej firmie „FRANCOPOL", którą gorąco polecam, swoje uznanie i podziękowanie".

(—) Ks. Dr. Arkadjusz Lisiecki
Biskup

„Wycieczka Chłodnicza, zorganizowana przez Komitet Chłodnictwa przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu dla zwiedzenia urządzeń chłodniczych Belgji, Francji, Italji i Austrji nietylko w oznaczonym czasie spełniła swe zadanie, dając swym uczestnikom ciekawe wiadomości fachowe, lecz i piękne wrażenia estetyczne, zawdzięczając energji i sprężystości Polskiego Biura Podróży „Francopol", którego Dyrektor, p. Leonard Kliks, może niewątpliwie służyć za wzór jako organizator tego rodzaju przedsiębiorstwa w Polsce. Życzymy mu z całego serca powodzenia w dalszej jego pracy na tem polu.—

(—) K. Sianożęcki
Radca w Min.
Przem. i Handlu

(—) Inż. M. Surwiłło
Radca w Min.
Rob. Publ.

(—) Inż. St. Rodowicz
Prezes Stowarzyszenia
Techników

Kancelarja Prymasa Polski L. dz. 1444/29 Pr.

„Poświadczamy niniejszem, że techniczna organizacja pielgrzymki do Ziemi Świętej z Krakowa przez Budapeszt, Białogród, Ateny do Port-Said oraz z Aleppo przez Azję Mniejszą — Konstantynopol — Konstancę — Bukareszt do Krakowa wypadła ku naszemu zadowoleniu i niniejszem wyrażamy WPanom nasze uznanie".

Kancelarja Prymasa Polski
(—) Ks. Czeszewski

„Kancelarja Prymasa Polski komunikuje, że Jego Eminencja Ks. Kardynał Prymas jako Protektor polskiej pielgrzymki na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Dublinie polecił WPanom wyrazić swe uznanie za przeprowadzenie technicznego kierownictwa pielgrzymki".

(—(Ks. Zborowski
Szef Kancelarji Prymasa Polski

ORGANIZACJA WYCIECZEK, ZJAZDÓW I KONGRESÓW

2

Rok. II. Nr. 8—9—10 Sierpień—Wrzesień—Październik 1932

WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

ORGAN POLSKIEJ I WSZECHŚWIATOWEJ TURYSTYKI

WOJEWÓDZTWO TARNOPOLSKIE

Województwo Tarnopolskie położone jest na południowo-wschodniej krawędzi Rzeczypospolitej i graniczy od północy i północnego wschodu z woj. Wołyńskiem, od wschodu, wzdłuż całej linji Zbrucza, z Ukrainą Sowiecką, od południa, wzdłuż Dniestru, z Rumunją, od południowego zachodu z woj. Stanisławowskiem, od zachodu z woj. Lwowskiem.

Pod względem geograficznym województwo przedzielone jest na 2 nierówne części przez grzbiet Gołogórsko-Krzemieniecki, ciągnący się od granicy województwa, przy szczycie Kamula (473 m.) i wybiegający poza granicę tegoż od wschodu. Wymieniony grzbiet oddziela północną część województwa od południowej. W północnej pozostaje Zapadlina Lwowska i Wołyń, w południowej zaś Podole i Opole.

Grzbiet Gołogórsko-Krzemieniecki stanowi północną krawędź płyty podolskiej.

Rzeki Zapadliny Lwowskiej: Bug, Pełtew i Styr, oraz ich dopływy, należą do zlewiska morza Bałtyckiego, rzeki zaś Opola i Podola, Złota Lipa, Koropiec, Strypa, Seret, i Zbrucz, jako też ich dopływy, wpadając do Dniestru, stanowią zlewisko morza Czarnego.

Z pasm wzniesionych występują na północy Gołogóry i Woroniaki, na północo-wschodzie zaś Miodobory. Poza tem całe województwo wzniesione jest na poziomie 300 do 400 metrów, z wyjątkiem części południowo-wschodniej, nie przekraczającej 250 m. oraz skrajnej części północnej, leżącej poniżej 200 m.

Charakterystykę geologiczną zamieszczamy w postaci artykułu prof. J. Haliczera, p. t. „Podole otwarta księga geologji".

Pod względem klimatu województwo nie jest jednolite . Grzbiet Gołogórsko-Krzemieniecki dzieli je na dwie części. Ziemie, leżące na północ od niego posiadają klimat zachodnio-europejski, leżące zaś na południu — pontyński. Różnice klimatyczne występują też jaskrawo w południowej i północnej części województwa, różnice zaś temperatury pomiędzy krańcowemi punktami jego są tak wielkie, że np. Tarnopol stanowi najzimniejszy punkt Rzeczypospolitej, Horoszowa zaś (pow. Borszczowski), odległa w linji powietrznej zaledwie o ok. 150 klm. od Tarnopola, jest najcieplejszym punktem Polski.

Z bogactw mineralnych województwa spotykamy węgiel brunatny i torf na północy i południowym zachodzie, fosforyty w dolinie Dniestru, gips w południowych częściach województwa. Pozatem istnieją eksploatacje piaskowca pod Trembowlą, Buczaczem i Jazłowcem. Źródła siarczane występują koło Mikuliniec w Konopówce.

Powierzchnia województwa wynosi 1.633.200 ha. i zamieszkana jest, zgodnie ze spisem z grudnia 1931 r.; przez 1.603.313 ludności, co daje przeciętną gęstość zaludnienia na 1 klm. kwadr. 97,9.

Z ogólnej powierzchni województwa 1.633.200ha, pod uprawą znajduje się 1.083.954 ha. t. j. 66,8%, co dostatecznie charakteryzuje województwo, jako wybitnie rolnicze. Łąki zajmują 6,0%, pastwiska 3,7%, sady i ogrody 2,8%, lasy 16,4%, inne grunty i nieużytki zaledwie 4,03%.

Z pośród upraw na pierwszem miejscu stoi pszenica, pod którą znajduje się 223,114 ha., dalej idzie żyto — 184.946 ha., jęczmień — 143.937 ha., ziemniaki 127.648 ha., na dalszych zaś miejscach widzimy grykę, kukurydzę, groch, proso, konopie, tytuń, buraki cukrowe, len.

Pad względem administracyjnym województwo dzieli się na 17 powiatów: Borszczowski, Brodzki, Brzeżański, Buczacki, Czortkowski, Kamionecki, Kopyczyński, Podhajecki, Przemyślański, Radziechowski, Skałacki, Tarnopolski, Trembowelski, Zaleszczycki, Zbaraski, Zborowski i Złoczowski.

* * *

W szczegółowej części opisowej przyjęliśmy, jak zwykle, system alfabetyczny miejscowości, nie zaś geograficzny, z tej przyczyny, że województwo zwiedzać można, poczynając od najrozmaitszych jego punktów. W tym przypadku przyjęty przez nas system układu artykułów jest znacznie przejrzystszy.

Artykuły nasze, po za podpisanemi przez autorów, opracowane są na podstawie własnego materjału reportażowego i fotograficznego, przyczem korzystaliśmy również jako ze źródeł pomocniczych, z bogatej literatury regjonalnej, jaką województwo posiada. Z dzieł, szczególnie zasługujących na uwagę, a z których częściowo korzystaliśmy, wymieni należy monografję p. t. „Województwo Tarnopolskie", wyd. 1931 nakł. Komitetu Woj. Wystawy Regjonalnej w Tarnopolu, A. Czołowski i B. Janusz „Przeszłość i Zabytki Woj. Tarnopolskiego", „Przewodnik po woj. Tarnopolskiem", nakł. Wojew. Tow. Turystyczno-Krajoznawczego w Tarnopolu, wyd. 1928, W. Urbański „Przewodnik po pow. Buczackim", J. Opacki „Przewodnik po Czortkowie i okolicy", dr. Ł. Charewiczowa „Dzieje miasta Złoczowa", etc.

* * *

Na zakończenie pragniemy podkreślić, że niniejszy numer, jak dotychczasowe nasze numery regjonalne, nie jest encyklopedją wojewódzką, ani też przewodnikiem turystycznym, a na dane, zawarte w nim, należy patrzeć jako na szereg artykułów dziennikarskich, których celem było oświetlić poszczególne elementy województwa możliwie najbliżej ich cech charakterystycznych i dzisiejszego życia.



a łaskawą pomoc przy redagowaniu niniejszego numeru składamy serdeczne podziękowania Panom: Kazimierzowi Moszyńskiemu, Wojewodzie Tarnopolskiemu, Kazimierzowi Dziewałtowskiemu-Gintowtowi, Wicewojewodzie Tarnopolskiemu, Radcy Wojewódzkiemu Tomasz. Kunzekowi, Prezesowi Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz członkom Prezydjum tegoż, Panom: Majorowi Czekanowskiemu, Kapitanowi Rogowi, Staroście Ślaskiemu i wszystkim Panom Starostom Powiatowym, w szczególności zaś Panu J. Iwasiewiczowi, Staroście Borszczowskiemu, Józefowi Krzyżanowskiemu, Staroście Zaleszczyckiemu, Romanowi Buliczowi, Staroście Skałackiemu i Janowi Płachcie, Staroście Złoczowskiemu, wszystkim Panom Burmistrzom miast oraz osobom, które radą, wskazówkami i pomocą dopomogli nam w pracy.

REDAKCJA.

N A P A L E C I E

JAK SIĘ TO ROBI?

Stara kwadratura koła od wieków średnich do dzisiejszego dnia emocjonuje ambitnych matematyków, a perpetuum mobile raz wraz porywa techników. I jedną i drugą kategorję stanowią ludzie zimni, rozmyślający kategorjami ścisłemi, i nie emocjonujący się względami uczuciowemi.

Opisać Podole w artykule dziennikarskim należy do tej samej kategorji zadań, przerastających siły człowieka, a jednak emocjonujących go tem więcej, że w żyłach dziennikarza płynie inna krew niż w żyłach matematyka i technika.

Opisać Podole w artykule dziennikarskim znaczy mniej więcej to samo, co dokonać kwadratury koła. Tylko że koło to jest tutaj kręgiem słońca, stanowiącym herb Tarnopolszczyzny, a słońce to, rozbite na setki drobnych pierwiastków i zaklęte w tysiączne postacie, jest właśnie tem, co Podole posiada w każdym swoim przejawie.

Innemi słowy, już nie kwadratura koła, ale... kwadratura słońca.

Przechodzimy zatem z elementu matematycznego do elementu zawierającego przedewszystkiem światło, ciepło i nieskończoną skalę barw, stopionych w jeden złoty kolor. Operujemy też kolorem...

Chodzi też tutaj już tylko o analizę spektralną koloru słońca. Weźmy do ręki subtelny kryształ, jakim jest wrażliwość ludzka, przepuśćmy przez niego słońce, rozłóżmy je na poszczególne kolory, a... otrzymamy Podole.

Jeżeli już mowa o metodach, operowania barwą, idźmy dalej.

Operujmy poszczególnemi plamami kolorów. Inaczej mówiąc, postępujmy z opisem Podola tak, jak malarz ze swojemi barwami. Z palety, zawierającej słońce, oddzielajmy poszczególne barwy i układajmy je.

Jeżeli z całości złoży się znowu słońce, będzie to właśnie Podolem.

POŁUDNIE I PÓŁNOC

Południe i północ Tarnopolszczyzny (terminu tego używamy w znaczeniu administracyjnem) nie mają ze sobą nic wspólnego. Północ — to Wołyń, południe to Bessarabja, a wiadomo, że Wołyń nie ma nic wspólnego z Bessarabją. Oczywiście, oprócz województwa Tarnopolskiego. Północ, to nizina, na której zaledwie płynie Styr i z łaski Bug, południe to kraina żywiołowego zlewiska Dniestru, Seretu, Strypy i Zbrucza. Na południu nie zobaczymy drzewa iglastego, północ posiada wielkie lasy sosnowe, na południu pszenica rośnie sama ze siebie, ot wprost dlatego, że ją ciepło wypędza z ziemi, na północy trzeba dobrze nawozić, aby jakie takie żyto wylazło z ziemi. Na południu wielkie pola słoneczników i kukurydzy chylą ku słońcu złoto, które mu zabrały, na północy smutne kartofliska przedwcześnie znamionują jesień. Na południu złocą się ognistemi kolorami brzoskwinie i morele, z gęstwi listowia wytryskują pełne kiście winogron, wstydliwie wychylają się ku słońcu zielonkawe figi, na północy spotykamy jedynie późne gruszki i zawsze cierpkie jabłka.

Południe — to ciepło, skwar, żar południa i podmuch stepów ukraińskich z wilgotnym powiewiem morza Czarnego, północ to kraj surowy, chłodny, wietrzny, skupiony.

W środku znajduje się stolica — Tarnopol.



Typy ludowe. Dziewczę z pow. Borszczowskiego.

Fot. Wiadomości Turystyczne.

TARNOPOL

Miasto dnia wczorajszego i dzisiejszego. Z dnia wczorajszego zachowało historję, nieliczne gmachy i wspomnienia. Z dnia dzisiejszego posiada żywe tempo współczesnego centrum administracyjnego i rozmach w odbudowie po zniszczeniu wojennem.

I jeszcze jedno: słup pamiątkowy, na którym z jednej strony uwieczniono w języku niemieckim pobyt w Tarnopolu Wilhelma II oraz Karola, z drugiej zaś niesławną ucieczkę obydwu centralnych cesarzy i triumfalne wkroczenie wojsk polskich z towarzyszącym mu oddziałem francuskim.

Jest jeszcze jedna ciekawa pamiątka w Tarnopolu. To pomnik Mickiewicza, któremu hajdamaki oderwały głowę. Polski zarząd Tarnopola przedewszystkiem naprawił pomnik, następnie zaś uwiecznił na cokole dzieje jego.

Nie o samo miasto jednak chodzi. Czytelnik znajdzie szczegółowe dane o niem w jednym z dalszych artykułów. Chodzi o rolę Tarnopola w stosunku do południa i północy województwa. A rola ta jest ciekawa.

Przedewszystkiem, jako centrum geograficzne i administracyjne jest Tarnopol jednostką promieniującą na wszystkie strony. Tu skupia się ruch kulturalny, stąd rozchodzą się wszystkie strumienie tej wielkiej rzeki, która nazywa się polską kulturą, a która zasila życiodajnemi falami całą tę wielką połać Polski, o którą od wieków toczono walki, nb. i dziś nieustające. Wielka ilość towarzystw kulturalnych, związków, instytucyj, nieprzebrane pokłady pracy i miłości kraju, troska o podniesienie wszystkich działów życia województwa — wszystko to skupia się w Tarnopolu. Tarnopol żyje dla południowo-wschodniej połaci Rzeczypospolitej, nie zaś, jak inne miasta wojewódzkie, z niej.

Śmieszne i nieprawdopodobne projekty krążyły w swoim czasie o Tarnopolu. Ni mniej ni więcej, tylko chciano pozbawić województwo Tarnopolskie wraz ze Stanisławowskiem ich samodzielności i scentralizować je w jednym obszarze wraz ze Lwowem. Krytykować tego projektu na serjo wcale nie można. Jest on tak przeciwpaństwowy w swojem założeniu, że autorów jego należałoby jaknajprędzej postawić przed sądem doraźnym. Albo obwieźć ich samochodem po całem województwie, aby sobie sami obejrzeli co groziłoby tej ziemi w razie pozbawienia jej samodzielności administracyjnej. W ostatnim wypadku sami zapewne dobrowolnie przyszliby przed sąd doraźny.

Ale dajmy tej nieudanej koncepcji spokój! Już zrozumiano jej wartość i nie mówi się o niej, na szczęście, więcej.

Tarnopol stanowi pod jeszcze jednym względem ciekawe zjawisko. Jest on najzimniejszem miastem w Polsce.

Oddalona w linji powietrznej o 150 klm. od Tarnopola, Horoszczowa jest zato najgorętszem miejscem Rzeczypospolitej.

Objaśnienie tego zjawiska znajdziemy w jednym z dalszych artykułów.

JARY

Zaczynamy mówić teraz o najcharakterystyczniejszem zjawisku na Podolu. O jarach można mówić rozmaicie. Geolog stwierdzi, że są one pochodzenia polodowcowego i zostały wyżłobione przez przesuwające się zwały lodowe. Stwierdzi on dalej jakie pokłady obnażyły się przy przecięciu gleby, gdzie, kiedy i ile lössu nagromadziło się, jak występuje w przekrojach glina, gdzie są piaski, etc.

Geolog będzie miał rację.

Potem przyjdzie zoolog i zacznie opowiadać nam o zadziwiających unikatach świata zwierzęcego, spotykanych w jarach Podola i ich sąsiedztwie. Wymieni wiele ciekawych i rzadkich gatunków i również będzie miał rację.

Botanik, rolnik, hodowca, hydrolog, plantator, historyk, — wszyscy będą mieli do opowiedzenia wiele rzeczy interesujących o jarach Podola i wszyscy będą mieli również rację.

Na samym końcu, jak zwykle, zjawi się jednak dziennikarz i ten będzie miał największą rację, dowiedzie bowiem czarno na białem, że wszystkie własności naukowe i utylitarne jarów Podola nie posiadają najmniejszego znaczenia, a jedynem, co znaczenie to posiada jest... ich piękno.



Jar Seretu *Ze zbiorów P. T. T. K.*

Dziennikarz, obdarzony średnią choćby fantazją, doskonale wyobraża sobie w tej samej chwili tysiące gromów, spadających na jego głowę za głoszenie podobnych herezyj. Ale dziennikarz jest lekkomyślnym i wolnym ptakiem, nie tyle ćwierkającym na wszystkich naokoło, ile, za przykładem kosa, gwiżdżącym.

Bo i cóż może mu ktoś zrobić? Co znaczą togi uczonych i ich nastroszone gęsie pióra, godzące niby dziryty w jego serce, co znaczy gniew, pogarda, oburzenie i ekskomunika ludzi wobec majestatu i piękna przyrody?

Proszę to wszystko schować z powrotem do futerałów! Będziemy o tem mówili w długie wieczory zimowe, kiedy piękna wędrówka po krainie z bajki zostanie ukończona, kiedy jary zostaną zniwelowane przez dziesięciopiętrowe zaspy śnieżne. Teraz, w słońcu sierpniowego południa, wszystko co trąci cyrklem, wagą, miarą, jest śmiesznem, tak śmiesznem w obliczu wielkiej przyrody...

Wy chcecie jary Podola mierzyć metrem?

Chyba już prędzej heksametrem!

Chodźcie ze mną na Seret, wijący się nieskończonym zygzakiem esów od Mikuliniec do Gródka, wśród kilkupiętrowych jarów. Przebiegnijcie nad wąskim i zdradliwym Zbruczem, niewinnym w swej wąskości, a kąsającym swemi głębiami. Popłyńcie kajakiem o płaskim dnie wzdłuż Dniestru, który zaczyna swój bieg, jako malutki potok w ziemi Turczańskiej, a przez Ciepłe Podole przepływa już jako wielka imponująca rzeka, tworząca w załamach swych nieprawdopodobne wizje krajobrazowe, całe krainy fantazji, wielkie góry i zapadliny. Spójrzcie na dopływy tych trech zasadniczych rzek Podola, na wartką Strypę, cichą Tainę, Złotą Lipę...

Opowiadać o ich krasie? Słowem rysować barwę jarów, zamków, kiedy tu pendzel nawet nie wystarcza? Opisać ciepło kolorytu, kiedy jest ono o każdej porze dnia inne?

Proszę tego nie wymagać! Proszę zobaczyć!

Ale proszę nie zabierać ze sobą metra, tylko heksametr i to możliwie klasyczny, nie współczesny, z obszapanemi połami rymów i średniówki.

Nie macie heksametra? Weźcie ze sobą całkiem prozaiczny aparat fotograficzny i wędrujcie z nim po jarach Podola...

ZAMKI

I tutaj znowu pokłócę się. Z historykiem. Nic mnie nie obchodzi ich historyczne znaczenie. To było i więcej nie wróci. I ostatecznie dla współczesnego turysty wszystko jedno jest, który zamek wznosił Koniecpolski, który zaś Herburt, Kalinowski, Golski, Kątski, Sieniawski czy ktoś inny. Również bez znaczenia jest, czy był on zbudowany systemem fortalicjowym czy nowoholenderskim. To również już minęło i załamało się w ruinach i to również już więcej nie wróci.

Ale to co nie minęło i pozostanie jeszcze przez długie wieki, to jego piękno, jego sylweta na wysokim brzegu jaru, jego dumna postać, jego wielki majestat, wyzierający jeszcze do dzisiejszego dnia i jego, do dzisiejszego dnia aktualne, „jestem!".

Zamków Podola nie zdobią laury, wijące się w ruinach. Z pod stóp turysty nie wybiegaia strwożone jaszczurki, a sowy nie wszędzie gnieżdżą się w wysokich powałach wież. Ruiny nie są przeważnie owiane żadnym nimbem legendy, jakkolwiek mogłyby wiele opowiedzieć o losach narodu, które nieraz rozstrzygały się pod temi lub innemi murami.

Ruiny zamków w Skale, Czortkowie, Brzeżanach, Husiatynie, Tarnopolu, Krzywczu Górnem, Trembowli, Zbarażu czy gdzieindziej, to wielkie pomniki tego, czem Polska na tych ziemiach była od najdawniejszych czasów, to wielkie i ważne argumenty nasze, znacznie ważniejsze od papierowych not, kłamliwie pragnących dowieść na forum międzynarodowem do kogo ta ziemia właściwie powinna należeć.

Argumenty, akty historyczne i cytaty fałszuje się w miarę potrzeby.

Ale proszę sfałszować ruiny polskich zamków na Podolu!

* * *

Niektóre z ruin zamkowych nabrały utylitarnego znaczenia. Zamek w Olesku, miejsce urodzenia Jana Sobieskiego, mieści w sobie obecnie szkołę gospodarstwa domowego, jedną z dwu w całej Polsce, promieniującą swą kulturą na dalekie i — powiedzmy sobie śmiało — bardzo prymitywne masy ludności okolicznych wsi, a nawet powiatów. Zamek w Brodach jest częściowo zamieszkały przez obecnych właścicieli, Jagielnica założyła na ruinach zamku fabrykę tytuniową, w jednej z wież w Krzywczu Górnem mieści się schronisko turystyczne PTTK, Tarnopol, uchroniony przez wojskowość od kompletnej ruiny, służy obecnie jej celom, Wysuczka jest rezydencją zamieszkałą, Brzeżany mieszczą w sobie stary dekoracyjny czołg drewniany, gorliwie pilnowany przez wartę, Czortków i Trembowla — konserwowane są skromnemi środkami P. T. T. K.

W tem również jest symbol. Polska potrafiła w krótkim czasie nie tylko podnieść z symbolicznych ruin swoją państwowość, ale z faktycznych ruin czyni ośrodki kultury w tej czy innej dziedzinie.

Nie odnosi się to, oczywiście, do zamku w Złoczowie. Zamienianie zamków

Zamek w Olesku, (pow. Złoczowski) miejsce urodzenia Jana Sobieskiego.
Ze zbiorów P. T. T. K.





Ozdobna chata w Kurowicach (pow. Przemyślański). *Ze zbiorów P. T. T. K.*

na więzienia nie jest specjalnym objawem kultury, nawet jeżeli stanowiły one własność Lubcmirskich.

* * *

Ruina zamku jest pomnikiem przeszłości narodu, który go stawiał, ale i pomnikiem kultury narodów, które go zdobywały.

Mahomet IV oblegał w r. 1672 zamek w Buczaczu, broniony jedynie przez Teresę Potocką, żonę Jana, wojewody Bracławskiego, z kilkoma sługami. Kiedy jednak dowiedział się, że walczy z kobietą, zaprzestał szturmów i osobiście złożył jej hołd. To był dziki Turek.

W r. 1920 zamek w Podhorcach gościł bolszewików. Nie złożyli nikomu hołdu, pocięli natomiast szablami obrazy i zwędzili co jeszcze można było.

Byli to kulturalni rycerze nowego życia, jakie, ich zdaniem, powinno zapanować na świecie.

Cztery wieki inaczej pokierowały kulturą Turków, inaczej zaś Rosjan.

Opowiadają o tem przytoczone epizody z Buczacza i Podhorzec.

LUDZIE

Nie na tem miejscu znajdzie czytelnik studjum etniczne. Może prędzej znowu kilka żywych kolorów z barwnej palety Podola, na której roztarliśmy słońce na jego żywe pierwiastki.

Ludność północnych krain Tarnopolszczyzny jest szara i bezbarwna. Ubiera się z miejska, niema swych pieśni, ani obrządków, a z obyczajów zanotować można jedynie nagwałt zaszczepiany jej zwyczaj podpalania stogów. Zwyczaj ten zresztą jest już dzisiaj w zaniku. Przedewszystkiem likwidują go coraz lepiej działające organy bezpieczeństwa, następnie zaś ludność coraz bardziej odwraca się od swoich złych doradców.

Południe przedstawia się zupełnie inaczej. Jest barwne, jak w każdej innej dziedzinie. Codzienny strój ludowy, haftowany u mężczyzn i kobiet w piękne geometryczne wzory, przeważnie krzyżykowe, jest tak żywy, jak pieśni chóralnie śpiewane wieczorami. W Buczackiem i Czortkowskiem artystyczne hafty na koszulach, spódnicach i zapaskach — czarne na białem tle, w Borszczowskiem i Zaleszczyckiem czerwone i żółte. Pęki korali i pereł na szyjach. Na nogach męskie buty. Mężczyźni wypuszczają koszule na spodnie. Kołnierze haftowane, szerokie kapelusze słomkowe w lecie i czapki baranie w zimie. Kapelusze słomkowe są specjalnie ciekawe. Rozmaitość rond, główek, wielkości i odcieniów słomy jest tu wielka. W tarnopolskiem muzeum PTTK pokazują kilkadziesiąt rozmaitych modeli kapeluszy słomkowych. Tak mężczyźni, jak kobiety zimą i latem nie rozstają się z kożuchami i serdakami, dla niewtajemniczonego zaś wydaje się zagadkowem noszenie baraniego serdaka w czasie czterdziestostopniowych upałów. Posiada ono jednak swoje praktyczne znaczenie. Różnice w temperaturze między południem, a zachodem słońca są na całem południu Tarnopolszczyzny ogromne, a mądrość ludowa wcześniej znacznie odkryła zbawienne działanie wełny, niż wynalazcy jegerowskich swetrów.

Wieśniacy mieszkają przeważnie w chatach, zbudowanych z niewypalonych cegiełek glinianych. Dachy czterospadowe, kryte strzechą i zewnętrzne ściany obwieszone pasmami suszących się liści tytuniowych lub główek kukurydzy, stanowią charakterystyczny obraz na Podolu. Zagrody przeważnie budowane w czworokąt i odgrodzone parkanami z rozmaitego materjału. Są tu i kamienie i palisady i plecione płoty. Chaty bielone wapnem z zewnątrz jaskrawo odrzynają się od pozostałych zabudowań gospodarskich, których się nie bieli. Im dalej na północ, tem więcej ultramaryny dodaje się do wapna, tak, że np. w pow. Radziechowskim chaty przypominają już żywo domy księżaków z Łowickiego.

Gospodarka chłopska stoi na stopniu prymitywnym. Południowa ziemia urodzajna nie wymaga wielkiego zachodu. Z narzędzi rolniczych używany jest tutaj tylko pług, najczęściej samodziałowy, nierzadko jeszcze drewniany, cep, oraz brona beleczkowa. Nowoczesne maszyny rolnicze stosowane są tylko w wielkich majątkach. Z zajęć po za rolnictwem wymienić należy garncarstwo, rybactwo, tkactwo często przechodzące w przemysł ludowy.

Ludność na północy nieco zaniedbana, na południu piękna i dorodna, żywa inteligentna, nieco rozleniwiona łatwością, z jaką zdobywa chleb codzienny. Konie mają dobre, małe, nieco zbliżone do rasy huculskiej, żywe, wytrzymałe i ogromnie płochliwe.

JEJ WESELE

Resor złamał się. Stajemy przed kowalem we wsi i kujemy sprzączkę. Korzystając z czasu udaję się na wieś, aby obserwować.

To, co zaobserwowałem, jest tak straszne, że, zdaje się, w chwili śmierci jeszcze będę pamiętał.

Drzwi chałupy szeroko otwarte. Młodzi parobcy i dziewczęta, w świątecznych strojach, kręcą się tam i z powrotem. Z izby dochodzi głos gramofonu i wesołe odgłosy tańca.

— Wesele albo chrzciny — myślę sobie — trzeba zobacyć!

Wchodzę, niezaczepiany przez nikogo.

Wesele, rzeczywiście jest. Tylko, że pana młodego niema, a panna młoda... leży na smym środku izby w t r u m n i e.

Nokoło trupa wre wesoła zabawa. Tańce, pijatyka, pieśni...

A trup młodej dziewczyny, przybrany w weselne szaty, pięknie tkane barwnemi wzorami czerwono-czarnemi, leży nieruchomo i patrzy tępo przed siebie...

Wybiegam z chałupy ze zjeżonym włosem. Dobiegam do samochodu. Już jest naprawiony.

— Gazu przez tę przeklętą wieś! — wołam do szofera — żeby nas tu za minutę nie było!

Gazujemy przez całą wieś. Dojeżdżamy do posterunku policyjnego. Wyskakuję z samochodu i wpadam do izby. Mam szczęście. Komendant posterunku jest właśnie na miejscu. W krótkich słowach zwracam się o wyjaśnienie.

— To jest ich zwyczaj, objaśnia przodownik. Kiedy we wsi umiera dorosła dziewczyna, rodzice przybierają ją jak na wesele i zapraszają gości, żeby się nieboszczka ostatni raz zabawiła.

To jest j e j w e s e l e...

NA POGRANICZU

Granicę wschodnią stanowi Zbrucz na całej swej długości, południową zaś Dniestr. Za Zbruczem leży Ukraina Sowiecka, za Dniestrem Rumunja. W okopach św. Trójcy Zbrucz wpada do Dniestru i w miejscu tem schodzą się granice wszystkich trzech państw, to znaczy trzech kultur.

Z Rumunją istnieje mały ruch graniczny, z Ukrainą Sowiecką żadnej komunikacji w tem znaczeniu niema. Ani my nie chcemy, ani oni.

Zbrucz pilnowany jest starannie przez KOP z naszej strony, przez straż graniczną sowiecką zaś z drugiej. Prawy brzeg należy do Polski, lewy do Sowietów, środek jest neutralny. Jeżeli jednak zdarzy się, że koń, spławiany w rzece, lub krowa, zapędzi się po za środek, wtedy powstaje „incydent graniczny", władze z lewego brzegu nagwałt fabrykują naruszenie granicy i w rezultacie odbywa się konferencja granicznego starosty powiatowego z sowieckim komisarzem, przyczem, po spisaniu odpowiedniego protokułu i przepędzeniu krowy na właściwy brzeg incydent zostaje wyczerpany.

Z wysokiego polskiego brzegu widać jak na dłoni wioski sowieckie, rozsiane nawprost naszych osiedli. Z ruin zamku w Skale widać prawie co się dzieje w chałupach, leżącej naprzeciw wioski Hukowa. Co widać? Przedewszystkiem nic nie widać, bo w wiosce panuje martwa cisza. Na wygonie pasą się trzy anemiczne wychudłe krowy, na drugim planie znajduje się folwark kolektywu. I tam niema żadnego ruchu, tylko wielki czerwony traktor reklamowo świeci w oczy polskiemu brzegowi. Traktor ten, jak mnie informuje mój przewodnik, jest drewniany i nigdy się nie rusza z miejsca, i rzeczywiście służy tylko dla celów dekoracyjnych. Nawprost Kudryniec leży sowiecka wioska Kudryńce Dolne, również czyniąca wrażenie wymarłej. Tam już niema nawet dekoracyjnego traktora. Nawprost Okopów św. Trójcy leży miasteczko Żwaniec. Zdaleka widać cerkiew, z której jeden krzyż zdarto, z drugiego zaś uczyniono antenę radjową. We wsiach, leżących na pograniczu, uderza nietylko brak wszelkiego ruchu, ale i to, że z ani jednego komina się nie dymi. Mieszkańcy albo gotują wspólnie w kuchni kolektywu, albo wogóle nie mają co gotować. Zdaje się, że to drugie jest prawdopodobniejsze.

Na brzegu, jak zielone liszki w trawie, pełzają posterunki graniczne. Mają one rozkaz pilnie obserwować każdy ruch odbywający się po naszej stronie i nie pokazywać się. Nasze patrole KOPU znajdują na wysokim prawie brzegu, jednak chodzą wyprostowane i śmiałe, nie obawiając się, że je zauważy posterunek z przeciwka.

Obie strony obserwują się wzajemnie, nic nie mówią i wyczekują. A czekać jest rzeczywiście na co! Zdajmy sobie sprawę z tego, że nad trzymetrowym Zbruczem stoją przed sobą oko w oko Europa i Azja, kultura i zdziczenie, prawo i nierząd, etyka i okrucieństwo. Azja czeka chwilę, kiedy będzie mogła zawładnąć Europą, zdziczenie czyha na chwycenie za kark kultury, nierząd pragnie trjumfu nad prawem, okrucieństwo zaś czai się, aby zgnębić etykę. Z drugiej strony nasi kopiści również czekają na chwilę, w której 130 miljonowej Rosji sprzykrzy się głód, piatiletka, czrezwyczajka, kolektywy i malowane traktatory i kiedy przepędzi ona swych „apostołów nowego jutra" na cztery wiatry. Wtedy kopista będzie mógł spokojnie łowić ryby w Zbruczu i nie być zawsze w stanie ciągłego pogotowia. Jakkolwiek bowiem stosunki na pograniczu sowieckiem w ostatnich czasach



Jar Seretu pod Holihradami (pow. Zaleszczycki). *Ze zbiorów P. T. T. K.*

są zupełnie poprawne, nigdy jednak nie można wiedzieć co piszczy po drugiej stronie Zbrucza w skolektywizowanej trawie.

Od czasu do czasu, ciemną nocą, przybywa na polską stronę jakiś biedak w ostatniem stadjum śmiertelnego strachu, nędzarz, któremu udało się uciec „stamtąd". Bywają wypadki, że całe rodziny, skolektywizowane do ostatniej koszuli, przechodzą na nasz brzeg, porzucając najbliższych i decydując się na los żebraków, wiedzą one bowiem, że nic innego nie czeka ich w obcym kraju, posiadającym w dodatku dość kłopotów z własnymi bezrobotnymi. Tem nie mniej uciekają pod osłoną nocy, a często pod gradem kul sowieckiej straży, gdyż w ten sposób ratują ostatnie, co człowiek posiada — życie.

Na pograniczu rumuńskiem panują inne stosunki. Istnieje tu, jak zaznaczyłem, mały ruch graniczny. Turyści polscy oraz mieszkańcy pograniczni przechodzą swobodnie za przepustkami, wydawanemi bardzo łatwo na prawy brzeg Dniestru i odwrotnie. Wycieczki rumuńskie masowo przebywają z Czerniowiec do Zaleszczyk, przyczem odbywa się to nawet z pewną pompą, przemówieniami, obiadami, etc. Również przez Okopy św. Trójcy istnieje w sezonie letnim ożywiony ruch wycieczkowy do Chocima i odwrotnie.

Barjera oddzielająca dwa światy, nie istnieje tutaj. To też wpływ naszej kultury na sąsiadów daje się odczuwać w sposób zbawienny. Ostatnio opowiadano mi, że nasz KOP zaproszony został do Rumunji w charakterze organizatorów służby granicznej.

KOP

— Teraz mamy spokój, dawniej bywało inaczej — mówi sympatyczny porucznik, komendant jednej ze strażnic KOPU. Człowiek nie był formalnie pewien dnia ani godziny. Zbrucz jest tutaj wąski i płytki, a jeszcze jak zamarzł, nie tworzył już żadnej granicy. Tam kolektywizowali chłopów, to też uciekali oni od nich gorzej niż od zarazy. Całe rodziny, ba, całe wsie, przechodziły na naszą stronę. Należało dniem i nocą być na służbie, tem bardziej, że nieraz bolszewicy w pościgu zapuszczali się na nasz brzeg lub strzelali w naszą stronę. Kompletny stan wojenny!

— Zato teraz?

— Uspokoiło się. Od szeregu miesięcy niema prawie wypadku ucieczki stamtąd.

— A z naszej strony na sowiecką?

Porucznik wzrusza ramionami,

— Ktoby tam dobrowolnie lazł, do tego piekła! Chyba, że ktoś ucieka już z pod stryczka!

— Jak panowie żyjecie tutaj?

— Bardzo jednostajnie! Stanowimy wprawdzie razem z podoficerami i szeregowymi coś w rodzaju wspólnej rodziny, ale to nie wystarcza. Człowiek pragnie pomimo wszystko łączności ze światem, a tu, oprócz spóźnionych gazet, nic a nic!

— A telefon?

— Tylko dla sztabu i do sąsiednich strażnic.

— Radjo?

— Nie mamy!

— Rozrywki kulturalne?

— Mała bibljoteczka, od dawna przeczytana, gramofon ze zjeżdżonemi, połamanemi i na pamięć znanemi płytami...

— Towarzystwo?

— Tu niema inteligencji... Z obcych zaś nikt nie przyjeżdża. Chyba w lecie, bardzo rzadko, jakiś turysta się zabłąka, pobędzie z nami kilka godzin i znowu pustka...

* * *

W słowach tych niema zupełnie przesady. Słyszałem je prawie dosłownie na każdej strażnicy i za każdym razem robiło mi się jednakowo przykro. Wprost wstyd mi było za tych, którzy siedzą po miastach, wśród kulturalnych warunków, i nigdy nie pomyślą o KOPIE, któremu właściwie zawdzięczają swój spokój.

Czy, u djabła, społeczeństwo nie może przedsięwziąć żadnej akcji kulturalnej dla KOPU?

Nie chodzi tu o żadne akty filantropji, bo KOP tego nie potrzebuje, ale czy nie można nawiązać żadnej nici kulturalnej z oficerami i podoficerami, rozrzuconymi na tysiącach kilometrów naszej granicy? Czy nie należy najzwyczajniej w świecie uczynić czegoś, co dałoby im świadomość, że są oni związani codzienną wspólną myślą z całą Polską? Że my, którzy czytamy dzienniki w kwadrans po ich wydrukowaniu, chodzimy do kin i teatrów na premjery, bywamy w towarzystwach, bierzemy udział w życiu społecznem i towarzyskiem, czujemy się również związani z nimi, którzy na wygnaniu rezygnują ze wszystkiego, co daje im kultura tylko dlatego, abyśmy z jej darów mogli korzystać?

Czy Polskie Radjo, które pakuje na lewo i na prawo tysiące tanich aparatów detektorowych nie mogłoby ofiarować tu i owdzie na placówki KOPU po trzydziestozłotowym aparacie?

* * *

Placówki KOPU świecą wzorową czystością i posiadają cały szereg urządzeń gospodarczych, wykonanych własnemi rękami kopistów. Szeregowi, nie mówiąc już o oficerach i podoficerach, są to serdeczne i gościnne chłopy. Nic dziwnego. Wyposzczeni są za towarzystwem i radziby serce otworzyć każdemu, kto w nie pragnie zajrzeć. Są przytem wzorowymi służbistami, świadomymi swych zadań. Jednem słowem—morowcy!

Panowie prezesi towarzystw kulturalnych z Warszawy, Lwowa, Poznania, Krakowa! Proszę pomyśleć trochę o kopistach!

SZOSY

Droga drodze nierówna, równej zaś prawie się nie widzi. Jedna jest zła, druga jeszcze gorsza. Resory są w stałem niebezpieczeństwie, o oponach się nie mówi.

W Borszczowskiem i Zaleszczyckiem drogi są dobre, niektóre odcinki nawet doskonałe, im dalej natomiast na północ, tem gorzej. Po pierwsze powiaty północne nie posiadają odpowiedniego kamienia drogowego, po drugie zaś ogólna bryndza. Szosy powiatowe są, ogólnie biorąc, zawsze lepsze od państwowych, gdyż samorządy tu i owdzie wypruwają jeszcze ze siebie bebechy, aby utrzymać przy życiu swoje szosy, te najważniejsze arterje obiegu krwi w życiu państwowem. Wojewódzki zarząd drogowy nie ma co z siebie wypruwać. Na dwa miljony złotych, potrzebne tylko na konserwację dróg i mostów w roku bieżącym, otrzymano zaledwie około 900.000. Co będzie dalej?

Województwo Tarnopolskie, ratując się w miarę możności, zaprojektowało, aby w najbliższym okresie czasu wszystkie szosy konserwowane były z funduszów samorządów powiatowych. Warszawa momentalnie chwyciła się do tego projektu i rozszerzyła go na całe państwo. Nie jest to wprawdzie w porządku z punktu widzenia gospodarki państwowej, szosy natomiast będą wskutek tego w porządku, a to jest najważniejsze.

Dawno już należało oddać wszystkie szosy na terenie powiatów w opiekę starostom. Dzielni ci ludzie napewno nie dopuściliby do takiego upadku, w jakim znajdują się one w dniu dzisiejszym!



Typy ludowe. Wieśniak z pow. Borszczowskiego.
Fot. Wiadomości Turystyczne.

Gorsze od szos istniejących są tylko szosy nieistniejące. Półurzędowa mapa samochodowa Małopolski Wschodniej wskazuje np. szosę z Brodów do Radziechowa. O szosie tej niema mowy i nigdy nie było. Są tylko jakieś bajora, w których nieprzyzwyczajony tonie. Z Brodów do Radziechowa jedzie się przez Złoczów, naokoło, mniej więcej jak przez Alpy na Kraków.

Ruch na szosach zupełnie nieuregulowany. Z czasów nieboszczki Austrji starsi chłopi jeżdżą tradycyjnie lewą stroną, młodsi zaś środkiem szosy. Przejazd na prawą stronę odbywa się pod samą latarnią samochodu.

Konie i dzieci zupełnie niewytresowane. Pierwsze płoszą się w dziki sposób, drugie bawią się na środku drogi, w ostatniej chwili dopiero przebiegając tuż przed samym samochodem. Baby są jeszcze gorsze. Każda z nich m u s i przejść na drugą stronę szosy właśnie pod samym nosem szofera.

Nie przejechałem ani jednej z nich, nawymyślałem natomiast wielu.

POLSKI KORAL

Jeżeli komu niedość naturalnych ruin zamczysk, rozsianych po całej Tarnopolszczyźnie, prosimy do Miodoborów!

Jeżeli komu mało paradoksów w życiu, prosimy również do Miodoborów.

Znaną jest rzeczą, że człowiek, mizerne stworzenie, naśladuje (małpuje) naturę. Nic dziwnego. Musi jej schlebiać, jeżeli wogóle pragnie egzystować, gdyż ona jest mocniejsza od niego i nie on ją stworzył, ale wprost przeciwnie.

Ale żeby natura naśladowała człowieka, to można widzieć tylko w Miodoborach.

Wielkie zwały skał wapiennych przybierają tu kształty fantastycznych zamczysk, baszt i krużganków. Masywy, wyrosłe z dna dawniejszego morza Sarmackiego, (mieliśmy, jak wiadomo, jeszcze w okresie kredowym dostęp do morza i to do własnego) przybrały tutaj kształty obronne, jakby łącząc się z wymaganiami historji, która w tych okolicach właśnie wyznaczyła jeden ze swych najkrwawszych szlaków, Tatarski.

Miodobory ciągną się na wielkiej przestrzeni. Początek swój biorą w okolicach Załoziec i Podkamienia, podbiegają pod Zbaraż, skręcają pod Kręciłowem (nomen — omen) i biegną dalej przez Zbrucz na Ukrainę Sowiecką .

Wspominaliśmy o ich morskiem pochodzeniu. Jest to jeszcze jeden paradoks, gdyż Miodobory nie są zwyczajnem dnem morskiem, które się wzniosło. Miodobory są koralem, atolem, rafą koralową, i na to nic nie można poradzić.

Autochtoni podolscy, szczególnie zaś autochtonki, masowo używają korali przy swych strojach ludowych. Bądź tu teraz mądry i stwierdź, czy to ma coś wspólnego z koralem Miodoborów! Czyżby atawizm sięgał nawet do epoki, w której człowieka wogóle nie było jeszcze na świecie?

W Kręciłowie, leżącym wśród uroczego jaru Zbrucza, znajduje się tradycyjna pustelnia. Żyli tu asceci, którzy odeszli od świata i doskonalili się w samotności i umartwieniu. Mam pewne wątpliwości co do tego umartwienia. Życie wśród tak pięknej przyrody, w ciszy i spokoju, w obcowaniu jedynie z tem, co stworzyła natura, a czego człowiek nie zdążył jeszcze popsuć, nie może być w żadnym przypadku uważane za rezygnację z piękna życiowego. To zaś, że mieszkali trochę prymitywniej, wychodziło im tylko na zdrowie, dochodzili bowiem do pięknego wieku. Sam fakt odżywiania się zaś korzonkami (a jakże!) uważam tylko za wyrafinowane smakoszostwo, gdyby bowiem odżywiali się w okolicznych restauracjach, mieliby bezustannie zepsute żołądki. Jedzenie bowiem w Tarnopolszczyźnie jest pod psem i wszyscy o tem wiedzą, tylko nie każdy o tem tak otwarcie pisze, jak ja.

Ale ostatecznie nie ma to nic wspólnego z Miodoborami, jakkolwiek jeden z najwyższych szczytów ich nosi apetyczną pieczenistą nazwę „Wołowa" (400 m.).

Miodobory, jak zresztą cała ziemia Skałacka, słynęły ze swego pszczelarstwa. Naturalną konsekwencją tego były wspaniałe miody pitne, warzone tutaj tradycyjnie od wieków, zdaje się, że zaraz od chwili wyłonienia się korala z wody.

Obecnie warzelnictwo ustało.

Monopol, panowie, monopol!

POD ZIEMIĄ

Starosta Borszczowski, p. Jan Iwasiewicz, znający na wylot każdy kąt swojego obszaru, wraz z małżonką swą i przemiłym synkiem, zawożą nas uprzejmie do swoich skarbów, ukrytych pod ziemią. Jesteśmy w Bilczu Złotem, majątku ks. Sapiehów. Przejeżdżamy przez gumno, mijamy sterty i stodoły, wyjeżdżamy doskonałą polną drogą dalej w pole. (W pow. Borszczowskim nawet drogi polne nadają się do ruchu samochodowego). W pewnem miejscu, w szczerem polu, samochód zatrzymuje się. Jesteśmy przy wejściu do groty, nic jednak nazewnątrz nie znamionuje tego. Malutki parowek, o wgłębieniu może trzymetrowem, łagodnie rozłożony, kryje na jednem ze zboczy wejście do groty. Czeka tam już na nas przewodnik. Bierzemy do rąk zapalone świece i wkraczamy, niby współcześni Orfeusze, do Hadesu.

Hades wcale nie jest straszny. Wprost przeciwnie, niezwykle interesujący. Składa się on z niezmierzonych kurytarzy podziemnych, z początku wąskich, następnie zaś coraz szerszych i przechodzących w wielkie komory. Naokoło fantastyczne zwały gipsu, od góry i z boków dość gładko wyżłobione przez wodę, która w ciągu wielu stuleci musiała drążyć tu swoje przejścia, aby wreszcie ustąpić miejsca człowiekowi neolitycznemu. Ślady jego spotykamy często. Niektóre komory noszą wyraźny charakter zamieszkałych, a wskazują na to resztki przystosowania ich do użytku. Kominek pierwotny zbudowany jest wprawdzie bardzo prymitywnie, ale celowo. Niektóre rozszerzenia kurytarzy noszą również ślady ręki ludzkiej, uzbrojonej w jakieś prymitywne kamienne narzędzie.

Tu żyli nasi praszczurowie neolityczni, tutaj spali zimą i latem, przy niezmiennej temperaturze grot, dochodzącej do 14 stopni, tutaj gotowali, rodzili się i umierali, łaskawie pozostawiając nam swoje kości w celach naukowych oraz swoje prymitywne naczynia i przedmioty użytku domowego, z których bije w oczy jasna nauka, że jeżeli kryzys światowy potrwa jeszcze z tysiąc lat, sami będziemy musieli posiłkować się łaskawie pozostawionemi nam naczyniami i spać w grotach.

Nie jest to jednak wszystko, co nam pozostawili. Starosta Iwasiewicz pokazał nam jeszcze jeden przedmiot, niezmiernie interesujący. Jest nim malutka rzeźba z jakiegoś stwardniałego materjału wapiennego, wyobrażająca wołu czy kozę, doskonale wykonana, a dowodząca, że człowiek neolityczny posiadał również poczucie piękna i odczuwał potrzebę przedmiotu artystycznego. Figurka ta mogła być zarówno rzeźbą, służącą do upiększenia ponurej pieczary, jak i zabawką neolitycznego dziecka.

Idziemy grotami około godziny, a końca nie widać. Zdaje się, że groty w Bilczu nie posiadają żadnego końca. Nie wszystkie jeszcze są zbadane i prawdopodobnie kończą się one gdzieś jakimś labiryntem, prowadzącym znów do jednego z dawniejszych kurytarzy.

Powietrze przesycone wilgocią. Ciemności, słabo przebijane blaskiem świec, a wokoło spiętrzone wielkie zwały gipsu, połyskujące na krystalicznych załamaniach. Gdyby je oświetlić jak w Wieliczce, otrzymalibyśmy ponurą wprawdzie, ale wspaniałą feerję kolorów. Coś w rodzaju dobrej dekoracji do „Lakmée", lub „Orfeusza w piekle".

Wędrówka trwa koło godziny. Ujemną jej stroną jest to, że przewodnik stara się być geologiem i archeologiem i łże jak z nut. Dodatnią natomiast jest to, że go się prawie wcale nie słyszy.

Po godzinie rozpoczynamy odwrót, a przy zbliżaniu się do wyjścia płoszymy kilka nietoperzy. Są to jedynie żywe stworzenia, zamieszkujące groty.

Prace nad dalszem rozszerzaniem kurytarzy prowadzone są tutaj kosztem właściciela, ks. Sapiehy, za co należy mu się uznanie. Dokładne zbadanie grot, które jest jeszcze kwestją dalekiej przyszłości, przyniesie niewątpliwie dalszy ciekawy materjał geologom i archeologom. Wykopaliskom tym należałoby jednak nadać więcej rozgłosu w świecie naukowym, stanowią one bowiem objekty nie mniej ważne od wykopalisk pompejańskich, a może jeszcze ważniejsze, dotyczą bowiem znacznie starszej epoki.

PALETA Z FARBĄ.

Nad Dniestrem cicho zachodzi słońce. Upał spada. Za kwadrans pociągnie od brzegów rzeki chłodny, orzeźwiający wiaterek. Na niebie ukaże sę wielka srebrna tarcza w towarzystwie tysięcy świeżo obmytych, lśniących, gwiazd.

Wrócą do zagród ostatnie skrzypiące wozy z pól, zaprzęgnięte w małe koniki lub woły, przejdą w tumanach kurzu ostatnie stada bydła z pastwisk, zapadnie noc.

Od stepu Pantalichy do Zbrucza, od Dniestru do Styru wszystko spocznie w ciszy.

Noc, ukojenie, cisza, obejmą w posiadanie piękne Podole i surowe Opole, zasnują jary Seretu i Strypy, spowiją się w mgły dumne ruiny dawnej wielkiej Polski, zniwelują się różnice czasu i przestrzeni.

W takiej chwili na palecie malarza poszczególne roztarte farby przestaną kłócić się żywością swoich barw, zetrą się w wspólny kolor...

Jeżeli kolorem tym będzie złoto zachodzącego słońca, będzie to znaczyło, że na palecie jego jest Podole.

Wacław Olszewski.

TOMASZ KUNZEK
Prezes Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

SZLAKAMI TURYSTYCZNEMI PODOLA

Podole, a ściślej mówiąc województwo Tarnopolskie, jest ciekawą krainą: na krawędzi głębokich jarów, na których dnie wije się srebrna wstęga rzek, wystrzelają w górę wieżyce obronnych starożytnych zamków, z których roztacza się piękny widok na szeroko rozlane morze bujnych łanów zboża, gubiących się w widnokręgu.!

Oto zwyczajny obraz, będący uosobieniem, duszą Podola, historycznej ziemi, zamków obronnych, kościołów, dworów, mogił i krzyży, krainy zbóż i miodu, terenu jarów, jaskiń i innych tworów przyrody.

Celem udostępnienia poszczególnych objektów historycznych, artystycznych i osobliwości przyrody, rozsianych hojnie na całym terenie Podola, oraz celem ułatwienia podróżowania i wyboru ważniejszych ośrodków, ustalił w swoim czasie referat turystyczny tarnopolskiego Urzędu Wojewódzkiego wspólnie z Podolskiem Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczem szlaki turystyczne po Województwie, t.j. główną, okrężną linję, niejako magistralę turystyczną i szlaki boczne.

Magistrala turystyczna zaczyna się od Lwowa, przechodzi przez Złoczów, Tarnopol, Trembowle, Czartków, Barszczów, Krzywcze, Mielnicę, Zaleszczyki, Skomorochy, Jazłowiec, Buczacz, Podhajce, Brzeżany, Przemyślany, wracając od strony południowej z powrotem do Lwowa.

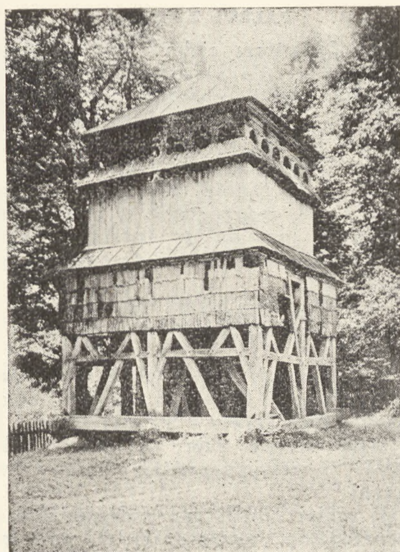
Stanowi ona pewnego rodzaju zamknięte koło, łączące główne punkty turystyczne województwa, a dostosowane do linji komunikacji turystycznej sąsiednich województw.

Szlaki boczne obejmują liczne odnogi linji głównej, odchodzące do ważniejszych grup objektów turystycznych, które z przyczyn terenowych nie mogły być objęte magistralą. Takiemi szlakami są np. linje: Złoczów-Podhorce, Tarnopol-Zbaraż, Tarnopol — Skałat — Kręciłów Krzywcze — Okopy św. Trójcy, Zaleszczyki — Czerwonogród i szereg innych odcinków, zwiedzanych w postaci wypadów z głównych punktów turystycznych, zależnie od kierunku przyjazdu na teren województwa i rozporządzalnego

Główne linje wjazdowe na teren województwa Tarnopolskiego prowadzą: ze Lwowa na Krasne lub Przemyślany, ze Stanisławowa na Zaleszczyki albo Buczacz, z Wołynia na Brody lub Zbaraż. Z którejkolwiek jednak strony turysta zaczyna zwiedzać województwo, zawsze musi się natknąć na główną linję turystyczną, na której odcinku odbywa wycieczkę.

O ile więc przyjazd nastąpi ze Lwowa na Krasne podlega zwiedzeniu północna część województwa, okolice Złoczowa tj. głównie Podhorce i Olesko, ewent. Podkamień, następnie Tarnopol z najbliższą okolicą, względnie przejazd główną linją na południe. Jeśli turysta przybywa ze Lwowa na Przemyślany zwiedza południowo zachodnią część województwa z ośrodkiem w Brzeżanach, skąd powinien się udać do Buczacza i Zaleszczyk. Gdy wycieczka przybywa z Wołynia, zwiedza przedewszystkiem Zbaraż wzgl. Brody, a więc północną część województwa, mając jako punkt oparcia Tarnopol lub Złoczów.

Gdy wreszcie turysta przybywa od strony Stanisławowa, znajduje ważny ośrodek turystyczny w Zaleszczykach lub w Buczaczu, z przepiękną okolicą Dniestru, wraz z szeregiem miejscowości położonych w jego dorzeczu.



Pomorzany (pow. Zborowski).
Stara dzwonnica.
Fot. St. Radomski.
Ze zbiorów P. T. T. K.

niałe, krajobrazy, osobliwości florystyczne i faunistyczne, jaskinie, zabytki budownictwa, pamiątki historyczne i t. p.

Ze względu na charakter wypadowy Zaleszczyk, jako największej stacji turystycznej w południowej części województwa Tarnopolskiego i północnej województwa Stanisławowskiego, wybudowano tam dom wycieczkowy większego typu (o 16 ubikacjach, z których część oddano do użytku) stanowiący główny punkt oparcia dla ruchu turystycznego. Stacja turystyczna zaleszczycka przekazuje wycieczki i turystów następnej stacji w Krzywczu, w którem znajdują się słynne jaskinie krystaliczne, jako osobliwość europejska, a równocześnie schronisko pomieszczone w starożytnej baszcie zamkowej, obsługujące turystów przybywających do tej miejscowości z Zaleszczyk lub z północy. Trzecim punktem oparcia na tej linji jest Kręciłów; będące tam w budowie schronisko turystyczne ma służyć ruchowi turystycznemu w pasie gór Miodoborów i będzie stanowiło zarazem stację dla prowadzących w okolicy badań naukowych. Dalszym punktem na powyższej linji jest Trembowla z prowizorycznem schroniskiem na zamku, względnie Tarnopol. Te stacje turystyczne pozostają ze sobą w ścisłym związku, przekazują wzajemnie turystów w obu kierunkach (z południa na północ i północy na po-

Głównym punktem oparcia przy turystycznych wycieczkach na teren województwa są obok Tarnopola jako stolicy i stacji węzłowej są Zaleszczyki, pierwszorzędne uzdrowisko i letnisko, masowo zwiedzane przez turystów i liczne wycieczki.

Najpiękniejszą częścią wspomnianej na wstępie magistrali turystycznej jest południowo-wschodnia część Podola, bardzo popularna i zwiedzana przez turystów, krajoznawców i uczonych, ze względu na swe specjalne właściwości i wartości regjonalne. Znajduje się tam szereg miejscowości posiadających wspaludnie) i regulują ruch wycieczkowy. Przewidziane są ponadto punkty oparcia ze schroniskami w Złoczowie, w pow. Buczackim, i w Brzeżanach.

W ten sposób główna linja okrężna po województwie będzie w najważniejszych swoich ośrodkach posiadała odpowiednie „schrony" dla ruchu turystycznego, zaś najważniejszy odcinek południowo-wschodni tej linji już je posiada, wskazując praktycznie ich użyteczność.

Ponadto całe województwo pokryte jest siecią placówek turystycznych w postaci oddziałów Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w każdym powiecie województwa, oraz kół miejscowych, których zadaniem jest opiekowanie się turystami i wycieczkami, udzielanie informacyj i pomocy.

O ile chodzi o poszczególne miejscowości godne widzenia w województwie, to wyliczenie ich i opisanie w niniejszym artykule zabrałoby zbyt wiele czasu i miejsca; wszechstronne opisy są zawarte w innych artykułach wydawnictwa i wystarczająco zorjentują każdego czytelnika o walorach turystycznych Podola i jego własnościach regjonalnych.

Należy jednak ogólnie nadmienić, że województwo Tarnopolskie posiada z pośród innych województw największą ilość warowni obronnych, dawnych strażnic kresowych, tak pięknie opisywanych przez Sienkiewicza, jak: Zbaraż, Trembowla, i wiele innych. Niektóre dobrze zachowane zamki dają imponujący obraz dawnej sztuki obronnej i walk niegdyś toczonych pod ich murami, a zarazem świadczą, iż były one w czasie pokoju równocześnie siedliskami polskiej kultury.

Liczne obronne kościoły, klasztory, cerkwie, starodawne dwory, pałace, pomniki, plastycznie opisują historję, budownictwo, zwyczaje i obyczaje dawnej ziemi podolskiej i jej przeszłość nie tylko średniowieczną, ale nawet starożytną, jak wskazują znajdujące się tu świątynie pogańskie, ołtarze ofiarne, groby i wykopaliska.

Z drugiej strony znów piękne krajobrazy jarów, rzek, z Dniestrem na czele, o zboczach częścią lesistych, częścią skalistych, dzika przyroda stepowa, osobliwości Miodoborów, składają się na ogromną rozmaitość cudów natury, które szczodrą ręką Stwórcy zostały hojnie rozsypane po Podolu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje również „świat podziemny" Podola z królową jaskiń, grotą krystaliczną krzywiecką, nie tylko największą i najpiękniejszą w Polsce, ale należącą do rzędu osobliwości europejskich w tej dziedzinie.

Plan wycieczek po województwie tarnopolskiem, ustalony w r. 1931, obejmuje rozmaite typy wycieczek, zależnie od czasu i rodzaju zainteresowania . Są to wycieczki począwszy od półdniowych (z Tarnopola), a skończywszy na 10-dniowych wycieczkach okrężnych po całem województwie, uwzględniając najważniejsze miejscowości i objekty.

Z krótkich wycieczek wskazane są wycieczki z Tarnopola do Trembowli, Zbaraża (południowe); do Złoczowa, Podhorzec, Oleska, Podkamienia, Czortkowa, ze Lwowa do Tarnopola, Złoczowa, Brzeżan (1-dniowe); z Tarnopola do Brzeżan, Buczacza, ze Lwowa i Łucka do Brodów (1 i pół-dniowe); ze średnich, wycieczki: z Tarnopola do Skałatu i Kręciłowa, Krzywcza, Zaleszczyk, ze Stanisławowa do Buczacza lub Zaleszczyk (dwudniowe); z Tarnopola do innych miejscowości na głównej linji okrężnej; pozatem przewidziane są możliwe kombinacje wycieczkowe do 10 dni.

Z powyższego opisu szlaków turystycznych Podola wynika, że teren jest dosyć dobrze opracowany pod względem turystycznym i stwarza już obecnie szerokie możliwości dla dużego ruchu wycieczkowego krajowego, a w przyszłości i zagranicznego t. j. z chwilą poczynienia inwestycyj dla zapewnienia wszelkich wygód w podróży i pobycie, według wymagań zachodnio-europejskich.

Podole bowiem jako teren turystyczny dostarcza tak dużej rozmaitości wrażeń dzięki różnorodnym osobliwościom przyrody i szczególnemu jej pięknu, dziwnie harmonizującemu z dziełami rąk ludzkich w postaci budowli z różnych epok, że żaden turysta i krajoznawca polski nie powinien przy zwiedzaniu kraju pominąć terenu województwa Tarnopolskiego.

ZARYS KULTURY LUDOWEJ
WOJ. TARNOPOLSKIEGO

Na obszarze województwa występują 3 grupy etniczne. Na zachodzie, od pow. Przemyślańskiego aż do Seretu mieszkają Opolanie, na północnym skrawku Wołyniacy, a na wschodzie Podolanie.

STOSUNKI ANTROPOLOGICZNE

Pod względem antropologicznym przedstawia województwo obraz jaskrawo zróżnicowany, zarówno pod względem terytorjalnym, jak pod względem składu populacji. Występują tu bowiem z różnych ilościach wszystkie cztery zasadnicze elementy rasowe ludności europejskiej oraz ich formy mieszane. W północnej części województwa, mianowicie w pow. Brodzkim, Radziechowskim i w części pow. Kamioneckiego zaznacza się względna przewaga elementu nordycznego. Element ten stanowi (pozatem poważną mniejszość w całej reszcie województwa z wyjątkiem pow. Zaleszczyckiego, gdzie przymieszka jego jest nieznaczna. Centralna część województwa posiada względną przewagę elementu laponoidalnego, który występuje tu wraz ze swemi formami mieszanemi jako typy subnordyczne, prasłowiański i alpejski. Trzecim z kolei składnikiem jest element armenoidalny. Występuje on jako poważna mniejszość na całym obszarze województwa, po za jego północnemi powiatami, i jest reprezentowany przedewszystkiem przez typ dynarski. Wreszcie w

naddniestrzańskiej części województwa zaznacza się względna przewaga składników śródziemnomorskich, osiągając największą liczebność w pow. Zaleszczyckim.

Ten złożony obraz, jaki przedstawiają stosunki antropologiczne na obszarze woj. Tarnopolskiego, pozostaje w ścisłym związku z jego położeniem na rubieżach większych prowincyj antropologicznych.

Kształtowanie się terytorjów rasowych na obszarze woj. Tarnopolskiego dokonywało się w łączności z ruchami migracyjnemi, których nawarstwienia stwierdzamy już w najodleglejszych okresach.

Najstarsza ludność tego obszaru miała charakter śródziemnomorski, nawiązując pod tym względem do ludności czarnomorskiego wybrzeża. Na podłoże to nawarstwił się element laponoidalny, który stanowił najpoważniejszy składnik azjatyckich fal migracyjnych. Element nordyczny występuje na Podolu wraz z ekspansją ludów indoeuropejskich. Ostatnią falę indoeuropejską reprezentują tu słowianie, którzy narzucają ludności pierwotnej swój język, stapiając się z nią pod względem rasowym w twór etniczny, zbliżony już bardzo do składu współczesnego. Jedyną różnicę między dobą dzisiejszą a okresem wczesnohistorycznym stanowi potęgowanie się przymieszki elementu armenoidalnego, który był wprawdzie na Podolu reprezentowany już w bardzo dawnych okresach, lecz jako poważna mniejszość wystąpił dopiero w okresie najnowszym.

Ustabilizowane w tym składzie stosunki nie uległy już poważniejszym modyfikacjom mimo docierających tu sporadycznie inwazyj koczowników azjatyckich.

KULTURA MATERJALNA

Ludność zamieszkała na obszarze woj. Tarnopolskiego zajmuje się przedewszystkiem rolnictwem, a łączy z tem także inne zajęcia gospodarcze. Gospodarka posiada czasem stare rysy pierwotne.

Głównym środkiem utrzymania ludności, zamieszkałej na tym obszarze, jest **uprawa roli.** Do uprawy roli służy przedewszystkiem pług. Oprócz wchodzących dziś w użycie pługów fabrycznych można wyróżnić dwa ich rodzaje. Starszy, sporządzany w całości z drzewa i posiadający tylko lemiesz i krój żelazny, i nowszy, w którym np. płóz i odkładnica są już żelazne.

Radła na obszarze woj. Tarnopolskiego są prawie nieznane. Do zaorywania ziarna w powszechnem użyciu są brony beleczkowe. Powszechnie używa się sierpów zębatych, a do młócenia cepów o wiązaniu kapicowem.

Wielkie znaczenie zwłaszcza dla ludności nadrzecznej, posiada **rybactwo.** Ryby łowią na wędkę i sieciami. Wędliska sporządzają z długiego i giętkiego leszczynowego pręta, zaś samą wędkę z końskiego włosienia lub nici konopnej. Haczyki kupne, zastąpione czasem haczykiem własnego wyrobu, sporządzonym ze szpilki. Z sieci najczęściej używa się podrywek (czerpak, fatka, pidfatka), saków, sieci półdłużnej, zwężającej się ku tyłowi, rozpartej kabłąkami, o dnie płaskiem, przytwierdzonej do kilkumetrowego drążka. Najwięcej rozpowszechnioną siecią jest węciesz (wieciesz, wietier) okrągła sieć, rozpięta na obręczach kształtu beczki, o części tylnej zamkniętej; przednia zaś posiada lejkowatą siatkę z otworem. Na Dniestrze używają węcierzy bez skrzydeł, sporządzonych z łoziny, wikliny lub cienkich listewek drewnianych; węcierze te używane są wyłącznie jako samołówki denne. Nad Bugiem używają kumli (kłumli), sieci kształtu jednostronnego dachu z przodem otwartym. Włok (wołok) jest to duża sieć, długości od kilku do 30 i więcej metrów i 2 do 3 m. wysoka. Wielkość jej zależy od głębokości i szerokości wody w danej miejscowości. W środku włoku znajduje się workowate zagłębienie — matnia.

OBRÓBKA SUROWCÓW

Z surowców mineralnych używa lud przedewszystkiem gliny do budowy chat i wyrobów garncarskich. Glinę do wyrobu naczyń kopie się starannie, oczyszcza i często zostawia na działanie powietrza przez kilka miesięcy, a następnie rozrabia. Naczynia lepi garncarz na kruhu t. j. na kole garncarskiem. Na obszarze woj. Tarnopolskiego są w użyciu koła garncarskie t. zw. wołoskie, w których krążek dolny połączony jest z górnym jedną pionową osią. Gotowe naczynia po wygładzeniu odcina się z krążka, zostawia, aby obschły, a następnie wypala. Po pierwszem wypaleniu naczynie polewa się, jeżeli zaś ma być ozdobione kolorowemi ornamentami, rysuje się wzór, częściowo barwi farbą czerwoną, wypala, następnie zaś maluje się dalej (farbą żółtą i zieloną) i wypala ponownie.

Duże znaczenie, jako surowiec do wyrobu rozmaitych sprzętów, ma drzewo, którego używa się do budowy chat, wyrobu sprzętów domowych, narzędzi gospodarczych i środków lokomocji. Drzewo występuje jako materjał w ciesielstwie, kołodziejstwie, bednarstwie i łyżkarstwie, które skupiają się często w pewnych ośrodkach, tworząc przemysł ludowy.

Bardzo ważnym surowcem roślinnym jest len i konopie. Tkactwo, rozwijając się częściowo w przemysł ludowy, służy przedewszystkiem do zaspakajania własnych potrzeb, częściowo zaś na sprzedaż. Na obszarze woj. Tarnopolskiego najbardziej rozwinięty przemysł tkacki posiadają powiaty Zbaraski i Zborowski.

Tkactwo wełniane rozwija się przedewszystkiem w powiecie Zborowskim, Brodzkim, Czortkowskim, Zaleszczyckim i Zbaraskim. Znacznie słabiej (dziś prawie w zaniku) kwitnie sukiennictwo. Ma to swój związek z zaniedbaniem ubioru ludowego, zastąpionego przez ubiór, sporządzony z materjału fabrycznego.

BUDOWNICTWO

Budynek mieszkalny w Tarnopolskiem jest zwykle trójwnętrzny, rzadko dwuwnętrzny. Chata taka posiada dwie izby lub komorę i izbę, przedzieloną sienią. Chaty są pokryte dachem czterospadowym ze słomy, a w okolicach np. Dniestru niekiedy z trzciny. Co do materjału, z którego budowane są chaty, to w części południowej i północnej występują chaty budowane z drzewa na węgieł. Chaty takie częściowo sięgają i dalej, znajdujemy je bowiem np. w Dyczkowcach koło Kopyczyniec. W części północnej i północno-wschodniej sporadycznie buduje się z kamienia. Przeważnie zaś w całej środkowej części województwa występują chaty lepione z gliny. Na całym obszarze chaty są zewnątrz bielone.



Typy ludowe. Dziewczę z pow. Złoczowskiego.
Fot. S. Derewleniuk.

Okna, niegdyś bardzo małe, dziś są znacznie większe, zaopatrzone w szyby. Dawne małe okienka, nie do otwierania, dziś zasuwa się zatyczką. Szczególnie chrakterystyczne jest okno w ścianie szczytowej: priczilne. W chatach bogatszych gospodarzy spotyka się obecnie w ścianie szczytowej dwa okna. Pod ścianą szczytową znajduje się przyzba, oddzielana często od ściany malowanym pasem niebieskim w północnej części województwa, w południowej zaś czerwonym. Drzwi zamykano niegdyś wyłącznie na zamki drewniane, ślepe.

Budynki gospodarcze budowane są zwykle z tego samego materjału, co chaty i zasadniczo nie są bielone. Uwydatnia się to zwłaszcza wtedy, gdy komora zbudowana jest pod jednym dachem z chatą. Wówczas bowiem bielą tylko tę część chaty, która mieści izbę mieszkalną. Zabudowania wraz z chatą otacza płot, najczęściej pleciony. Sprzęty, w porównaniu zwłaszcza z południowym obszarem woj. Stanisławowskiego, są znacznie prostsze.

ODZIEŻ

Na obszarze woj. Tarnopolskiego, zwłaszcza od czasu wojny, coraz silniej zanika strój ludowy, przedewszystkiem wśród młodych, którzy ubierają się w kupne „miejskie" odzienia.

Strój ludowy z okolic Tarnopola składa się z następujących części: **Strój kobiecy:** koszula (soroczka) wyrobu domowego, posiada kołnierz (obszywka) stojący, rękawy (pazuchy) w kliny pod spodem, w części górnej w ustawki, które łączą rękaw z koszulą. Rękaw kończą mankiety (dudy). Koszula sięga do kolan, a od pasa w dół jest t. zw. natyczka z grubszego płótna. Koszule wyszywane są haftem krzyżykowym, najczęściej we



Typy ludowe. Włościanin z pow. Zaleszczyckiego.
Fot. M. Bäumer. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

wzory geometryczne, w kolorze czarnym, czerwonym i żółtym. Na koszulę nadziewają gorset bez rękawów, na dzień powszedni i dla starszych kobiet z tego samego materjału co spódnica, na święta z czarnego aksamitu, haftowany i wyszywany blaszkami i koralikami. Spódnicę (spidnycia) wierzchnią robią z kupnego materjału wełnianego w kwiaty (szalinowa spidnicia). U starszych kobiet spotkać można jeszcze niekiedy „dymkę" (malowanka w riżni zbirky). Spódnica jest marszczona i sięga do kostek. Pod spodem noszą jeszcze dwie spódnice, dziewczęta jedną białą, drugą kolorową, zaś kobiety starsze obie kolorowe. W dnie świąteczne odziewają kobiety fartuszek (zapaska), ozdobiony kilku wzorami, mereżką i frendzlami. Spódnicę i fartuszek przepasują krajką (pojas). Dziewczęta młode noszą warkocze spuszczone, zaś starsze ułożone dokoła głowy. W warkocze wplatają „uplitky", przytrzymujące je na głowie, i „byndy", wstążki kolorowe w kwiaty spuszczone na plecy. Zwyczaj obcinania włosów kobietom zamężnym w ostatnich czasach prawie zupełnie został zaniechany. Kobiety starsze nosiły albo wańtuchy (biały zawój na głowę) albo też „kybałku" (drewnianą obręcz) na czepec i chustkę szalinową w kwiaty i małą chustkę, podwiązaną pod brodą. Dziś tak wańtuchy, jak i kybałki, spotyka się bardzo rzadko. Dziewczęta, a nawet „mołodyci" noszą dokoła szyji korale i perły, na niedzielę powiązane z tyłu „byndami". W dnie zimniejsze noszono powszechnie „polku" — kaftan marszczony z tyłu, sięgający po kolana, sporządzony z czarnego materjału i watowany, w zimie zaś kożuch owczy, biało wyprawiony i wyszywany kolorem czerwonym. Tak kaftany jak i kożuchy wychodzą obecnie z użycia. Podobnie coraz mniej noszone są przez kobiety buty z cholewami (czoboty).

STRÓJ MĘSKI

Koszula wyrobu domowego posiada wyszywany kołnierz, pazuchy i dudy. Starzy mężczyźni noszą koszule bez wyszyć. Dawniej wyszywano im koszule białemi lub szaremi nićmi. Spodnie szyte z płótna noszą obecnie tylko starsi gospodarze. Są one szerokie z klinami, ściągane na „woczurki" i przepasane rzemieniem. Na koszulę wdziewają kaftan ze „zbirkamy", podobny do kobiecej polki, tylko szyty z płótna. Latem wdziewają starsi kapelusz słomkowy z szerokiemi krzyżami, młodsi zaś kapelusz sukienny czarny. W zimie noszą wysokie czapk barankowe (kuczma). Jako okrycie wierzchnie w dnie chłodne używa się „opanczi", koloru bronzowego z białej wełny, wyszywanej kolorem czerwonym, zielonym i żółtym, w zimie kożuchów białych, podobnych, jak kobiece. Z obszaru woj. Tarnopolskiego strój ludowy najlepiej zachował się w części południowej np. w okolicach Borszczowa i Zaleszczyk, gdzie jest on również znacznie ozdobniejsy i barwniejszy.

KULTURA SPOŁECZNA

Narodziny dziecka otoczone są rozmaitemi przesądami i przepisami. Celem ochronienia położnicy przed ciężkim porodem otwiera się — zgodnie z tamtejszemi przesądami — zamki, szafki, skrzynie i t. p., a nawet rozpina się i rozwiązuje na niej odzienie. Rozmaite przesądy są również związane z dniem urodzin t. j. do każdego dnia w tygodniu przywiązane są różne wierzenia, że albo dziecko poświęci się jakiemuś specjalnemu zawodowi albo też że posiadać będzie jakieś specjalne wady lub zalety. Po urodzeniu dziecko musi być przyjęte, wedle starych wierzeń, do społeczeństwa, ponieważ przedtem matka nie mogłaby go karmić. Pierwsze przyjęcie po powrocie z cerkwi trwa zwykle krótko, a dopiero w kilka dni później odbywa się właściwa uczta, zwana „rodynami". Aż do wywodu położnica nie opuszcza izby, a jeżeli konieczność zmusi ją do tego, bierze ze sobą nóż (nóż, siekiera jako przedmioty żelazne, posiadają magiczną moc odpędzania złych duchów). Przed wyjściem do wywodu babka otula położnicę wraz z dzieckiem prześcieradłem, następnie rzuca przed próg trzy żarzące węgle, przez które musi przestąpić położnica. Po powrocie z wywodu powinna położnica napić się trzykrotnie wody z garści babki, gdyż inaczej chodziłaby ona po tamtym świecie z obabranemi rękami.

Obrzędy weselne w woj. Tarnopolskiem przeciągają się zwykle przez parę dni. Ponieważ ze wszystkich obrzędów rodzinnych wesele było i jest najczęściej opisywane — pomijamy jego opis w niniejszym zarysie.

Śmierć poprzedzają zwykle wedle wierzeń ludowych rozmaite złowróżbne znaki, jak wycie psa, rycie kreta pod progiem, hukanie sowy, oraz rozmaite dziwne odgłosy, pukania i t. p. Lud obawia się nie samej śmierci, którą przyjmuje ze spokojem, ale raczej powolnego konania. Istnieje dlatego wiele praktyk, powodujących lekki zgon. Zapobiega się ciężkiej śmierci przy pomocy święconej wody i ziół poświęcanych, a czasem też sposobem zupełnie pierwotnym, przez wyjmowanie poduszki z pod głowy, układanie na ziemi, przestrzeganie ciszy w chwili zgonu, otwarcie okien, a nawet częściowe zerwanie dachu lub zrobienie w nim otworu celem wypuszczenia duszy z chaty. Szczególnie długo konają grzesznicy i czarownicy, a „wiedźma nad wiedźmami" umiera przez trzy tygodnie. Po zgonie stosuje się rozmaite zabiegi, które mają na celu uchronienie otoczenia od szkodliwych wpływów zmarłego, działających rozkładowo na środki spożywcze, a nawet na wodę. Zawiesza się również wszelką pracę i nie zamiata izby. W nocy przy trumnie pali się światła celem odpędzania złych mocy. Często przygotowuje się zmarłemu pokarm jak np. chleb, wodę w przekonaniu, że w nocy przyjdzie on w celu posilenia się. Aby zapobiec powrotowi duszy do domu, kładzie się na progu siekierę, a trumnę zabija kołkami osikowemi. Zmarłego opłakuje się w chwili pochowania, później zaś przestaje, bo mogłoby mu to zaszkodzić. W drodze powrotnej z cmentarza nie można się oglądać, a po powrocie do domu następuje często oczyszczalne mycie. Żałoby po zmarłych nie nosi się żadnej i tylko w dniu pogrzebu odwracają zwierciadło do ściany. Również przez trzy tygodnie od dnia śmierci nie bielą chaty, ponieważ możnaby nieboszczykowi zasmarować oczy.



„Korowaj" — dar w dniu ślubu.
Fot. M. Bäumer.

ZWYCZAJE DOMOWE

Są to przepisy, określające sposób wykonywania rozmaitych czynności z życia codziennego. Wiele takich przesądnych przepisów dotyczy budowy domu. Chaty nie buduje się nigdy tam, gdzie była przedtem droga, gdyż tamtędy chodzi djabeł. Przy wyborze miejsca konieczna jest ponadto pewna ofiara, dawniej ludzka, później zaś zwierzęca. W tym celu wprowadza się do nowowybudowanego

domu koguta lub kurę lub parę królików i zamyka na dobę celem zniszczenia czarów. Budynek może być założony na śmierć, chorobę, ułomność dzieci, pomór bydła i t. p.; w każdym razie cieśla musi na coś lub na kogoś założyć, gdyż inaczej jemu samemu mogłoby się przytrafić coś złego. Gdy dom jest już na ukończeniu, kładą na szczycie dachu flaszkę z wodą święconą i kromkę chleba. Jeżeli przez trzy dni zostaną nienaruszone, to w domu będzie panowało szczęście (taki przesąd panuje np. w trembowelskiem). Nowy dom ozdabia się zwykle zielenią, a **cieśle przymawiają** się o poczęstunek, który ma charakter obrzędowy. W części woj. Tarnopolskiego, zamieszkałej przez Woliniaków, przy przenosinach zamiata się starą chatę, śmiecie wyrzuca, a ostatnią garstkę niesie się do nowej chatyń i zasypuje główny kąt w izbie. Z rozmaitych części domu duże znaczenie mają okno i próg, na którym odprawia się wiele obrzędów i praktyk magicznych. W izbie ważnem miejscem jest kąt za stołem t. zw. pokucie; dawny zaś kult ogniska przetrwał w czci, jaką lud otacza piec.

ZWYCZAJE DOROCZNE

Łączą się one z pewnemi ściśle oznaczonemi okresami, jak np. okres świąt Bożego Narodzenia. W przeddzień Bożego Narodzenia spożywa lud wilję, która ma charakter uczty ku czci przodków. Po wieczerzy np. w Trembowelskiem gospodyni sypie na słomę w środku izby garść orzechów, siada na nich i otoczona dziećmi, naśladuje z niemi razem kwokanie kury, wierząc, że im głośniej i dłużej tak krzyczeć będzie, tem lepiej będą się wiodły kurczęta. Dziewczęta biorą w obie ręce nieobmyte łyżki, idą za dom i głośno niemi stukają, wierząc, że z której strony pies zaszczeka, z tej nadejdzie starosta z kawalerem. Przed pójściem na spoczynek sprzątają resztki potraw z wyjątkiem kutji, werzą bowiem, że w nocy przychodzą do posiłku dusze zmarłych członków rodziny. W czasie świąt chodzą chłopcy z szopką: Trupa taka składa się np. w okolicach Tarnopola z wertepu (szopki), dwóch tragarzy, szlachcica, Kozaka, Żyda, Żydówki, ułana i dwóch albo trzech muzykantów. Przedstawienie wypełniają trzy lub cztery sceny, w których oprócz djalogów śpiewa się rozmaite pieśni.

PRAWO LUDOWE

Bardzo często nie zgadza ono się z obowiązującem. Jeżeli bowiem chodzi o dziedziczenie, to w myśl ludowych przepisów spadkowych, uwzględnia się przedewszystkiem tych którzy wspólnie przyczynili się do pomnożenia ziemi. Służących w wojsku lub przebywających w mieście wyklucza się bardzo często od dziedziczenia. Kobiety wogóle nie mają równych praw pod tym względem, gdyż zamiast części majątku dostają tylko niewielką odprawę.

Ciekawym rysem w zwyczajowem prawie spadkowem jest również instytucja t. zw. przyjmaka czyli spadkobiercy w osobienie bliskiego krewnego, albo syna adoptowanego lub zięcia, a nawet zupełnie obcego człowieka, który dziedzi-



Drużka. *Fot. M. Baumer.*

czy majątek, jeżeli przez dłuższy okres czasu współpracował w gospodarstwie.

Specjalne przepisy określają również pożyczanie, kupno i sprzedaż. Charakterystyczny jest poczęstunek zwany „mohorycz", opłacony przez sprzedawcę, a kończący każdą tranzakcję handlową.

Ludowe prawo karne szczególnie surowem bywa dla złodziei pszczół zwłaszcza w północnej części woj. Tarnopolskiego, gdzie rozwija się przemysł pszczelarski.

KULTURA DUCHOWA

Wiara w demony przejawia się w licznych bardzo wierzeniach w świat istot nadprzyrodzonych. W Trembowelskiem djabła, zwanego nieczystym, wyobraża sobie lud jako chudą postać z rogami i rozczochranemi włosami na głowie, z paszczą, zejącą ogniem, i z kończynami końskiemi w miejsce nóg ludzkich. Djabeł nazywa się również czort, bis, djawoł, did'ko i złyj duch. Djabły ofiarują swą pomoc ludziom w zajęciach codziennych lub do przeprowadzenia rozmaitych spraw nieczystych, za co trzeba im zapisać duszę, którą zabierają po śmierci człowieka. Ponieważ każda chata ma według wierzeń tamtejszego ludu swego domownika, dlatego w razie przeprowadzki z jednego domu do drugiego — musi się w ostatnią noc przed przenosinami prosić domowego z chlebem i solą na nowe mieszkanie. Gospodarstwo bowiem pozostaje pod jego wpływem, a gospodarz, żyjący z nim w zgodzie, dostrzega wszędzie ślady jego przychylności.

Jeżeli chatę zbuduje się na „nieczystem" miejscu, pojawiają się w niej złośliwe duchy, strachy, „nieczysta siła". Strachy takie odpędzić można przy pomocy wody święconej i modlitw. Do duchów domowych zalicza się też „pasicznyk", pilnujący pasieki „skarbnyk", strzegący skarbów, i t. zw. „sporysz" lub „sporych", istota podobna do kota, przynosząca nocą swemu gospodarzowi pieniądze i rozmaite zapasy **z cudzych domów.**

W lasach przebywają rozmaite duchy leśne, jak np. lisowyk, który włada zwierzyną w lesie. W Tarnopolskiem wierzą, że w zbożu przebywa „dyka baba z żeliznym makohonom".

Istnieje również wiele demonów, powstałych z dusz zmarłych. Często, jeżeli wola zmarłego ne została uszanowana, wraca on na ziemię. Również wraca mąż do żony i matka do dzieci. Najgroźniejsze są jednak złośliwe duchy zmarłych zwane upiorami. W okolicach Tarnopola i Trembowli wierzą w upiory, które posiadają dwa serca i czerwoną twarz. Upiory powstają z ludzi, którzy zmarli w grzechu śmiertelnym, albo którzy za życia krzywdzili wdowy, sieroty i sługi. Tacy ludzie już za życia mają dwa serca, z których jedno zamiera w chwili śmierci, drugie zaś bije wiecznie i podtrzymuje pozagrobowe życie upiora. Upiory wstają o północy z grobów i prześladują ludzi i zwierzęta domowe, wysysając z nich krew.

Czarami zajmują się przedewszystkiem wiedźmy, działające zawsze szkodliwie, i znachorki, które czasem występują jako pomocne. W środkowej części województwa wierzą, że baba, któraby sama chciała zostać czarownicą, udaje się do znanej czarownicy i, dosiadłszy, miotły jedzie z nią na rozstajne drogi Tam na świat czarownicy zlatują się czarci, przekłuwają nowej adeptce „mizelmy" palec, a ona własną krwią musi zapisać im duszę. Można też przy pomocy pewnych praktyk zostać czarownicą bez niczyjego pośrednictwa.

Głównem zajęciem czarownic jest odbieranie krowom mleka. Jeżeli czarownica chce krowie odebrać mleko, przemienia się w dniu św. Jura w rzeszoto i toczy się do upatrzonej stajni.

Gdy czarownica umiera, zlatują się djabli, aby zabrać jej duszę, w pow. Trembowelskim opowiadają m. in. o śmierci czarownicy Perepetychy.

Tajemnemi siłami rozporządzają również czarodzieje, zwani „czarownikami" lub „charakternykami". Mogą oni zamieniać nietylko ludzi w zwierzęta, lecz sami przybierają czasem postać zwierząt, aby łatwiej szkodzić innym.

O przyrodzie posiada lud również najrozmaitsze wyobrażenia. Wierzą np., że ziemia ma kształt krążka, spoczywającego na rybie lub dwóch rybach, z których ruchu pochodzi trzęsienie ziemi. O pierwszych rodzicach opowiadają, że byli pokryci rogową skorupą, która chroniła ich od piorunów. Wskutek grzechu pierworodnego zdjął ją Pan Bóg i zostawił tylko na pamiątkę po kawałeczku na każdym palcu.

Słońce krąży dookoła ziemi, na noc zaś chowa się w głębiny morskie. W pow. Trembowelskim opowiadają, że w dniu św. Jana Chrzciciela słońce kąpie się o świcie. Wznosi się ono wówczas na wysokość chłopa, następnie zaś zanurza się trzykrotnie w rzece lub w stawie i wtedy dopiero, wspaniałe i wesołe, posuwa się dalej zwykłą swą drogą. Księżyc jest młodszym bratem słońca, którego obowiązkiem jest świecić w nocy.

Zjawiska atmosferyczne wywołały u ludu rozmaite wierzenia. Powszechnie

wierzą np., że podczas silnych grzmotów należy się przeżegnać i rzucić w ogień święcony wianuszek.

Piorun jest wypuszczoną przez św. Michała strzałą za djabłem, który szuka przed nią schronienia zwykle w chatach Chata, w której djabeł znalazł kryjówkę, pada ofiarą piorunu i płonie. Ne należy więc gasić takiego ognia, gdyż w ten sposób ratuje się djabła.

Przesądy ludowe objaśniają również na swój sposób cały świat roślinny i zwierzęcy. Powszechnem np. jest wierzenie, że nietoperz powstaje z myszy, która zje święconą świecę. Z pośród roślin największe zainteresowanie budzą rośliny jadalne, a przedewszystkiem zboża, którego kłosy wedle wierzeń ludowych miały być pierwotnie tak wielkie, jak całe ździbło. Ponieważ jednak ludzie się popsuli i z kłosów zaczęli robić miotły, Pan Bóg je zmniejszył. Rozmaite rośliny używane są głównie, w celach leczniczych, lub też ochronnych. Tak np. w Zielone Święta rozrzuca się po izbie tatarak, a drzwi i okna zdobi się gałązkami drzew liściastych celem odwrócenia nawałnic, gradów i piorunów.

Lud posiada specjalne sposoby liczenia. Celem obliczenia wycina się np. karby na deseczce, którą przecina się na dwie części, potem obaj obliczający przechowują swoje deseczki i rozliczają się na podstawie przechowanych części. Ziemię mierzy się przy pomocy kija lub pręta.

OPOWIEŚCI

Dzielą się one na wiele odmian. Jedne mają charakter mityczny o bogach i zjawiskach przyrody, powstałych pod wpływem działania istot wyższych. Często są rozmaite podania, związane z kurhanami, zamkami i t. p. Tak np. opowiadają o zamku Trembowelskim, że w jego podziemiach mieszczą się ogromne skarby. Wstęp do nich jest wolny jednak tylko raz w roku w czasie rezurekcji przez krótką chwilę czytania ewangelji. Później znów drzwi się zamykają, a człowiek chciwy i nieostrożny zostaje w podziemiach na cały rok.

Streszczając pokrótce nasze wiadomości o ludności, zamieszkałej na obszarze woj. Tarnopolskiego, stwierdzamy, że pod względem etnicznym dzieli się ona na trzy grupy, pod względem zaś antropologicznym jest zróżnicowana znacznie więcej. Zajęcia, służące do utrzymania, są mniej więcej jednakowe na całym obszarze. Różnice występują w sposobie budowania, w zdobnictwie, w stroju i tp. Na północną część oddziałują bowiem wpływy wołyńskie, część środkowa posiada wytwory, sięgające na wschód i zachód, w części południowej, naddniestrzańskiej działają wpływy pokuckie i huculskie, na południowo-wschodniej rumuńskie (besarabskie). Dlatego etnografja Tarnopolska musi być zawsze rozważana w łączności z temi wszystkiemi obszarami.

DR. ALEKSANDER CZOŁOWSKI.

PRZESZŁOŚĆ HISTORYCZNA TARNOPOLSZCZYZNY

W pomroce wieków gubią się pierwotne dzieje ziem, wchodzących w obręb dzisiejszego województwa Tarnopolskiego. Długo milczą o nich źródła dziejowe. Z końcem 9 w. tylko taka dochodzi na wieść, że na dorzeczu Dniestru „w licznych grodach aż do morza" siedziało plemię słowiańskich Tywerców, a w ich sąsiedztwie Ugliczów. W połowie 10 w. oba te plemiona znikają bez śladu, wyparte widocznie przez stepowych turańskich koczowników: Pieczyngów, Połowców, Torków, Berendejów, których fale idą tędy ku Karpatom i wypierają się wzajemnie. Pozatem bez echa mijają tu dzieje.

Rąbek mroku odsłania nam dopiero najstarszy kronikarz ruski, Nestor († 1114), który w swej kronice zapisał:

„Roku 981 wyruszył Włodzimierz na Lachów i zabrał grody ich Przemyśl, Czerwień i inne i te dotąd pozostają pod panowaniem Rusi".

Krótka to zapiska, ale ważka jest treść. W słowach przytoczonych mamy pierwszą wiadomość o dzisiejszej wschodniej Małopolsce, a zarazem o ziemiach województwa Tarnopolskiego. Zapiska ta stwierdza wymownie, że w najstarszej, historycznej dobie:

1) na obszarze ziem między Karpatami, Sanem, a Bugiem istniał szereg grodów, które zwano „Czerwieńskiemi",

2) posiadaczami tych grodów, a temsamem i ziemi czerwieńskiej byli Lachowie czyli Polacy,

3) ziemię tę zdobył i przyłączył do Rusi Kijowskiej, dopiero w owym 981 roku Włodzimierz, a był nim Włodzimierz Wielki, książę kijowski.

Fakt ów zdarzył się więc w czasie, gdy w Polsce panował Mieszko I, który zajęty właśnie rozpaczliwą walką z Niemcami, nie mógł przeszkodzić stracie swych grodów, zwanych odtąd czerwieńskiemi, a kraj Rusią Czerwoną. Od pierwszej zatem chwili, w której występuje ona na widownię dziejową, stanowi już przedmiot sporu między Polską a Rusią.

Polska nie zrzekła się łatwo straty tak znacznego obszaru ziemi. Bolesław Chrobry († 1025), a następnie Bolesław Śmiały († 1079) znowu odzyskują „grody czerwieńskie", ale na krótko.



Podgórzany (pow. Trembowelski). Baszta na ruinach obronnego monasteru.
Ze zbiorów P. T. T. K.

Z końcem 11 w. Rościsławicze, t.j. synowie Rościsława, prawnuka Włodzimierza Wielkiego, zdobywają je znowu na Polsce i tworzą z tych grodów udzielne księstwo ruskie z stolicą w Przemyślu. Fakt ten ponownie wciągnął owe grody na długie lata w obręb Rusi, a tem samem zbliżał je do Wschodu, narzucił im jego religię i cywilizację.

Pierwszym panującym księciem był Ruryk Rościsławicz († 1092). Po nim księstwem jego podzielili się dwaj jego bracia. Wołodar wziął Przemyśl, Wasylko Trembowlę.

Podział ten zatwierdził w. k. kijowski, Światopełk, a kronikarz, zapisując to, przekazał nam zarazem najstarszą wiadomość o pierwszym tu grodzie — Trembowli, która odtąd, jako stolica odrębnego trembowelskiego księstwa, czas dłuższy ważną odgrvwała rolę. W tymże roku niedaleko od niej występuje drugi jeszcze gród, Busk. I ten odtąd staje się również kilka razy stolicą odrębnej dzielnicy.

Wasylko, chociaż ciężką popełniono na nim zbrodnię oślepienia, rządził jednak księstwem trembowelskiem do roku 1124. Po bezpotomnej śmierci jego syna i następcy, Iwana (1141), traci Trembowla znaczenie stolicy, zagarnia ją bowiem siłą książę Wołodymirko, syn Wołodara przemyskiego i przyłącza do swego księstwa, którego stolicę przenosi do naddniestrzańskiego Halicza. Od Halicza, księstwo otrzymuje teraz nazwę Halickiego lub Rusi Halickiej.

Za Wołodomirka († 1153) i syna jego Jarosława Ośmiomysła († 1187), księstwo to, mimo ciągłych wojen i zaburzeń, dochodzi do znacznej potęgi i rozkwitu, rozszerza swe władanie na ziemie zwane Poniziem, ciągnące się z biegiem Dniestru na wschód od Strypy i Seretu. Ważna rola Trembowli utrzymuje się nadal. Pod jej warownemi ścianami doniosłe przewijają się zdarzenia i zacięte między książętami halickimi i kijowskimi rozstrzygają się boje (1142, 1153).

Na Włodzimierzu (1198), synu Jarosława, skończyła się dynastja Rościsławiczów. Przy pomocy Polski na „tronie halickim" zasiadł książę włodzimierski (wołyński), Roman, jako protoplasta, nowej dynastji Romanowiczów, połączonego księstwa halicko-włodzimierskiego.

Gdy Roman zginął w bitwie z Leszkiem Białym pod Zawichostem (1205), zostawiając dwóch małoletnich synów, Daniłę i Wasylkę, Ruś halicko-włodzimierska staje się przez długi szereg lat widownią nieustannych wichrzeń, intryg, sporów i krwawych zaburzeń. Wydzierają ją sobie po kolei Polacy i Węgrzy, różnorodni kniaziowie i butni bojarzy,

aż wreszcie po długich zapasach zawładnął nią Daniło w czasie, gdy nad Rusią straszna zawisła klęska. Był nią najazd herd mongolsko-tatarskich, które w roku 1241, jak lawina wszystko niszcząca, przesunęły się tędy ku Polsce i Węgrom.

Z ruiną skończyła się nadto i samoistność księstw ruskich. Ruś północno—wschodnia uległa natychmiast. Jeden książę po drugim szedł do Seraju, stolicy w. chana nad rzeką Achtubą, by całować baszmę, t. j. odcisk stopy chańskiej, kłaniać się mongolskim bałwanom i z rąk chana przyjmować godność książęcą. Sama tylko halicko-włodzimierska dzielnica czas jakiś zachowała jeszcze swą niepodległość. W roku atoli 1250 przyszła i na nią kolej. Na rozkaz chana, Daniło musiał uznać zwierzchnictwo mongolsko-tatarskie, które odtąd wiek cały zaciażyło brzemieniem nad Rusią Halicką. Szczególnie srogo odczuło go halickie Ponizie, później Podolem nazwane, które Tatarzy obok wielkich danin, doprowadzili do tego, że nie było tu żadnego grodu obronego „ani z drzewa, ani z kamienia zbudowanego".

Daremne były zabiegi i plany Daniły, aby odzyskać samodzielność. Książę sam szukając oparcia i pomocy na Zachodzie, równocześnie gorączkową rozwinął czyność aby zniszczony kraj zaludnić na nowo i osłonić go nowemi warownemi grodami, których wzniósł niemało. Między niemi najznaczniejszy był Chełm, który obrał za nową stolicę i Lwów, założony przez syna Daniłowego, Lwa, a w kronikach wymieniony po raz pierwszy w r. 1259. Do miast tych ściągał Daniło nimieckich i poskich osadników, przyjął unję z Rzymem, a legat papieski koronował go nawet na „króla Rusi". Długoletnią tę pracę zniweczył atoli jednym zamachem nowy najazd Tatarów, którzy nietylko kazali znieść obwarowania wszystkich grodów, ale samemu Danile łączyć się z nimi do wypraw na Polskę.

Syn Daniły (✝ 1266), Lew, ów założyciel Lwowa i jego następcy, nie zdołali również zrzucić tatarskiego jarzma, mimo nieustanych walk, w których dwaj ostatni Romanowicze, książęta Andrzej i Lew II, tracą życie (1324).

Powołany przez bojarów na tron halicki, Bolesław, syn Trojdena, księcia mazowieckiego, Polak i katolik, przeszedł na wiarę wschodnią i jako Jerzy II objął rządy. Wkrótce jednak nietylko powrócił znowu do wiary katolickiej, lecz rozpoczął ją szerzyć gorliwie. Wywołał tem oburzenie i bunt bojarów, którzy trucizną zadaną w napoju pozbawili go życia w 1340 roku. Ruś halicka pozostała wtedy bez władcy. Bolesław Trojdenowicz umarł bezpotomnie, a z nim zstąpił do grobu ostatni z książąt halickich.

Z prawami do ich tronu wystąpił w pierwszym rzędzie zwierzchnik całej Rusi, chan tatarski, Uzbek, następnie Lubart, książę litewski, spokrewniony z Bolesławem, a wreszcie król węgierski Karol Robert. Uprzedził jednak wszystkich, Kazimierz Wielki, również bliski krewny Bolesława, ruszył bowiem niezwłocznie na Ruś i zajął bez trudu stołeczny Lwów wraz z ziemią lwowską i halicką. Lat dziesięć jednak trzeba było jeszcze ciężkie staczać walki z tatarstwem i Litwą, zanim ostatecznie Kazimierz przyłączył tę Ruś do Polski, przyłączył ją zaś nie jako bezprawny zaborca, lecz jako prawy spadkobierca dynastyczny. Obszar zajęty przez Kazimierza objął i dawną dzielnicę trembowelską aż po Zbrucz. Na południe od niej wrzynała się klinem po dolną Strypę inna już ziemia, ziemia podolska, która odmiennie w tym czasie przechodziła koleje. Zwycięstwa Olgierda, w. księcia Litwy, uwolniły ją, prawie równocześnie z Kazimierzowską wyprawą, z pod tatarskiego zwierzchnictwa. Olgierd władcami jej naznaczył trzech książąt litewskich, braci Korjatowiczów: Konstantego, Jerzego i Aleksandra, którzy olbrzymie dla tej ziemi położyli zasługi. Chcąc przedewszystkiem zapewnić jej bezpieczeństwo, pierwsi zaczęli dla niej liczne wznosić warownie. Kamieniec Podolski, przyszłe ognisko życia i główna warownia ziemi podolskiej, im zawdzięcza swe założenie. Tak samo zameczki w Skale i Czerwonogrodzie. Bracia owi stają się równocześnie organizatorami i osadcami tej ziemi i pierwszymi na niej krzewicielami katolicyzmu. Z Kazimierzem Wielkim łączył ich stosunek życzliwy, nie wykluczone nawet, że lenny.



Sidorów (pow. Kopyczyniecki). Ruiny zamku Kalinowskiego z 17 w.
Ze zbiorów P. T. T. K.

Przyłączenie do Polski, było dla Rusi prawdziwem dobrodziejstwem. Polska stała się nietylko jej oswobodzicielką z pod wiekowego jarzma tatarskiego, ale odzyskując swą dawną własność, owe grody czerwieńskie, przynosiła tej Rusi woce wyższej cywilizacji, przynosiła opiekę i obronę i do nowego budziła ją życia.

W chwili przyłączenia do Polski, stan Rusi był nader opłakany. Ludność przerzedzona najazdami tatarskiemi, miasta nieliczne, sioła spustoszone, porządek społeczny zakłócony, handel, przemysł, oświata w zupełnym upadku. Wszystkie dokumenty z pierwszych lat polskiego tu panowania, mówią zgodnie o pustkach, o odłogach, o wielkim braku ludności i zniszczeniu kraju.

Kazimierz, utrwaliwszy się na Rusi, pierwszy rozpoczyna na niej tę wielką gospodarczą pracę, która, ciągnąc się nieprzerwanie za jego następców, trwała na zawsze i zostawiła po sobie rezultaty.

W pierwszym rzędzie stołeczny Lwów został przez niego wyposażony w warunki, które stały się podwalinami przyszłego rozwoju tego miasta, jego znaczenia i potężnych wpływów.

Ustrój nadany Lwowowi stał się wzorem dla innych nielicznych miast czerwonoruskich, jak Halicza, Przemyśla, Sanoka, Bełza, Lubaczowa. Nie zapomniał Kazimierz i o Trembowli. Otoczył ją, podobnie jak tamte miasta, swoją opieką i wzniósł w niej zamek, który jako warownia i siedziba starostów królewskich, przetrwał prawie dwa wieki. Zwabiając osadników i ludzi rycerskich na Ruś, hojną ręką rozdawał im Kazimierz puste przestrzenie, które zwolna zaczęły się przykrywać nowemi osadami.

Pod czujnem okiem wielkiego króla, porządek wewnętrzny ustalał się coraz bardziej, wzrastała ufność miejscowej ludności. Przyłączając Ruś do Polski, nie nagiął jej Kazimierz pod jarzmo nowego poddaństwa, nie wydarł jej żadnych praw, swobód i urządzeń, jakie z biegiem czasu wyrobiły się w Polsce, zostawiał zarazem wszystkim jej mieszkańcom ich dawne urządzenia, zwyczaje, język, zupełną wolność religijną, nawet własną monetę. Co więcej, sam gorliwy katolik, cerkiew wschodnią szczególniejszą otoczył opieką i wpływem swym skłonił patrjarchę carogrodzkiego do utworzenia w Haliczu odrębnej prawosławnej metropolji.

Napływ różnorodnych kupców, rzemieślników i rolników ożywił stosunki handlowe, podniósł miejscowy przemysł rękodzielniczy, uprawę roli — słowem dzięki oględnej, rozumnej polityce „króla chłopków", Ruś i jej stolica po wiekowej niewoli i ruinie, nowem zaczęła odżywać życiem.

Po bezpotomnej śmierci Kazimierza Wielkiego (1370), Ludwik, król węgierski i polski zarazem, roszcząc sobie prawa do Rusi, postanowił przyłączyć ją zwolna do Węgier i w tym celu odał ją najpierw w lenny zarząd Władysławowi Opolczykowi (1372 do 1379), księciu na Opolu, z dynastji Piastów śląskich. Nowy książę Rusi, idąc wzorem Kazimierza Wielkiego, podobną jak on rozwinął działalność. W pierwszym rzędzie pragnąc podnieść tę Ruś i zaludnić jej pustkowia nowemi osadami, nie szczędził nadań dla ich założycieli, przeważnie przybyszów z Polski i Niemiec, którzy następnie stali się protoplastami wielu do dziś istniejących rodzin szlacheckich.

Po ustąpieniu tego tego księcia, Ludwik przyłączył Ruś bezpośrednio do Węgier i węgierskiemi obsadził załogami, gdy zaś zmarł niebawem, z dwu jego córek, starsza, Marja, objęła rządy na Węgrzech i na Rusi, młodsza, Jadwiga, w Polsce.

Jadwiga, oddawszy swą rękę w. ks. litewskiemu, Jagielle, pozyskała przez niego Litwę dla chrześcijaństwa i przyszłej unji z Polską, kiedy zaś Jagiełło zaraz po ślubie (1387) wyjechał na Litwę, by rozpocząć jej nawracanie, młoda królowa na czele świetnego rycerstwa ruszyła w drugą stronę, aby straconą Ruś odzyskać dla Polski. Wyprawa nie zawiodła oczekiwań. Ruś, mając w świeżej pamięci błogie czasy Kazimierza Wielkiego i polskiego księcia, Władysława Opolczyka, otwartemi ramionami witała swą wybawczynię, która przychodziła położyć kres uciskowi starostów i załóg węgierskich, więc z największą radością, bez najmniejszego oporu, pod-



Kutkowce (pow. Tarnopolski). Ruiny pałacu. *Fot. H. Poddębski. Ze zbiorów P. T. T. K.*

dała się Polsce.Orły polskie dosięgły znowu Strypy i Zbrucza.

Niemniej radosnego przyjęcia doznał także Jagiełło, gdy niebawem po swej małżonce zawitał do Lwowa. Tu nietylko wszystkie dawniejsze zatwierdził przywileje, ale nadto dał uroczyste zapewnienie na piśmie, że odtąd „Lwowa i Rusi nigdy żadnemu księciu, ani władcy nie odda, ale po wieczne czasy z Królestwem Polskiem nieoddzielnie je połączy".

Fakt ten rozstrzygnął ostatecznie o losie czerwonoruskiej krainy. Przyrzeczenie królewskie spełniło się. Ruś połączona odtąd jako „województwo ruskie" z Polską, dzieliła wszystkie jej złe i dobre losy aż do pierwszego rozbioru (1772).

Torami przez Kazimierza Wielkiego wskazanemi poszedł każdy z jego następców na tronie i tą samą, jak on, kierując się polityką, nie mniejszą opieką otaczał ziemie ruskie, czego niezliczone pozostały dowody. Pierwszeństwo w tym względzie należy się Władysławowi Jagielle, który zjeżdżając często w te strony, znał je dobrze i ukochał szczerze. Ukochawszy, darzył je hojnie niezliczonemi łaskami, był ich stałym organizatorem, osadcą, opiekunem i obrońcą, co więcej, powiększył je znacznie, w roku bowiem 1395 zajął ziemię podolską z Kamieńcem i zamkami w Czerwonogrodzie, Skale, Smotryczu i t. d. Nie przyłączył jednak narazie tej ziemi bezpośrednio do Korony, lecz jako lenno oddał ją Spytkowi z Melsztyna. Gdy ten poległ w bitwie z Tatarami, oddał ją następnie ks. Świdrygielle, a wreszcie: ks. litewskiemu, Witoldowi, który dla ziemi podolskiej, jako jej obrońca i organizator, nie małe położył zasługi.

W roku 1434 zostało Podole ostatecznie wcielone do Korony i tworzyło odtąd osobne „województwo podolskie". Zaprowadzenie równoczesne, tak na Rusi Czerwonej ,jak i na Podolu, prawa polskiego, jednoczy te ziemie coraz silniej z Polską, a napływ na nie polskich osadników wzmacnia tu żywioł polski, utrwala kulturę, szerzy wiarę katolicką.

Ziemie Rusi Czerwonej i zachodniego Podola stały się perłą Korony polskiej i słusznie.

Wielka urodzajność ziemi, obfitość lasów i rzek, stawów i pastwisk, dostatek, przyrodzona piękność okolic, nie przestawały wabić przybyszów z dalekich stron, a zwabiwszy, przykuwały na zawsze. Stąd też od chwili ich objęcia przez Polskę, kolonizacja coraz silniejszą płynie tu falą, coraz szersze zatacza kręgi. W wieku 16 dochodzi ona do największego rozwoju.

Mimo wszelkich warunków ułatwionego bytu, mimo całego zapału i poświęcenia, praca osadnicza nie była tu wcale łatwą i wdzięczną wobec ciągłego niebezpieczeństwa dla życia i mienia. Nad tą Rusią bowiem wisiała ciągle, jak miecz Damoklesa, straszna klęska. Były nią nieustanne najazdy Tatarów, potomków dawnych zwierzchników Rusi, których część osiedliła się na Krymie i przy ujściu Dniestru.

Tatarzy, nie znający żadnych rzemiosł, nie trudniący się handlem ani przemysłem, patrzyli na przyległe ziemie polskie, jako na główną skarbnicę swego utrzymania, z której mogli uprowadzać trzody, zdobycz wszelką, a zwłaszcza ludzi. Z bydła miał Tatarzyn pożywienie i odzież, porwane sprzęty i kosztowności świątyń, domów i chat, służyły mu ku ozdobie i wygodzie nędznego życia. Uprowadzone tysiące ludzi różnego stanu i wieku, a przedewszystkiem dzieci, sprzedawał w niewolę na wszystkie strony dalekiego Wschodu. Wróg ten, osłonięty od r. 1475 opieką potężnej Turcji, tem śmielej organizował na Polskę swe wyprawy, których stanowcze ukrócenie z różnych względów długo było wręcz niemożliwe. Od połowy 15 wieku mnożą się te wyprawy, rozlewają się srogo po ziemiach ruskich, dosięgają nierzadko okolic Rzeszowa i Krosna, i zamieniają się wreszcie dla tych ziem w chroniczną plagę, jak głód, zaraza, szarańcza lub wylewy wód.

Od roku 1247 do 1699 historja zna tych najezdniczych wypraw blisko 200. Były okresy, w których one ustawały na szereg lat lub ograniczały się do niewielkich rozmiarów na okolice przydnieprzańskie, to znowu zmagały się z całą gwałtownością, powtarzały się rok rocznie, a nawet 3 i 4 razy do roku. Zależało to od różnych okoliczności.

Nieustannie powtarzanemi najazdami udeptała sobie dzicz tatarska trzy główne tradycyjne kierunki, czyli szlaki do Rusi: Czarny, Kuczmański i Wołoski, które wychodząc z Krymu i dzieląc się na mnóstwo odnóg, zbiegały się razem pod Lwowem. Dwa pierwsze z nich przechodziły przez ziemię województwa. Czarny wkraczał do niego od Starego Konstantynowa koło Tok i szedł na Zbaraż ku Sokalowi, a stąd do Lwowa. Szlak drugi, Kuczmański, dochodził tam przez Grzymałów, Trembowlę, Zborów, Złoczów, a odnogi jego dosięgały Dniestru, za którym biegł szlak trzeci, Wołoski, zwany także Złotym.

Ten stan rzeczy, to położenie Rusi, jak mawiano „w paszczęce tatarskiej", a w sąsiedztwie tylu innych ościennych wrogów, wymagało ciągłej baczności, ciągłego pogotowia i stałych środków obrony. W tym celu wszystkie miasta, miasteczka, a nawet wsie i dwory otaczają się warownemi murami, basztami, wałami. Królowie, magnaci, szlachta wznoszą mnogie zamki i zameczki.

Tak to polska pierś i polska szabla zasłaniała tę Ruś, pług polski uprawiał ją i osiedlał, a osiedlał nie raz, nie dwa, ale bez liku. Ilekroć bowiem najazd tatarski lub innych wrogów wojene wyprawy pustoszyły kraj, rozproszyły lub zabrały ludność, uprowadziły bydło i zapasy gospodarcze, spaliły siedziby — tylokrotnie potrzeba było nowego osiedlenia, nowych ludzi, nowych trzód bydła, nowej pracy około odbudowania spalonych chat i dworów.

Wszystko to przezwyciężała polska gospodarcza zapobiegliwość, polskie wrodzone przywiazanie do pracy na zagonie. Jeden tylko obowiązek był tu nieodzowną potrzebą wszystkich, a była nim ciągła czujność i nieustanne przygotowanie. Z bronią nikt się nigdy nie rozłączał. Z muszkietem na plecach, z szablą u boku trzeba było pracować na roli, patrząc pilnie co się dzieje wokoło.

Z końcem wieku 16 najazdy tatarskie w latach 1575 i 1589 zapisały się tu złowrogo. Za Zygmunta III liczba ich i ich gwałtowność wzrasta przerażająco. Ziemie ruskie nieustanną świecą pożogą, posłowie tych ziem, na znak żałoby, w czarnych strojach stają na sejmach .Dość powiedzieć, że sam hetman Żółkiewski za czas trzydziestu lat, w których stał na straży kresów, liczył przeszło trzydzieści najazdów i to „wielkiej hordy". Większość ich była odwetem za wyprawy morskie kozaków zaporoskich na ziemie tureckie. Widownią najgroźniejszych najazdów były lata 1618 do 1629. Złowrogo brzmiało tu wtedy imię murzy Kantemira i jego hord nogajskich z Budziaku. Od Dniepru po Karpaty, od Pól

Dzikich po San i dalej rozlewały się jego łupieskie zagony, roznosząc mord i pożogę. Zuchwały murza z bezprzykładną szybkością udaremniał wszelką pogoń i zasadzki i uchodził bezkarnie. Walkę z nim opłacała Polska olbrzymiemi stratami, tak w mieniu, jak w ludziach, co więcej, złożyła jej na ofiarę pod Cecorą (1620), głowę jednego z najznakomitszych wodzów, jakich kiedykolwiek miała, w bojach osiwiałego hetmana Stanisława Żółkiewskiego.

Klęska cecorska naoścież otworzyła hordom Kantemira dostęp wgłąb Polski. Mimo świetnego trjumfu chocimskiego, ileż to razy srogie ich zastępy gościły wtedy w tych stronach, ile tu krwi i łez wylano, ile bojów stoczono — to nazawsze pozostanie tajemnicą. To pewne, że za każdym najazdem, a było ich wiele, walczono po lasach, polach i jarach, walczono podstępem i przebojem i niejeden piękny czyn, niejedno poświęcenie, niejedna tragedja poszła w niepamięć. Niezapisał ich pamiętnikarz, nie wyśpiewała piosnka. Pozostały tylko mogiły, o ile nie zaorał ich pług rolnika, jako nieme świadki tych czasów.

Obroną ludności stają się leśne kryjówki, pieczary, a zwłaszcza zamki i zameczki. Lotny nieprzyjaciel, jakim był Tatarzyn, nie miał czasu na ich zdobywanie, a jeżeli nawet spróbował tego, po pierwszem zaraz niepowodzeniu odstępował i śpieszył dalej, szerząc wokoło ruinę i wyludnienie.

Dzięki świetnym zwycięstwom hetmana St. Koniecpolskiego, odniesionym nad hordami Kantemira pod Martynowem, Ujściem Zielonem, Bursztynem, Monasterzyskami, najazdy jego słabną, aż wreszcie w r. 1630 ustają na czas dłuższy. Przyczynia sie do tego niemało szybki wzrost nowych miejsc obronnych, zwłaszcza na szlakach. Tatarzyn coraz liczniejsze w swych najazdach napotyka przeszkody, natrafia obok wojska koronnego, które zalega i przecina szlaki, na chorągwie pańskie, na lud uzbrojony, mający się gdzie bronić i na ludzi rycerskich, takich np. jak ów słynny w tym czasie zagończyk i pogromca tatarski, Stefan Chmielecki († 1630), o którym śpiewano: „Cny Chmielecki, mężu sławy, nie jeden wiek, nie dwa minie, a twa sława nie zaginie".

Służba na kresach staje się twardą szkołą, w której kształcą się wszyscy nasi najwybitniejsi wodzowie, w niej krwią i trudami zyskują sławę zdobywają godności i buławy. Ze szkoły tej wyszedł i największy pogromca świata muzułmańskiego, Jan Sobieski.

Po latach nieustannej burzy, ruiny i wyludnienia, z wstąpieniem na tron Władysława IV (1632—1648), opromienione go zaraz na wstępie szeregiem świetnych zwycięstw i powodzeń nad Moskwą, Turcją i Szwecją, spokojniejsze dla kresów nastały czasy. Kozaczyzna, ujęta w karby posłuszeństwa, przestała łupić pobrzeża. Ustały chwilowo najazdy tatarskie. Ziemie ruskie innem odetchnęły życiem. Zaczęła się gorączkowa praca nad ich odbudową. Lat kilkanaście spokojnych zatarło ślady dawnych spustoszeń. Nowy, niewidziany dotąd dobrobyt, wrócił pod strzechę rolnika. Ze zgliszcz odradzały się zagrody, wsie i miasteczka. Ożył handel i rękodzieło. Ludność błogim odżyła spokojem.

Niestety, zbyt szybko skończyły się te lata. Władysław IV, pragnąc kraj trwale zabezpieczyć, podjął wielką myśl, aby przy pomocy kozaków zgnieść raz na zawsze tatarstwo w jego własnem gnieździe, w Krymie, i w tym celu wielkie robił przygotowania. Krótkowidztwo szlachty sparaliżowało, niestety, narazie tę myśl, unicestwił ją jednak na zawsze, zadał jej cios stanowczy, i wyzyskał dla siebie człowiek którego Ruś uważa dziś za największego narodowego bohatera, a który w rzecywistości sprowadził na nią klęski godne największego wroga.



Buszcze (pow. Brzeżański). Figury z drzewa z pocz. 17 w.
Ze zbiorów P. T. T. K.

Człowiekiem tym był Bohdan Chmielnicki, pisarz wojska zaporoskiego.

Z zemsty za krzywdy osobiste, wywoławszy wśród Kozaków wielki ruch społeczny przeciw Polsce, w pamiętnym 1648 r. sprzymierzył się z tem samem tatarstwem, na które miał uderzyć i pod pozorem obrony swobód kozackich i walki za wiarę prawosławną sprowadził katastrofę o olbrzymich następstwach. Zdradzie Kozaków regestrowych i pomocy tatarskiej zawdzięczał Chmielnicki swe pierwsze nadspodziewane zwycięstwa, pod Żółtemi Wodami i Korsuniem i wzięcie obu hetmanów do niewoli. Zwycięstwa te, a w krótce potem pilawicka hańba, otwierają mu drogę do wnętrzna Rzeczypospolitej. Na czele zwycięstwami upojonych tłumów posuwa się naprzód wśród ruiny całego społecznego ustroju. Wszystko co po drodze, pada w gruzy, płoną wioski, miasta i zamki, lud ich idzie w pień lub w jasyr, mienie na rabunek. W ogólnym popłochu każdy zostawiał wszystko na łaskę losu i, ratując życie, uchodził wgłąb kraju. O obronie mało kto myślał. Wobec samowoli i rozprężenia umilkło prawo, zamarł wszelki głos sprawiedliwości i cała prawie Ruś wpadła w ręce nowego hetmana Ukrainy.

Z końcem września tegoż roku zastępy kozackie oblegają Lwów, dosięgają Sanu. Emisarjusze Chmielnickiego, rozesłani po Rusi, aż w karpackie zabiegają strony, nurtują wśród ludu, podburzają go przeciw panom. W następstwie tego wielkie rozruchy objęły tu wszystkie prawie okolice Rusi Czerwonej i Podola. Pod wpływem głoszonej bezkarności, tłumy ciemnego ludu wiejskiego tworzą „kupy swawolne", które, wspierane przez watahy kozackie, rzucają się na dwory, kościoły i zamki, łupią i niszczą je niemiłosiernie. Z zamków, które stawiły im opór, wyszły obronną ręką tylko brodzki, buczacki, jazłowiecki, podhorecki i świrski. Poza niemi, w szale niszczenia, wszystko wokoło w straszliwej legło ruinie. Wielka praca kolonizacyjna i wszystkie jej wysiłki, jednym podmuchem znikły prawie z widowni, a dziesiątki tysięcy ludu polskiego i ruskiego poszły w tatarski jasyr, bo nim wyłącznie płacił Chmielnicki przyjaźń i poparcie Krymu.

Na tem nie skończyły się klęski pamiętnego roku. Miary ich dopełniają dasze lata. Zaraz w roku następnym (1649) ziemie czerwonoruskie i wołyńskie są znowu celem wyprawy kilkukrociowej armji kozacko-tatarskiej Chmielnickiego. Na polach Zbaraża rozgrywa się najpiękniejsza w naszych dziejach epopea rycerska, pod Zborowem przytomność króla ratuje Rzeczpospolitą od nieobliczalnej klęski.

W r. 1651 te same okolice są widownią trzeciej, jeszcze potężnieszej wyprawy Chmielnickiego. Po krwawej utarczce pod Kopyczyńcami, olbrzymia, trzydniowa bitwa pod Beresteczkiem, kończy się pełnym rozgromem krociowych zastępów kozocko-tatarskich, a wspaniałym trjumfem oręża polskiego.

W r. 1653, w czasie wyprawy zaranieckiej, hordy tatarskie, jak szarańcza wszystko niszcząca, rozlatują się pod Złoczów i Podhajce.

Czwartą z rzędu wyprawę, znowu na Lwów, przynosi rok 1655, tym razem jednak już bez pomocy tatarskiej, natomiast z udziałem wojsk moskiewskich



Złoczów. Portal cerkwi, dawnego kościoła, fundacji Jana Sobieskiego.
Fot. St. Radomski. Ze zbiorów P. T. T. K.

pod Buturlinem. Okolice leżące na drodze ich zwycięskiego pochodu przez Husiatyń, Czortków, Buczacz, Podhajce, padają ofiarą dalszego zniszczenia. Wyprawa ta jednak kończy się dla Chmielnickiego tragicznie. Lwów obronił się, a armja kozacko-moskiewska została rozbita przez hordy tatarskie na polach Jezierny.

Rok 1657 dopełnia miary zniszczenia tych okolic, gdy przez nie ciągnęły watahy kozackie pułkownika Antona, śpieszące z pomocą Rakoczemu pod Stryj, a wkrótce potem uchodzące razem z jego rozbitą armją od strony Glińska i Kulikowa przez Założce ku Czarnemu Ostrowu.

Jak po tym dziesięcioletnim okresie zawieruchy kozackiej wyglądały te ziemie, jak straszny był ich obraz, wystarczy przytoczyć pierwszą lepszą z wizji jakiejkolwiek miejscowości, które masowo w tym czasie wpisywano w akta grodzkie lwowskie, halickie, kamienieckie, trembowelskie, buskie i t. d.

W r. 1665 hetman kozaczyzny przeddnieprskiej, Piotr Doroszenko, poddał się Turcji. Fakt ten sprowadza na Polskę długoletni okres wojen tureckich. Na rozkaz sułtana w roku 1667, Doroszenko, posiłkowany przez chana tatarskiego, z stutysięczną siłą wkracza, wśród nieodłącznej łupieży, na Ruś. Pod Podhajcami zastępuje mu drogę Jan Sobieski, marszałek i hetman w. k. z ośmiotysięczną siłą, uzbrojoną przeważnie własnym kosztem i wytrzymuje tu dwutygodniowe ciężkie oblężenie, w czasie którego wszystkie wokoło leżące wsie i miasteczka, z wyjątkiem Brzeżan, idą z dymem. Oblężenie kończy się świetnym trjumfem rycerskiego marszałka, który zmusza Tatarów do zawarcia pokoju, a Doroszenkę do powrotu pod poddaństwo Rzeczypospolitej.

Okres kilku lat względnego spokoju, przed podhajecką rozprawą i kilku po niej, nie mógł zatrzeć kozackiej ruiny. Widniała tu ona dalej na szerokich przestrzeniach. Smutny jej obraz przekazał nam cudzoziemiec, Fryzyjczyk, Ulryk Werdum, który w latach 1671 i 1672 przejeżdżał tędy kilkakrotnie i wrażenia swoje notował skrzętnie w szczęśliwie zachowanym djarjuszu. Jadąc, patrzył z przerażeniem na tę olbrzymią ilość nieuprawnych pól, na opustoszałe wsie i miasteczka, często z kilku tylko chałup złożone, albo zupełnie ogołocone z ludności, nie mające „ani gospód, ani domów, ani psa, ani koguta". Widział ruiny zamków, kościołki i cerkwie słomą pokryte, widział nędzne chaty, obok śladów dawnej świetności wielu miejsc.

Stan ten pogorszył się niebawem. Doroszenko nie długo pozostał Polsce wierny. Marząc o odzyskaniu Ukrainy zadnieprskiej, odstąpionej Moskwie, ponownie poddał się Turcji. Sułtan Mahomet IV zwrócił się całą siłą przeciw Polsce, nieprzygotowanej do wojny i w r. 1672 z armją turecko-tatarską, liczącą do trzystu tysięcy ludzi, wkroczył na Podole. Klucz do niego, Kamieniec Podolski, padł po kilkudniowej obronie i twierdza ta, uważana za niezdobytą, stała się odtąd przez lat 27 główną placówką turecką i podstawą wszystkich działań wojennych przeciw Polsce. Sułtan z armją swą ruszył naprzód i zatrzymał się pod Buczaczem.

Wieść o zdobyciu Kamieńca i pochodzie sułtana wstrząsnęła całą Polską. Przerażenie, popłoch, brak wiary w możność obrony regularnym wojskom sułtańskim, były tak wielkie, że na terenie wojny prócz zamków budzanowskiego i złotnickiego, srogo zato potem ukaranych, inne nie odważały się na dłuższy opór. Czterdzieści ich wpadło w ręce zwyciesców. Całe szlacheckie ziemiaństwo z resztkami mienia uszło w głąb kraju. Lwów wprawdzie obronił się, a czambułom tatarskim, Jan Sobieski, który sam jeden ratował kraj, dokliwe zadał klęski, mimo to komisarze królewscy musieli podpisać pamiętny pokój buczacki, odstępujący Ukrainę Doroszence, a Podole z Kamieńcem Turcji i to z haniebnym obowiązkiem płacenia jej rocznego haraczu. Na straży zdobytego Podola w Jazłowcu, Jagielnicy, Czortkowie, Husiatynie, tureckie stanęły załogi.

W r. następnym (1673), sułtan Mahomet nie otrzymawszy haraczu, wyprawił nową armję pod Husseinem Paszą na Polskę. Pod Chocimem zastąpił mu drogę z armją polsko-litewską Jan Sobieski i odniósł jedno z najświetniejszych naszych zwyciestw, które zmazało hańbę buczackiego pokoju, a zwycięscy utorowało drogę do tronu. O haraczu nie było więcej mowy, wszystkie zamki, z wyjątkiem Kamieńca, zostały odzyskane.

Turcja za Chocim pragnąc odwetu, trzykrotnie, rok po roku, przy udziale Tatarów wysyła na Polskę wyprawy. Akcje wojenne dwu z nich rozgrywają się znowu na ziemiach, należących dziś do województwa Tarnopolskiego. W r. 1675 wkracza na nie, od strony Wołoczysk, Ibrahim Szyszman, pasza. Zdobywa Ożegowce, Skałat, Grzymałów, Budzanów, Janów, Tarnopol, Zbaraż, Podhajce, Zawałów, Tatarzy jednak ciężką ponoszą klęskę pod Lwowem, a sam pasza, usiłujący z wszelką cenę zdobyć zamek



Jazłowiec (pow. Buczacki). Portal bramy jednego z domów ormiańskich.
Fot. H. Poddębski. Ze zbiorów P. T. T. K.

trembowelski, zagrożony ruchem flankowym nadciągającej armji polsko-litewskiej, pod wodzą króla Jana III, uchodzi śpiesznie za Dniestr.

W r. następnym (1676) wkracza od strony Kamieńca druga równie olbrzymia armja turecko-tatarska pod Ibrahimem Szejtanem Paszą, zdobywa zamki w Jagielnicy, Czortkowie, Buczaczu, Potoku i w Jazłowcu, które silną obsadza załogą. Stąd przez Dniestr zwraca się na Pokucie, oblega daremnie Stanisławów, zdobywa Halicz, posuwa się pod Żurawno, gdzie po trzytygodniowych walkach z królem Janem III kończy kampanję obopólnym traktatem.

Na mocy tego traktatu i dalszych układów, część Podola, obejmująca mniej więcej jego powiaty czerwonogrodzki i kamieniecki, została przyznana Turcji.

W r. 1680, w sierpniu, wspólna komisja polsko-turecka oznaczyła kopcami granicę obu państw. Tworzyła ją od zachodu Strypa, od ujścia do Dniestru aż po wioskę Cwitowę. Stąd, zostawiając Buczacz przy Polsce, zwracała się na wschód i wijąc się poprzez wioski zostawione przy Polsce, Trybuchowice, Dżuryń, Rydoduby, Chomiakówkę, Tudorów, Majdan, Hadyńkowce, Szmańkowce, Żabińce, Krogulec, w pobliżu Liczkowiec, dotykała Zbrucza i za nim dalszą turecką, na Podolu, tworzyła granicę. Zabór więc turecki objął także część dawnego powiatu trembowelskiego, mianowicie Czortków z kilkunastu wsiami.

Dla zabezpieczenia wzajemnych stosunków w Mikulińcach i pod Trembowlą, na polach klebanowieckich, stanęły obozy licznych chorągwi polskich. Turcy z swej strony szczególniejszą uwagę zwrócili na zamek jazłowiecki, który zrestaurowali i odnowili starannie. Czortków został stolicą subpaszy paszałykatu czortkowskiego.

Cztery lata tylko nic nie mąciło tu polsko-tureckich stosunków. W roku jednak 1683, gdy hufce polskie z Janem

III gromiły Turków pod Wiedniem i na Węgrzech i tutaj wojenna rozpętała się burza. Andrzej Potocki, hetman p. k. mając sobie powierzone rządy i bezpieczeństwo kraju pod nieobecność króla, nie myślał siedzieć spokojnie. Zebrawszy w swoim Stanisławowie dwunastotysięczną siłę zbrojną, ruszył z nią na odzyskanie Podola. Wyprawę pomyślny uwieńczył rezultat. Cały paszałykat czortkowski został odzyskany, wszystkie zamki zdobyto, z wyjątkiem Jazłowca. Załogi innych uszły do Kamieńca. Granica polsko-turecka przestała istnieć. W wyprawie roku następneog (1684) Jan III zdobywa Jazłowiec, który teraz odwrotnie zamienia się na ważną polską placówkę w akcjach wojennych przeciw Kamieńcowi. Odzyskanie i tej twierdzy staje się głównym celem i główną troską Jana III, wszystkie jednak w tym względzie usiłowania spełzają na niczem.

Wobec trudności doprowadzenia do skutku dłuższego oblężenia, a w następstwie zdobycia Kamieńca, król wspólnie z Stanisławem Jabłonowskim, hetmanem w. kor. postanowił gnębić nieustannie załogę tej twierdzy, odcinaniem jej dowozu żywności, zapasów wojennych i t. d. W tym celu w październiku 1692 r., przy ujściu Zbrucza do Dniestru, wznosi hetman twierdze nazwaną „Szańcem lud Okopem św. Trójcy" i obsadza ją załogą pieszą i konną pod dowództwem jenerała Brandta. Niedaleko, przy ujściu Seretu do Dniestru, przy „brodach tatarskich", powstaje druga jeszcze twierdza, nazwana „Szańcem P. Marji", obsadzona również działami, piechotą i kawalerją.

Odtąd kąt ten staje się widownią nieustannych zapasów obu stron, z których każda przebiegłością, szybkością, podstępem, męstwem i poświęceniem stara się uprzedzić drugą. Nie zliczyć tych wszystkich w tym względzie epizodów, jakie w tych latach tu się rozgrywały. Dawne naddnieprskie kresy cofnęły się aż tu, zamieniając prawie w pustkowie ten kąt.

Mimo nieustannego pogotowia, mimo wszelkich wysiłków, nie było roku, by Tatarzy, konwojujący żywność do Kamieńca, nie puścili tędy większego czambułu daleko w głąb kraju, ku Lwowu lub Haliczowi, szybkością i liczbą udaremniając czujność szeroko rozłożonych polskich chorągwi.

Radosnej chwili odzyskania Kamieńca Podolskiego i wogóle owoców swych zwycięstw, nie doczekał się Jan III. Dostały się one w spadku jego następcy, Augustowi II, który w r. 1698 ogłosił wielką wyprawę na Kamieniec. W tym celu doborowe wojska polsko-saskie zgromadziły się pod Brzeżanami. Z początkiem września przodowa sześciotysięczna straż polska pod Feliksem Potockim, hetmanem p. k., ruszyła ku Dniestrowi. Tymczasem równocześnie przyszła wiadomość, że sułtan tatarski, Kapłan-Geraj z sześciodziesiącio-tysięczną hordą zbliża się od strony Monasterzysk. Potocki przyjął bitwę pod swemi Podhajcami, którą, dzięki polskiej waleczności, świetne uwieńczyło zwycięstwo. Kapłan-Geraj cofnął się ku Kamieńcowi. Był to ostatni najazd i ostatni bój, jaki w tych stronach stoczono z tatarstwem.

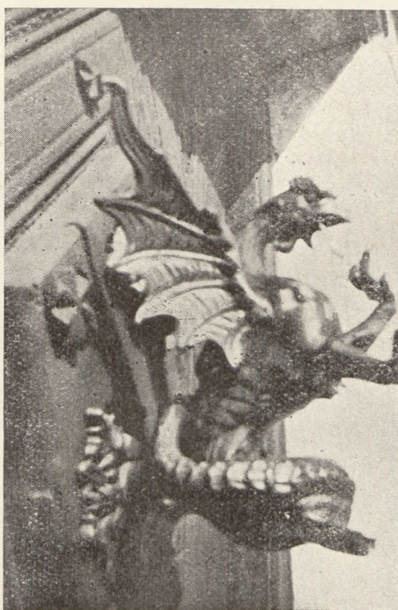
August II, zachęcony wygraną, przybył ze Lwowa do Brzeżan, ale zamierzona wyprawa nie doszła do skutku. Sparaliżowało ją rozdrażnienie ogólne przeciw Sasom, więc w obawie gorszych następstw oba wojska rozpuszczono na leże zimowe. Tymczasem w Katowicach doszedł dnia 26 stycznia 1699 pamiętny pokój z Turcją, mocą którego Polska odzyskała swe dawne dziedzictwo. Turcja zwracała jej Kamieniec Podolski z Podolem i zobowiązała się raz na zawsze powstrzymać najazdy tatarskie.

Z chwilą odzyskania Kamieńca (22 września 1699), ciężko nawiedzone ziemie ruskie nowy rozpoczęły okres swych dziejów.

W stosunkach wewnętrznych wielką rolę odgrywa w tym czasie katolicyzm, związany nierozłącznie z polskim osadnikiem. Dzięki niemu wzniosły się tu mnogie kościoły i klasztory, które stały się warowniami, chroniącemi żywioł polpolski od rozpłynięcia się w obcem otoczeniu. Niestety, warowni tych stosunkowo nie było zbyt wiele, więc rzesze ludności polskiej, pozbawione potrzeb religijnych, opuszczone i sobie samym zostawione, marniały dla nas i zlewały się z żywiołem ruskim, wśród którego osiadały, a tem samem wzmacniały następnie ów żywioł liczebnie. Błąd ten, że nie wszędzie staraliśmy się o zabezpieczenie tego, co osiągnęliśmy przez kolonizację, pomścił się srodze, bo bez liku wynarodowił wiele wiejskiego ludu polskiego i kto wie, czy nie większą wyrządził nam szkodę, niż najazdy tatarskie.

Dzięki natomiast wyższej polskiej cywilizacji, wszystko, co było światlejsze między Rusinami, garnęło się do niej dobrowolnie, przyjmowało zwyczaje, obyczaje i język polski, który nie narzucony nikomu, wziął z czasem stanowczą przewagę. Nastąpiło to zwłaszcza po tak chlubnym dla Polski, a zarazem doniosłym fakcie dziejowym, jakim była unja Cerkwi wschodniej z Kościołem łacińskim, do której Ruś Czerwona przystąpiła ostatecznie 1700 r.

Podhorce (pow. Złoczowski) Kołatka w postaci gryfa na głównych drzwiach wejściowych do pałacu ks. Sanguszków.
Fot. Wiadomości Turystyczne.



Pod względem politycznym wiek 18 nie przedstawia już takiej mozajki różnorodnych wypadków, jakie charakteryzowały wieki ubiegłe. Były jednak w nim lata, w których dłużej lub krócej odzywały się wypadki wojenne i na tych tutaj rozgrywały się ziemiach. Takiemi były tu lata 1704 do 1715 i 1715 do 1732, w których stronnicy Sasów, wspierani przez wojska rosyjskie, gospodarujące i rabując bezkarnie po ziemiach polskich, formalną wypowiedzieli wojnę stronikom St. Leszczyńskiego. Ich wzajemne gonitwy, utarczki, rekwizycje, represje, łupieże, oblężenia zamków i t. d. dobrze odczuwały i te tu okolice. To samo wznawia się w r. 1764, w czasie bezkrólewia i elekcji Stanisława Poniatowskiego.

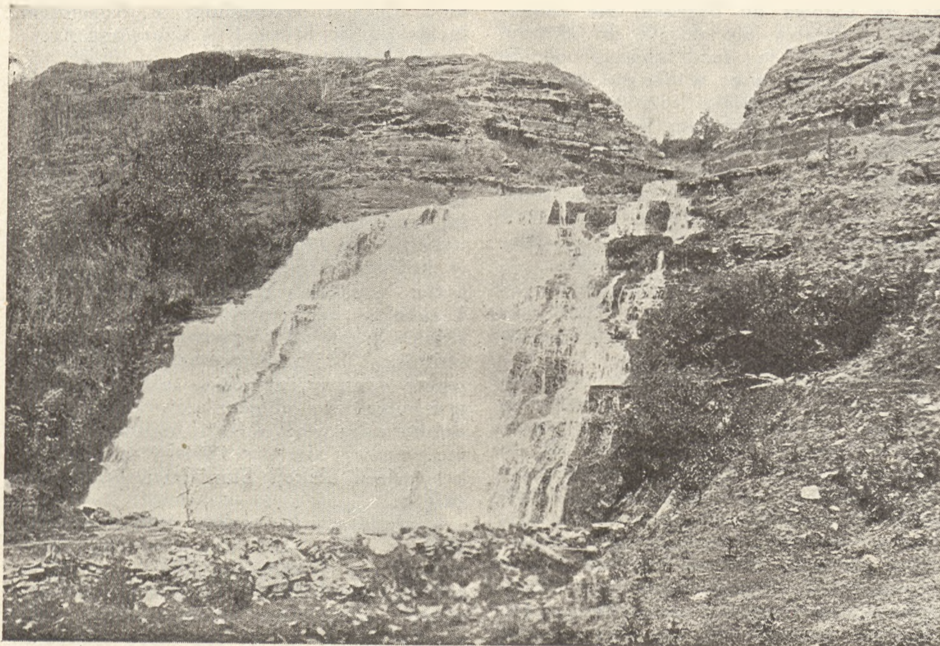
Konfederacja barska, utworzona w 1768 r. dla ratowania zawichrzonych stosunków Rzeczypospolitej, głośnem echem i współudziałem odbiła się na ziemiach dzisiejszego województwa. Na chwilę odżyły nawet ich stare tradycje.

Były to jakby ostatnie odgłosy roli dziejowej i misji cywilizacyjnej, jakie tu spełniała Polska, a które zaczynając od oswobodzenia tych ziem z pod jarzma tatarskiego, nieustanna obroną, zaludnianiem, bogaceniem, kulturą, pozyskaniem dla katolicyzmu, zamykały z górą czterowiekowy rezultat polskiej samodzielnej tu gospodarki, zlanej polską krwią, polskim potem, zasłanej polskiemi mogiłami.

Rok 1772 nowy, przełomowy tworzy okres. Pierwszy rozbiór odcina na rzecz Austrji olbrzymią połać Polski, która otrzymuje nazwę Galicji. Zajęcie jej odbyło się bez wystrzału. Zabór Austrjacki oparł się o rzekę Zbrucz, włączając do siebie, obok województwa ruskiego powiat czerwonogrodzki z województwa podolskiego i część powiatu krzemienieckiego z województwa wołyńskiego.

Wobec wojskowej przewagi okupantów ludność musiała pogodzić się z losem. Nowy rząd nowe zaczął zaprowadzać porządki i urządzenia, odmienne od odwiecznych zwyczajów i urządzeń ludności. Zajęty kraj podzielono przedewszystkiem na 19 cyrkułów i z bezwzględnym biurokratyzmem regulowano stopniowo administrację, sądownictwo, skarbowość, szkolnictwo i t. d., ujmując wszystko razem coraz bardziej w system germanizacyjny, kierowany przez ludzi w tym celu masowo nasłanych. Dzieje tych wszystkich zarządzeń, urządzeń i utrapień austrjackich, to dzieje całej b. Galicji. Wszędzie dotykały ją one zarówno.

Torami przez rząd zakreślonemi rozwijały się wszystkie wewnętrzne stosunki, coraz smutniejsze dla życia narodowego. Monotonję ich przerwał rok 1809, rok wojny między Austrją, a Napoleonem I. Z Księstwa Warszawskiego wkroczyły do Galicji wojska polskie. W krótkim czasie wszystkie większe miasta, nie wyłączając Lwowa, znalazły się w ręku polskim. Załogi austrjackie, na samą wieść o zbliżaniu się Polaków, uchodziły czemprędzej lub dawały się rozbrajać. Nadzieja lepszej przyszłości



Czerwonogród (pow. Zaleszczycki). Wodospad Dżurynu. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

odczuły wszystkie jej okropności. Na nich pierwsze rozegrały się walki, niepomyślnie dla armji austro-węgierskiej. W następstwie klęsk, armja ta cofając się, oddala całą wschodnią część kraju razem ze Lwowem, wkraczającym wojskom rosyjskim. W szeregach ich przesunęły się tędy wszystkie ludy Rosji aż do Oceanu Spokojnego. Zdawało się, że panowanie rosyjskie ustali się tu na zawsze. Pewni tego byli najbardziej sami Rosjanie, którzy stopniowo zaprowadzili swe urządzenia. Po roku jednak losy wojny innemi potoczyły się tory. Lwów został odzyskany, linje okopów austrjacko-niemieckich zatrzymały się na Strypie i Serecie i obok Tarnopola i Brodów biegły dalej na północ. Zależnie od wyników ofensyw jednej lub drugiej strony, linje te cofały się znowu wstecz ku Złotej i Gniłej Lipie, to znowu posuwały się naprzód, niszcząc w drodze wszystko, co leżało w ich obrębie. Te same, strategicznie ważne miejsca, które przez wieki służyły do obrony kraju, te same miejsca były teraz widownią zapasów potężnych przeciwników. Żaden z nich nie zebrał owoców. Dostały się one w udziale prawowitej i odwiecznej ich właścicielce — odrodzonej Polsce, która na wstępie zaraz musiała stanąć do obrony tych ziem przeciw zakusom ruskim, a następnie hordom bolszewickim, niosącym zagładę kulturze i polskości.

Z organizacją administracji państwa, z podziałem jego na województwa, w myśl ustawy organizacyjnej z 19 maja 1922, stworzono województwo Tarnopolskie, w którego skład weszły części czterech dawnych województw z przed r. 1772, mianowicie: ruskiego, podolskiego, wołyńskiego, i bełskiego.

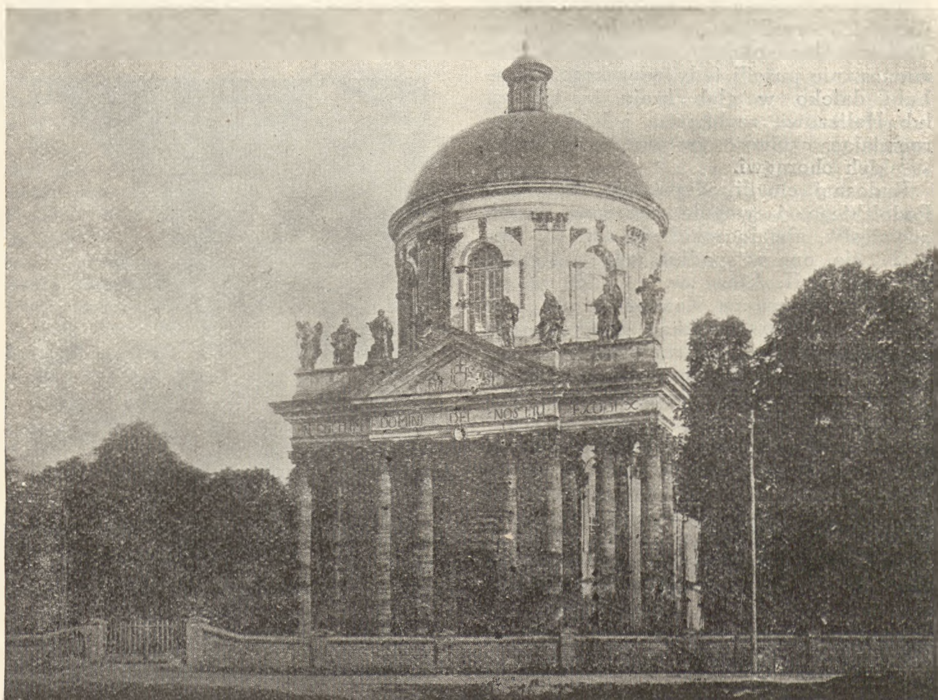
zabłysła na chwilę i zapał niewypowiedziany wszystkie ogarnął warstwy. W różnych miejscach zawrzały boje partyzanckie, a jednem z głównych ognisk rozbudzonego ruchu narodowego stał się Tarnopol. Tutaj pułkownik Piotr Strzyżowski, przy pomocy patrjotycznego, okolicznego obywatelstwa, utworzył oddziały dochodzące do 1500 ludzi, z któremi, na polach wsi Wieniawki, przechrzczonej później na Chmielówkę, odniósł świetne zwycięstwo nad daleko liczniejszym korpusem jenerała austrjackiego, Bückinga, rozbroił go i zmusił do ustąpienia na Bukowinę.

Niestety, wielkie nadzieje rychłe spotkało rozczarowanie. W myśl traktatu schoenbruńskiego wojska polskie musiały cofnąć się do Księstwa, pułki ochotnicze rozwiązać się, a część Galicji, obejmująca dwa cyrkuły, zaleszczycki i tarnopolski, t. j., przestrzeń między Zbruczem, Seretem i źródliskami tych rzek, z 350 tysięczną ludnością, została 15 czerwca 1810 oddana Rosji, jako nagroda za jej fikcyjną pomoc, udzieloną Napoleonowi. Oba cyrkuły pod nazwą „Kraju Tarnopolskiego" utworzyły odrębną rosyjską jednostkę administracyjną, na której czele stanął wielkorządca Ignacy Antonowicz Theyls i rządził nią z górą pięć lat.

W roku 1815, na mocy Traktatu Wiedeńskiego, oba cyrkuły odzyskała z powrotem Austrja i przyłączyła je znowu do Galicji. Mimo tych przejść, mimo dalszych wysiłków germanizacyjnych, duch narodowy, obudzony w 1809, tlił tu zawsze w całej pełni, a każde echo wypadków za kordonem podsycało go coraz silniej, nowe zawsze budziło nadzieje i do patrjotycznych pobudzało czynów. Tak było w roku 1831 w czasie powstania listopadowego i w latach 1833 i 1846 — 1848. Tak było w roku 1863 i przy wszystkich okazjach, w których wielkie odżywały wspomnienia narodowe. W okresie konstytucyjnym możność swobodnego rozwoju narodowego rozbudziła patrjotyzm w warstwach mieszkającego tu licznie ludu polskiego, podniosła jego świadomość narodową i oświatę. Przyczyniły się do tego niemało zabiegi ofiarnych jednostek „Towarzystwo Szkoły Ludowej", Kółka Rolnicze, Organizacje Narodowe.

Z wybuchem wojny światowej ziemie Galicji wschodniej były pierwsze, które

Podhorce (pow. Złoczowski). Kościół. *Ze zbiorów P. T. T. K.*



PROF. JÓZEF HALICZER.

PODOLE — OTWARTA KSIĘGA GEOLOGJI



Na stokach jaru. *Fot. H. Poddębski. Ze zbiorów P. T. T. K.*

Geologja, to sprawy arcynudne... niestrawne dziwolągi, podawane w barbarzyńskich wyrazach, co trącą łaciną i... profesorem. Sądzę, Czytelniku, że już opuściłeś ławę szkolną, możemy więc mówić ze sobą swobodnie i śmiało. Pójdziemy razem na niedługą przechadzkę po Podolu, nie poto, aby się nauczyć lekcji szkolnej... Bynajmniej! Będziemy czytali z żywej na wszystkich kartach otwartej księgi geologicznej. Bo Podole jest najlepiej iustrowanym podręcznikiem geologji... Rysunki konturowe jasne, śmiałe i plastyczne, fototypy wspaniałe, pełne światła i kontrastu, litochromje nasycone kolorem, sterczące kubizmem, ale nie tym ultra modernistycznym... Rzeczywistym, żywym, ruchomym! Podole jest mapą geologiczną, odkrytą, wyraźną, na której od pierwszego wejrzenia uchwycić można plan budowy, architekturę tytaniczną jednego z najpiękniejszych, najsłoneczniejszych zakątków naszej wielkiej i pięknej ojczyzny.

COKÓŁ PODOLA W KIPIELI FAL KARPACKICH

Niejeden z naszych czytelników przejechał zapewne dolinę Prutu, aby lato przepędzić na południowo wschodnim kamieniu granicznym, w górach naczernionych borem odwiecznym, skąd dolatują echa pierwotworów natury. Niejeden widział zapewne obszerne szutrowiska Prutu, po których w lecie wije się wątła nić wodna. Wstęgi te szutru, niby olbrzymie, szare, dziurawe płachty huculskie, pokrywają głębie warstw, które zapadły się u brzegu Karpat. Jakie tam były ruchy pancerza skalnego pod tą szarą pokrywą, narazie z niczego nawet domyśleć się niepodobna. Idziemy teraz na północ. Szumią łany kukurydzy i pszenicy, w dołach kryją się olbrzymie wsie Pokucia. Pola, bezbrzeżne pola — nic więcej. Dochodzimy do stromego brzegu jaru dniestrowego. Zanim na tym kraju staniemy, już mamy przed sobą głębokie wyrwy jarów bocznych, strome urwiska, w których sterczą szare, równoległe żebra warstw.

TAM GDZIE PIEPRZ ROZSYPANY, CHOCIAŻ NIE ROŚNIE

Podejdziemy bliżej. Stok jaru jest obsypany drobnym miałem skalnym, który barwą łudząco przypomina pieprz. Zmyślny lud polski nad Wisłą podobny stok pod Sandomierzem nazwał Górami Pieprzowemi. Rusin z Pokucia pieprzu albo wcale nie widuje, albo niezmiernie rzadko, żadną więc nazwą nie usymbolizował tych pięknych jarów Dniestrowych, poważnych i stromych. Samą zaś nazwę jaru wziął od Tatarów, z którymi przez długie wieki żył w komitywie według przysłowia „złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma". Ale nie o nazwę tu idzie. Chodzi tu o to, że znaleźliśmy się po krótkiej wędrówce w dolinie rzecznej, równoległej do brzegu Karpat, podobnie jak Prut, ale o całe niebo odmiennej. Dolina Dniestru wcina się bardzo głęboko w płytę podolską i odsłania jej warstwy poziomo leżące jedna na drugiej.

SKRZYNIA Z PRZYBITEM WIEKIEM

Wyobraź sobie, Czytelniku, że Podole jest skrzynią, w której leżą warstwy papieru i tektury. Do tej skrzyni przylegają od południa Karpaty. Siły geologiczne, które Karpaty spiętrzyły, podnosiły także nieco skrzynię do góry, podważyły nadto jej wieko. Wyobraź sobie, że ty sam na jednym kraju podrywasz wieko mocno gwoździami przybite: podniesie się ono nieco na brzegu, środek zostanie nieruchomy. Podniesiony brzeg wieka i wyparte z niem warsty papieru — to warstwy sterczące w jarze Dniestru. Siłą, która to wieko podważyła, są Karpaty sfałdowane i wywrócone ku cokołowi Podola. Ten potężny zaś tytaniczny wgłębny ruch fałd przykrywają szturmowiska Prutu i warstwy gipsowe wertepów, w których chowają się przed powiewem stepu wsie kupowe Rusinów pokuckich.

Może myślisz, Czytelniku, że to fantazja? Przypatrz się na pierwszej lepszej odkrywce Karpat mocno sfałdowanym warstwom, weź np. najbliższy Zaleszczyk rejon naftowy Kołomyji i zapytaj wiertnika, ile razy jego rura wiertnicza przebija tę samą serję warstw karpackich, wywróconych jedna na drugiej, wróć następnie raz jeszcze do Zaleszczyk i przypatrz się warstwom płyty, leżącej na wysokim poziomie, a zobaczysz jak wielki jest kontrast między Podolem a Karpatami w budowie geologicznej. Zważ wreszcie, że w dolinie Prutu żadna z tych warstw nie występuje na powierzchnię, mimo, że jej dno leży niżej niż dno doliny Dniestru, a domyślisz się, jak głęboko tutaj płyta Podolska zapadła się pod rowem Karpat.

NAJPIĘKNIEJSZA DOLINA RZECZNA W POLSCE

Idziemy jarem Dniestru. Jest to stanowczo jedna z najpiękniejszych dolin rzecznych w Polsce. Potężna toń wodna, zapełniająca dno doliny, ujęta w powagę i majestat ciemny wysokich stoków, toczy się u stóp naszych w dal rozsłonecznioną. Przy ujściu jarów bocznych wyłaniają się kulisami coraz nowe urwiska. Dolina Dniestru jednoczy w sobie wszystkie piękności krajobrazowe jarów polskich, dodając im od siebie rozmach i wielkość. Wspaniałe zatoczone zakola rzeczne zawijają ogromne łuki i zakręty. Ląd wciśnięty w zakola tworzy półwyspy i czyni złudzenie jakby krainy zewsząd wodą oblanej.

ISLE DE POLOGNE

Lud francuski, kraj między podobnemi zakolami Sekwany i Marny nazwał „Isle de France" — wyspa Francji. Mieszkańcy z nad Dniestru nad morzem nie bywali, o wyspach nic nie wiedzą, ale jakimś pędem atawistycznym gnani do powierzchni wodnych budują się nad brzegiem rzeki, widząc w żywiole wodnym życiodajną siłę pokoleń.

ECHA PRZESZŁOŚCI

Jazda po Dniestrze temi zakolami należy do osobliwości, które Baedecker zaznaczyłby w swoich przewodnikach gwiazdką: nad krajobrazem leży słoneczny czar południa. Dojeżdżamy do samego krańca Polski, do Okopów św. Trójcy... Rycerz krzyżowy, Sobieski, jego wierny palatyn, hetman Jabłonowski, konfederaci, ich wódz i hasło, Pułaski, i pogrobowy ich syn, wieszcz Zygmunt Krasiński... Gdybym był zdolny własne ognie przelać w piersi współbraci i



Ostra Skała w Miodoborach (pow. Skałacki). *Ze zbiorów P. T. T. K.*

wskrzesić postacie zmarłej przeszłości... Ale żywy krajobraz myśli nasze skupia i unosi razem z falami Dniestru. Jesteśmy przy ujściu Zbrucza. Znowu kontrast niezrównany, powiedzmy wręcz szkolny przykład ujścia dopływu do rzeki głównej. Żółto mętne fale szerokiej strugi Dniestru łączą się tutaj z wątłą, ciemną wstęgą Zbrucza. Zbrucz małowodny wygląda jak dziecko, przy macierzy, Dniestrze, która go wnet zagarnia i całkowicie łonem swojem pokrywa. Łagodnie płynący Zbrucz zanurza się pod energicznemi falami Dniestru.

DZIECKO NIELETNIE, UBRANE W ZBROICĘ WIELKOLUDA

Wędrujemy na północ. Jedziemy, czy idziemy zrazu po kraju równym, zlekka sfalowanym. Żadne wzgórze przed innemi się nie wybija. Kiedy wejdziemy na najwyższy punkt drogi, jesteśmy zarazem na najwyższym punkcie samej okolicy. Z takiego punktu wglądamy w dół, w jary. Rozcięcie jarowe Podola można w borszczowskim kraiku odrazu ogarnąć jednym rzutem oka, jak na mapie plastycznej. Widzimy blok, albo powiedzmy lepiej cokół, poorany głębokiemi brózdami. Jak się one wytworzyły? Nietrudno odgadnąć, że powstały one przez działanie wody płynącej. Cóż, kiedy na dnie tych jarów, albo wcale wody niema, albo jest wątła nić potoku bez nurtu, bez prądu nieledwie. Przypominamy sobie różnicę między potężnym Dniestrem, a wąskim Zbruczem. W jaki sposób mógł taki głęboki jar Zbrucza powstać? Wyjmujemy z naszej teczki podróżnej mapę, patrzymy: od Zbrucza na zachód w odstępach 10—20 klm. ciągną się jary równoległe z północy na południe. Wszystkie one są szerokie i głębokie i daleko niewspółmierne z tą ilością wody, która na dnie ich płynie. Patrzymy na pole: widzimy ostrą linję tarasu, który odcina stromy stok jaru od łagodnie ku jarowi opadającej równi pól i ugorów. W tych brózdach rzeki wyglądają jak dziecko nieletnie ubrane w zbroicę przodka, rycerza kresowego, o piersi potężnej, o muskułach sprężystych.

Jary są pozostałością po ubiegłej epoce geologicznej, kiedy rzeki miały o wiele więcej wody, kiedy miały bez porównania większą siłę żłobienia sobie koryta. Wiesz zapewne, Czytelniku, że w epoce lodowej cała Polska po Kraków i Lwów pokryta była grubą powłoką lodu. Wtedy to właśnie miało Podole swój okres pluwialny, a rzeki toczyły olbrzymie masy wód, które wyżłobiły jary.

WADI SAHARY — JARY PODOLA

Można przeprowadzić daleko posuniętą analogję między Uedami (Wadi) Sahary, a jarami Podola. Zedrzeć tylko z Podola szatę roślinną, a wiatr zwiałby w krótkim czasie i rozniósł na cztery strony świata pokrowiec gleby, i nagi szkielet cokołu Podolskiego sterczałby rozcięty Uedami jak pierwszy lepszy wycinek Sahary. Czerwony piaskowiec dewoński nabrałby wszystkich odcieni, od purpuru do oranżu, i... mielibyśmy czarodziejskie krainy czerwonych kanjonów.

Jeżeli chodzi o pochodzenie i formę to jary podolskie są czemś tak pouczającem dla geografa, że, (autor słów niniejszych mówi z doświadczenia podróżniczego), w całej Europie trudno znaleźć krainę równie typowo urzeźbioną, chyba tylko jary hiszpańskiej Mezety. A równoległość jarów Podolskich jest już naprawdę jedynym przykładem tak doskonale rozwiniętym.

POLONIA SOTERANEA

Jesteśmy znowu na półwyspie między Dniestrem a Zbruczem. Na ścianach jarów, na ⅓ części ich głębokości, sterczą stare czuby skał, olbrzymie, fantastyczne. Są to wychodnie pokładu gipsu, zwietrzałe na powierzchni i przeto nie błyszczące. Nie rzadkie są czuby 20 m. wysokości. Takiej grubości pokłady gipsu nigdzie w Polsce nie osiągają. Nigdzie też w Polsce, a bardzo rzadko w Europie, z występowaniem gipsu połączone są pieczary, gdzie prawieczne działanie wody powołało do życia fantastyczny kraj podziemi, iskrzący się brylantami, sklepiony potężnemi salami. Jest to Polska Podziemna, Polonia Soteranea, niemniej piękna i pełna tajemnic, jak Italia Soteranea w grotach wapiennych Krasu.

GRUNT PODMINOWANY GEOLOGICZNIE

Wchodzimy na stok jaru, aby się przypatrzeć skalicom gipsowym. Obszerne szczeliny, czeluście potężnie rozmyte przez wodę... Gips w wodzie się rozpuszcza, domyślamy się, że znajdziemy jaskinię. W samej rzeczy, woda, krążąca pod ziemią, rozmywa pokłady gipsu, wtrącone pomiędzy wapienie, iły i margle. Tworzą się chodniki i całe puste przestrzenie. Śmiało można powiedzieć, że Podole jest podminowane takiemi pustemi przestrzeniami... Rzadko tylko udaje się wykryć na stoku jaru wchód do tych podziemnych krużganków...

GROTA PEREŁ I BRYLANTÓW

Znana jest dzisiaj w Polsce całej grota w Krzywczu. Niepozorny wschód na stoku jaru powyżej czubów gipsowych prowadzi do niezgłębionego labiryntu ..kich a wysokich komór. Rozszerzają się one miejscami, tworząc hale, do których prowadzą niskie i ciasne przedsionki. Wszystko wyścielone jest gipsem krystalicznym, mieniącym się w świetle lampy przewodniej. Podnosimy lampę do góry, a zewsząd sypią się brylanty. Zewsząd zwisają twory naciekowe, zebrane w grona pereł i djamentów. Jest to jedyna w swoim rodzaju w całej Europie grota gipsowa, zarówno pięknością, jak rozmiarami. A ktoby chciał studjować formy, powstające przez rozpuszczenie gipsu, ten musi przedewszystkiem poznać Podole podziemne, gips na stokach jarów i na równem polu. Podminowana ziemia nieraz zapada się powodując trzęsienia ziemi, odczuwane przez mieszkańców, notowane przez naocznych świadków, podróżnych i geologów.

POMPEJE POLSKIE

Jeszcze wspomnieć należy o jednej z najciekawszych pieczar w Bilczu Złotem, mającej pierwszorzędne znaczenie dla archeologji przedhistorycznej. Tu nad Seretem, w gipsowej skale, rozlega się olbrzymia jaskinia z bardzo krętemi chodnikami; mieszkały w nich zapewne przez długie stulecia całej rodziny człowieka neolitycznego. Archelogowie nasi, przeszukawszy chodniki, złożyli 50 skrzyń z wykopaliskami w zbiorach Polskiej Akademji Umiejętności. A ile przedtem rozgrabili niepowołani szperacze!

Słusznie też Bilcze nazwano Pompejami Polskiemi.

OKNA DO WGLĄDANIA W ROBOTĘ GEOLOGICZNĄ

Otwarta księga geologiczna Podola jest niezmiernie bogata w ilustracje. Robota wód podziemnych na wielu miejscach staje się jawną, występuje na powierzchnię ziemi . Jesteśmy niedaleko Grzymałowa na mokrej łące. Skacząc z kępy na kępę stajemy nagle przed dołami, które wypełnia woda krystalicznej jasności. Są to **Okna**, maleńkie jeziorka, wielkości większego pokoju mieszkalnego, skupione po kilka obok siebie, prawdziwe okna, któremi można zaglądać w tajemnicze podziemie. Czarodziejski ich widok wprawia w zachwyt nawet najtrzeźwiejszego człowieka. Rzekłbyś, że sterczy z głębi ziemi płynny szmaragd, niebieskie szafiry, igrające w promieniach wschodzącego słońca. Brzeg tych lejów jest do dalekich głębin obrosły roślinami wodnemi, na ich liściach osadza się szaro srebrzysty namuł; Ma się wrażenie, że to zaczajone w głębi potwory. Lud jeziorka te nazywa **bezedniami.** Nieraz konie i bydło zapadają się w nich bez śladu.

Okna występują zarówno na właściwej płycie Podolskiej, jak na Pokuciu, między Dniestrem a Prutem. Wędrując wielkim szlakiem harcersko-turystycznym z Krzywcza do Okopów św. Trójcy można o 10 klm. przed Okopami zwiedzić śliczne takie jeziorka.

RAFA KORALOWA W MORZU TROPIKALNEM

To chyba jakieś bajanie... gdzie Krym, gdzie Rzym... Morze tropiklne, to przecież nie Polska. A jednak! Jednak ciągnie się przez Podole łańcuch skalisk wapiennych, które wytworzyły się jako rafa koralowa w ciepłem morzu tropikalnem. Są to Miodobory, znowu jedyny w swoim rodzaju przykład, naprawdę jedyny okaz kopalnej rafy koralowej, pochodzący z niedawnej epoki geologicznej. Dziwny to twór Podola, perła podolskiego krajobrazu, a różny



Mikulińce (pow. Tarnopolski). Ruiny zamku
Ze zbiorów P. T. T. K.

o całe niebo od innych jego elementów. Na Podolu północnem, gdzie niema jarów, gdzie jednostajność jest cechą dominującą krajobrazu, nagle wyrasta z ziemi wał wzgórz, na którego stoku prostolinijnym sterczą szare olbrzymy skalne o kształtach fantastycznych. Obierzmy sobie jakiś pogodny dzień czerwcowy i zacznijmy wędrówkę naszą od Skałatu. O cztery klm. od miasta, ku wschodowi, ciągnie się pasmo skalic potwornych kształtów. To ruiny zamków, to jakieś zaklęte postacie, głowy olbrzymów, trupie czaszki z krzywemi nosami i głębokiemi oczodołami. Głazy zwisają jedne na drugich, zda się, że runą i zmiażdżą co na drodze spotkają. Wstępujemy na skały najwyższe. Majestatyczny widok Podola rozlega się przed nami: równia falista, szumiąca falami zbóż, jak daleko tylko sięgnąć okiem... Nieprzejrzne kobierce zieleni przetykają ciemno-czerwone smugi koniczyny i różowe wstęgi tatarki; a nad tem siny błękit nieba i promienne słońce, słońce Podola, jaskrawa kula ognista, wyzierająca z głębi nieba, jak topaz rozpalony.

ELDORADO NARCIARZY

A może masz, Czytelniku, czas odwiedzić Miodobory w zimie? Leżą one daleko od ogniska sportów zimowych, trzeba je dopiero dla narciarza odkryć. Gdyby się jednak znalazł jakiś Kolumb Miodoborów, coby Polsce pokazał te wspaniałe, równe, miarowo nachylone stoki, pokryte jedwabistym śniegiem, zasłużyłby sobie naprawdę na miano odkrywcy Nowego Świata sportu zimowego. A wśród tych stoków sterczą blade utwory skał wapiennych, wyolbrzymione zmierzchem zachodu, zasnute i powiewne, lekko dymiące kurzawy śniegu, wrastające coraz dalej w śnieżny, daleki nieograniczony step.

Dwa razy są przecięte Miodobory w poprzek głębokiemi parowami rzecznemi. Najpierw koło Zbaraża. Tam, na wysokim brzegu, sterczy ostatni szczątek murów, gdzie rozbiły się w bezsilnym gniewie hordy Chmiela i hordy Tatarów, pijane zemstą i zapachem krwi... Ruiny już się do skalic zupełnie upodobniły, wyrosły głęboko, jak one, z ziemi podolskiej, złamane, strzaskane, ale niegięte, sterczą dumnie ze szczytu góry i dzierżą straż — czuj duch na krańcu Rzeczypospolitej. Drugi raz przecina Miodobory Zbrucz na granicy sowieckiej.

SZWAJCARJA PODOLSKA

Jesteśmy tutaj na odcinku najpiękniejszym pod względem krajobrazu, w Szwajcarji Podolskiej. Puszcza leśna, porastająca północno-wschodnie stoki Miodoborów, podchodzi pod samą rzekę. Głębki parów się zacieśnia, wyłaniają się coraz nowe kulisy wzgórz zalesionych, w dole płynie wątła wstęga Zbrucza. Zakątek ten przypomina najdziksze ostępy w Karpatach lesistych. Jest to puszcza Kręciłowska, **Czortowy Jar** Sienkiewicza, element zupełnie obcy w krajobrazie podolskim. Za dawnych czasów gnieździli się tu opryszkowie.

MIODOBORY W KIPIELI FAL OCEANU

Szczególny jednak urok powionie z tych fantastycznych okolic, jeżeli pomyślimy, że w ojczyźnie naszej jest utwór geologiczny, jedyny przykład rafy koralowej, utworzonej w młodszym trzeciorzędzie, a wynurzonej z fal morskich. Rafy koralowe tworzą się tylko w morzach tropikalnych, gdzie temperatura górnej warstwy wody nigdy nie opada poniżej 20°. Z zachwytem opisują podróżnicy wygląd takiej rafy koralowej: kształty potworne zwierzątek, całe zarośla krzewów podwodnych, zbudowane ze skorupek korali, przecudna gra kolorów, przejrzysta świetlaność morza do samego dna. Tak też i nasze Miodobory wyglądały przed miljonem lat, smagane falą burzliwą. Malutkie wysepki, porosłe palmą kokosową, otoczone kolistym pierścieniem skalic koralowych. Regularne atole wyrastały z dna morskiego. Takim właśnie atolem była okolica Tarnopola ze strony północnej. Dzisiaj ten atol, oglądany z zamku, atol koralowy, sterczy za stawem z wyraźnie pozębioną linją grzbietu.

Czy oglądał go ktoś, kiedy kipiel fal morskich w tęczowej pianie pryskała do góry?...

Jeszcze wtedy człowieka na ziemi nie było...

Typy ludowe. Dziewczę z Dobrowlan (pow. Zaleszczycki).
Fot. M. Baumer.



Typy ludowe. Dziewczę w stroju ukraińskim.
Fot. M. Baumer.



PROF. BRONISŁAW GÓRSKI

ZDOBNICTWO LUDOWE NA PODOLU

SZTUKA LUDOWA — OBLICZE LUDU

Najwymowniejszym przejawem życia i kultury ludu danego terenu jest bezsprzecznie sztuka ludowa, która dzięki swoim walorom najwybitniej wykazuje właściwość nie tylko ludu, jego charkteru, sposobu życia, pracy domowej i zarobkowej, ale również daje pojęcie o całokształcie zjawisk życiowych na terenie danej dzielnicy, o jej bogactwie naturalnem, jej przyrodzie i przeszłości.

Twórczość ludowa bowiem przejawia się we wszystkich dziełach rąk ludzkich, w budownictwie, stroju, sprzętach domowych, narzędziach rolniczych i gospodarskich, w zwyczajach i obrzędach.

Takie dzieło artystyczne ręki ludzkiej rodzi się nie tylko w wyobraźni danego osobnika, ale wyrasta z ziemi, z przyrody i życia danej gromady. Uzdolnienie takiego artysty ludowego jest więc zarazem miarą uzdolnienia całej grupy. Stąd to pochodzi, że piękna etnograficznego szukać należy na całem obliczu danej dzielnicy, a granice regjonalne wyznaczają właśnie warunki miejscowe w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Podole, w granicach województwa Tarnopolskiego, to ziemia zadziwiająca różnorodnością swego terenu, krajobrazu i przyrody, strojów i motywów zdobniczych w poszczególnych powiatach, a składają się na to właśnie odmienne warunki życia i pracy ludności w poszczególnych okolicach, oraz odmienne stosunki gospodarcze i narodowościowe, na terenie województwa Tarnopolskiego szczególnie uwydatniające się w ogólnym obrazie etnograficznym tej kresowej dzielnicy. Każdy powiat niemal wykazuje tu zupełnie odrębne cechy twórczości ludowej, różnej pod względem formy, koloru i motywów, a która, mimo to, zachowuje doskonale swój rodzimy pierwiastek, dając zawsze rzeczy piękne i ciekawe.

WYROBY FABRYCZNE WYPIERAJĄ RĘCZNE

Jak wszędzie, tak i tu, niestety, zaznacza się coraz wyraźniej zanik tej twórczości, która ustępując miejsca tandecie fabrycznej, staje się zjawiskiem coraz rzadszem. Samodziały i wełniaki ustępują miejsca czarnym surdutom, lniane, bogato haftowane koszule, staniki i gorsety, wypierane są przez tandetne ażury, jedwabie i tanie błyskotki, największe jednak spustoszenie wyrządzają naleciałości obce, rzekomo zazbruczańskie, masowo produkowane i narzucane miejscowej ludności w formie haftowanych koszul, zapasek i staników, obcych zupełnie tutejszym okolicom, rażących banalnością formy i pstrokacizną kolorów, obliczoną jedynie na tani i próżny efekt, na obałamucenie łatwowiernej ludności. Zalew ten koncentruje się wokoło większych miast i miasteczek, wciskając się stąd w głąb odleglejszych okolic. Są pewne dziedziny twórczości tutejszego ludu, które opierają się temu procesowi niszczącemu, idącemu z zewnątrz, i zachowują swój rodzimy charakter. Należy do nich przedewszystkiem budownictwo, które pod względem użycia materjału i rozmieszczenia budynków zachowuje swój dawny typ niezmiennie.

Dzięki temu wioska podolska rozsiadła się szeroko na tle głębokich i kwiecistych jarów, lśniąca białością chat, zachowała nadal swój dawny wygląd pełen uroku i malowniczości.

BUDOWNICTWO WIEJSKIE

W planie rozmieszczania budynków, chata mieszkalna, jako budynek odrębny, zajmuje zawsze naczelne miejsce. Boczną ścianą jest zwrócona do ulicy, frontem w stronę głównych zabudowań gospodarskich t. j. stodoły i stajni, które zawsze są budynkami osobnemi. W ten sposób gospodarz ma otwarty widok z okien mieszkania na cały dziedziniec i wszystkie zabudowania gospodarskie. W drugim typie rozmieszczenia budynków chata mieszkalna zajmuje miejsce w głębi podwórza, frontem ku ulicy, zwrócona nawprost bramy, mając po jednej stronie stajnię, po drugiej stronie stodołę, zamykające swemi ścianami bocznemi widok od strony ulicy. W tem rozmieszczeniu brama główna znajduje się albo w ścianie stodoły, albo też pomiędzy stodołą i stajnią, szczelnie zamykając bok dziedzińca. Ten typ zagrody przeważa na terenie powiatów południowych.

Wnętrze głównej izby mieszkalnej, t. zw. świetlicy, zachowuje swój dawny, tradycją uświęcony wygląd i porządek. Główna belka, biegnąca środkiem powały, ozdobiona jest kolorowemi wycinankami. Obrazy świętych rozmieszczone rzędem wzdłuż powały na ścianie nawprost drzwi, pod oknami ustawione są długie ławy, przy nich w rogu izby skrzynia, która i za stół służy, piece w kwiaty malowane. Widzi się to dziś jeszcze dość często, szczególnie w powiatach wschodnich.

Stroje ludowe z Lesiecznik (pow. Zaleszczycki).
Fot. M. Baumer.



W niektórych wioskach powiatu trembowelskiego, jak np. w Janowie, istnieje jeszcze zwyczaj malowania kwiatów na ścianach zewnętrznych chaty, pomiędzy oknami, wzdłuż ściany, pod strzechą. Dzięki utrzymanym zwyczajom przyozdabiania wnętrz zachowały się jeszcze w pewnych miejscowościach niektórych powiatów (Iwanie Puste, Wołkowce) wycinanki papierowe rozetowe, gwiazdkowe i doniczkowe oraz kwiatowe, służące do przystrajania obrazów i ołtarzyków domowych.

KILIMKARSTWO I TKACTWO

Na drugiem miejscu po budownictwie stoi kilimkarstwo i wyroby tkackie, mające bardzo liczne ośrodki we wszystkich niemal powiatach, najwybitniejsze zaś w powiecie zbaraskim i skałackim, gdzie niektóre miejscowości, jak Toki, Krasnosielce, Klebanówka, Okno, posiadają jeszcze warsztaty domowe dawnego typu. Wyroby, pochodzące z tych okolic, wykazują dużo swojskiego charakteru i pięknych motywów, nie zepsutych jeszcze wzorami obcemi. Utrzymane są w kolorach silnie zdecydowanych, i na tle naturalnego koloru wełny czarnej lub szarej są bardzo charakterystyczne.

Przeważa w nich ornament roślinny, zaś na weretach i płachtach podział pasowy, w szerokiej skali kolorów zasadniczych.

Farbiarstwo roślinne, niestety, zanika w szybkiem tempie i właściwie przeszło już do zabytkowości. Uratować je od zupełnej zagłady mogłoby jedynie Towarzystwo Patronatu Przemysłu Ludowego, stwarzając mu odpowiednie warunki rozwoju.

STROJE

Obok tkactwa bogaty obraz przedstawiają stroje ludowe, które w wielu okolicach nie wykazują żadnego zepsucia, tandety lub obcego wpływu. Pod tym względem najlepiej wyglądają wsie w powiecie Borszczowskim, Buczackim, Kopyczynieckim i Skałackim, gdzie dawne stroje noszone są masowo. Kapelusze i czapki weselne, bogato przystrojone, widzi się tam jeszcze bardzo często. W Samotuskowcach, pow. Kopyczyniecki, zachowały się dobrze stroje kobiece o ładnym kroju, zgrabnych gorsetach i kołnierzykach pięknie haftowanych. Przeważa tu haft kolorowy o motywach roślinnych i geometrycznych, w linjach ostro łamanych. Cały strój utrzymany w kolorach silnie skontrastowanych tak, że jeżeli w staniku przeważają kolory jasne i czerwone, to kaftanik uderza przewagą kolorów ciemnych. Zupełnie inaczej wyglądają stroje w powiecie Borszczowskim, w takich miejscowościach jak Germakówka, Bilcze Złote, Iwanie Puste, Krzywcze, Zalesie. Tu strój męski, ma-

sowo jeszcze noszony, składa się z koszuli lnianej o ładnie haftowanym kołnierzyku (haft kłódkowy), napierśniku i mankietach, oraz długich białych spodni bez ozdób, jedynie zaprasowanych starannie w poprzeczne bardzo regularne fałdziki od dołu aż do wysokości kolan. Należy do tego stroju jeszcze kożuszek barani o półrękawach długich po łokcie, wreszcie kapelusz słomiany o niskiem denku i małym obwodzie, przystrojone suto w pióra ptasie, najczęściej w czarne piórka kaczora. Strój kobiecy zato wyróżnia się tu niezwykłą barwnością; koszula lniana, długa do kostek, posiada rękawy suto haftowane na całej długości i szerokości, od ramienia aż do mankietów, spódnicą jest horbotka wełniana, z reguły w kolorze czarnym lub brunatnym, kolorowemi paskami podzielona w kierunku pionowym i przepasana w biodrach krajką wełnianą. Nieodłączną częścią tego stroju jest kożuszek barani, narzucony latem i zimą. Zapaski wełniane, tkane na domowych warsztatach, sposobem kilinowym, utrzymane są w kolorach jasnych i mocnych.

Stroje borszczowskie zaliczyć należy do najlepiej zachowanych i utrzymanych pod względem formy i linji, a hafty i mereżki świadczą o niezwykłej pracowitości kobiet.

Dzięki tej pracowitości utrzymał się w tych okolicach zwyczaj zebrań towarzyskich młodzieży, spędzającej długie wieczory zimowe przy pracy na kołowrotkach i warsztatach domowych, wśród śpiewów i wesołych gawęd.

W powiecie Buczackim (Koropiec, Złoty Potok) wyróżniają się barwne skatery oraz nakrycia głowy; u mężczyzn bardzo ładne białe czapki wełniane, o płaskich denkach w czarne i czerwone pierścienie tkane, w stroju kobiecym peremitki białe o kilkumetrowej długości, zakończone na obu końcach hafcikiem, nieraz bardzo subtelnym i delikatnym. Kożuszki baranie są i tu noszone, podobnie jak w borszczowskim, natomiast koszule posiadają mały hafcik tylko w górnej części rękawa u ramion, obuwie zaś wysokie ze skóry czarnej, czerwonej lub żółtej.

Typy ludowe z pow. Borszczowskiego.
Fot. M. Baumer.





Dniestr pod Dźwinogrodem (pow. Borszczowski). *Za zbiorów P. T. T. K.*

PISANKI

Mnogość i barwność motywów zdobniczych na całym terenie Podola polskiego wykazują najlepiej pisanki świąteczne o bardzo szerokiej skali barw i ornamentyki, przyczem zaznaczyć należy, że ornamentyka tych pisanek ma swoją ustaloną tradycję i posiada może najmniej przypadkowości i obcych naleciałości. W pow. Borszczowskim przeważa bardzo prymitywny ornament linijny, na czarnem tle rozmieszczony, według poprzeczego podziału skorupy jajka, w pow. Kopyczynieckim na takiem samem tle ornament roślinny jest rozwinięty według podziału podłużego i trójkątnego. W pow. Złoczowskim, Brodzkim, Zbaraskim i Kamionieckim występuje ornament roślinny na tle jasnych kolorów, bez podziału skorupy. Orament figuralny, tak charakterystyczny np. dla pisanek huculskich, nie występuje tu w żadnej miejscowości.

ZANIK TWÓRCZOŚCI

Okolice Tarnopola pod względem artystycznej twórczości ludu są bardzo ubogie, bo sąsiedztwo większego miasta wywiera wpływ na sposób życia i upodobania okolicznej ludności. Zdobnictwo jest tu ubogie i mało interesujące, stroje znikły zupełnie, meblarstwo i sprzęt domowy jest już prawie w całości miejski, szczególnie w gospodarstwach zamożniejszych, gdzie coraz częściej spotyka się krzesła gięte i stoły wyrobu fabrycznego, a na ścianach, zamist wycinanek, papierowe tapety i druki.

Dawne skrzynie, pięknie malowane przez miejscowych artystów, należą tu już do zabytków bardzo rzadko spotykanych i ich miejsce zajęły stoły lub skrzynie fabrycznego wyrobu pozbawione zupełnie charakteru ludowego.

Ten zanik twórczości artystycznej okolicznego ludu uwydatnił się szczególnie w latach powojennych.

Na terenie województwa Tarnopolskiego obserwuje się go na tle bardzo skomplikowanych stosunków ekonomicznych i narodowościowych, wyciskających silne znamię na obliczu całego życia tutejszego regjonu, co pozostawi zapewne ślady w całokształcie kultury materjalnej ludu, mniej lub więcej niekorzystne. Spodziewać się jednak należy, że wrodzone uzdolnienie artystyczne ludu podolskiego, przynajmniej w pewnych dziedzinach swej twórczości, oprze się chwilowym wpływom szkodliwym, z zewnątrz naciskającym, odrzuci sztuczne i banalne formy, tendencyjnie narzucane przez czynniki niepowołane i podąży drogą naturalnego rozwoju.

ZWROT KU LEPSZEMU

W ostatnich latach zaznaczył się tu zwrot ku lepszemu. Wystawa Rolnicza i Regjonalna w Tarnopolu w r. 1931 pokazała sztukę i przemysł ludu podolskiego w szerokich rozmiarach, zobrazowała wady i zalety, wykazała istotny stan rzeczy, może nie całkiem kompletnie, ale w każdym razie w wysokim stopniu.

Zorganizowane niedawno Towarzystwo Patronatu Przemysłu Ludowego i Domowego rozpoczęło swoją działalność na terenie województwa Tarnopolskiego w samą porę. Może ono uratować od zupełnej zagłady wiele cennych okazów przemysłu i sztuki ludowej, może powstrzymać działanie czynników szkodliwych, utrudniających naturalny rozwój tej wytwórczości, może stworzyć dogodniejsze warunki pracy i zbytu wyrobów ludności, dać jej nowe źródło zarobkowania.

Zadania to ważne i trudne, a środki i sposoby działania muszą być oględne i ostrożne, bo nic łatwiejszego, jak twórczość zbanalizować i wprowadzić na błędne manowce.

PODOLSKIE TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE

W TARNOPOLU



Strusów (pow. Trembowelski). Kładka nad Seretem. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

Wojna światowa, której terenem była cała Polska, a w szczególności województwa południowe, spowodowała zupełną lub częściową zagładę szeregu cennych zabytków, związanych ściśle z kulturą i historją narodu polskiego. Tak rząd jak i społeczeństwo polskie, rozumiejąc doniosłe znaczenie zachowania drogich pamiątek z życia i walk narodu z wieków ubiegłych dla następnych pokoleń, już w pierwszych latach swego życia pokojowego zaczęły rzucać hasła ochrony zabytków, a następnie ochrony przyrody i konserwacji osobliwości, tak historycznych, jak krajobrazowych.

Realizowanie tych haseł wymagało jednak w pierwszym rzędzie dokładnego poznania wszelkich zabytków i osobliwości, tak licznie rozrzuconych po całym obszarze Polski historyczno-etnograficznej. I dlatego też całkiem słusznie z hasłami ochrony szły równoległe hasła zwiedzania i poznawania. Pod temi hasłami powstał cały szereg towarzystw turystyczno-krajoznawczych na terenie Polski.

Również i w województwie Tarnopolskiem, posiadającem szczególnie liczne zabytki przeszłości dziejowej i osobliwości przyrody, wykazały władze państwowe z p. wojewodą na czele wybitne zrozumienie dla aktualnych zagadnień na terenie Podola.

W lipcu 1925 r. z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego (referatu turystyki) powstało na podstawie dokładnie i celowo opracowanego statutu Podolskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze, jako instytucja społeczna.

Działalność pierwszego wydziału, wybranego w r. 1925, była niezmiernie ważną gdyż jego życiowe i praktyczne poczynania miały stanowić nietylko o wcieleniu szczytnej idei teoretycznego statutu w życie, ale również stworzyć fundamentalne podstawy realnego, a silnego rozwoju towarzystwa na daleką przyszłość.

Okres pracy przygotowawczej i organizacyjnej zamknięto chlubnie sprawozdaniem za r. 1925/6, w którem wykazano łączną ilość członków 506 i obrót kasowy w wysokości 3.528,75 zł.

W następnej fazie swego rozwoju Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze przystąpiło do realizowania poszczególnych punktów programu zakreślonego statutem, według podziału na grupy działalności.

Propagandą sięgnięto poza teren województwa i wzięto przez delegatów udział w kilku zjazdach pokrewnych towarzystw polskich w Warszawie, gdzie poruszano kwestje dotyczące terenu woj. Tarnopolskiego i zgłoszono przystąpienie towarzystwa do Związku Polskich Towarzystw Turystycznych w charakterze członka założyciela; przez to wykazano nazewnątrz, w szczególności wobec władz i towarzystw centralnych, szerszy zasięg, oparty na faktycznej sile i żywotności towarzystwa.

Kilkadziesiąt odczytów w Tarnopolu i powiatach, ilustrowanych licznemi przezroczami, wzbudziło nie tylko zainteresowanie szerszych mas dla zadań i celów turystyki i krajoznawstwa, ale też pomnożyło liczbę członków, stale wzrastającą.

Żywa działalność sekcji wycieczkowej towarzystwa dała sposobność ogółowi zapoznania się z całym szeregiem osobliwości i zabytków województwa i przyczyniła się w pewnych wypadkach do zbliżenia między ludnością miasta i wsi, pobudzając do wzajemnego zainteresowania się różnemi przejawami życia.

Urządzona przez towarzystwo w r. 1927 wystawa krajobrazu i zabytków kultury, sztuki i tak licznych zamków dała możność łatwego zbiorowego przedstawienia piękna krajobrazu Podola, jego licznych zabytków podolskich, tych strażnic kresowych z okresu zmagań orężnych ubiegłych wieków.

Druga faza rozwoju towarzystwa uwydatnia się finansowo obrotem 5.000 zł. i wydaniem bogato ilustrowanego (w 5.000 egzemplarzy przewodnika po woj. Tarnopolskiem, uwzględniając wszystkie właściwości historyczno-zabytkowe, terenowe i krajobrazowe województwa.

Trzeci etap rozwoju, to rozbudowa, zakrojona naszeroką skalę nie w teorji, a w praktyce, dzięki czemu towarzystwo rośnie w siły i wpływy, z poważnemi rezultatami zmagań i wysiłków pierwszych dwu faz.

Wzrost zakresu działalności, a z tem przeciążenie prezydjum towarzystwa, wywołało konieczność rozdziału niektórych czynności na 6 sekcyj fachowych autonomicznych, mianowicie:

1) propagandy (prasy), 2) wystawową, 3) odczytową, 4) wycieczkową, 5) ochrony zabytków, 6) ochrony przyrody.

Akcję propagandy terenu Podola rozwinięto do maksimum przez utworzenie własnych placówek korespondencyjnych w różnych miejscowościach Polski, przez umieszczanie komunikatów w czasopis-

Stroje ludowe z pow. Zaleszczyckiego.
For. M. Baumer.



mach fachowych i w prasie codziennej, przez wydanie wielu tysięcy wodokówek, 1000 albumów „Zamków Podolskich" w estetycznem wykonaniu rotograwiurowem i akwarelo-drukowem, albumów z fotografjami, rozpowszechnienie powiększeń fotograficznych artystycznie wykonanych na kartonach; przez obce wydawnictwa, wydanie własnym nakładem 30.000 prospektów w języku polskim, francuskim, angielskim, i niemieckim, rozesłanych za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, oraz przez różne biura podróży do wszystkich państw europejskich i pozaeuropejskich, przez wydanie w ..... prezesa Towarzystwa broszury „Zwiedzajcie Podole" (w 3000 egz); przez wydanie ostatnio kolorowego planu miasta Tarnopola ze spisem ulic, budynków i rysem historyczno-topograficznym miasta, oraz wydanie innych druków, ulotek i t. p.

Utrzymanie stałego kontaktu ze Związkiem Polskich Towarzystw Turystycznych, Polskim Automobil-Klubem, Polskim Touring Klubem, Wołyńskiem Towarzystwem Krajoznawczem i innemi pokrewnemi organizacjami w kraju, jakoteż podtrzymywanie przyjaznych stosunków z towarzystwami „Le Amis de la Pologne" w Paryżu, „Allgemeiner Deutscher Automobil-Club" w Monachium i innemi zagranicą, zapewnia towarzystwu poważne miejsce wśród pokrewnych organizacyj.

R. 1930 był pewnego rodzaju egzaminem dla Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego ze względu na szereg wystaw, w których brało ono czynny udział. Należy tu w piarwszym rzędzie Międzynarodowa Wystawa Komunikacyjno-Turystyczna w Poznaniu, w której stoisko Podola zostało zorganizowane i zaopatrzone głównie pracą towarzystwa i obesłane licznemi eksponatami. Stoisko to zajmowała ważniejsze miejsce w dziale turystycznym wystawy, a korzystny wynik w postaci dyplomów zasługi, 13 listów pochwalnych i złotego medalu, jakie zostały przyznane województwu Tarnopolskiemu, świadczy korzystnie o wysiłku pracy.

Bezpośrednio potem wzięło towarzystwo udział w Targach Wschodnich we Lwowie, w wystawach w Warszawie, Równem i Targach Północnych w Wilnie, jako też międzynarodowej wystawie turystycznej w Liege.

Ostatnio wzięło towarzystwo udział w wojewódzkiej wystawie Rolniczo-Regjonalnej w Tarnopolu w r. 1931.

W zakresie działalności odczytowej dokładało t-wo starań wraz ze swemi oddziałami powiatowemi w kierunku organizacji licznych odczytów krajoznawczo-historycznych o charakterze kulturalno oświatowym, które w ciągu lat odbywały się zarówno w Tarnopolu jak w miasteczkach powiatowych i na wsi.

Mówiąc o działalności oświatowej należy podnieść, że towarzystwo, działając na terenie kresowym, uznało za konieczne dostosowanie pewnych kierunków swej pracy do potrzeb terenu, co uwydatniło się w tendencji tworzenia schronisk turystycznych, będących zarazem rodzajem domów ludowych, poza sezonem letnim, w dążeniu do zakładania muzeów powiatowych, a zarazem czytelń, względnie bibljotek krajoznawczych, wreszcie intensywnej pracy nad otwarciem Regjonalnego Muzeum Podolskiego w Tarnopolu, które istotnie w listopadzie 1930 r. zostało po 16 latach ponownie zorganizowane i otwarte dla społeczeństwa.



Brzeżany. Staw Urmański.

Towarzystwo poczyniło następnie kroki w kierunku powołania do życia w Tarnopolu wojewódzkiego Muzeum Regjonalnego, jako centralnej placówki, skupiającej w sobie całokształt życia regjonalnego i naukowego województwa, i w charakterze instytutu kulturalno-oświatowego, którego potrzeba daje się od wielu lat odczuwać.

Pod względem działalności inwestycyjnej należy w pierwszym rzędzie podnieść fakt otwarcia i udostępnienia największych i najpiękniejszych w Polsce jaskiń krystalicznych w Krzywczu Górnem, posiadających 6 wielkich sal podziemnych i kurytarzy długości kilkunastu kilometrów. Obecnie jaskinie, uchodzące za osobliwość europejską w tej dziedzinie, są całkowicie udostępnione dla publiczności i licznie zwiedzane przez turystów. W tej samej miejscowości odrestaurowało i uruchomiło towarzystwo schronisko turystyczne na 20 osób w baszcie średniowiecznego zamku i zaopatrzyło je w potrzebne urządzenia.

Równocześnie podjęto budowę większego domu wycieczkowego w Zaleszczykach, dla użytku licznych turystów, przybywających do południowo zachodniej części województwa. Budynek piętrowy murowany z kamienia, stoi obecnie już pod dachem. Dom wycieczkowy będzie posiadał świetlicę, sale sypialne, kancelarję, kuchnię, łazienki i t. p. oraz będzie zaopatrzony w światło elektryczne, wodociągi, kanalizację i telefon a więc sprosta stawianym zadaniom przez turystów krajowych i prawdopodobnie zagranicznych.

Ponadto towarzystwo podjęło prace w kierunku utworzenia w pasie górskim Miodoborów schroniska turystycznego dla turystów zwiedzających tę połać kraju, charakterystyczną dla swej fauny i flory i posiadającej piękne krajobrazy.

Niezależnie od powyższego czynione były skuteczne starania w kierunku poprawy i rozbudowy dróg dojazdowych do niektórych ważniejszych objektów turystycznych, umieszczono znaki orjentacyjne w poszczególnych miejscowościach oraz uzyskano pozytywne rezultaty w zakresie zwiększania ilości szkolnych domów wycieczkowych na terenie województwa.

Wiele uwagi poświęcało towarzystwo akcji wycieczkowej, bądź organizując własne wycieczki, bądź też przyjmując wycieczki obce.

W szczególności ułożono plany dla wycieczek większych i mniejszych, ustalono szlaki turystyczne na terenie województwa, centra oraz punkty oparcia dla ruchu turystycznego, szkolono przewodników. Towarzystwo urządzało wraz z oddziałami wycieczki na terenie województwa zwłaszcza w południowo-wschodniej części, o charakterze masowym, niezależnie zaś od tego przyjmowało bardzo liczne wycieczki obce z różnych województw, dochodzące do 70 osób i udzielało tym wycieczkom należytej pomocy i opieki na swoim terenie.

W związku z ruchem wycieczkowym dążyło towarzystwo do poprawy komunikacji kolejowej, wnosząc liczne postulaty i memorjały do kompetentnych władz, uwieńczone w znacznej części sukcesami, uzyskało 25% zniżki dla wycieczek u poszczególnych przedsiębiorców autobusowych, pozostawało w ścisłym kontakcie z krajowemi i zagranicznemi biurami podróży, uregulowało komunikację na Dniestrze, w ostatnim zaś czasie wyjednało uwzględnienie kilku miejscowości województwa w wykazie stacji wyjazdowych i dojazdowych, przy zastosowaniu 33⅓% zniżek turystycznych dla swoich członków.

Poczyniono usilne starania w kierunku ułatwienia ruchu turystycznego na pograniczu rumuńskiem i obecnie dąży towarzystwo do jaknajrychlejszego ujednostajnienia ruchu granicznego w formie projektowanej konwencji turystycznej polsko-rumuńskiej.

W dziale ochrony zabytków przeszłości uskuteczniło towarzystwo remont i ułatwiło dostęp do kilku większych objektów zabytkowych i zabezpieczyło oraz konserwuje szereg mniejszych objektów jak np. pomniki i t. p.

Wskutek wystąpienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody w r. 1930 przyjęło na siebie towarzystwo wymagający wysiłków obowiązek prowadzenia akcji ochrony przyrody, jako wojewódzka delegatura Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Wprawdzie przyjęcie tego obowiązku obciążyło w znacznych stopniu Wydział towarzystwa nowemi zadaniami, jednak prezydjum zgodziło się na prowadzenie akcji ochrony przyrody, widząc w niej ścisłą łączność między zagadnieniami turystyki i krajoznawstwa, a opieką nad osobliwościami przyrody.

W zakresie ochrony przyrody przystąpiono w pierwszym rzędzie do zebrania materjału informacyjnego, do utworzenia delegatur powiatowych, które podjęły już swe czynności i do wykończenia organizacji tego działu na całym terenie województwa, a następnie do zinwentaryzowania wszystkich wymagających ochrony objektów przyrody, tak żywych (fauna, flora) jak martwych (skały, głazy, groty, i t. p.).

Na opisaną wyżej działalność składa się, obok zarządu centralnego w Tarnopolu również w wielkiej części wytężona praca niektórych oddziałów powiatowych, zajmujących poważne miejsce w uzyskanym dorobku.

Należą tu w pierwszym rzędzie oddział powiatowy w Borszczowie i koło miejscowe w Krzywczu, które włożyły wiele wysiłku w udostępnienie jaskin i restaurację schroniska w Krzywczu, oddział w Zaleszczykach, który położył znaczne zasługi koło utworzenia muzeum krajoznawczego, kierował ruchem wycieczkowym w całej południowo-wschodniej części województwa i obecnie buduje dom wycieczkowy w Zaleszczykach, następnie oddział w Złoczowie, mający zasługę wydawnictwa „Monografji powiatu Złoczowskiego" i dzieła „Dzieje miasta Złoczowa", oddział w Trembowli, który wydał drukiem „Przewodnik po Trembowli i powiecie" i zajął się uporządkowaniem ruin zamkowych w tem mieście, oddział w Buczaczu, który opracował monografję powiatu i konserwował niektóre mniejsze objekty zabytkowe, oddział w Czortkowie, który opracował monografję powiatową i zajął się konserwacją ruin zamkowych, następnie oddział w Przemyślanach, który przeprowadził celową inwentaryzację zabytków w powiecie.

Przejawiały również działalność oddziały powiatowe w Zbarażu, Skałacie, Brodach, Radziechowie i Podhajcach podczas gdy oddziały w Brzeżanach, Kamionce, Kopyczyńcach i Zborowie nie wykazały pozytywnej pracy.

Na tem miejscu należy specjalnie podkreślić zasługi grona członków towarzystwa, którzy przyczynili się w największym stopniu do korzystnych wyników jego działalności, a należą do nich z centrali towarzystwa prezes radca Tomasz Kunzek, wiceprezes i sprężysty kierownik Sekcji Wycieczkowej prof. Stefan Juzwa, bardzo czynny kierownik sekcji odczytowej kpt. K. S. Jan Róg, długoletni sekretarz towarzystwa referendarz Henryk Śląski, skarbnik towarzystwa referendarz Jan Kunzek, członkowie b. komitetu redakcyjnego Przewodnika: mjr. Michał Czekanowski, kpt. Łoziński, starosta Mieczysław Grodowski, członkowie Wydziału towarzystwa: Inspektor Wacław Barącz, dyr. Józef Czabanowski, prof. Zenon Garbiak, profesor Bronisław Górski, naczelnik rachuby Otton Kochmyn, referendarz Rudolf Hacker, twórca licznych wykresów i map prof. Józef Haliczer, naczelnik rachuby Otton Kochmyn, referendarz Piotr Koszykowski, dyr. Władysław Kucharski, kpt. Alfred Monkiewicz, referendarz Józef Pałys, sędzia Stanisław Pfisterer, kontroler Marjan Szlagor, kontroler Bronisław Szozda, prof. Klotylda Szymańska, dyr. Józef Tennenbaum, prof. Tadeusz Woytoń, członkowie komisji rewizyjnej: dyrektor Robót Publicznych Inż. Władysław Burgielski, naczelnik Eugenjusz Harvy, inspektor Eugenjusz Pfisterer.

W odziałach towarzystwa zasłużyli się szczególnie dla rozwoju propagandy turystyki i krajoznawstwa: b. przewodniczący oddziału borszczowskiego starosta Ludwik Schreiber i właściciel dóbr w Krzywczu Górnem Ł. Melzer, który ofiarował bezpłatnie parcele towarzystwu, wiceprezes t-wa i przewodniczący oddziału zaleszczyckiego prof. Józef Schwartz, oraz starosta Józef Krzyżanowski, który użycza miejscowemu oddziałowi wybitnego poparcia, przewodniczący oddziału złoczowskiego dyr. Władysław Kryczyński, przewodniczący oddziału trembowelskiego inż. Władysław Szuba i dyr. Missona, przewodniczący oddziału buczackiego mjr. Wojciech Walzar, przewodniczący oddziału czortkowskiego prof. Józef Opacki, przewodniczący oddziału przemyślańskiego Dr. Edward Schutt, przewodniczący oddziału zbaraskiego referendarz Mieczysław Hebanowski, przewodniczący oddziału brodzkiego prof. Mul, przewodniczący oddziału skałackiego inż. Bogdanowicz i inni przewodniczący oraz członkowie oddziałów

Dzięki więc wysiłkom niejednokrotnie pełnej poświęcenia pracy grona wymienionych osób, a przy życzliwem poparciu i opiece p. wice-wojewody Kazimierza Dziewałtowskiego-Gintowta, p. dyrektora Robót Publicznych Inż. Władysława Burgielskiego, p. naczelnika wydziału Witolda Żórawskiego i innych pp. naczelników wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, panów starostów powiatowych i Wydziałów Powiatowych, uzyskało towarzystwo bezsprzecznie pozytywne wyniki swej pracy, których utrzymanie, oraz dalszy rozwój zakrojonego na szerszą skalę programu działalności, zależy głównie od moralnego i materjalnego poparcia społeczeństwa.

Ważne bowiem zadania na tak wdzięcznym terenie, jakim jest Podole, stwarzają rozległe możliwości pracy dla przyszłości i powinny zachęcić do niej wszystkie warstwy społeczne, w myśl pięknych haseł Wincentego Pola:

Jak zaległe ziemie Boże
Przebież kraje, przerzuć role,
Zwiedź kraj cały, przepłyń morze
Niema kraju nad Podole!

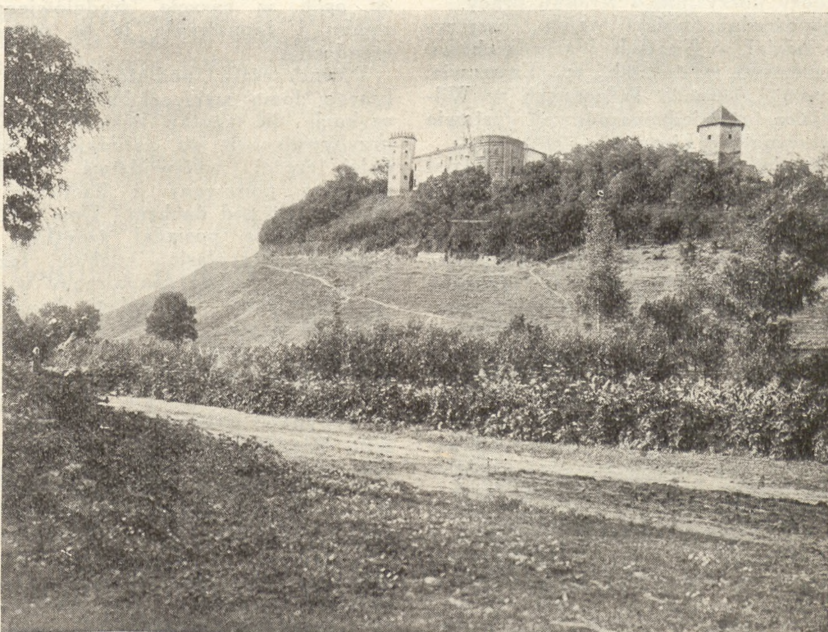
Towarzystwu należy życzyć, aby zachowało więc dla następnych pokoleń ziemie kresowe wraz z ich grodami, zamczyskami i strażnicami, które w nocnej poświacie księżyca i poszumie starych lip i dębów wskrzeszają hufce zbrojne Ojców — Rycerzy, na chwałę potężnej przeszłości, a w blaskach wschodzącego słońca — Podola, rodzić powinny nieustannie nowych Synów - Obrońców trwałej potęgi Ojczyzny!

POWIAT BORSZCZOWSKI

Powiat Borszczowski, może najpiękniejszy z całego województwa, stanowi połać Rzeczypospolitej, najdalej wysuniętą na południe oraz na wschód. Opar ty od wschodu o Zbrucz, ciągnie się on na całej tej linji wschodniej, wzdłuż granicy sowieckiej. Przy zlewie Zbrucza z Dniestrem, w Okopach św. Trójcy, schodzą się trzy granice: polska rumuńska i sowiecka. Od tego punktu granica powiatu biegnie w górę Dniestru, na którego przeciwnym brzegu znajduje się już terytorjum rumuńskie. Powiat graniczy więc z dwoma obcemi państwami. Od zachodu pow. Borszczowski przylega do pow. Zaleszczyckiego, od południowego zachodu styka się z Czortkowskim, od południa zaś z Kopczynieckim.

Ziemia jest tutaj nadzwyczaj urodzajna, naświetlenie słoneczne największe w całej Polsce, klimat zaś powiatu sprzyja niezwykle plantacjom roślin, wymagających ciepła i słońca. To też pow. Borszczowski jest najidealniejszem miej-

Wysuczka (pow. Borszczowski). Zamek z 17 w. *Fot. St. Radomski, Ze zbiorów P. T. T. K.*



scem dla plantacyj winogron, moreli, brzoskwiń, tytuniu, kawonów, melonów, pomidorów, bakłażanów, a nawet fig, których próbne plantacje w Bilczu Złotem (bez inspektów) dały doskonałe wyniki. Dlatego też w powiecie prowadzona jest intensywnie gospodarka sadownicza i istnieje tendencja stopniowego przechodzenia z gospodarki rolnej na ogrodniczą. Przestrzeń zajmowana przez sady wzrasta z roku na rok. W obecnej chwili zajmuje ona już ok. 400 morgów, przyczem najintensywniejszy rozwój zaznaczył się w ostatnim roku, kiedy, dzięki inicjatywie starosty Iwasiewicza, przybyło ok. 200 morgów oddanych pod sadownictwo.

Wydział Powiatowy gorliwie popiera te zamierzenia, subwencjonując poszczególnych właścicieli sadów i prowadząc w poszczególnych gminach planową akcję zakładania dochodowych gminnych sadów owocowych. W obecnej chwili czynnych jest już 5 takich sadów, z czasem akcja ta obejmuje wszystkie gminy bez wyjątku. Wartość drzewek już zasadzonych wynosi ok. 12.000 zł.

Do czynności zakrojonych na wysoką skalę należy założenie wielkiej fermy Wydziału Powiatowego w Horoszowie. Prowadzona jest tam kultura wina i moreli. W r. bież. ilość krzewów winnych dochodzi do 8.000, ponieważ zaś średnio z jednego drzewa otrzymuje się po 7 kg. owocu, sprzedawanego na miejscu po 1 zł., wartość handlowa zbioru winogron równać się będzie 56.000 zł. Suma ta, w połączeniu z dochodem z 15.000 drzew morelowych, znajdujących się w fermie, pozwoli na wielką dalszą akcję sadowniczą w powiecie.

Dobry przykład fermy w Horoszowie nie dał długo na siebie czekać. Przedewszystkiem prawie wszystkie strażnice KOPU założyły już sady owocowe, następnie zaś ilość wieśniaczych hodowli wzrasta szybko. Ferma uczy jednocześnie ludność praktycznego sadownictwa. Ogromną pomoc w tym kierunku wykazuje działalność powiatowego instruktora sadowniczego.

Na sprawach sadowniczych pow. Borszczowskiego zatrzymaliśmy się nieco dłużej, w pow. Borszczowskim bowiem i Zaleszczyckim, jako najcieplejszych z całego Podola, sprawy te wysuwają się pod względem gospodarczym na pierwszy plan. Są to również sprawy, nieznane żadnemu innemu powiatowi w Polsce i, traktowane przez nasze społeczeństwo ze zbyt małem zrozumieniem.


Skała (pow. Borszczowski). Ruiny zamku z 14 w. *Ze zbiorów P. T. T. K.*


Krzywcze Górne (pow. Borszczowski). Wejście do groty gipsowej. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

Okopy św. Trójcy (pow. Borszczowski). Ujście Zbrucza do Dniestru, stanowiące granicę trzech państw. *Fot. M. Baumer.*



Pod względem turystycznym powiat Borszczowski jest bezsprzecznie najwięcej wartościowym z całego województwa. Składają na to przedewszystkiem liczne jary Zbrucza i Dniestru, ruiny zamków oraz groty, o których wspominamy poniżej.

Najbliżej Borszczowa, o 4 klm. w kierunku do Zaeszczyk, leży Wysuczka, pięknie położona wieś nad jarem Niecławy, z imponującym zamkiem, obecnie zamieszkałym. Zamek, pochodzący z 2 w. nie posiada dokładnych kronik. Wiadomo tylko, że w r. 1672 zajęty był przez Turków. W czasie zaboru austrjackiego znajdował się w posiadaniu Szymanowskich, w r. 1900 właścicielem Wysuczki był Tadeusz Czarkowski. Syn tegoż, Cyryl, kazał zburzyć mury obronne wraz z bramą wjazdową, zasypał przekop, a gmach mieszkalny przerobił na pseudogotyk. W dniu dzisiejszym utrzymały się tylko dwie baszty oraz dawne obszerne lochy zamkowe. Dawna kaplica zamkowa w stylu Cesarstwa jest piękną budowlą. Zamek, położony wysoko, zdaleka już przykuwa oko turysty.

Bilcze złote, wł. ks. Sapiehów, stanowi jedną z najciekawszych miejscowościw województwie ze względu na znajdujący się w pobliżu labirynt grot podziemnych (Werteba). Jaskinie te, pochodzące z epoki nieolitycznej, stanowiły niegdyś siedzibę człowieka przedhistorycznego, o czem świadczą nietylko liczne wykopaliska i kości, ciągle odnajdowane, ale i planowo rozmieszczane urządzenia, jak kominy, kurytarze, ect. Groty te ciągną się na ogromnej przestrzeni i nie są do dnia dzisiejszego dokładnie zbadane, jakkolwiek istnieje w w. 19 sporządzony plan. Akcja badania grot i rozszerzania kurytarzy pro-



Okopy św. Trójcy (pow. Borszczowski). Brama Kamieniecka. *Fot. M. Bäumer.*

wadzona jest bez przerwy z funduszów ks. Sapiehy.

W odległości 20 klm. od Borszczowa, nad brzegiem Seretu, znajduje się miejscowość **Monastyrek,** w której do dzisiejszego dnia istnieje starożytna kaplica pogańska z kamieniem ofiarnym.

Na północo-wschód od Borszczowa znajduje się miasteczko **Skała,** położone na wysokim brzegu Zbrucza z ruinami zamku, dominującemi nad okolicą. Zamek, dostępny od południa, posiadał z tej strony mur warowny oraz przekop. Mur ten, łącząc się z innemi murami, stanowił nieregularny trójkąt, wzmocniony basztą. W środku obwarowań znajduje się ruina właściwego zamku mieszkalnego, zbudowanego z kamienia łamanego. Do dzisiejszego dnia zachowały się obramowania okien oraz piwnice o 2 kondygnacjach. Reszta zrujnowana i niekonserwowana przez nikogo powoli ulega zupełnej zagładzie.

Zamek w Skale istniał już z końcem 14 w. a założenie swe zawdzięcza najprawdopodobniej Korjatowiczom. Nanależał do najważniejszych zamków obronnych Podola. W 16 w. został zburzony przez Wołochów, następnie zaś odbudowany przez Lanckorońskich. W czasie wojen kozackich został ponownie zrujnowany, w połowie 17 w. kwaterował w nim Rakoczy, w czasie wojen tureckich niejednokrotnie przechodził z rąk do rąk. W w. 18 przeszedł na własność Adama Tarły, starosty skalskiego, który wybudował w obrębie murów stylowy pałac mieszkalny. Niestety jednak, piękna budowla i tym razem nie utrzymała się długo. Spalona przez piorun nigdy już nie została odbudowana i w stanie ruiny, z dnia na dzień większej, trwa do dzisiejszego dnia.

Z ruin zamkowych widać doskonale sowiecką wieś, leżącą tuż nad brzegiem Zbrucza.

Interesujący w Skale jest również pałac hr. Gołuchowskich w pięknym parku 50-o hektarowym, z mauzoleum Gołuchowskich, oraz kościół, gotyk z początków 18 w., zrujnowany w czasie wojny, lecz obecnie odnowiony.

W odległości 15 klm. od Borszczowa, w kieruku południowo-wschodnim, leży **Krzywcze Górne,** którego osobliwość stanowią ruiny zamku, oraz o ½ klm. odległe groty.

Zamek obronny zbudowany był jako prostokąt i posiadał 6 baszt po rogach. W obecnej chwili zachowała się jedynie część ściany południowej, dwie baszty oraz brama wjazdowa. W jednej z baszt mieści się schronisko PTTK.

Zamek zbudowany został w 17 w. przez Kątskich i przechodził rozmaite koleje w czasie wojen tureckich, kozackich i tatarskich. Zajmował go również przez pewien czas regenat Kryczyński, który tutaj właśnie zaskoczony został przez chorągiew polską i stracony. W 17 w. zamek odgrywał ważną rolę jako punkt wypadowy przeciwko Kamieńcowi Podolskiemu. Od połowy 19 wieku niezamieszkały i systematycznie niszczony przez rozbiórkę na materjał budowlany, z którego zbudowano budynki gospodarcze i gorzelnię. W ostatnich czasach niszczenie zamku ustało dzięki wzięciu go pod opiekę konserwatorską.

Grota w Krzywczu, znana już w początkach 18 w. i opisana przez ks. Rzączyńskiego, dopiero od r. 1908 dostępna jest szerszemu ogółowi. Znajduje się ona w pokładzie gipsu i stanowi wielki labirynt kurytarzy i komór, pokrytych krystalicznym gipsem i alabastrem. Ciągnie się na przestrzeni kikunastu kilometrów pod ziemią i do dnia dzisiejszego nie jest dokładnie zbadana, jakkolwiek prace prowadzone są bez przerwy. Grota stanowi obecnie własność PTTK, ofiarowaną przez właściciela Krzywcza, p. Melcera. Wejście do niej udostępniają wygodne schody, na miejscu zaś znajduje się przewodnik.

Posuwając się dalej w kierunku południowo-wschodnim znajdujemy się w **Kudryńcach,** położonych nad Zbruczem, w jego dolnym biegu. Osobliwością Kudryniec jest ruina zamku, położona na wysokiem wzgórzu, skąd roztacza się piękna panorama. Z zamku zachowały się jedynie ściany, częściowo, oraz jedna z baszt. Zamek założony został przez Herburtów na początku 17 w., wielokrotnie przechodził z rąk do rąk w czasie wojen tureckich, najświetniejsze chwile zaś przeżywał w 18 w. za czasów należenia do Humanieckich. Od połowy 19 w. zamek niszczeje, rozbierany na materjał. Nie opiekuje się nim nikt i za kilkanaście lat nie zostanie po nim zapewne nawet najmniejszy ślad.

W Kudryńcach znajduje się strażnica KOP, sama zaś wieś, przedzielona przez Zbrucz, należy w połowie do Polski, w połowie zaś do Ukrainy Sowieckiej.

Okopy św. Trójcy, do których dostajemy się przez miasteczko Mielnicę, poprzedza słynny **wał Trajana,** którego obecna ruina łączyła niegdyś Dniestr ze Zbruczem.

Sama miejscowość składa się zale-

Okopy św. Trójcy (pow. Borszczowski). Brama Lwowska. *Fot. M. Bäumer.*



dwie z kilku domów, kościoła, oraz strażnicy KOPU. Domki i kościół położone między dwiema bramami „Lwowską" i „Kamieniecką" i przestrzeń ta stanowiła niegdyś obóz warowny przeciwko Turkom, następnie zaś Rosjanom. Jako obóz założone zostały Okopy w r. 1692, a celem jego było, po oddaniu Turkom Kamieńca Podolskiego, nieustanne niepokojenie Turków. Pod kierownictwem Marcina Kątskiego, generała artylerji, zbudowano tu szybko fortyfikacje, składające się z wałów i wspomnianych bram, do których grona należała jeszcze trzecia, stanowiąca jednocześnie strażnicę, położoną nad samym Zbruczem, obecnie zaś już nie istniejąca. Twierdzę zaopatrzono w załogę i przez długi czas stanowiła ona ważny punkt strategiczny, gnębiący srodze Turków. O znaczeniu twierdzy tej najlepiej świadczy fakt, że Sobieski nakazał, aby mu regularnie co tydzień przywożono wiadomości z Okopów, bez względu na to, gdzie się w danej chwili znajdował. Z chwilą odzyskania Kamieńca rola twierdzy w Okopach była skończona. Słyszymy o miejscowości tej dopiero w czasie konfederacji barskiej, kiedy w jej murach bronił się Kazimierz Pułaski, a wyparty przez rosyjskiego generała Izmaiłowa, po bohaterskiej obronie, dokonał czynu, który pod względem brawury znalazł tyko jeden odpowiednik w szarży pod Sommo-Sierrą. Mianowicie, wraz z większą częścią kawalerji, przedostał się na skalisty brzeg Dniestru i uszedł pogoni. Wejście na wspomniany brzeg Dniestru było czynem tak nieprawdopodobnym, że oblegający nie liczyli się z nim wcale. W ostatnich czasach Okopy straciły znaczenie fortyfikacyjne. Wały znikły bez śladu, splantowane ostatnio przez Rosjan, którzy w tem miejscu pragnęli w czasie wojny przełożyć linję kolejową do Kamieńca. Dwie piękne bramy, doskonale zachowane, świadczą jednak do dzisiejszego dnia o dawnem znaczeniu Okopów, piękny zaś jednonawowy kościołek barokowy nie jest tym, w którym bronił się Pułaski.



Bilcze Złote (pow. Borszczowski). Jeden z kurytarzy przedhistorycznej groty podziemnej, w której znaleziono ślady człowieka z epoki neolitycznej. *Ze zbiorów P. T. T. K.*



Monasterek (pow. Borszczowski). Dawna świątynia pogańska.
Fot. St. Radomski. Ze zbiorów P. T. T. K.

Dla współczesnego turysty interesujące są Okopy nie tylko dla ich historycznego znaczenia, lecz z powodu swojego położenia na cyplu między Dniestrem, stanowiącym granicę rumuńską, a Zbruczem, w tem miejscu wpadającym do Dniestru, a będącym linją graniczną z Ukrainą sowiecką. Jeżeli zastanowić się nad tem, czem jest ten wąski pasek ziemi dla historji i kultury, co oznaczają te nikłe granice, dojść można do ciekawych rezultatów.

Okopy stanowią punkt wyjścia dla licznych wycieczek z Polski do Chocima. Przepustki uzyskuje się na miejscu na posterunku policyjnym, przeprawy zaś przez Dniestr dokonuje się łodzią albo promem.

Okopy stanowią oprócz tego końcowy punkt wycieczek łodziami z Zaleszczyk i Niżniowa.

*

Powiat Borszczowski posiada jeszcze jedną osobliwość, o której nie wspomi-

Dniestr pod Dźwinogrodem (pow. Borszczowski). *Ze zbiorów P. T. T. K.*





Winnica. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

nają żadne przewodniki. Jest nią miejscowość **Horoszowa,** bezwzględnie najdalej na południe wysunięty punkt Polski, o nadzwyczajnym klimacie, którego ciepłota dochodzi do 56 stopni, pozbawionym zupełnie kurzu i posiadającym dość wilgoci. Wskutek tego upał nie jest tutaj dokuczliwy, jak w innych miejscowościach nad Dnistrem, a zmiany temperatury pomiędzy godzinami największego nasłonecznienia, a zachodem nie są raptowne. Horoszowa jest poza tem, jedyną **miejscowością** nad Dniestrem, posiadającą wielką naturalną piaszczystą plażę i dno rzeki również piaszczyste. Horoszowa nadaje się jak żadna inna miejscowość dla kuracji winogronowej, przy swoich bowiem zaletach terenowych i klimatycznych posiada nadmiar winogron, których cena nie przekracza 1 zł. za kilogram. Ujemną stroną jest tutaj brak komfortowych willi, jakkolwiek istnieje jeden pensjonat, oraz oddalenie od stacji kolejowej Iwanie Puste o 18 klm. drogą gruntową. Miejscowy Wydział Powiatowy gotów jest jednak, z chwilą założenia jeszcze jednego pensjonatu, natychmiast przeprowadzić szosę do stacji kolejowej, uruchomienie zaś po niej autobusu w sezonie nie będzie przedstawiało żadnych trudności. Narazie komunikacja odbywa się wozami, droga jednak jest zupełnie dobra. Horoszowa, pomimo wymienionych braków, znajduje z roku na rok większą ilość zwolenników, którzy przybywają tutaj ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej, nie wyłączając nawet dalekiego Wilna. Parcele gruntowe znajdują licznych nabywców szczególnie w sferach urzędniczych. Należy się też liczyć z tem, że w niedługim czasie, przy więcej sprzyjających warunkach, Horoszowa z punktu wysunie się na czoło polskich uzdrowisk. Polecamy ją uwadze pp. przedsiębiorców pensjonatowych!

Na szczególną uwagę zasługują szosy w obrębie pow. Borszczowskiego. Należą one, wraz z szosami pow. Zaleszczyckiego, do najlepszych w całem województwie, na niektórych odcinkach zaś do najlepszych w Polsce. Ogólna ich długość wynosi 232,126 klm, w czem państwowe zajmują 54,132, wojewódzkie 63,112 i powiatowe 114,882 klm. Starannie utrzymane, posiadające wielkie zapasy kamienia i wciąż naprawiane, obsadzone około 8.000 drzewek owocowych, przynoszą one zaszczyt naszej kulturze drogowej i doprawdy nie tylko z przyjemnością jeździ się po ich gładkiej nawierzchni, lecz z niemniejszą satysfakcją pisze się o nich. Stan mostów jest również dobry. Ostatnio, pomimo kryzysu, zbudowano dwa nowe: w Bilczu Złotem i Skowiarynie.

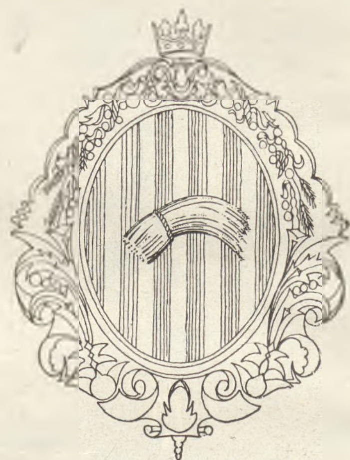
Powrót z pola (pow. Borszczowski).
Fot. Wiadomości Turystyczne.



*

Reasumując dane o pow. Borszczowskim stwierdzić należy, iż jest to pod każdym względem jeden z najbardziej interesujących powiatów województwa, łączy on bowiem w sobie wszystkie pierwiastki charakterystyczne dla Podola: zabytki historyczne, przecudne położenie wśród jarów rzek, oraz ciepły klimat i czarnoziem, sprzyjające wegetacji południowych roślin. Niezależnie od tego posiada on atrakcje o europejskiem znaczeniu w postaci grot.

BORSZCZÓW



Borszczów należy do rzędu małych miasteczek prowincjonalnych, które ujmują na pierwszy rzut oka swą bezpretensjonalnością, mieszkańcowi zaś większego środowiska imponują swą ciszą i skupieniem. Stanowiąc stolicę najpiękniejszego powiatu Podola, miasto, pomimo swej niewielkiej ilości mieszkańców (6.500) prowadzi nader ruchliwe życie kulturalne, skupiające się przeważnie w czytelni TSL, Samopomocy Nauczycielskiej im. Jana Ruszczyńskiego, obecnego burmistrza, Zw. Strzeleckim, kole Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet i szeregu innych organizacyj.

Z pomiędzy budynków Borszczowa na uwagę zasługuje kościół, pochodzący z 17 w., a przebudowany z meczetu, ładne współczesne gmachy Sokoła, Gwiazdy i Narodowego Domu. Z urządzeń posiada miasto elektrownię prywatną, oraz rzeźnię miejską. Projektowana jest kanalizacja i wodociągi. Szkolnictwo w mieście reprezentuje prywatne gimnazjum 8-o klasowe oraz 2 szkoły powszechne 7-o klasowe. W Borszczowie znajduje się największy w Polsce urząd wykupu tytuniu.

Miasto obecnie jest czyste, i doprowadzone zostało do tego stanu przez miejscowego starostę p. J. Iwasiewicza przy wydatnej pomocy burmistrza p. J. Ruszczyńskiego, em. inspektora szkolnego, piastującego swój urząd od roku 1931, jako pierwszy burmistrz wyborów.

POWIAT BRODZKI

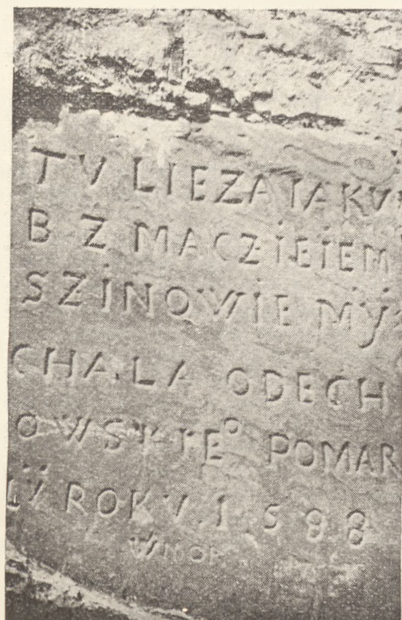
Powiat Brodzki zajmuje północno-wschodnią część województwa i graniczy od północy z pow. Radziechowskim, od północo-wschodu z pow. Dubieńskim woj. Wołyńskiego, od wschodu z pow. Krzemienieckim tegoż województwa, od południa z pow. Zborowskim, od południowego zachodu z pow. Złoczowskim. Obszar jego wynosi 1065 klm. kwadr., ludności posiada 89.228.

Charakter powiatu jest wybitnie leśny, wśród drzewostanu zaś przeważa sosna, buk, grab. 80% lasów stanowią lasy iglaste.

Powiat prowadzi intensywną akcję kulturalną, której wyrazem jest wielka ilość stowarzyszeń polskich, ukraińskich i żydowskich, o zasięgu, obejmującym szerokie działy życia. Z pośród polskich stowarzyszeń wymienić należy TSL z pięcioma kołami i 38 czytelniami, wśród których panuje tendencja przekształcenia się na koła, Zw. Oficerów Rezerwy, Federację, Zw. Legjonistów, Stow. Opieki nad Dzieckiem i Matką, Rodzinę Wojskową, Rodzinę Policyjną, Polski Czerwony Krzyż, Okręgowe Tow. Rolnicze z 36 kółkami, etc. Z organizacyj ukraińskich najwybitniejszą rolę gra Proświta z 42 oddziałami, tow. czytelń im. Kaczkowskiego, liczące 23 czytelnie oraz Silskij Hospodar z 28 oddziałami.

W dziale opieki społecznej powiat posiada Gniazdo Sieroce z 45 wychowańcami, bursę gimnazjalną dla 40 uczniów, 2 bursy ukraińskie, chrześcijański dom starców i kalek, sierociniec żydowski, żydowski dom dla straców i kalek, żydowski dom sierot, schronisko dziatwy żydowskiej etc.

Trembowla. Tablica z 16 w. na jednej z wież klasztoru OO. Karmelitów, o oryginalnej pisowni. (Patrz artykuł „Trembowla").
Fot. Wiadomości Turystyczne.





Brody. Jedna z kazamat zamkowych. *Fot. St. Radomski. Ze zbiorów P. T. T. K.*

Szpitalnictwo reprezentuje szpital o 80 łóżkach oraz żydowski o 20. Ze szkół posiada powiat państwowe gimnazjum męskie, prywatne żeńskie z prawami szkół państwowych i 2-klasową szkołę handlową, wszystko w Brodach, oraz 79 szkół powszechnych, z czego z językiem wykładowym polskim 47, z ruskim 11, utrakwistycznych zaś 21. Ilość szkół jest niewystarczająca z powodu zbyt niskiego typu (przeważnie 1 — 2 klasowe) oraz niedostatecznego stanu budynków szkolnych, nie pozwalającego na rozszerzenie działalności. Do tego niedostatecznego stanu należy 60 do 70% szkół.

Stan szos w powiecie jest niedobry. Wpływa na to przedewszystkiem brak kamienia, którego w okolicy niema, następnie zaś trudności budżetowe. Tem nie mniej jednak szosy utrzymywane przez powiat są w lepszym stanie od państwowych. Pod względem podziału administracyjnego szos, posiada ich powiat 69 klm. państwowych 1,73, wojewódzkich i 42 klm. powiatowych.

PW i WF opiera się na Związku Strzeleckim, posiadającym w powiecie 28 oddziałów z liczbą ok. 600 ćwiczących. Oprócz tego istnieje 1 oddział Sokoła oraz hufce gimnazjalne. W Brodach istnieje Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego, do dyspozycji zaś ćwiczących należą 2 strzelnice i 1 boisko. Obecnie planuje się kupno placu na stadjon. Świetlice mieszczą się w salach szkolnych oraz w domach TSL.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 2 miasta: Brody i Podkamień, oraz 64 gminy wiejskie.

*

Z miejscowości w pow. Brodzkim, oprócz samego miasta powiatowego, na pierwszy plan wysuwa się **Podkamień**, oddalony o 23 klm. od Brodów, położony na grzbiecie Woroniaków, słynny jako miejsce odpustowe.

Klasztor Dominikanów w Podkamieniu, zbudowany w 14 w. na wysokiej skale, posiadał charakter obronny. Kościół z 18 w. dziś spalony, nie posiada na zewnątrz żadnych atrakcyjnych cech. Wnętrze kościoła jednak należy do najwspanialszych w Polsce, a barokowy jego styl zdobią freski Stroińskiego, Polityńskiego i Sagnowskiego. W ołtarzu głównym cudowny obraz Matki Boskiej. W skarbcu znajduje się między innemi piękna monstrancja, wysokości metra, wykonana z wotów i ozdobiona koroną Bony. W kurytarzach i refektarzu klasztornym znajdują się cenne obrazy, między innemi Czechowicza „Madonna". W dziedzińcu głęboka studnia, którą kopano podobno 18 lat i którą dowiercono do blisko 100 metrów. Również na dziedzińcu znajduje się kolumna w stylu korynckim z posągiem Matki Boskiej, wzniesiona na pamiątkę Konfederacji Tarnogrodzkiej. Kilka kaplic oraz jedna z nich zamieniona na cerkiew.

Niedaleko Podkamienia znajduje się wzgórze **Baba**, na którem za pogańskich czasów znajdował się święty gaj.

W Majdanie Pieniackim znajdują się dwa źródła, t. zw. „Siwe oka", z których jedno zamienia się na podziemne, znikając w pokładzie kredowym. W okolicy trzy wzgórza: Trójnóg, Baby i Stary Kąt, miejsca otoczone legendami.

Na północ od Brodów, w **Leszniowie**, znajduje się stara synagoga renesansowa, samo zaś miasto położone jest malowniczo nad stawem. Znajduje się w niem klasztor OO Dominikanów, panujący nad miastem z wysokiej góry. W klasztorze cudowny obraz Matki Boskiej.

MIASTO BRODY

Miasto założone zostało w r. 1584 przez Stanisława Żółkiewskiego, hetmana wielkiego koronnego i wojewodę ruskiego. W 17 w. stanowiło własność Koniecpolskich, w 18 w. Młodeckich i Schmidtów.

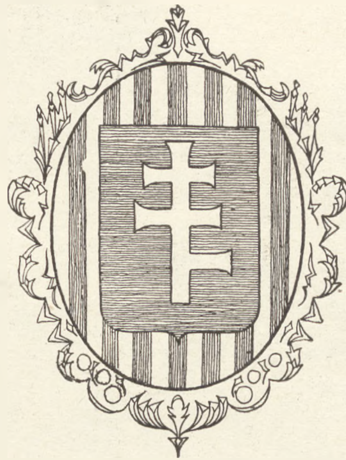
Brody dzisiejsze, to miasto pozbawione wszelkich podstaw istnienia, chylące się ku upadkowi i odstręczające pod każdym względem, jeżeli chodzi o współczesność. W czasach przedwojennych miasto żyło z bliskości granicy rosyjskiej, prowadząc ożywiony handel i przerabiając zboże rosyjskie dla dalszego eksportu zagranicę. Niezależnie od tego miasto znajdowało się w centrum okolicy lesistej i stanowiło ważny punkt handlu drzewem. Obecnie i to ustało, kryzys zaś obecnej doby zabił w Brodach jeszcze jeden ważny punkt oparcia dla miasta — specjalną fabrykę wyrobów z piór ptasich, które eksportowane były szeroko na całą Europę.

Największy rozkwit miasta datował się w r. 1874, kiedy ilość mieszkańców dosięgała 30.000. Wtedy też w Brodach utworzona została Izba Handlowo-Przemysłowa, jedna z 3 w Małopolsce. Następnie powoli zaczynał się upadek, jednakowoż w r. 1908 Brody posiadały jeszcze 18.500 ludności. Obecnie nie przekracza ona 12.000.

Nowoczesne losy miasta nie były szczęśliwe. Przedewszystkiem Austrja uczyniła z Brodów ośrodek germanizacyjny, akcja ta zaś do tego stopnia ostro prowadzona była, że miastu nie wolno było utrzymywać polskiego gimnazjum. Następnie miasto przeżyło 12 inwazyj wojennych, które tak je zniszczyły, że jeszcze w dniu dzisiejszym ok. 40% domów nie jest odbudowanych.

Zła gospodarka komunalna zmusiła władze do mianowania komisarza rządowego, który obecnie intensywnie pracuje nad finansową odbudową, starając się zlikwidować długi, dosięgające 1.500.000 zł. przy ogólnej wartości majątku miejskiego w najlepszym razie 2.400.000.

Miasto posiada elektrownię, rzeźnię i częściowo jest skanalizowane.



LOPP projektuje tu założenie lotniska, na co nabył już odpowiednie tereny.

*

O ile współczesne miasto jest zupełnie nieinteresujące, o tyle posiada ono kilka cennych pamiątek. Do najciekawszych z nich należą ruiny zamku, zbudowanego w 17 w. przez Stanisława Koniecpolskiego. O zamku tym mówili współcześni, że pod względem swych fortyfikacyj przewyższa wszystkie twierdze Polski. Twierdza stanowiła regularny pięciokąt, złożony z wałów i bastjonów, oszkarpowanych cegłą i otoczonych fosą. Oprócz tego broniły zamku okoliczne bagna. Dostęp istniał jedynie od strony miasta po zwodzonym moście. Pracami fortyfikacyjnemi kierował słynny włoski architekt wojenny Andrzej del Aqua.

Potężna ta forteca godnie spełniała swoje zadanie, w czasie zaś wojen kozackich była jedną z nielicznych twierdz, które oparły się wrogowi. Chmielnicki, ciągnąc na Lwów, pozostawił na zdobycie jej 20.000 ludzi oraz liczną artylerję, a Kozacy, po spaleniu miasta, przez 8 tygodni bezskutecznie szturmowali ją, zmuszeni wreszcie do wycofania się z wielkiemi stratami. Nie zdobyli jej Kozacy nigdy, jakkolwiek dalsze wypadki wojenne rozgrywały się prawie pod jej murami.

W r. 1682 wnuk Stanisława Koniecpolskiego, również Stanisław, darował klucz brodzki wraz z twierdzą Jakóbowi Sobieskiemu, który w r. 1704 sprzedał ją Józefowi Potockiemu, wojewodzie kijowskiemu. W tym okresie forteca kilkakrotnie przechodziła do rąk rosyjskich (1707 — 1711, 1734), a wypadki te umniejszyły jej znaczenie i poderwały jej obronność. W połowie 18 w. twierdza traci strategiczne znaczenie, Potoccy budują w niej natomiast, zamiast drewnianego budynku mieszkalnego, piękny pałac murowany. Po pierwszym rozbiorze rząd austrjacki nakazał wysadzenie resztek twierdzy w powietrze. Pozostał tylko pałac, w którym zamieszkiwali Potoccy, następnie zaś Młodeccy. Obecnie zamieszkały jest przez hr. Rzyszczewską, która zgromadziła tu wiele dzieł sztuki oraz pamiątek rodzinnych. W czasie ostatniej wojny wszystko uległo zniszczeniu i grabieży. Pozostałe szczątki fortyfikacyj stanowią cenny zabytek ówczesnej architektury fortecznej.

Kościół w Brodach stanowi ładny zabytek skromnego renesansu z 1596 r. dwie cerkwie, z których jedna gotycko-renesansowa, prawdopodobnie zamieniona została z kościoła rz. katolickiego. Bóżnica jest jedną z najpiękniejszych w Polsce, i imponuje prostotą szczegółów architektonicznych.

Z objektów pamiątkowych w Brodach wymienić należy tablicę pamiątkową na przedmieściu Stare Brody, w miejscu, w którem znajdował się dom rodziny Józefa Korzeniowskiego.

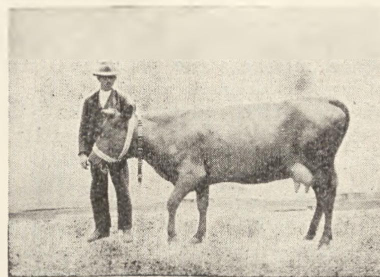
Komunikacja z Brodami możliwa jedynie koleją. Dojazd szosami w fatalnym stanie.

POWIAT BRZEŻAŃSKI

Powiat Brzeżański o powierzchni 1152 klm. kw. i ludność 106.681, położony jest na zachodnim krańcu województwa i granicy od północy z pow. Zborowskim, od wschodu z Tarnopolskim, od południa z Podhajeckim od zachodu z Rohatyńskim (woj. Stanisławowskie), od północnego zachodu zaś z Przemyślańskim.

Jest to powiat o charakterze wybitnie rolniczym, gdzie na pierwszem miejscu znajduje się uprawa pszenicy, ale gdzie żyto, jęczmień i owies zajmują również pokaźne miejsce, a wielkie obszary zasiane hreczką sprzyjają rozwojowi pasiecznictwa, które zdawien dawna posiada tutaj swoje piękne tradycje. Rolnictwo rozwija się pomyślnie, a wzrost kultury rolnej popierany jest przez Okr. Tow. Rolnicze oraz przez akcję Wydziału Powiatowego, działającego za pomocą swych instruktorów rolnych. Coroczne konkursy rolnicze, urządzane z racji zamykanych kursów, stanowią doskonały egzamin, wykazujący rozwój tej ważnej dla powiatu dziedziny życia gospodarczego.

Hodowla w pow. Brzeżańskim. Krowa rasy czerwonej polskiej, premjowana złotym medalem, wł. Antoniego Dydy z Koła Hodowlanego w Józefówce.

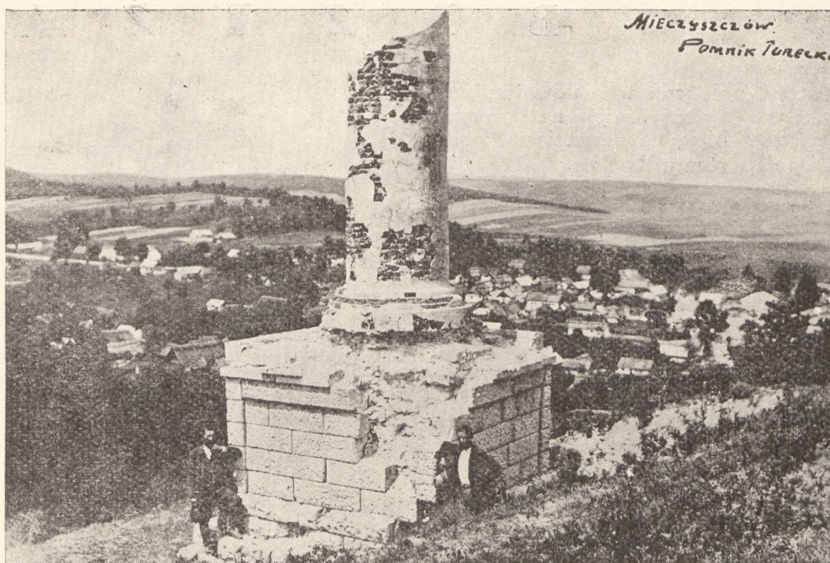


Liczne łąki, rozłożone nad Złotą Lipą, Ceniówką i Strypą, sprzyjają uprawie siana, to też hodowla zajmuje w powiecie poczesne miejsce. Z ras hodowanych wymienić należy czerwoną polską, a egzemplarze hodowlane osiągały odznaczenie i premje na wystawie w Tarnopolu. Hodowla koni półkrwi szlachetnej rozwija się również dobrze, popierana przez stację ogierów w Kozowej. W ostatnich czasach rozpoczęto hodowlę trzody chlewnej rasy białej angielskiej, przyczem i w tej dziedzinie osiągnięto dobre rezultaty za pomocą dorocznych konkursów.

Powiat posiada znaczne obszary lasów, przeważnie grabowych, dębowych,

sosnowych i świerkowych. Trzy wielkie stawy: Urmański — 145 ha, Płotycki— 420 ha i Brzeżański — 415 ha, umożliwiają prowadzenie gospodarki rybnej, doskonale rozwijającej się. Szkolnictwo polskie reprezentuje polskie gimnazjum państwowe w Brzeżanach z równoległemi oddziałami utraktywistycznemi, i zawodowa szkoła przemysłu drzewnego.

Akcja PW i WF postawiona jest w powiecie dobrze. Ogólna ilość oddziałów wynosi 43, z czego na Zw. Strzelecki przypada 38, pozostałe zaś stanowią hufiec gimnazjalny Sokół, Żydowski Klub Sportowy, Przysposobienie Kolejowe. Stan liczebny ćwiczących 1123, w czem 7 oficerów rezerwy i 3 podchorążych. Działalność w tym kierunku napotyka na przeszkody w postaci braku boisk i stadjonów. Ćwiczący posługują się bo-



Mieczyszczów (pow. Brzeżański). Pomnik turecki z 17 w. *Ze zbiorów P. T. T. K.*



Raj (pow. Brzeżański) Aleja lipowa
Fot. Wiadomości Turystyczne.

'skiem tow. „Sieniawa", obecnie zajętem przez wojsko. Istnieje strzelnica małokalibrowa, w projekcie znajduje się budowa jeszcze 2 strzelnic. Ćwiczący korzystają ze świetlic w domach ludowych i salach szkolnych. Akcja w kierunku utworzenia własnych świetlic w toku. Praca odbywa się prawidłowo i znać duże postępy z roku na rok. W r. b. po raz pierwszy odbyły się tu zawody narciarskie. Organizacja posiada własną pływalnię, uprawiany jest również sport kajakowy.

Na specjalną uwagę zasługuje akcja w kierunku tworzenia domów ludowych. Rozpoczęła się ona względnie niedawno z inicjatywy obecnego starosty, d-ra Emila Golczewskiego, który powołał do życia Towarzystwo Budowy Domów Ludowych i Świątyń, organizację specjalnie temu celowi poświęconą. Ilość trzech domów ludowych, istniejącą w powiecie, szybko się powiększa. W r. bież. znajdują się w budowie 2 nowe domy ludowe, budowa trzeciego rozpocznie się na jesieni, kończy się budowa gmachu szkolnego i plebanji. Wszystkie budynki będą gotowe, wzgl. pod dachem jeszcze w r. bież. Towarzystwo planuje w ciągu 3 lat budowę 15 domów ludowych i świetlic, co stanowi specjalnie ważne zamierzenie ze względów tak kulturalnych, jak politycznych. W akcji społecznej bierze również gorliwy udział p. starościna Golczewska, specjalnie prowadząca sprawy rozbudowywanej obecnie ochronki polskiej, którą powiększa się do ilości 35 miejsc.

Z miejscowości, znajdujących się w p. Brzeżańskim, na wymienienie zasługują: wieś **Buszcze**, odległa o 14 klm. od Brzeżan, posiadająca starożytny kościół z 14 w., obwiedziony murem obronnym oraz posiadający wieżę obronną, **Krasnopuszcza**, o 22 klm. od Brzeżan, z klasztorem OO Bazyljanów fundacji Jana Sobieskiego na miejscu, w którem znajdowała się chatka pustelnika, gdzie król schronił się gdy zabłądził w czasie polowania. Klasztor posiada cenną pamiątkę w postaci 2 portretów: Jana Sobieskiego oraz Marysieńki, podarowanych własnoręcznie przez króla. Z dawnej cerkwi pozostały tylko wspaniałe mozaikowe „carskie wrota" oraz dzwonnica z dzwonami odlanemi z dział, zdobytych przez Sobieskiego na Turkach.

Brzeżany. Wydział Powiatowy. *Ze zbiorów P. T. T. K.*



BRZEŻANY

Brzeżany, położone w malowniczej okolicy ziemi Czerwieńskiej, na prawym brzegu Złotej Lipy, na pograniczu Podola i Opola, stanowiły zawsze ważny punkt strategiczny oraz komunikacyjny, a obydwie własności miasta wynikały z jego położenia na przecięciu wielkich dróg krwawych szlaków tatarskich: Wołoskiego i Kuczmańskiego.

Osada założona została prawdopodobnie w połowie 16 w., a nazwę swą otrzymała od przybyszów z Brzega, którą to nazwę posiada wiele miejscowości w Polsce.

Rozwój swój mają Brzeżany do zawdzięczenia Sieniawskim z Granowa, swym dziedzicznym panom od 16 w., którzy obdarowali miasto licznemi budowlami i gorliwie popierali jego rozwój, osłaniając gród przed nieprzyjaciółmi i coraz to powiększając jego obszar, oraz darując miastu szereg monumentalnych budowli, jak zamek, klasztor Bernardynów, etc.

Z wygaśnięciem rodu Sieniawskich kończy się dobrobyt miasta. Następni dziedzice, Czartoryscy, Lubomirscy i Potoccy, nie dbają już o nie i po I rozbiorze spadają Brzeżany do poziomu zwykłego prowincjonalnego miasteczka.

W czasie wojny europejskiej miasto srodze ucierpiało, największe bowiem bitwy na wschodzie rozgrywały się niemal pod samemi murami Brzeżan, przy ugorze Łysoniec, pod Dzikiemi Łanami oraz we wsi Koniuchy. A bitwy to były tak wielkie, że nie ustępowały one swemi rozmiarami słynnym walkom w północnej Francji.

Wszystko to odbiło się na Brzeżanach, tem bardziej, że spustoszenia w mieście czyniły nietylko armje nieprzyjacielskie, ale również austrjacka i turecka, kwaterował tu bowiem 15 korpus Ottomański.

Dzisiejsze Brzeżany, to schludne i sympatyczne miasto, liczące 13.000 ludności, posiadające obok gmachów zabytkowych szereg ładnych kamienic, jak gmach Rady Powiatowej, Komunalnej Kasy Oszczędności, etc., z piękną i żywą perspektywą rynku i panującym nad miastem klasztorem OO. Bernardynów, leżące nad wielkim stawem i Złotą Lipą.



W mieście wre żywem tętnem życie społeczne, a cały szereg stowarzyszeń, jak TSL, Muzeum, Sokół, Zw. Strzelecki, Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, Tow. Badania Historji, „Przyjaźń", Oddział P. T. T. K., kasyno urzędnicze i wojskowe oraz szereg innych, gorliwie służą potrzebom społecznym.

Potrzeby oświatowe zaspakaja państwowe gimnazjum i to z niebylejakiemi tradycjami, gdyż w czasie swego przeszło stuletniego istnienia wychowało między innemi Kornela Ujejskiego, Bielawskiego, Szaszkiewicza, etc., szkoła przemysłu drzewnego i koszykarstwa, oraz kilka szkół powszechnych.

Z urządzeń publicznych miasto posiada gazownię, rzeźnię, oraz częściową kanalizację i sporządzone plany regulacyjne. Miasto posiada nadto budynek przeznaczony dla elektrowni, w którym w najbliższych czasach zostanie zmontowana maszynerja, a najbliższe zamiary inwestycyjne burmistrza miasta, p. Józefa Wiktora Scholza, idą w kierunku dalszego rozwoju Brzeżan. Planowane jest na najbliższy czas zaopatrzenia miasta w większą ilość wody przez ujęcie źródlisk, zmotoryzowanie parku pożarniczego, podniesienie uprzemysłowienia miasta i dokonanie całego szeregu innych inwestycyj.

Miastu przydałoby się na cele inwestycyjne kilkudziesięciotysięczna pożyczka, posiadająca doskonałe zabezpieczenie w postaci blisko 3 i półmiljonowej wartości majątku miejskiego, nieobciążonego prawie żadnemi długami.

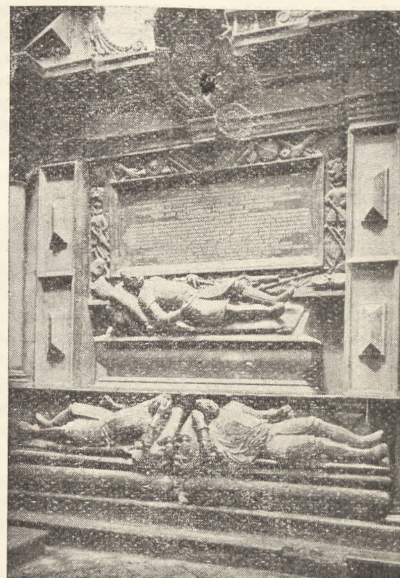
Z zabytków Brzeżan wymienić należy przedewszystkiem **ruiny zamku**, wzniesionego na wyspie Złotej Lipy. Był to wielki gmach obronny, zbudowany w kształcie pięciokąta, o obszernym i pięknym dziedzińcu i licznych ozdobach murowanych. Niestety, ostatnia wojna zrujnowała ten piękny budynek, z którego imponująco wygląda jeszcze zamurowana brama renesansowa z tarczą herbową Sieniawskich. Częściowo ocalały również galerje kolumnowe, biegnące wzdłuż wewnętrznych murów na dziedzińcu oraz piękny kościół zamkowy, barok. Wnętrze kościoła odznacza się piękną dekoracją sklepień i wybitnemi rzeźbami, jak ołtarz z mozaiką z kolorowego marmuru, freski, przedewszystkiem zaś grobowce Sieniawskich z figurami rycerzy dłuta Horsta i Pfistera.

Zamek zbudowany został w r. 1554 przez Mikołaja Sieniawskiego, wojewodę ruskiego i hetmana wielkiego koronnego. Po śmierci założyciela wszyscy jego następcy starali się zamek upiększać i obwarowywać coraz silniej, zgodnie z każdorazowemi wymaganiami sztuki fortyfikacyjnej, to też zażywał on sławy jednej z najlepszych twierdz Polski. O mury jego wielokrotnie rozbijały się ataki Tatarów i Kozaków, a sława jego obronności była tak wielka, że krociowa armja turecko-tatarska Ibrahima Szyszmana, po zdobyciu miasta Brzeżan nie odważyła się atakować zamku. W 18 w., kiedy nastąpiło względne uspokojenie, zamek brzeżański, nie tracąc swego znaczenia strategicznego, stał się ośrodkiem życia kulturalnego wielkiej połaci kraju. W r. 1698 gości tu August II, w r. 1702 bawi w gościnie ks. Franciszek Rakoczy II, wojewoda siedmiogrodzki i wódz powstańców węgierskich, w r. 1707 przyjeżdża car Piotr. Ze śmiercią ostatniego z rodu Sieniawskich, Adama Mikołaja, kończy się okres świetności zamku i samych Brzeżan. Zamek przechodzi, jako wiano Zofji Sieniawskiej, jedynej córki Adama Mikołaja, wdowy po Stanisławie Doenhoffie, do rodu ks. Czartoryskich. Po I rozbiorze zamek upada. Austrjacy znieśli załogę książęcą i zdemolowali wały. Czartoryscy, zamieszkali stale w Puławach, mało opie-

Brzeżany. Portal kościoła farnego.
Fot. St. Radomski. Ze zbiorów P. T. T. K.



Brzeżany. Grobowiec Sieniawskich w kaplicy zamkowej.
Fot. H. Poddębski. Ze zbiorów P. T. T. K.



kują się zamkiem. Urządzenie jego stopniowo przewiezione zostaje do Puław, Łańcuta i Wilanowa, zamek przestaje być konserwowany i powoli zaczyna się ruina. Stanu tego nie poprawia przejście zamku na własność ks. Lubomirskich.

Smutny los spotyka również przepiękną kaplicę zamkową. Austrjacy, zniósłszy zakon OO. Komunistów (Bartoszków), opiekujących się kaplicą, oddali opiekę nad kaplicą i grobami urzędowi cyrkularnemu w Złoczowie, ocenili wartość inwentarza kaplicy na 477 florenów i polecili tę sumę wpłacić do skarbu państwa. Kiedy zaś ówczesna właścicielka, Izabella z Czartoryskich Lubomirska, nie chciała tego uczynić, wszystkie kosztowności przewiezione zostały do Lwowa, gdzie po stopieniu ich fiskus austrjacki sprzedał je na łom.

Od roku 1816 dziedzicami zamku byli już Potoccy, nie dbali oni jednak zupełnie o opuszczony zamek. W połowie 19 w. wynajęto go częściowo na koszary, częściowo zaś zamieniono na browar i magazyny. Kaplica również wynajęta została na magazyny, później zaś na skład wódki, a w krótkim czasie potem pijany motłoch pootwierał trumny i grobowce i złupił wszystkie kosztowności, jakie w nich się znajdowały. Sprawa ta nabrała w swoim czasie wielkiego rozgłosu, do którego przyczynił się również Kornel Ujejski, pod naciskiem też opinji publicznej ówczesny dziedzic zamku, Stanisław hr. Potocki, przystąpił do restauracji kaplicy.

Dzisiejszy stan zamku godny jest pożałowania. Ostatecznie zniszczony w czasie wojny europejskiej, stanowi zupełną ruinę. Stanowi on dziś własność państwa, podarowany przez obecnego właściciela, Jakóba hr. Potockiego, państwo jednak nie dba zupełnie o niego. Jeżeli nie znajdą się szybkie fundusze na konserwację i odbudowę, zamkowi grozi zupełna zagłada w ciągu najbliższych lat.

Drugą osobliwością Brzeżan jest starożytny **ratusz** na rynku. Zbudowany w roku 1811 przez Izabellę Lubomirską, stanowi piękny czworobok, z wieżą zegarową, na której szczycie widnieje herb Potockich. Górne piętro jest zajęte przez gimnazjum, parter mieści sklepy. Przed ratuszem znajduje się pomnik Jana III, uszkodzony przez Ukraińców w r. 1919.

Naprzeciw ratusza mieści się **cerkiew** św. Trójcy, pierwotnie gotycko-renesansowa, obecnie po przebudowie pozbawiona cech wszekiego stylu. Znajduje się w niej obraz Matki Boskiej, przeniesiony z kaplicy zamkowej, a posiadający wielką wartość. Cerkiew posiada relikwiarz z polowego ołtarza Sieniawskich i posrebrzaną trumienkę, zawierającą rękę św. Jana Chrzciciela.

Kościołek ormiański odznacza się pięknemi drzwiami o subtelnej płaskorzeźbie, **kościół parafjalny,** imponujący gotyk, obwarowany grubym murem obronnym, z rzędem strzelnic, posiada dobrze zachowaną dzwonnicę z 17 w. Portal kościoła zdobią doskonale zachowane po dzień dzisiejszy herby Sieniawskich. Starożytna, przeszło 500-letnia **synagoga** posiada cenne naczynia liturgiczne, stojący zaś na wzgórzu **klasztor** OO Bernardynów z 17 w. posiada w głównym ołtarzu kościoła piękny obraz Wniebowzięcia, ku któremu dążą liczne pielgrzymki w dniu odpustu na św. Antoniego.

Brzeżany posiadają liczne dworki staropolskie, nadające miastu specjalny urok.

*

RAJ POD BRZEŻANAMI



Reprezentacyjne polowanie na dziki w lasach rajskich w r. 1931. Stoją w I rzędzie: prezes Czuruk, dyrektor klucza rajskiego, p. Koczyński, ówczesny starosta Brzeżański, radca Zabierzowski, Komisarz Rządu na m. Gdynię, p. Michałowski, Minister Sprawiedliwości, płk. Jagrym-Maliszewski, Główny Komendant Policji Państwowej, mjr. Czuruk, gen. Popowicz, dowódca DOK., Kazimierz Moszyński, Wojewoda Tarnopolski, p. Hawbicki, leśniczy Matek.

Raj (pow. Brzeżański). Wiekowy dąb, pamiętający czasy Sieniawskich, pierwszych właścicieli Raju.



Raj stanowi letnią rezydencję Jakóba hr. Potockiego, oddaloną od Brzeżan o 2 klm. i połączoną z drogą za pomocą wspaniałej lipowej alei.

Raj mieści w sobie administrację wielkiego klucza majątków, w skład którego wchodzą: Kozówka, Ułanicha, Sejmków Potocki, Budyłówka, Potok, Hinowice, Plichów, Rohaczyn, Koniuchy, Kuropatniki, Narajów i Stanisławczyk, obejmujące w sumie obszar 5.615 morgów roli oraz 2.000 morgów łąk nad Złotą Lipą i 2 stawy rybne, Brzeżany i Urmań, o łącznej powierzchni 1540 morgów. Jeżeli dodamy do tego kompleks lasów, zawierających w 10 leśnictwach powierzchnię ok. 40.000 morgów, będziemy mieli pojęcie o wielkości tego klucza.

Raj posiada ładny pałacyk myśliwski, zbudowany jeszcze przez Sieniawskich.

Wielkie spustoszenia, poczynione przez wojnę w każdej dziedzinie gospodarki, obecnie zostają stopniowo doprowadzane do normalnego stanu przez dyr. Czuruka, który prowadzi tu intensywną gospodarkę rolną i leśną, a o rozmiarze zniszczenia świadczy chociażby fakt, że drzewostan leśny uległ zagładzie na przestrzeni około 2.000 ha, a i dziś nie są rzadkie wypadki natrafiania przy piłowaniu drzewa na granaty ukryte w pniach i zarośnięte drzewiną.

Oprócz gospodarki leśnej i rolnej prowadzona jest hodowla ryb, a karpie brzeżańskie posiadają należytą sławę.

Do objektów znanych w całej Europie należy słynna hodowla raków, które pod względem wielkości i gatunku są bezkonkurencyjne i których cały połów wysyłany bywa natychmiast zagranicę.

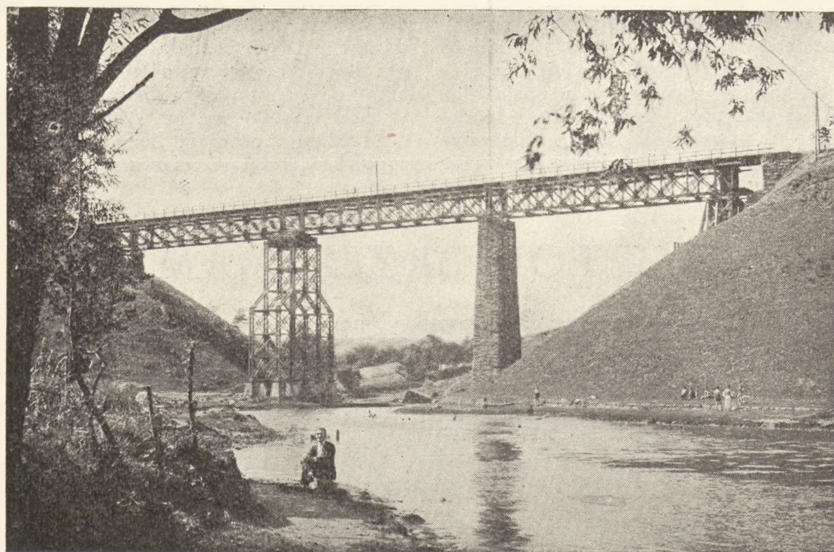
W lasach Raju odbywają się wielkie polowania reprezentacyjne z udziałem wysokich dygnitarzy państwowych.

Do objektów pamiątkowych należy kilkuwiekowy wielki dąb, pamiętający jeszcze Sieniawskich.

Pod obecnem kierownictwem rany, zadane przez wojnę, zabliźniają się stale, nie należy też wątpić, że Raj wraz ze swoim kuczem wkrótce już osiągnie swój poprzedni stan kultury i promieniować będzie na całą okolicę jako wzorowe gospodarstwo rolne, leśne i rybne.

POWIAT BUCZACKI

Powiat Buczacki graniczy z powiatami Stanisławowskim, Podhajeckim, Trembowelskim, Czortkowskim, Zaleszczyckim, Horodeńskim i Tłumackim. Obszar powierzchni wynosi 1216 km. kw. Naturalną granicę południową i południowo - zachodnią powiatu tworzy Dniestr, który w tem miejscu przepływa przez najbardziej uroczą część swego jaru, tworząc w szeregu miejscowości, jak Ostra, Ścianka, Kośmierzyn, Koropiec i Beremiany, doskonałe warunki dla kolonij letnich, oraz miłą atrakcję dla wycieczek. Przez teren powiatu przepływają nadto rzeki: Strypa i Złota Lipa, oraz kilka potoków, jak Olchowiec, Baryszka, Potok Złoty i Koropiec, w kierunku południkowym. Rzeki te tworzą malownicze jary, zwłaszcza w dolnym swym biegu, tak charakterystyczne dla Podola. Jar Dniestru i koryta jego dypływów dzielą płaskowzgórza powiatu na podłużne grzędy, które w okolicy Dniestru przybierają całkiem górski charakter.



Wiadukt kolejowy pod Buczaczem.

Północno-wschodnia część powiatu, po lewym brzegu Strypy, ma charakter stepowy. Zaczyna się tu bowiem osobliwość Podola, słynny **step Pantalicha,** jedyny w Małopolsce, dziś w większości swej zużytkowany pod uprawę roli. Zjawiskiem ciekawem, występującem tutaj, są dość znaczne pokłady torfu, które dla ludności tej bezleśnej okolicy są prawdziwem dobrodziejstwem.

Poza pokładami torfu wytwórczość kopalniana obejmuje pokłady wapnia w Komarówce i Wyczółkach, gliny czerwonej w Wyczółkach, Koropcu i Podlesiu, łupków dewońskich w Beremianach, Skomorochach, Buczaczu, Jazłowcu i Ostrej, pokłady fosforytów w Pozameczku, Nagórzance i w jarze Strypy, niezbadane jeszcze dokładnie, a możliwie do eksploatowania, oraz złoża alabastru w Baranowie, Zadarowie i Krasiejowie.

Lasy zajmują trzecią część powierzchni powiatu, są bardzo przetrzebione w czasie wojny. Drzewostan stanowi dąb, buk, grab, brzoza, jesion, klon, świerk, sosna, a nadto wielkie ilości osiki i różnych krzewów.

Na faunę powiatu składają się wszystkie znane u nas gatunki zwierząt domowych i ptactwa, z wybitną przewagą bydła rasy simentalskiej. Z dzikich gatunków zwierząt spotkać można dzika, lisa, borsuka, sarnę, zająca i mnóstwo rozmaitego ptactwa, wśród którego kaczka, kuropatwa, przepiórka i bażant należą do bardzo licznych.

Zaludnienie powiatu obejmuje według spisu z r. 1931 139,922 głów. Powiat ma charakter wybitnie rolniczy.

Jeżeli chodzi o aktualne życie powiatu, na podkreślenie zasługuje dobry rozwój szkolnictwa, wyrażający się istnieniem gimnazjum koedukacyjnego państwowego w Buczaczu, 2 szkół dokształcających w Buczaczu i Monasterku oraz szeregu szkół powszechnych. Również rozwój PW i WF jest dobry. Powiat liczy 35 oddziałów, o liczbie ćwiczących ok. 1000, w czem największa ilość przypada na Zw. Strzelecki. Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego gorliwie wspiera akcję PW i WF.

Szosy na terenie powiatu są dobre, z wyjątkiem odcinka, łączącego Buczacz z Czortkowem.

W całym powiecie znać intensywną pracę Wydziału Powiatowego z przewodniczącym jego, starostą Adamem Fedorowiczem-Jackowskim na czele.

* * *

O dwie mile od Buczacza przy gościńcu do Zaleszczyk rozłożyła się jedna z najstarszych osad Podola, **Jazłowiec.** Malowniczo rozrzucony na brzegach Jazłowczyka i Olchowca, przedstawia dziś smutny obraz minionej bezpowrotnie wielkości.

Nędzne miasteczko, zniszczone doszczętnie w r. 1916 w czasie ofensywy Brusiłowa, posiada jednak wielką przeszłość historyczną, po której zostało mnóstwo pamiątek. Dlatego też, jak również dla prześlicznej okolicy, warto zobaczyć Jazłowiec.

W pięknej kotlinie, nad Olchowcem i Jazłowczykiem — jak głosi podanie — żył niegdyś Jaśko Łowiec, którego sława, jako znakomitego znachora, ściągała tłumy ludzi z odległych stron, szukających ratunku w chorobie. Obfitość

Jazłowiec (pow. Buczacki).
Brama domu ormiańskiego z 16—17 w.
Ze zbiorów P. T. T. K.



KOZOWA

POW. BRZEŻAŃSKI

Miasteczko Kozowa, leżące na szosie Tarnopol-Brzeżany, posiada ciekawy kościół z 17 w. oraz synagogę drewnianą z tegoż okresu. Miasto stanowi ważny punkt strategiczny, leżąc na skrzyżowaniu szos Tarnopol-Brzeżany oraz Zborów-Kalne-Podhajce. Kozowa liczy 6130 mieszkańców i posiada własną rzeźnię, ładny budynek szkolny, piętrowy o 20 ubikacjach, 24 morgi gruntu, budynek magistratu, straży ogniowej etc. Z instytucyj kulturalnych znajdują się tu Ośrodek Zdrowia, szkoła TSL w przysiółku Trybuchowie, oddział Zw. Strzeleckiego, Zw. Młodych Polek, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, bibjoteka TSL.

Z instytucyj rolniczych wymienić należy stację ogierów półkrwi szlachetnej, której działalność rozciąga się na cały powiat.

Burmistrzem jest notarjusz Piotr Traumfellner, pod którego administracją miasto dąży do coraz większej kultury.

zwierzyny, rybne potoki i niezwykła urodzajność gleby, dawały łatwe wyżywienie. Ustronie, skryte między borami, dawało bezpieczne przed nieprzyjacielem schronienie, toteż wkrótce obok chaty Jaśkowej wyrosły inne, a osada wzrastała z roku na rok. On zaś wiódł żywot patrjarchy, przewodzącego swej gromadzie, otoczony czcią i miłością, a gdy śmiertelne jego szczątki pogrzebano na wzgórzu, podali sobie wszyscy nad tą mogiłą bratnie dłonie i przyrzekli sobie uroczyście wzajemną miłość, jedność i skuteczną w każdej potrzebie pomoc, dla zachowania zaś pamięci czcigodnego starca przezwali swoje sioło „Jazłowiec". Odtąd rosła osada w domy okazalsze, przybywało też ludzi dobrego ducha tak, że gdy budowniczy i prawodawca Polski, Kazimierz Wielki, odzyskał Podole, znalazł w mieszkańcach Jazłowca dzielnych pomocnikow swego dzieła. Za wydatne ich zasługi wyniósł go do rzędu miast i nadał prawa i swobody. Aby ułatwić rozwój miasta, powierzył je rządom i opiece najdzielniejszego rycerza, Buczackiego, który od tego czasu Jazłowickim począł się nazywać. Pojął on swoje obowiązki dokładnie, a rządy rozpoczął od budowy obronnej fortecy, w którejby mieszkańcy bezpieczne schronienie znaleźć mogli w czasie napadów tatarskich.

Stanął więc zamek na wzgórzu stromem, oblanem wodami, dostatecznie w przybory wojenne zaopatrzony. Przezorny Jazłowiecki sprowadza do miasta Ormian i zabezpiecza im wolność handlu i przemysłu. Ormianie, jako naród pobożny i pracowity, dołożyli wszelkich starań, aby miasto do wzrostu i znaczenia doprowadzić. Zakwitł handel, stanęły garbarnie safjanów, tak, że na targach jazłowieckich widziano Greków, Turków i Wołochów. W mieście ład i porządek, powstają kościoły, a z pośród licznego duchowieństwa założył tu swą siedzibę biskup ormiański. Ale, jak wieść ludowa niesie, jeden z potomków starego rodu, niepomny na zasługi, jakie Ormianie dla miasta położyli, począł uciskać ich daninami i bezprawiem, przeciwko czemu wystąpił biskup. Prośby jego i przestrogi nie odniosły żadnego skutku, a zapalczywy pan, wpadłszy pewnego razu w wściekłość, kazał służbie obciąć biskupowi brodę, za co ściągnął na siebie przekleństwo, nękani zaś Ormianie, zabrawszy swe dobytki, opuścili miasto. Od tego czasu poczęły spadać na zamek i miasto klęski, a Jazłowiecki, poczuwszy nad sobą karzącą rękę Boga, wybudował kościół i przezwawszy wieś dziedziczną „Żnibrody" (Rznij-brodę), na utrzymanie proboszcza przeznaczył, sam zaś udał się na puszczę, gdzie wkrótce zakończył swe życie.



Pow. Buczacki. Jar Dniestru między Koropcem i Scianką. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

Monasterzyska (pow. Buczacki). Rzeźba w kościele parafjalnym. *Ze zbiorów P. T. T. K.*



Ile prawdy kryje się w tem podaniu ludowem, trudno dziś dociec, to jednak jest pewne, że Ormianie opuścili miasto nagle, od ich wyjścia zaś rozpoczyna się okres upadku Jazłowca. Faktem dalej jest istnienie wsi pod nazwą Żnibrody 5 klm. od Jazłowca, która to wieść należała do klucza Jazłowieckiego, a dziś jest własnością parafji.

Z rynku jazłowieckiego wychodzi się sepentyną na grzbiet wyniosłego wzgórza, okrążonego z trzech stron wodami Jazłowczyka i Olchowca. Na wzgórzu tem mury potężnego i sławnego niegdyś zamku Jazłowieckich, tworzą obszerną, wydłużoną i nieregularną budowę, która najwięcej cech średniowiecznych zachowała, zwłaszcza w układzie murów, baszt i strzelnic. Od strony płaskowzgórza, tuż przy gościńcu, brama wjazdowa, która przez kwadratową basztę prowadzi do wnętrza. Druga brama znajduje się po stronie zachodniej, a obie są ozdobione resztkami pięknych obramowań. Mury zamku, bardzo grube, zachowały się dość dobrze. Wnętrze natomiast, przedstawiające ślady większych i mniejszych ubikacyj, zupełnie zniszczone. W głębi rozległe lochy.

O zamku Jazłowieckim wspominają źródła już na początku 15 stulecia jako o gnieździe zasłużonego rodu Buczackich, którego gałąź nazwisko Jazłowieckich przybrała. Obszerne ruiny pochodzą w znacznej części z zamku zbudowanego w połowie 16 w. przez Jerzego Jazłowieckiego, hetmana w. kor. Już wtedy zaliczał się on do pierwszorzędnych warowni na Podolu, to też Tatarzy nie kusili się nigdy o jego zdobycie. Po wymarciu Jazłowieckich (1616 r.) miał zamek kilku właścicieli, po których w r. 1643 przeszedł na własność Stanisława Koniecpolskiego, hetmana w. kor. Syn jego, Aleksander, dołożył wszelkich starań by warowność zamku powiększyć, a na przygródku wybudował pałac w którym zamieszkał.

Po śmierci Aleksandra Koniecpolskiego zamek uległ zaniedbaniu, wskutek czego prawie bez wystrzału poddał się w r. 1672 Husseinowi baszy, wysłanemu z obozu sułtańskiego pod Buczaczem. Turcy zajęli zamek, ale zwycięstwo chocimskie w 1673 r. zmusiło ich do ustąpienia. W trzy lata później, pomimo dość silnej załogi polskiej, zamek poddał się bez oporu Ibrahimowi Szejtanowi, wskutek niedbalstwa i opilstwa swego komendanta. Odtąd przez 9 lat władali nim Turcy, którzy wzmocnili zamek jako najdalej na północ wysuniętą swoją placówkę i osadzili w nim stałą załogę janczarską. Dlatego to daremnie starał się odzyskać zamek w r. 1683 Andrzej Potocki. Dopiero w r. 1684 król Jan III, zaczynając wyprawę na odzyskanie Kamieńca Podolskiego, postanowił wpierw zdobyć zamek jazłowiecki. Urok imie-



Z przyrody pow. Buczackiego.
Fot. „Wiadomości Turystyczne."

nia Sobieskiego, liczna i doborowa armja łatwo dokonały tego dzieła. Turcy skapitulowali, a złożywszy broń zostali do Kamieńca odkonwojowani. W 18 w. gdy z tej strony na kresach zapanował spokój, zamek, chociaż odnowiony przez Jana Koniecpolskiego, stracił rychło swe znaczenie, a zaniedbany z tego powodu przez nowych właścicieli, Lubomirskich, zamienia się w ruinę. W r. 1746 Stanisław Lubomirski sprzedał go wraz z dobrami Stanisławowi Poniatowskiemu, ojcu króla, który nie troszcząc się o zamek, odbudował i upiększył tylko pałac na podgrodziu, zbudowany przez Aleksandra Koniecpolskiego. Dzisiaj mieści się w tym pałacu zakład wychowawczy S. S. Niepokalanego Poczęcia.

W samem miasteczku warto zobaczyć cerkiew, dawną **świątynię ormiańską**, która od r. 1810 dopiero znajduje się w rękach ruskich, oraz kościół parafjalny. W czasie wojny światowej uległy one zniszczeniu, dziś jednak już usilna i niestrudzona praca zdołała bodaj częściowo zadane blizny wyleczyć.

Wspaniałym zabytkiem renesansu jest stojąca dziś w ruinach **bóżnica**, pochodząca z końca 16 w., po której pozostał piękny portal i ołtarz kuty w kamieniu.

Z **ormiańskich zabytków** wspomnieć należy o studni kamiennej z r. 1611 i o miarze ormiańskiej, kutej w litym kamieniu. Ślady architektury wspaniałych domów, lśniących ozdób, kutych z kamienia, tak często spotykane, godne są poznania. Do osobliwości należy także zachowana **ormiańska ulica**, oryginalnie brukowana i **piwnice**, nad któremi zbudowany jest dzisiejszy Jazłowiec. W murze kościoła znajduje się **nagrobek Gomółki** zabrany z cmentarza, pierwszego muzyka polskiego, zmarłego 5 marca 1609 r.

O kilka kilometrów dalej, w kierunku południowym, leży tuż nad Dniestrem piękna miejscowość **Beremiany.** Poza wykopaliskami z 17 w. przed Chr. znajduje się tu ciekawy okaz monasteru skalnego w skałach naddniestrzańskich. Według wszelkiego prawdopodobieństwa sięga on jeszcze średniowiecza, a rzuca ciekawe światło na dawną architekturę wykuwania i rozszerzania grot naturalnych. Najmilszym atoli dla turysty jest sam widok bogatej i przepięknej przyrody, jaką hojnie ustroił się jar Dniestru. Rzeka ta szeregiem fantastycznych zakrętów wśród cudnego jaru tworzy, podobnie jak Strypa od Buczacza aż do ujścia, najpiękniejszą część powiatu. A już niezapomniane nigdy wrażenia zostawia wycieczka łodzią od Niżniowa po Zaleszczyki. Dniestr wije się w tem głębokiem łożysku, ściany jego skaliste wznoszą się miejscami ponad sto metrów nad zwierciadło rzeki. Spływające zewsząd dopływy wykroiły te brzegi w postać pagórków, a bogata przyroda przystroiła je w piękną krzewinę podolską. Po wklęsłej stronie zakrętów rzeki stanęły ściany stromo, po wypukłej rzeczne półwyspy są płaskie, dalej zaś od brzegu wznoszą się tarasami do góry. Rozsiane po obu brzegach jaru miejscowości przedstawiają malownicze widoki, o skali niezwykle urozmaiconej



Historyczna lipa pod Buczaczem, w której cieniu podpisano haniebny traktat buczacki w r. 1672, oddający Turcji część Podola.
Fot. „Wiadomości Turystyczne."

i barwnej. Dniestr na tym odcinku zakreśla wielką ilość łuków, których cięciwy są nieraz bardzo krótkie. Powstał tu jeszcze przed wojną projekt przekopania wzdłuż cięciwy kanału, w który miało być skierowane łożysko rzeki. Siła spadku, jaką uzyskanoby w ten sposób, miała uruchomić elektrownię, zasilając energją elektryczną prawie całą Małopolskę wschodnią. Niestety, wojna, a dzisiaj trudne położenie gospodarcze, pozostawiły tę sprawę w sferze projektów, które długo jeszcze czekać muszą na zrealizowanie.

Doskonałą szosą z Jazłowca dostać się można przez Strypę w Skomorochach do **Złotego Potoka.** Gościniec ten, a specjalnie jego partja serpentyn w jarze Strypy, zasługuje ze wszech miar na poznanie.

W **Skomorochach** tworzy Strypa najpiękniejszą część swego jaru. Zboczem jego wije się dziesiątkiem serpentyn droga, która miejscami wisi nad przepaścią kilkudziesięciometrową, a ponad nią wznoszą się wysokie skały. Zdaleka przedstawia się gościniec jako srebrna nitka, przyklejona do ściany skalnej, a wszystko to otoczone najrozkoszniejszym lasem. Wyborne kąpiele rzeczne i słoneczne, obfitość jagód, grzybów oraz mnóstwo ptactwa, czynią z tego uroczego zakątka wymarzone letnisko dla znużonych nerwów. Okolica najbliższa posiada szerek atrakcyj, godnych wycieczek.

Ciekawe wykopaliska z epoki dyluwialnej, budowa geologiczna jarów Strypy i biskiego jaru Dniestru, bogate złoża gipsu, wśród których znajdują się niezwykłej wielkości kryształy, oraz miasteczko Złoty Potok dają miłą rozrywkę dla turysty.

Potok Złoty posiada połączenie autobusowe z Buczaczem. Po stronie południowej miasteczka, na lekkiem wzniesieniu, znajduje się zamek, w znacznej części w ruinie. Zbudowany z czerwonego kamienia, tworzy kwadrat o czterech basztach i był niegdyś dość silną warownią. W dziedzińcu dwa stare budynki mieszkalne, znacznie przekształcone. Założycielem zamku i miasta był Stefan Potocki. Dzieje jego mało znane. W r. 1662 zajęli go Turcy, w r. 1675 zdobył go Sobieski, a w rok później został zdobyty przez Ibrahima Szejtana i spalony. Do osobliwości Potoka należy kościół parafjalny, gotyk, wzniesiony w r. 1634, a odnowiony w r. 1908. Ślicznie rzeźbiony chór z 18 w., freski, a w wielkim ołtarzu kordybanowe antypedjum. W westibulu potret fundatora, Stefana Potockiego. W lewej ścianie wmurowana tablica, przedstawiająca kronikę historyczną kościoła, po prawej stronie obraz, przedstawiający wyprawę wiedeńską. Za kościołem dwór, do budowy którego w 1840 r. użyto fundamentów zamku z 17 w. O kilka kilometrów od Potoka w stronę zachodnio-północną wioska **Porochowa** z monasterem skalnym jak w Beremianach.

Przepiękne **jary Dniestru,** ciągnące się od Niżowa przez Koropiec, Ostrę, Ściankę, Kośmierzyn, Snowidów, Kościelniki, Hubin stanowią miły cel dla wycieczek łódkami z biegiem rzeki i należą do najbardziej uroczych okazów natury w powiecie Buczackim.

Przy trasie kolejowej, 18 klm. od Buczacza, fabryczne miasto **Monasterzyska.** W mieście wielka fabryka tytoniu, godna zwiedzenia, stary kościół, oraz ślady dawnego horodyszcza na stoku.

B U C Z A C Z

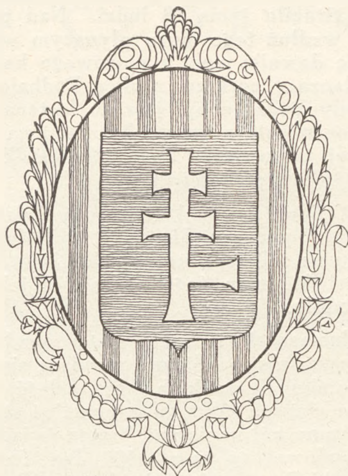
Buczacz, miasto powiatowe z ludnością 10.262 osób, położone po obu brzegach Strypy na zboczach jej jaru i wzgórzy okolicznych, rozłożone jest amfiteatralnie.

Przed wojną miasto handlowe i ruchliwe, należało do najbardziej na wschód wysuniętych składnic towarowych. Dzięki linji kolejowej Stanisławów—Husiatyń połączone z Rosją, prowadziło z nią ożywiony ruch handlowy, wskutek czego żyło i rozwijało się doskonale, a dowodem tego był szereg sklepów o skali wielkomiejskiej. Dziś upada coraz bardziej i mimo wysiłków czynników municypalnych schodzi do poziomu miast trzeciorzędnych. Przyczyną upadku jest zniszczenie połowy miasta i to dzielnicy najbogatszej i najładniejszej. Jako miasto nie posiada dziś wielkiego znaczenia, nie mniej jednak w przeszłości odegrało ważną rolę. Położone na rubieży Rzeczypospolitej wiernie strzegło jej granic, zaszczepiając na tutejszej ziemi kulturę polską.

* * *

Jar rzeki Strypy należy do najbardziej czarujących piękności natury. To też nic dziwnego, że od najdawniejszych czasów to nęcące ustronie było zamieszkane, a zapewne od lasów bukowych nazwę Buczacza noszące. Już w r. 1260 występuje tu głośnie imię walecznej rodziny Buczackich, którzy piersiami swemi Ruś i Podole przed najazdem Tatarów zasłaniali. To też Buczaccy zamek wznieśli obronny, jako strażnicę pomyślnego rozwoju miasta. O mury zamku położonego wysoko nad miastem, rozbijały się częste napady tatarskie, tureckie i kozacko-moskiewskie.

Zamek buczacki należał do tych gniazd orlich, które czuwały na straży Polski. O zamku tym, pierwotnie drewnianym, jako siedzibie Buczackich, wspominają już w 14 w. Założycielami jego byli Tworowscy, którzy przez małżeństwo z Buczackimi stali się właścicielami Buczacza. W sto lat później ostatnia z linji Tworowskich wniosła Buczacz w dom Potockich. Marja Mohylanka, żona Stefana Potockiego, przebudowała, upiększyła i podniosła zamek do rzędu silnych warowni kresowych. Dzięki temu oparł się on wszystkim najazdom tatarskim, a w latach 1648, 1655 i 1667, wytrzymał ciężkie oblężenie kozackie i moskiewskie. W czasach wojen tureckich w r. 1672 sułtan Mahomet IV oblegał zamek osobiście. W zamku przebywała sama Teresa Potocka z drobnemi dziećmi i mimo nieobecności męża broniła się dzielnie. Nieprzyjaciel otoczył zamek i rozpoczął bombardowanie. Teresa Potocka widząc, że obronić się nie potrafi, wysłała do sułtana posłów z oświadczeniem, że sama się broni i że cesarz turecki nie wielką będzie miał sławę, jeśli jedną kobietę pokona. Mahomet IV posiadał znajomość cywilizacji, to też zaprzestał oblężenia i osobiście odwiedził w zamku Potocką. Kiedy zaś ta ofiarowała mu klejnoty, nie przyjął ich, lecz obawiając się, aby mu tego nie poczytano za wzgardę, wziął klejnoty z podziękowaniem i napowrót darował je jednemu



z dzieci. To rycerskie zachowanie się sułtana zrobiło w całej Polsce olbrzymie wrażenie. Oblężenie zamku zakończyło się, jak wiadomo z historji, pokojem zwanym „haniebnym pokojem buczackim", a świadek inny tego zdarzenia istnieje o kilkaset metrów od zamku w stronie południowej w postaci t. zw. „Lipy Mahometa", w cieniu której traktat ten został podpisany. Zamek ocalał również w r. 1675, kiedy to Ibrahim Szyszman, oblegając niedaleką Trembowlę, wysłał na jego zdobycie kilku baszów. Miasto zostało doszczętnie zniszczone, a ludność zaskoczona w pień wycięta. W następnym roku zdobył zamek Ibrahim Szejtan i zniszczył go w tak srogi sposób, że mury i baszty runęły do połowy, z mieszkania zaś prawie żadna ubikacja nie pozostała. Wśród ludu krąży legenda, że zamek został zdobyty dzięki zdradzie jakiejś kobiety, która wskazała tajne

Buczacz. Ratusz. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

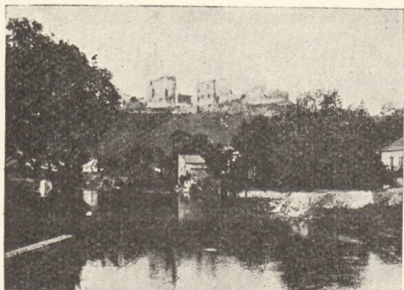


przejście i że do dziś dnia w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego ukazuje się ona nocą w bramie zamkowej, zawodząc głośno.

W samym środku miasta w rynku znajduje się godny ze wszech miar widzenia **ratusz**. Wspaniały ten pomnik architektury świeckiej, nie tylko na Podolu ale i w całej Polsce, stanowi rzadki okaz stylu rokokowego. Wzniesiony przez Mikołaja Potockiego w ostatnich latach przed rozbiorem Polski. Cała budowa prześliczna w swych proporcjach i dekoracji, wykonana z kamienia ciosowego. Nad piętrowym budynkiem wznosi się wyniosła wieża czworoboczna z zaokrąglonemi narożami, zdobnemi u szczytu w wazony kamienne. Na ścianie frontowej kamienna rzeźba wyrażająca herb Potockich, „Pilawa". Po obu stronach herbu umieszczono 12 posągów, wyobrażających tyleż mitycznych prac Herkulesa. Pod herbem przebiega dokoła ratusza przepiękna galerja. Na najwyższej, później spalonej, znajdowały się niegdyś zegary. Nad herbem druga galerja wieńcem prześlicznym otacza wieżę. Prawdziwe to cacko sztuki budowniczej już od dawnego czasu jest zaniedbane. Pożar miasta w r. 1865, któremu częściowo uległ również ratusz, przyczynił się w znacznej mierze do obecnego jego stanu. Niestety, znaleźli się i ludzie, którzy młotami krusząc rzeźby, niszczenie gmachu przyśpieszyć usiłowali.

Między ratuszem a górą zamkową tuż u jej stóp znajduje się **kościół farny**. Początki jego sięgają niewątpliwie 13 w. Kościół obecny zbudował w miejscu starego Mikołaj Potocki w r. 1765. Jest to budynek okazały i obszerny w kształcie krzyża bez żadnych ozdób zewnętrznych. Z frontu nad głównemi drzwiami herb Potockich. Wewnątrz doskonałej roboty snycerskiej ołtarze, prześliczna kazalnica i antypedja. Kościół posiada bogate archiwum z przywilejami i nadaniami. W r. 1880 postawili patrjoci polscy na dziedzińcu kościelnym duży krzyż dębowy na pamiątkę powstania listopadowego. Pod krzyżem znajdują się dwie śmigownice na kozłach, wykopane w zamczysku buczackiem. Dziedziniec kościelny obrośnięty dokoła staremi lipami i obwiedziony wysokim murem. Po stronie wewnętrznej muru nad bramą wejściową są wmurowane armatnie kule żelazne znalezione w zamku, a obok napis: „Z napadów tatarskich". Po stronie zachodniej dziedzińca ciekawa kapliczka w grocie.

Przy grocie wiodącej od rynku na pobliskie wzgórze Fedor, na jego stoku znajduje się **cerkiew i klasztor OO. Bazyljanów.** W miejscu tem stał niegdyś kościół pod wezwaniem Św. Krzyża. Po sprowadzeniu OO. Bazyljanów z Litwy przez Stefana Potockiego zbudowano dla nich mieszkania przy kościołku, który też odstąpił im arcybiskup lwowski Jan Skarbek. Cerkiew sama pociąga swym oryginalnym późno-barokowym stylem o dwu wyniosłych wieżach z kopułą pośrodku. Frontowy dziedziniec cerkwi jest obwiedziony ciosowym kamieniem w



Zamek w Buczaczu.
Ze zbiorów P. T. T. K.

kształcie galerji z wykutą pieczarą, w której umieszczona jest statua św. Onufrego. Od pieczary prowadzą po obu bokach półkolem kamienne schody na wierzch galerji, gdzie na podnóżu kamiennem wznosi się figura Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Wnętrze cerkwi, ozdobione wyobrażeniami scen biblijnych, oraz pięknej roboty ołtarzami, doskonale harmonizuje ze sklepieniem, wykonanem na kształt sklepienia niebieskiego.

O kilkaset kroków za klasztorem rozciąga się wzgórze **Fedor,** miejsce spacerowe dla ludności miasta, szukającej tu w słońcu wytchnienia. Stąd roztacza się piękny widok na jar Strypy, miasto, ruiny zamku i podmiejskie wioski. Na wzgórzu tem właśnie dokonał w r. 1924 prof. L. Kozłowski cennych odkryć archeologicznych z epoki neolitu. Wzgórze to pozatem jest ciekawe z powodu swej nazwy. W tradycji bowiem Buczacza żyje podanie, że za czasów Mikołaja Potockiego (18 w.) bawił na jego dworze włoch nazwiskiem Fiodorini lub Fiedorini, który skonstruował balon i w czasie startu ze wspomnianego wzgórza uległ śmiertelnemu wypadkowi. Stąd pochodzi nazwa „Fedor".

Na przeciwległym brzegu Strypy, tuż przy gościńcu, znajduje się mała **cerkiew św. Pokrowy,** którą zbudował Mikołaj Potocki około 1764 r. W r. 1865 cerkiew spaliła się, ale została odnowiona. W cerkwi tej znajdują się „carskie wrota" przecudnej roboty włoskiej, również antypedjum, całe rzeźbione arcydzieło roboty szkoły weneckiej, przedstawiają do Emaus idącego Chrystusa. Dzieło to powinno być zbadane przez znawców co do swego pochodzenia i wartości. W cerkwi jest cudowny obraz, o którym powiadają że gdy za czasów Austrji zabierano srebro i złoto z kościołów, wójt Czekanowski chciał zdjąć szatę z Matki Boskiej, ale, podniósłszy rękę do góry, nie mógł nią ruszyć, bo mu skostniała. Stało się to i drugiemu, który to samo chciał zrobić. W taki sposób ocalały kosztowne ozdoby.

Na przedmieściu Nagórzanka znajduje się **cerkiew św. Mikołaja,** ufundowana w r. 1610 przez Marję z Mohyłów Potocką, żonę Stefana. Wewnątrz cerkwi wrota carskie doskonałej rzeźby z Ikonostasem przecudnej roboty włoskiej, który wyobraża Chrystusa z 12 Apostołami. W r. 1881 obrazy te zostały oszacowane pojedynczo na 3 — 4 tysięcy zł. reńskich. Obraz św. Mikołaja i srebrny puhar, wewnątrz złocony, pochodzą z r. 1656. Cerkiew otacza mur kamienny, specjalnie od strony północnej bardzo wysoki. Przy budowie tego muru w r. 1780 straciło życie 18 ludzi. Nad potokiem wzdłuż tego muru płynącym wznosił się dawniej most z ciosowego kamienia, łączący cerkiew z ulicą Podhajecką, a kiedy Buczacz był jeszcze fortecą, łączył on miasto z trzema basztami na dzisiejszej targowicy. Most ten zwalił się w r. 1829 z powodu ulewy.

Tuż obok prowadzi wysoki **wiadukt kolejowy** poprzez Strypę i wchodzi do tunelu na kilkaset metrów długiego, który jest jedynym tego rodzaju objektem na Podolu.

Podzameczek. Nieco wyżej wiaduktu na lewym zboczu Strypy wznoszą się ruiny zamku Buczackich. Przeszłość tego zamku dziwna okrywa niepamięć, tylko zatarty na pół napis nad bramą świadczy, że zbudował go w r. 1600 Jan Zbożny Buczacki-Tworowski, herbu „Pilawa". Nie ulega wątpliwości, że należąc do dóbr buczackich i położony tuż pod Buczaczem przechodził koleje jemu podobne. Do końca w. 18 był jeszcze zamieszkały. Ruiny wskazują, że był to zamek bardzo warowny. Do dziś zachowały się ślady trzech bram z resztkami muru, a obszerny dziedziniec zamieniony został na sad owocowy.

W dole, u stóp zamku, na wyspie Strypy, znajduje się słynny w całej Polsce i zagranicą wytworna makat buczackich, godna zwiedzenia, własność Artura hr. Potockiego.

Współczesne miasto Buczacz nic nie straciło ze swej malowniczości, zyskało natomiast wiele wskutek usunięcia straganów z przed pięknego ratusza i uporządkowania ulic. Jeżeli dodamy do tego szereg inwestycyj będących już w toku oraz planowanych, jak budowa hali targowej, regulacja ulic, etc., będziemy mogli śmiało stwierdzić, że rozwój miasta postępuje stale, tem bardziej, że i odbudowa domów, pomimo krytycznych warunków finansowych, również posuwa się.

Do najważniejszych zadań samorządu miejskiego, energicznie kierowanego ręką burmistrza, d-ra Emanuela Meerengla, należy w obecnej chwili również budowa elektrowni wodnej na Strypie o sile 150 HP, która zastąpi działanie dotychczasowej, parowej, oraz będzie mogła walnie przyczynić się do zelektryfikowania sąsiedniej okolicy. Nie mniejsze znaczenie dla miasta posiadać będzie wykończenie wodociągu.

Z instytucyj użyteczności publicznej miasto posiada obecnie dom gminny, 2 bardzo ładne budynki szkolne, bursę, 3 ochronki, elektrownię, wodociągi w południowej części miasta, oraz park miejski na przestrzeni 8 ha, zalesiony.

* * *

Okolice Buczacza są hojnie cudami natury przystrojone. Prześliczny jar Strypy, którego zbocza pokryte lasami dają miłe wytchnienie na łonie natury i są zwiedzane przez większą część roku, wzbudza podziw tak u swoich jak u obcych. Idąc jarem Strypy w dół, o trzy kilometry od Buczacza spotykamy ruiny spalonego w roku 1762 przez Turków Monasteru, zwanego **„Monasterkiem".**

Ruiny te wznoszą się wśród leśnej ustroni na ciemnej skale, okrytej mchami i wiszącemi wieńcami zielska. Mury są jeszcze tak mocne, że rosną w nich stuletnie drzewa, co samo już świadczy o ich starożytności. W tylnej stronie Monasteru, gdzie zdaje się były mieszkania, wytryska z pod samego muru źródło wody czystej jak kryształ, przewija się wartko przez dziedziniec klasztorny i z wysokości kilkunastometrowej rzuca się z szumem i łoskotem ze skały, tworząc wodospad o przepysznem bogactwie barw, jakiemi w słońcu skrzą się te dwa słupy wodne. Na dziedzińcu rosną małe kwiaty białe z odcieniem fioletowym, które po roztarciu wypuszczają sok barwy purpurowej. Legenda ludowa twierdzi, że jest to krew zamordowanych niewinnie zakonników. Ustronie to jest ulubionem miejscem wycieczek.

Typy ludowe. *Fot. M. Baumer.*



POWIAT CZORTKOWSKI

Powiat Czortkowski położony jest w południowej części Podola i zalicza się do najładniejszych w województwie, ku czemu przyczyniają się w pierwszej linji malownicze jary Seretu, przecinającego powiat, oraz licznych rzeczek, wpadających doń. Pod względem położenia administracyjnego powiat sąsiaduje od północy z Trembowelskim, od wschodu z Kopyczynieckim, od południowego wschodu z Borszczowskim, od południa i południowego zachodu z Zaleszczyckim, od zachodu zaś z Buczackim. Powiat posiada niewielką przestrzeń 695 klm. oraz 79.800 ludności. Charakter jego jest wybitnie rolniczy, a na doskonałym czarnoziemie uprawiana jest przedewszystkiem pszenica, buraki, żyto, kukurydza etc., oraz wszystkie gatunki roślin wymagające specjalnego ciepła, jak tytuń, morele, cześciowo winogrona, etc.

Grunta uprawne zajmują tu 77% całej powierzchni, lasy ok. 14%, łąki i pastwiska 4%, nieużytki zaledwie 5%. Te ostatnie niebawem zupełnie znikną wskutek intensywnie prowadzonej akcji zalesiania. Stąd też głównem zajęciem ludności jest rolnictwo, zatrudniające 78% mieszkańców powiatu.



Okolica Czortkowa. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

Sprawy rolnictwa i hodowli znajdują gorliwą opiekę w działalności miejscowego Wydziału Powiatowego, który wespół z Okr. Tow. Rolniczem prowadzi silną akcję w kierunku zwiększania kultury rolnej powiatu. Tak więc założył Wydział Pow. 10 stacyj czyszczenia nasion, 30 stacyj kopulacyjnych buhajów simmentalerowskich 7 stacyj tryków yorkshirskich, prowadzi akcję uszlachetniania gatunkowego drobiu, prowadzi własną szkółkę drzew i intensywnie popiera rozwój sadownictwa.

Sprawy oświatowe traktowane są również poważnie. Powiat posiada państwowe gimnazjum koedukacyjne im. J. Słowackiego w Czortkowie, prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie (państwowe jest obecnie w stanie likwidacji), 3-letnią szkołę przemysłową, 3-letnią szkołę handlową, ukraińskie gimnazjum koedukacyjne im. Szaszkiewicza oraz 47 szkół powszechnych.

Rozwojowi kulturalnemu w powiecie sprzyja szereg towarzystw, wśród których wymienić naeży w pierwszej linji TSL z 9 domami ludowemi i przeszło 2000 członków.

PW i WF rozwija się nie mniej intensywnie. W obecnej chwili powiat posiada 39 oddziałów, w czem 36 Zw. Strzeleckiego, ogólna ilość ćwiczących zaś wynosi 760. Z urządzeń posiada PW i WF stadjon w Czortkowie, strzelnicę małokalibrową, 1 boisko, Dom Legjonowo-Strzelecki w Czortkowie, Dom Strzelca w Siemakowcach, w stanie budowy zaś takiż w Dawidkowcach. Zw. Strzelecki skupia w powiecie nie tylko całą młodzież, ale prawie całą polską inteligencję.

Drogi w powiecie są w bardzo dobrym stanie, jeżeli chodzi o 96 klm. utrzymywanych przez powiat. 73 klm. dróg państwowych znajdują się w stanie znacznie gorszym.

W Czortkowie istnieje oddział PTTK, pod przewodnictwem prof. Józefa Opackiego, który skupia w sobie szerokie warstwy inteligencji miejscowej, potrafił wciągnąć do pracy również korpus oficerski KOPU i w obecnej chwili podjął własnemi środkami konserwację ruin zamkowych.

* * *

Okolica Czortkowa należy do najpiękniejszych partyj polskiego krajobrazu. To bogactwo piękna zawdzięcza się głównie pracy Seretu, rzeźbiącego głębokie jary w pokładach syluru, w czasie wielu tysięcy lat. Do tego też przyczyniły się mniejsze dopływy Seretu, dziś przedstawiające się jako małe potoki i strumyki,

Cerkiew na Wygnance pod Czortkowem. *Ze zbiorów P. T. T. K.*





Skorodyńce (pow. Czortkowski).
Drewniana dzwonnica z 17 w.

które wiją się wśród głębokich i wąskich jarów, bądź też o suchym dnie jary, wypełniające się w czasie wielkich deszczów rwącą wodą, zdążającą ku Seretowi.

Wysokie stoki jarów posiadają widoczne warstwy pokładów geologicznych. W miejscach, gdzie łagodne zbocza przechodzą w t. zw. „ostrogi", kryją się osiedla ludzkie, wsie podolskie.

W okolicy Czortkowa, oprócz jarów, występują w wielkich ilościach i na dość wielkich przestrzeniach lasy, oraz ciągnący się równo step, obecnie całkowicie zaorany i pokryty łanami zbóż.

Jagielnica. Miasteczko należące do powiatu czortkowskiego, oddalone od kościoła w Czortkowie o 12 km.

Godnym zwiedzenia w Jagielnicy jest dawny obronny **zamek Lanckorońskich,** nad rzeczką Czerkaską. Był on dawniej, dzięki naturalnemu położeniu i sztuce, silną warownią. Jako jeden z ważnych punktów obronnych na Podolu, odegrał wielką rolę.

Zbudowany w 1630 r. przez Stanisława Lanckorońskiego, wojewodę ruskiego i wielkiego hetmana koronnego, obronił się w r. 1648 czerni Chmielnickiego. W r. 1655 oblegany przez moskali został wskutek zdrady zdobyty. W r. 1672 poddał się Turcji, ale w kilka dni po zdobyciu, rozbrojona załoga polska rzuciła się na turecką, wycinając ją w pień. Zdobyty ponownie przez Turków, był siedzibą baszy. Po przejściu w ręce polskie, gościł u siebie Jana III. W 18 wieku został odrestaurowany, zaś w r. 1817 odstąpiony rządowi austrjackiemu na fabrykę tytoniu. Obecnie pozostały tylko ślady dawnego zamku, a budynki w jego obrębie znajdujące się, stanowią fabrykę i magazyny tytoniowe.

Drugim zabytkiem jest **stary kościół,** oraz ciekawy okaz dawnego budownictwa drewnianego, **cerkiew** z r. 1782.

Słobódka Dżuryńska, wieś oddalona od Czortkowa gościńcem, o 21 klm., jest starodawną osadą mazurską z czasów kolonizacji Podola. Rozsiadła się ona na szerokim stepie. Element polski w całej pełni, mimo miejscowych i okolicznych wpływów kilkuwiekowych, utrzymał się dotychczas silnie. A jakkolwiek jeszcze przed 15 laty dawało się w tej wsi słyszeć przeważnie język ruski, to jednak mazurzenie pozostało w całej pełni, świadcząc o polskości osady i mieszkańców. Wystarczy dla przykładu nadmienić, iż wieśniacy nie potrafili wymawiać „sz" „cz" rozmawiając po rusku, tylko z mazurska „s" „c", jak np. „hde ides", „sco robys", „kotre derewo rizes" i t. d. Jest to najwyższy trwały pomnik polskości tych ziem.

Tuż za wsią, na polach plebańskich, znajduje się wielki **kurhan** z czasów pańszczyźnianych.

W Kolendzianach, odległych od Czortkowa o 15 klm., na uwagę zasługuje dawny **zamek obronny,** przerobiony w roku 1840 na pałac Horodyskich. Za wsią „horodyszcze".

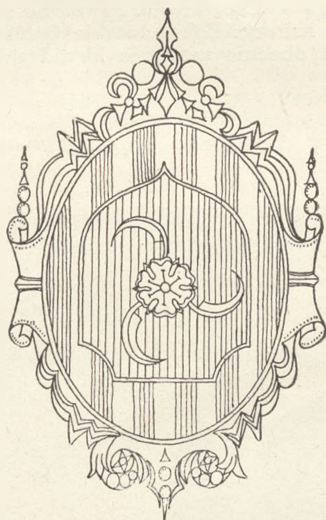
C Z O R T K Ó W

Czortków, miasto powiatowe, leży w dolinie rzeki Seretu. Dzięki swemu otoczeniu należy Czortków wraz z najbliższą okolicą do najbardziej malowniczych miejscowości polskiego Podola.

Przez środek miasta przepływa rzeka Seret. Na lewym jego brzegu leży przedmieście „Wygnanka dolna" sięgające aż po zbocze jaru, na wierzchołku którego rozciąga się „Wygnanka górna", na prawym zaś brzegu Czortków ze Starym Czortkowem. Do niedawna trzy wspomniane dzielnice stanowiły odrębne dla siebie gminy, które 1 kwietnia 1930 r. zostały połączone. Obecnie miasto liczy 18.315 mieszkańców.

Czortków należy do starych osad podolskich i obfituje w niezmierną ilość wspomnień historycznych. Leży bowiem na takiej połaci ziemi, przez którą przeszły różne burze dziejowe, gdzie różne kultury miały swoją kolebkę, lub też znalazły zagładę, aby zrodzić nowe życie i nowe kultury powołać do życia. Liczne od szeregu lat znajdowane przypadkowo wykopaliska, dają aż nadto wyraźny obraz przeszłości tej ziemi.

Z początkiem 15 w. rozsiadła się na prawym brzegu Seretu nowa osada „Czartkowicze", założona przez Czartkowskich herbu Korab. Przez wiek cały niszczona była ciągłemi najazdami dzikich hord tatarskich. Z początkiem 16 w. przechodzi na własność rodziny Golskich W r. 1522 staje się miastem na prawie magdeburskiem. Z początkiem 17 w. zostaje sprowadzony przez Golskich zakon OO. Dominikanów, istniejący do dnia



dzisiejszego. Z początkiem tegoż wieku zostaje ufundowany przez Golskich kościół. Po śmierci Jana Golskiego przechodzi Czortków na własność rodu Potockich. Ci jednak nie byli w stanie objąć normalnie posiadłości, albowiem w r. 1637 wielki pożar zniszczył Czortków, pozostawiając z 200 domów zaledwie 26. Pozatem w trzy lata później, w czasie najazdu, Tatarzy i Turcy zniszczyli miasto doszczętnie.

Czortków ucierpiał bardzo podczas najazdów Chmielnickiego, będąc w r. 1655 zniszczony podczas kilkudniowej walki o zamek. W r. 1663 gościł w Czortkowie u OO. Dominikanów król Jan Kazimierz podczas pochodu na Smoleńsk.

W r. 1672 na mocy traktatu buczackiego dostaje się Czortków wraz z częścią Podola w ręce tureckie, stając się siedzibą subbaszy paszykałatu podolskiego.

W r. 1683 powraca Czortków w ręce polskie, zdobyty przez hetmana Andrzeja Potockiego, prawnego właściciela tej ziemi, goszcząc później w swoim zamku króla Jana III, wracającego z wyprawy na Kamieniec Podolski.

W połowie 18 w. przechodzi Czortków na własność Sadowskich, ostatnich właścicieli.

W r. 1772 po I-ym rozbiorze Polski dostaje się Czortków w ręce austrjackie, zaś od 1809 do 1815 r. pozostaje w rękach rosyjskich wraz z częścią Podola przez Austrjaków odstąpioną. Od r. 1815 do sierpnia 1914 pozostaje pod zaborem austrjackim, jako siedziba obwodu, w skład którego weszły powiaty: czortkowski, jazłowiecki, kopyczyniecki, (dawniej husiatyński) zaleszczycki i borszczowski.

W dniu 22 sierpnia 1914 r. po krótkiej bitwie przechodzi Czortków w ręce rosyjskie na 3 lata, poczem 26 lipca 1917 r. zostaje zajęty, po ucieczce moskali, przez armje austrjacko- węgierskie i niemieckie.

Po upadku Austrji w dniu 1 listopada 1918 r. obejmują rządy Ukraińcy. W dniach 7 — 9 czerwca 1919 trwają na wzgórzach Czortkowa zaciekłe walki

polsko — ukraińskie, po których oswobodzony na 3 dni prez garstkę polskich żołnierzy, dostaje się Czortków w ręce ukraińskie z powrotem. Dopiero dnia 15 lipca 1919 r. „Dzika Dywizja" gen. Żeligowskiego wypiera wojska ruskie za Zbrucz, oddając między innemi Czortków Macierzy.

Rok jeden cieszył się Czortków wolnością i niepodległością. W r. 1920 dostaje się Czortków na parę tygodni w ręce bolszewickie, a po triumfie oręża polskiego i zażartei walce młodocianych żołnierzy polskich z krwawym najeźdźcą w dniu 15. 9. 1920 r. powraca nazawsze na łono Rzeczypospolitej.

Z objektów interesujących wymienić należy p o m n i k s t a r o ż y t n y Św. J a n a. Pomnik ten stanowi pamiątkę pozostałą po „Starym Dworze" Potockich i Sadowskich. Dwór ten, istniejący jeszcze przed wojną, miał być na mocy testamentu Sadowskiego przez spadkobierców otoczany szczególną opieką, jako muzeum, w którem mieściłyby się zabytki historyczne. Niestety jednak, zupełnie opuszczony, uległ całkowitej zagładzie, nie doczekawszy realizacji woli ś. p. Sadowskiego. Do niedawna istniały jeszcze resztki murów i bramy wjazdowej do „Starego dworu. Dziś znikły one bezpowrotnie.

W niedalekiej odległości znajduje się po prawej stronie idąc od stacji kol. w kierunku miasta zabytkowa cerkiew drewniana. Jest to zabytek architektoniczny 17 w. . Cerkiewka ta, stanowi- zestawienie po bokach ośmioboku, tworzącego nawę, dwóch prostokątów,mieszczących babiniec i prezbiterjum, zakończonych połowami ośmioboków. Opatrzona jest trzema kopułami. W cerkwi tej nie odprawia się obecnie żadnych nabożeństw, pozostaje ona pod opieką konserwatora.

W pewnem miejscu po stronie prawej rzuca się w oczy bardzo charakterystyczny stary budynek, podparty drewnianemi kolumnami, pokryty dachem gontowym o licznych załamaniach i fasadach. Jest to dworek szlachecki, zabytek 17 w., obecnie zamieszkały, pozostający pod opieką Urzędu Konserwatorskiego.

Z początkiem 15 wieku zbudowany przez Czortkowskich, założycieli Czortkowa, drewniany **zamek,** odpierał w ciągu 15 i części 16 w. liczne najazdy tatarskie, przyczem w r. 1494 został podczas takiego najazdu zniszczony. Odbudowany, uległ w r. 1534 ponownemu zniszczeniu, a kiedy według dawnego planu został odnowiony, podczas najazdu tatarskiego spłonął doszczętnie w r 1549.

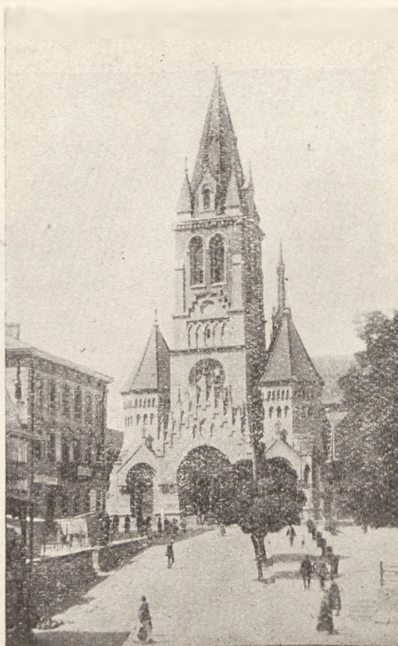
Kiedy Czortków przeszedł w r 1522 na własność Stanisława Golskiego, zostaje zamek odbudowany, zaś w r. 1610 zamieniony na murowany. W tym czasie zamek, lśniący przepychem, stanowił bogatą wielkopańską rezydencię.

W r. 1640 zostaje zamek splądrowany przez Turków i Tatarów, a w r 1655 stawia czoło przez kilka dni przeważającym siłom wojsk kozacko-moskiewskich, jednak zdobyty, ulega częściowemu zniszczeniu. Po przejściu w r. 1672 Czortkowa z częścią Podola w ręce tureckie, staje się zamek kilkuletnią rezydencją tureckiego subbaszy paszykałatu podolskiego.

W połowie 18 w. przechodzi zamek na własność Sadowskich. Ci w r. 1779 wynajmują zamek rządowi austrjackiemu na magazyny i więzienie. Od r. 1809 ulega zamek coraz większej ruinie. W r 1863 służy na więzienia dla internowanych powstańców polskich, później zostaje zamieniony na składy i magazyny wojskowe. Z końcem 19 w. przechodzi na mocy testamentu na własność Zakładu sierot SS. Miłosierdzia. Pozbawiony wszelkiej opieki ulega wreszcie całkowitemu zniszczeniu. Obecnie Oddział Podolskiego Tow. Tur. Kraj. w Czortkowie przystąpił do częściowej restauracji zamku, celem zapobieżenia dalszemu niszczeniu. Projektowane jest tam schronisko, muzeum czortkowskie i biura oddziału.

Kościół OO. Dominikanów, przedstawia się jako majestatyczna budowla. Sama świątynia wystawiona na miejscu starej, przed wojną światową, według projektu prof. Sas-Zubrzyckiego, zbudowana w stylu gotyckim nadwiślańskim. Dolna część zbudowana z kamienia piaskowego, przechodzi w górną, złożoną z cegieł czerwonych. Nad frontonem kościoła, wznosi się wysoka wieża z dzwonnicą, w której znajduje się m. in. starożytny dzwon. Dzwony obecne zostały zabrane przez moskali w czasie inwazji rosyjskiej w r. 1916 do Rosji, z wyjątkiem jednego, który z powodu ogromnych rozmiarów nastręczał wielkie trudności zniesienia go na dół, dzięki czemu na czas pewien ocalał. Dopiero w r. 1917 został przez Niemców rozbity i wywieziony. Przed trzema laty dzwony powróciły z Rosji na swoje miejsce. Po bokach wieży dzwonnicowej sterczą dwie mniejsze wieże. W tyle wieży frontalnej znajduje się mniejsza, smukła wieżyczka z sygnaturką. Fronton kościoła ozdobiony jest kamiennemi sztukaterjami w kształcie krzyżów i różnorodnych rozet.

Czortków. Kościół OO. Dominikanów, piękny gotyk nadwiślański.
Fot. M. Baumer.





Czortków. Nowy ratusz, oddany do użytku w r. 1931.
Fot. Wiadomości Turystyczne.

Synagoga Nowa budowana w stylu pseudo-orjentalnym, posiada po bokach dwie baszty z małemi okienkami. Wewnątrz świątynia odznacza się bogactwem i przepychem rzeźb i malowideł. Szczególnie przed wojną lśniała ona przepychem, podczas wojny uległa zaś częściowemu zniszczeniu. W okresie przedwojennym **rezydował tu** stale rabin-cudotwórca, do którego zjeżdżali się w wielkiej ilości z różnych stron kraju i zagranicy Żydzi, aby z jego ust usłyszeć słowa porady i otuchy. Obecnie, bawiąc zagranicą, czasem tylko przyjeżdża rabin na kilkunastodniowy pobyt do Czortkowa, przyczem w takich wypadkach również ściąga do siebie nieraz kilkutysięczne tłumy.

* * *

Współczesny Czortków posiada 18.315 ludności, i po przyłączeniu przedmieść, Wygnanki i Starego Czortkowa, zyskał wiele na obszarze. Miasto posiada jednak wskutek tego przyłączenia ok. 300 morgów nieużytków, które dopiero zamierza zalesić.

Z urządzeń użyteczności publicznej Czortków posiada elektrownię o 3 motorach nowych Diesla, wytwarzających siłę 480 HP, kanalizację, wodociągi, rzeźnię pracującą również częściowo na eksport, piękny park 8-o morgowy, nowy ratusz, oddany do użytku w r. 1931, piękny blokowy budynek z wieżą, mieszczącą oprócz biur miejskich również szereg innych instytucyj, oraz ok. 177 ha. gruntów. Ogólna wartość majątku miejskiego wynosi do 5.000.000 zł.

Najbliższe zamierzenia inwestycyjne burmistrza, notarjusza Michałowskiego, idą w kierunku oczyszczenia miasta, zmotoryzowania straży ogniowej oraz budowy 7-o klasowej szkoły ludowej, która będzie rozpoczęta jeszcze w r. bieżącym.

POWIAT KAMIONECKI



Milatyn Nowy (pow Kamionieck:) Austerja. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

Powiat Kamionecki należy do najdalej na północ wysuniętych ziem województwa i leży całkowicie w nizinie Bugu. Otaczają go powiaty: od północy Radziechowski, od wschodu i południowego wschodu Złoczowski, od południa Przemyślański, od południowego zachodu Lwowski, od zachodu Żółkiewski (woj. Lwowskie). Nizinny charakter, typowo wołyński, sprawia, że niema tu ładniejszych partyj przyrody, a wartość jego pod względem turystycznym redukuje się do zabytkowego charakteru i ciekawych szczegółów artystycznych.

Obszar powiatu wynosi 1000,14 klm. kw., ludności liczy 83.595, a charakter jego jest rolniczo-leśny. Grunta zajęte pod uprawy wynoszą 72% ogólnej powierzchni, lasy zajmują 28%. Na żyznym lewym brzegu Bugu uprawiana jest pszenica, na południowo-wschodnich lekkich gruntach żyto, ziemniaki, owsy. Pszenica występuje tu w postaci 24% siewnego obszaru, żyto 21%, ziemniaki 16%, owies zaś 13%. W powiecie znajdują się 2 majątki wyróżniające się kulturą rolną: klucz Busecki Kaz. hr. Badeniego (gospodarka nasienna) oraz Niesłuchów hr. Dzieduszyckiego (kultura drzew owocowych, krzewów dekoracyjnych i kwiatów).

Wśród lasów przeważa drzewostan sosnowy i dębowy, największą eksploatację leśną zaś prowadzi tu na przestrzeni ok. 9.000 ha. „Oikos", posiadający własny tartak. Oprócz tego powiat posiada jeszcze 4 mniejsze tartaki.

Z innych objektów przemysłowych wymienić należy 2 browary, gorzelnię i kilka cegielni gospodarczych. Jako oryginalna gałąź przemysłu występuje w pow. Kamionkowskim wyrób dętych instrumentów muzycznych przez Państwową Szkołę Rzemieślniczą w Kamionce Strumiłowej pod sprężystem kierownictwem inż. Michała de Malherbe.

Hodowla, szczególnie trzody chlewnej, uprawiana jest w powiecie z powodzeniem, znane zaś imię wśród hodowców koni posiada stadnina koni pełnej i półkrwi p. Bartmańskiego w Tadaniu. Konie tej hodowli często odnoszą poważne sukcesy na stołecznym torze wyścigowym.

Życie kulturalne powiatu, posiadającego dobrą komunikację ze Lwowem, płynie wartkim strumieniem, a szkolnictwo reprezentowane jest przez państwowe gimnazjum koedukacyjne w Kamionce Str., wymienioną powyżej Państw. Szkołę Rzemieślniczą, oraz 78 szkół powszechnych, z których język wykładowy polski posiada 39, ruski 10, reszta zaś jest typu utrakwistycznego.

Polskich domów ludowych posiada powiat 11, z czego w ciągu ostatnich 2 lat przybyły 4 nowe. Znaczenie domów ludowych w omawianym powiecie jest może jeszcze większe niż w innych, ze względu na to, że rzymsko-katolickie duchowieństwo nie dość intensywnie pracuje tu społecznie, w przeciwieństwie do grecko-katolickiego. Rolę społeczną duchowieństwa rz. kat. objąć musi z konieczności działalność domów ludowych i organizacja ich stanowi jedną z najpoważniejszych trosk władz państwowych, reprezentowanych przez miejscowego starostę p. Roberta Kulpińskiego.

PW i WF oparte jest na Zw. Strzeleckim, liczącym 37 oddziałów przy ogólnej liczbie 764 ćwiczących. W skład WP i WF wchodzą 2 hufce szkolne i 3 oddziały żeńskie.

W r. bież. przystąpiono do budowy stadjonu i parku sportowego w Kamionce Str. nad brzegiem Bugu. Grunt dała Rada Powiatowa, prace ziemne wykonują członkowie Zw. Strzeleckiego, uczniowie szkół i wojsko. Otwarcie planowane jest na maj r. prz. Stadjon będzie posiadał pływalnię, tor saneczkowy i narciarski. Strzelnica małokalibrowa już jest czynna. Na terenie przyszłego parku znajdzie pomieszczenie klub wioślarski.

PW i WF posiada 2 wzorowe strzelnice, a budżet jego wynosi 11.000 zł. Istniejące tu Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego intensywnie popiera rozwój organizacji.

Powiat posiada ogółem 125 klm. bitych dróg, których stan poprawił się w ostatnich czasach znacznie, dzięki przejęciu przez samorząd opieki nad drogami państwowemi. Naogół jednak, jak na całej północy województwa, nie są one dobre. Dawniej zbudowane z klinkieru, obecnie przemieniane zostają na szosowe, brak jednak na miejscu kamienia drogowego utrudnia tę akcję.

Ogólna sytuacja powiatu doznałaby znacznej poprawy, gdyby sprzedaż plonów rolnych znalazła należytą organiza-

Kamionka Strumiłowa. Wnętrze bóżnicy. *Ze zbiorów P. T. T. K.*



cję w rodzaju spółdzielni, która potrafiłaby planowo pokierować zbytem ziemiopłodów. Przy dotychczasowym stanie rzeczy powiat, gospodarczo oparty na rolnictwie, nie jest w stanie wyzyskać udogodnień konjukturalnych ani innych, wypływających z organizacji sprzedaży.

Z miejscowości, interesujących turystę, wymienić należy **Milatyn Nowy** z pięknym kościołem pokarmelickim z 18 w., w którym znajduje się cudowny obraz Jezusa Chrystusa, przeniesiony tu z kaplicy w Nowymstawie, oprawny w srebrne ramy pięknej weneckiej roboty. W zakrystji znajdują się stare ornaty. Milatyn, posiadający ponadto piękną starą austerję o szczycie barokowym oraz, przy drodze do Buska, dwie piramidy ceglane, zbudowane na pamiątkę bitwy pod Chocimem, jest słynnem miejscem odpustowem. W lipcu i sierpniu odbywają się tutaj odpusty dla wiernych katolików tak obrządku łacińskiego, jak greckiego, a liczba pątników dochodzi do 20.000.

Busk, położony przy ujściu Pełtwi do Bugu, jest jednym z najstarszych grodów ruskich. Miasto posiada piękny pałac hr. Badeniego, cerkiew, kościół z końca 18 w., oraz jaskinię.

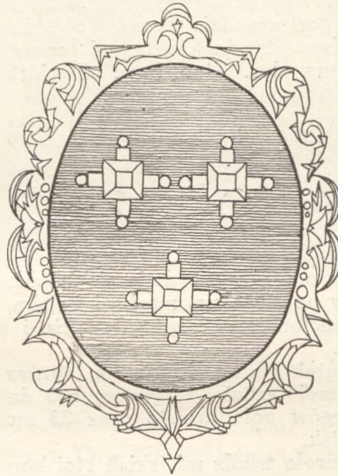
W **Chreniowie** znajduje się murowany pomnik 7-o metrowej wysokości, zbudowany ku uczczeniu żołnierzy tureckich, poległych tu w r. 1675.



Milatyn Nowy (pow. Kamionecki). Kaplica przydrożna.
Ze zbiorów P. T. T. K.

KAMIONKA STRUMIŁOWA

Kamionka Strumiłowa uzyskała prawa miejskie w r. 1474 na ręce Jerzego Strumiły, podkomorzego lwowskiego, który zamienił na miasto dawną wieś Dymoszyn. W w. 18 Kamionka była miastem królewskiem, następnie przeszła na własność Cetnerów.



Jest to jedno z miast, które najbardziej ucierpiały w czasie wojny europejskiej, znajdując się przez kilka lat na na samej linji bojowej i kilkakrotnie przechodzące okupację rosyjską, bolszewicką i ukraińską oraz bezustanne przemarsze wojsk austro-węgierskich i niemieckich. W czasie wojny do 80% domów w śródmieściu zostało spalonych. Tem nie mniej miasto zaczęło w r. 1921 energicznie odbudowywać się, a dokonało tego własnemi siłami, do tego stopnia, że dziś już prawie nie znać śladów zniszczenia, i, zdaniem burmistrza miasta, dyr. Poznańskiego, w ciągu 5 lat wszelkie ślady zniszczenia zostaną w zupełności usunięte.

Miasto posiada przeszło 8.000 mieszkańców. Z urządzeń o znaczeniu publicznem znajduje się tu elektrownia miejska, rzeźnia, wodociągi, kanalizacja, miejska fabryka betonowa. Miasto utrzymuje 2 domy ubogich i posiada własne grunty. Wartość majątku miejskiego obliczona jest na 800.000 zł. Pod względem budżetowym Kamionka Strumiłowa należy do nielicznych w Polsce miast samowystarczalnych i nie posiada długów.

Miasto jest ładnie położone nad Bugiem, posiada obszerny skwer, pełen zieleni i kilka ładnych nowoczesnych gmachów, z pomiędzy których wymienić należy gmach magistratu, mieszczący gimnazjum, starostwo, gmach Narodowego Domu, etc.

Z gmachów zabytkowych zasługuje na uwagę drewniana bóżnica z 17 w. o pięknie malowanych ścianach wewnętrznych i subtelnie wykonanych drewnianych urządzeniach modlitewnych. Bóżnica posiada nadto interesujący starożytny świecznik bronzowy, wzrostu człowieka, o dziewięciu lichtarzach oraz kilka mniejszych. W skarbcu bóżnicy przechowywane są stare korony, zwoje pergaminowe, makaty i firanki.

Ciekawym objektem zabytkowym jest drewniana cerkiew z 17 w.

W Kamionce Strumiłowej znaleziono w swoim czasie „skarb bronzowy", składający się z ozdób i broni, a pochodzący z epoki bronzowej.

Winnica. *Ze zbiorów P. T. T. K.*



POWIAT KOPYCZYNIECKI

Powiat położony jest w południowo-zachodniej części województwa. Od północy graniczy z pow. Skałackim, od wschodu, wzdłuż linji Zbrucza, z Ukrainą sowiecką, od południa z pow.Borszczowskim, od południowego zachodu z Czortkowskim, od zachodu i północnego zachodu z Trembowelskim.

Obszar powiatu wynosi 873 klm. kw., ludności liczy 94.132, a charakter jego jest rolniczy. Szosy posiada w dobrym stanie, długość ich wynosi 177 klm, w czem państwowe 44,85 wojewódzkie 37,16, powiatowe zaś 72,00.

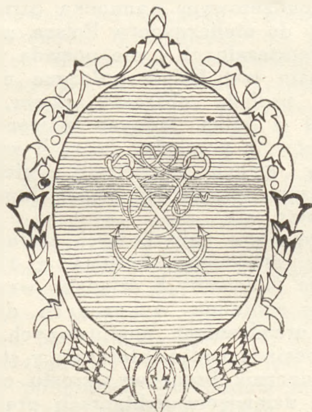
Z zagadnień społecznych na pierwsze miejsce wybija się budowa domów ludowych, a o intensywnej działalności w tym kierunku świadczy ilość 26 domów, zbudowanych w ciągu ostatnich 2 lat, z czego w ostatnim okresie, za urzędowania obecnego starosty, p. Grodeckiego, wzniesiono 4 nowe budowle. Ruch w tym kierunku jest tak popularny, że ludność żywiołowo zgłasza się do władz powiatowych, prosząc o przedsiębranie akcji w tym kierunku i ponosząc dobrowolnie na ten cel nieraz wielkie ofiary.

Z pośród innych zagadnień życia społecznego na podkreślenie zasługuje dobrze rozwinięte PW i FW, posiadające 640 członków, zrzeszonych w 28 oddziałach Zw. Strzeleckiego. Organizacja posiada własną orkiestrę dętą, każdy z oddziałów korzysta ze świetlicy, w projekcie zaś jest obecnie budowa nowej świetlicy oraz stadjonu sportowego w Kopyczyńcach. Zawody sportowe w r. b. zgromadziły 270 uczestników, a poziom ich był wysoki. Rozwojowi temu dopomaga gorliwie miejscowe Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego pod energiczną prezesurą dyr. Stanisława Dębińskiego.

Powiat posiada kilka wartościowych objektów turystycznych. Oprócz Husiatynia, o którym piszemy oddzielnie, wymienić należy **Sidorów** z ruinami zamku Kalinowskich z 17 w., o nieźle zachowanych murach i piękny barokowy kościół, fundacji również Kalinowskiego.

W powiecie dokonano interesujących wykopalisk przedhistorycznych, mianowicie we wsi Czarnokońce Wielkie znaleziono groby skrzynkowe z epoki neolitycznej, w Kociubińczykach ślady prasłowiańskiego horodyszcza, w okolicach Postołówki, Rakówkąta i Horodnicy znaleziono również zabytki przedhistoryczne oraz broń i puhary tureckie z 17 w. Na grzbiecie Miodoborów, znajduje się dawna święta góra słowiańska „Bohut", gdzie znajdować się miała świątynia Światowida, którego posąg znaleziono w 19 w. w Zbruczu, u stóp wymienionej góry.

KOPYCZYNCE



Kopyczyńce, również zwane Kopeczyńcami, stanowiły w 16 i 17 w. własność wymarłego rodu Topaczów Kopeczyńskich z Bestwina, którzy zbudowali tu warowny zamek . W 17 w. miasto przeszło drogą wiana do Kalinowskich, później do Baworowskich. Po odzyskaniu niepodległości miasto otrzymało starostwo, przeniesione tu z Husiatynia.

Kopyczyńce leżą przy głównym trakcie, wiodącym z Trembowli do Czortkowa, t. j. na drodze z Tarnopola do Zaleszczyk.

Miasto, w nowszej swej części posiadające charakter miasta-ogrodu, jest czyste i starannie utrzymane. Liczy ono ok. 10.000 mieszkańców, z urządzeń użyteczności publicznej posiada zaś rzeźnię oraz targowicę. Planowana jest kanalizacja i wodociągi, jednak najbliższa konjunktura finansowa nie pozwoli zapewne na rychłe wprowadzenie w życie tych planów. Bliskim realizacji jest natomiast piękny park miejski na 10-o morgowym obszarze, którego budowa zacznie się już na jesieni r. b.

Miasto utrzymuje dwie siedmioklasowe szkoły powszechne, męską i żeńską, oraz subwencjonuje szkoły żydowskie i ukraińskie.

Majątek gminy składa się, oprócz wymienionej rzeźni i targowicy z 3 domów, 8 morgów pola ornego oraz 23 morgów pastwisk.

Na czele władz miejskich stoi komisarz rządowy, p. Jan Turczaniewicz, posiadający, jako ciało doradcze radę przyboczną, składającą się z 12 obywateli. Sekretarzem gminy jest p. Kazimierz Dąbrowski.

Z objektów interesujących turystę wymienić należy ruiny zamku z 17 w., co do których niema żadnych śladów historycznych, oraz piękny kościół empirowy z charakterystyczną dzwonnicą, z początków 19 w

HUSIATYN

Przyjeżdżającego do Husiatynia uderza odrazu dziwny wygląd miasta, o którem wie, że nie tak dawno jeszcze było stolicą powiatu. Miasto nie to wymarłe, nie to zburzone, nie to odbudowane. Szczątki budowli mieszają się tu z nowemi domami, ślady pocisków w murach nie wszędzie zasklepione, połowa domów leży w ruinie, druga zaś, prawie nieuszkodzona, kwitnie życiem.... Na ulicach nieliczni przechodnie snują się jakby bez celu, powoli i cicho...

Na pierwszy rzut oka widać, że miasto srogą przeżyło wojnę, a bliski sąsiad z przeciwległego brzegu Zbrucza stanowi wieczny przedmiot zaniepokojenia. Nie dlatego, aby zachowywał się agresywnie, ale dlatego, że sama obecność jego tak blisko trzytysięcznego osiedla, samo istnienie po przeciwnej stronie wąskiej rzeczki dalszego ciągu tego samego osiedla, jednak już zupełnie w innych warunkach pozostającego, wywiera jakieś niepokojące wrażenie.

Poważnie wychylają się w tej atmosferze cenne zabytki, które, oparłszy się zniszczeniu całkowitemu, jeszcze wciąż dają świadectwo naszej mocy i wielkiej przeszłości na tych ziemiach.

Cerkiew, przerobiona z meczetu, a zaopatrzona w strzelnice, dobitnie świadczy o tem, że mieszkańcy Husiatynia wiecznie byli na straży, obronna synagoga, najpiękniejsza w województwie, również potwierdza to samo, zamek zaś, zbudowany na urwistym brzegu Zbrucza, imponuje resztkami swej dawnej świetności i obronności, której łatwo można się domyśleć, patrząc na potężne zwały ruin.

Ścisłe fakty historyczne, dotyczące Husiatynia, na zawsze przepadły dla potomnych, gdyż archiwum miasta wraz z budynkiem magistratu zostało zupełnie zniszczone w czasie ostatniej wojny. Zniszczeniu temu uległy również dawniejsze polskie plany miasta oraz liczne przywileje z czasów przedrozbiorowych. Opierając się jedynie na drukowanych dokumentach stwierdzić należy, że miasto powstało na miejscu osady Wsiatyn, nabytej w r. 1536 przez Jana Świerszcza od Bony. Osada ta, otrzymując od Zygmunta Augusta przywileje, została przemianowana na Husiatyn i otrzymała herb w postaci trzech wież i trzech dzikich gęsi. Wieże symbolizowały obronność miasta, które posiadało trzy baszty, dzi-

kie gęsi zaś akcentowały jego położenie wśród nizin i moczarów Zbrucza, pełnych dzikiego ptactwa.

Baszty stanowiły bastjony muru obronnego, okalającego całe miasto. Na wypadek napadu nieprzyjaciela baszty wschodniej bronić mieli kuśnierze, północnej szlachta, południowej zaś szewcy.

Zamek, zbudowany systemem fotrtalicjowym, otoczony był murem, do miasta zaś prowadził most zwodzony. W obrębie murów wznosił się gmach mieszkalny. Zbudowany został w pierwszej połowie 17 w. przez Marcina Kalinowskiego wojewodę bracławskiego i hetmana p. kor., na miejscu dawnego zameczku drewnianego, wzniesionego przez Świerszcza w 16 w. Jako siedziba mieszkalna posiadał on wspaniałe urządzenia i doskonale przystosowany był do obrony. W r. 1648, po wzięciu rannego hetmana do niewoli pod Korsuniem, zamek został złupiony przez Kozaków, następnie również ciężkie przechodził koleje. W r. 1651 dzielnie stawił jednak opór Kozakom, w r. 1653 wytrzymał kilkutygodniowe oblężenie, wraz z całem miastem, w r. 1655 powstrzymał pod swojemi murami wojska Buturlina, zajęty przez Turków w r. 1672, 1675 i 1680, odzyskiwany przez wojska polskie, kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk. Od 18 w., prawie nie zamieszkiwany, stopniowo zamieniał się w ruinę. Często mieniający się właściciele po Kalinowskich, Czarneccy, Potoccy, Wereszczyńscy, Gołuchowscy, zupełnie nie dbali już o niego. W 19 w. zamek został sprzedany rabinowi-cudotwórcy z Husiatynia, który zbudował tu swój pałac i synagogę, usunął natomiast mury i baszty. W czasie ostatniej wojny wszystkie budynki te uległy zniszczeniu, dzięki czemu odsłonił się pierwotny plan zamku.

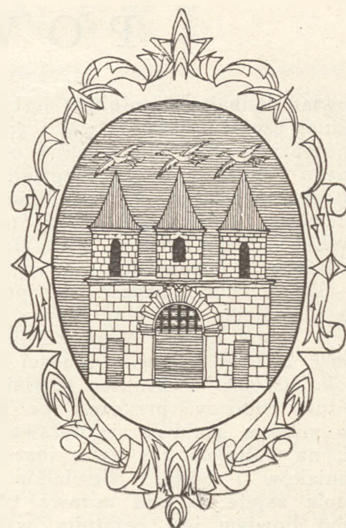
Bóżnica husiatyńska stanowi najciekawszy zabytek bóżnicy murowanej bodaj czy nie w całej Polsce. Zbudowana została w pierwszej połowie 17 w. i posiada wybitnie wschodnie cechy architektury, co uwidocznia się najlepiej w ostrołukowych oknach. Obronny jej charakter akcentują strzelnice, znajdujące się w środkach pól arkadowych. Wymiary wewnętrzne bóżnicy: 13,5 m. długości, 11,8 szerokości, 11,2 wysokości.

Dzisiejszy stan jej jest godny pożałowania. Podobno mają tu być prowadzone jakieś prace rekonstrukcyjne. Najwyższy czas! Samo oddanie pod opiekę konserwatora jeszcze nie podźwignęło żadnej ruiny, doprowadzenie zaś tej właśnie ruiny do dawniejszego stanu uważalibyśmy za jedną z najważniejszych czynności w tej dziedzinie.



Husiatyn (pow. Kopyczyniecki). Baszta zamkowa z 17 w. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

Ratusz z 17 w., niezmiernie charakterystyczna budowla dośrodkowa na rzucie kwadrata ze ściętemi narożami, również wymaga jaknajszybszego doprowadzenia do porządku. Przybudówki sklecone z desek i nędzne kramiki, mieszczące się w ratuszu, zupełnie spaczyły jego pierwotny wygląd. Budynek, który ucierpiał mocno w czasie wojny, więcej jeszcze cierpi wskutek obecnego zaniedbania. Należy koniecznie oczyścić go ze szpetnych naleciałości i otoczyć opieką.



Dawny kościół Bernardynów, przypominający piękną budowlę bratnią we Lwowie, zeszpecony został w czasie odbudowy niestylowemi wieżyczkami. Ufundowany w 17 w. przez Kalinowskich (fundatorów również bóżnicy i cerkwi) za czasów Józeaf II został skonfiskowany.

* * *

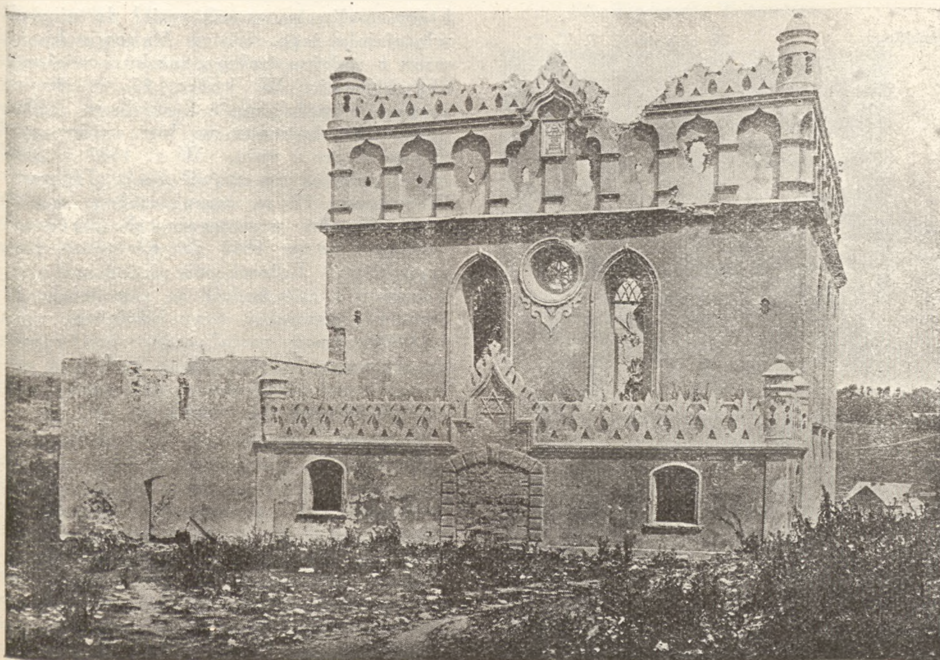
Rozwój Husiatynia, jako współczesnego miasta handlowego, położonego nad granicą rosyjską, datuje się od r. 1883, kiedy została przeprowadzona linia kolejowa, łącząca Husiatyn ze Stryjem. Pozwoliło to miastu na prowadzenie intensywnego handlu zbożem, jajami, skórami, wełną, rogami zwierzęcemi oraz rozwinęło lokalny przemysł w postaci 2 tartaków, fabryki wełny drzewnej, klepek posadzkowych, 2 cegielni, młyna turbinowego, fabryki dachówek, aluminjum, piór stalowych, etc.

W okresie tym miasto zaprowadziło kanalizację, uregulowało ulice, założyło chodniki i ścieki, zainstalowało elektryczność. Z urzędów miało tu swoją siedzibę starostwo, sąd, urząd skarbowy, urząd celny, miasto posiadało gimnazjum, 6-o klasową szkołę powszechną męską i takąż żeńską, krajowy szpital powszechny, piękne gmachy „Sokoła" i bursy TSL, ratusz, halę targową i liczyło w r. 1911 około 10.000 mieszkańców.

Wielka wojna wszystko to zniszczyła, zamieniając Husiatyn w kupę gruzów.

Bez pomocy państwowej miasto posiada słabe widoki powrotu do dawnego dobrobytu, a przecież należy mu się to, zarówno ze względu na swe dogodne położenie, jak i wobec swych bezsprzecznie wielkich zasług jako warowni, strzegącej zawsze wiernie granic Rzeczypospolitej.

Husiatyn (pow. Kopyczyniecki). Bóżnica z 17 w., jeden z najciekawszych zabytków woj. Tarnopolskiego. *Ze zbiorów P. T. T. K.*



POWIAT PODHAJECKI

Powiat Podhajecki położony jest w zachodniej części województwa, i graniczy od północy z pow. Brzeżańskim, od północnego wschodu z Tarnopolskim, od wschodu z Trembowelskim, od południa z Buczackim, od zachodu zaś ze Stanisławowskim i Rohatyńskim woj. Stanisławowskiego. Położony jest na wysokości 250—300 m. Przez obszar jego przepływają równolegle do siebie Strypa, Koropiec i Złota Lipa. Powierzchnia jego wynosi 1050 klm. kw., ludności posiada ok. 100.000. Charakter powiatu jest wybitnie rolniczy, przyczem na pierwszem miejscu znajduje się uprawa pszenicy, na dalszych zaś żyta, jęczmienia, ziemniaków i owsa. Niewielkie przestrzenie zajęte są pod uprawę tytoniu, powiat bowiem jest ostatnim, wysuniętym na północ, w którym uprawa tytoniu jeszcze się udaje.

Przemysłu powiat nie posiada z wyjątkiem drobnych zakładów, opartych o produkcję rolną.

Ogólna sieć szos w powiecie wynosi 250 klm., przyczem drogi nie są w najlepszym stanie, jakkolwiek powiatowe stoją o całe niebo wyżej od państwowych.

Powiat nie posiada średnich zakładów naukowych. Szkolnictwo powszechne reprezentuje 79 szkół, z których 38 posiada język wykładowy polski, 10 ukraiński, 31 zaś jest utrakwistycznych.

Z towarzystw najsilniej działają TSL, Okr. Tow. Rolnicze, „Gwiazda" Ogólna ilość polskich towarzystw kulturalnych wynosi w powiecie 164. PW i WF operuje budżetem 7.800 zł. i posiada przeszło 700 członków ćwiczących, zgrupowanych w 36 oddziałach Zw. Strzeleckiego. Z urządzeń posiada własną pływalnię oraz świetlicę w Podhajcach. Powiat prowadzi energiczną akcję kulturalną wśród ludności. Co wyraża się m. in. w budowie domów ludowych. Obecnie jest ich 5, 4 nowe są pod dachem, 10 w budowie.

Na podkreślenie w dziedzinie kulturalnej zasługuje przeprowadzenie we wsi Włoszczyzna wodociągów, i to w ten sposób, że w każdej chacie znajduje się urządzenie wodociągowe, we wsi zaś wzorowa łaźnia i wodotryski publiczne. Urządzenia te wykonane zostały przez Wydział Powiatowy, który również dokonał tego, że w każdej wsi założone zostały grzebowiska zwierzęce. Pod tym względem pow. Podhajecki jest jednym w całej Rzeczypospolitej.

* * *

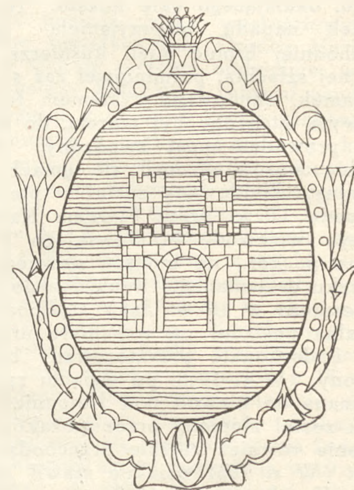
Pod względem zabytkowym ciekawie przedstawiają się świątynie w Podhajcach: cerkiew z 17 w. fundacji Anny Mohylanki Potockiej o śladach architektury ormiańskiej, kościół, pierwotnie gotyk, po licznych przebudówkach posiadający nieliczne już ślady pierwotnego stylu, zbudowany w r. 1634, odbudowany po pożarze w r. 1892, zbudowany w rzucie krzyża z ramionami zamkniętemi wielobocznie, a wreszcie synagoga, przebudowana ze zboru arjańskiego, prawdopodobnie wzniesiona w tym samym czasie i przez tych samych architektów, którzy budowali cerkiew. Na zewnętrznych murach synagogi dostrzega się jeszcze ślady malowideł kościelnych.

Na uwagę zasługuje dom pamiątkowy, dawna własność Czartoryskich, w którym zamieszkiwał przez pewien czas Fryderyk Chopin.

Z dawnego zamku Czartoryskich nie pozostało obecnie nic oprócz fundamentów i resztek baszty. Na cmentarzu żydowskim nagrobki z 15 w.

Podhajce. Synagoga przebudowana ze zboru arjańskiego. *Ze zbiorów P. T. T. R.*





W **Zawałowie**, odległym o 10 klm. od Podhajec, znajdują się ruiny zamku Raczyńskich z 17 w., na polach zaś stoi pamiątkowa figura z czasów Czarnego Szlaku, tędy przebiegającego. Zamek zawałowski stanowił dawniej gmach piętrowy, czteroskrzydłowy, o czterech basztach na rogach. Jedno ze skrzydeł rozebrano jeszcze przed wojną, wskutek czego przedstawia się on jako trójskrzydłowy. Baszty o kształtach nieregularnych pięcioboków, zaopatrzone w strzelnice. Pod zamkiem lochy.

Zawałów stanowiący starą osadę, znaną jeszcze w w. 15 jako własność Buczackich, kolejno znajdował się w rękach Zawałowskich, Zborowskich i Makowieckich, którzy wznieśli obecny zamek murowany na miejscu dawniejszego drewnianego. Zaliczał się on do najobronniejszych w okolicy. W r. 1675 poddał się bez bitwy Ibrahimowi Szyszmanowi, który spaliwszy zamek wziął do niewoli właściciela jego, Piotra Makowieckiego, wraz z rodziną, załogą zamku i wieloma obywatelami. W końcu 17 w. zamek przeszedł na własność Stanisława Jabłonowskiego, hetmana w. kor., który podźwignął go z ruin. W r. 1687 i 1696 zamek skuteczny stawił opór Tatarom. W połowie 18 w. zamek nabyty został przez Grujów z których rak przeszedł następnie w r. 1847 do Klemensa Raczyńskiego. Potomkowie tegoż odnowili zamek i zgromadzili w nim wiele obrazów i pamiątek oraz bibljotekę. W r. 1917 zamek został całkowicie zniszczony przez Moskali, jako położony na linji bojowej Złotej Lipy. Od tego czasu nie odbudował się więcej.

Z innych miejscowości w pow. Podhajeckim na uwagę zasługują: **Burkanów** z kościołem z 19 w. i ruinami zamku Wilczków w pobliskich Złotnikach, **Szumlany** ze starym dworem o podziemnych lochach, **Zarwanica,** miejsce odpustowe z cerkwią z 18 w., posiadającą cudowny obraz Matki Boskiej, **Wiśniowczyk,** w którym w r. 1684 hetman Jabłonowski stoczył bitwę z Turkami.

POWIAT PRZEMYŚLAŃSKI

Powiat Przemyślański, jeden z zachodnich w województwie, graniczy od północy z pow. Kamioneckim, od wschodu z Złoczowskim i Zborowskim, od południowego wschodu z Brzeżańskim, od południa z Rohatyńskim (Stan.), od zachodu z Bóbreckim (Lw.) i od północnego zachodu z Lwowskim.

Powiat znany był od najdawniejszych czasów z intensywnego pszczelarstwa, które tutaj stanowiło jedną z najważniejszych dziedzin gospodarki. Przemysł ten całkowicie zanikł w czasie wojny europejskiej, obecnie jednak od 3 lat prowadzone jest znowu intensywnie gospodarka pszczelarska, która niewątpliwie doprowadzi go znowu do dawnego rozkwitu. Działalność w tym kierunku prowadzi Powiatowy Związek Pszczelarski, przy udziale samorządu powiatowego.

Z innych dziedzin przemysłu słynne jest na terenie powiatu kilimkarstwo, uprawianie w znanej fabryce w Glinianach. Miasto to, promieniując na całą wschodnią połać Rzeczypospolitej, stworzyło oddzielny typ kilimów, których sława szeroko wybiegła poza granice Polski. Istniejąca tu dawniej szkoła kilimkarska przeniesiona została w r. 1929 do Stryja.

Poza tem przemysłu w powiecie niema, jeżeli nie liczyć fabryki impregnacji słupów i podkładów kolejowych w Zadworze i wielkiego młyna koło Kurowiec, przy t. zw. „dwu rogatkach".

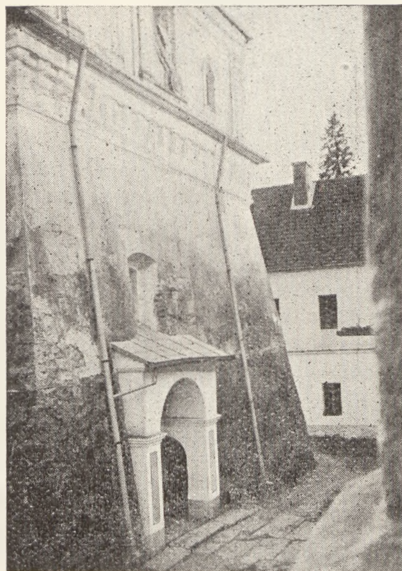
Z upraw rolnych na pierwszem miejscu stoi tu pszenica, na dalszych zaś żyto, buraki, jęczmień i owies. Lasy zajmują w powiecie przestrzeń 20.147 ha o drzewostanie przeważnie grabowym, dębowym i świerkowym. Zniszczenie wojenne dotknęło tu ok. 85% drzewostanu. Obecnie jest on intensywnie doprowadzany do porządku.

Ogólna powierzchnia powiatu wynosi 926 klm. kw. Jest ona zamieszkała przez 90.729 ludności, wśród której Polacy stanowią 58%. Z pośród mniejszości narodowych ciekawe są dwa skupienia niemieckie we wsiach Unterwalden i Kiniż. Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 2 gminy miejskie (Przemyślany i Gliniany) oraz 68 wiejskich.

Powiat posiada prywatne gimnazjum z prawami państwowemi w Przemyślanach oraz 83 szkoły powszechne. W powiecie znajduje się szpital pow. na 300 łóżek z pawilonem dla zakaźnych.

Szosy biegną na przestrzeni 171 kl., z czego na państwowe przypada 55, na wojewódzkie 39, na powiatowe zaś 77. Stan szos jest niezły, jakkolwiek od r. ub. pogorszył się nieco. Powiatowe lepsze są, jak wszędzie, od państwowych.

Z instytucyj kulturalnych wymienić należy przedewszystkiem intensywną działalność TSL, posiadającego w powiecie 14 domów ludowych. Oprócz tego w toku budowy znajduje się 5, z których 3 wykończone będą jeszcze w r. bież. Nie mniej ożywioną działalność wykazuje Okr. Tow. Rolnicze, posiadające 42 kółka, z pośród których wiele posiada własne sklepy rolnicze. Towarzystwo zorganizowało dobrze prosperującą spółdzielnię mleczarską w Wyżnianach.



Uniów (pow. Przemyślański). Cerkiew.
Ze zbiorów P. T. T. K.

PW i WF posiada tu 1402 członków ćwiczących, zgrupowanych w 42 oddziałach. Organizacja posiada plac sportowy w Przemyślanach, przekazany Zw. Strzeleckiemu z terenami do koszykówki i siatkówki, strzelnicą małokalibrową, kortami tenisowemi, ogródkiem jordanowskim, boiskiem dla piłki nożnej, etc. Bieżnia znajduje się w stadjum wykańczania. Plac powstał wskutek ofiarności Alfreda hr. Potockiego dzięki inicjatywie obecnego starosty, p. Mieczysława Grodowskiego. Nie mniej ważnym nabytkiem jest strzelnica dla broni wojskowej pod Przemyślanami, na 100 i 200 m., posiadająca telefoniczne połączenia między schronami żelbetowemi i stanowiskami tarczowemi. Strzelnica ta również jest dziełem obecnego starosty, który do spraw PW i WF szczególną przykłada wagę. Z innych miejscowości w powiecie, posiadających odpowiednie urządzenia, wymienić należy Swirz, Gliniany i Dunajów, posiadające własne boiska sportowe. Place do ćwiczeń i gier sportowych znajdują się poza tem w każdej gminie.

Przemyślany. Starostwo.
Fot. Wiadomości Turystyczne.



Praca PW i WF posunięta jest w dziedzinie kulturalnej również dobrze. TSL przeznaczyło 23 czytelnie specjalnie dla wymienionej organizacji, a 27 świetlic, rozsianych w powiecie, spełnia z powodzeniem swoją misję.

Jeżeli mowa o pracy kulturalnej, należy podkreślić bardzo dodatnie zjawisko, polegające na zupełnej koordynacji pracy polskich instytucyj kulturalnych, jak TSL, Zw. Strzel., Okr. Tow. Roln., etc.

* * *

Z miejscowości, interesujących turystę, na pierwszym planie należy postawić **Świrz.** Zamek w Świrzu, niegdyś obronny, położony jest na stromem wzgórzu, otoczonem łąkami. Jego rzut poziomy tworzy nieregularny czworobok, składający się z budynków, zgrupowanych na dwu dziedzińcach, mieszkalnym i gospodarczym. Najpiękniejszą częścią zamku jest front z bramą wjazdową i dwiema basztami po rogach, połączony z ogrodem za pomocą mostu drewnianego, zbudowanego na miejscu dawnego, zwodzonego.

Zamek, gniazdo rodowe Świrskich herbu Szaława, znany jest już w 15 w. Obecny zamek, zbudowany na miejscu dawniejszego, pochodzi z 17 w., z czasu władania Świrzem Cetnerów. Przebudowany został przez kasztelana halickiego i chorążego podolskiego, Aleksandra Cetnera. O dziejach jego niewiele wiadomo. W wojnach kozackich niejednokrotnie wytrzymywał oblężenia, w roku 1672 poddał się Turkom, w r. 1675 oparł się wojskom tureckim. W rodzie Cetnerów pozostawał do 19 w., następnie kilkakrotnie zmieniał właścicieli. Od roku 1907 należy do hr. Lamezanów, z których pierwszy nabywca, hr. Robert Lamezan, odrestaurował zamek i ozdobił go licznemi dziełami sztuki i pamiątkami. W czasie wojny europejskiej zamek został splądrowany przez Moskali i podpalony. W płomieniach zginęła cenna bibljoteka oraz całkowite urządzenie zamku. Hr. Lamezan jednak odnowił zamek i dziś jest on zamieszkały, wracając zwolna lecz stale do swej dawnej świetności.

Zamek położony jest w pięknym parku. Zwiedzanie jego możliwe jest po uprzedniem porozumieniu z właścicielem.

Z innych miejscowości na uwagę zasługuje **Uniów** z obronnym monasterem z 15 w. z charakterystycznemi basztami strzelniczemi i krużgankami wewnętrzne-



Kurowice (pow. Przemyślański). *Zagroda.*
Ze zbiorów P. T. T. K.

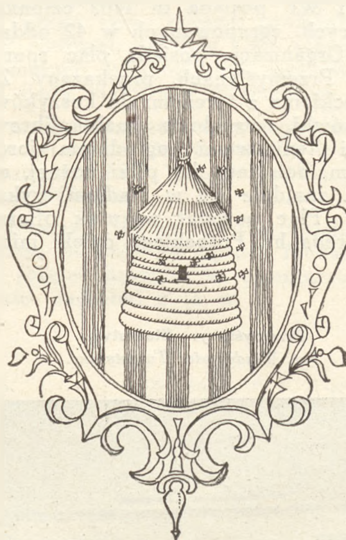
PRZEMYŚLANY

Przemyślany powstały z osady, zamienionej w 18 w. na miasteczko. Stanowiły one własność Ulanieckich, Polanowskich, Bałabanów, Sieniawskich, Czartoryskich, Lubomirskich, Potockich.

Miasto zniszczone w czasie ostatniej wojny dopiero od r. 1926 zaczęło się odbudowywać. Tem nie mniej jednak ślady zniszczenia nie są już wielkie. Z zabytków posiadają Przemyślany piękny kościół barokowy z 17 w., bóżnicę z tegoż okresu, nieco skromniejszą niż w Husiatynie, ale zasadniczo przypominającą ją, oraz ślady wałów, otaczających miasto w 16 w.

Przemyślany posiadają szereg urządzeń miejskich, jak elektrownia, rzeźnia, kanalizacja, narazie częściowa, lecz budowana w dalszym ciągu, część sieci wodociągowej. W mieście znajduje się gimnazjum, 2 siedmioklasowe szkoły powszechne, szpital powiatowy, ośrodek zdrowia i oddział Kasy Chorych ze Złoczowa.

Miasto liczy 5126 mieszkańców. Na czele władz municypalnych stoi p. Jan



Wojtowicz, miejscowy przemysłowiec i cechmistrz.

mi. W samym budynku liczne cele z pięknemi obramieniami drzwi i okien. Wewnątrz cerkiew w mieszanym stylu gotycko-renesansowym. Znajduje się w niej grobowiec Łahodowskiego.

Niedaleko Uniowa znajdują się Wyżniany, posiadające jeden z najstarszych kościołów, z r. 1400. W jarze Złotej Lipy leży **Dunajów,** z kościołem z 16 w., posiadającym piękny portal i pałacem, letnią rezydencją biskupów rz. kat. ze Lwowa.

W **Zadwórzu** znajduje się wielka mogiła, usypana ku czci 318 dzielnych obrońców Rzeczypospolitej, poległych tu w walce z bolszewikami. Do kurhanu tego ciągną co roku, w dniu 17 sierpnia, liczne pielgrzymki ze Lwowa.

POWIAT RADZIECHOWSKI

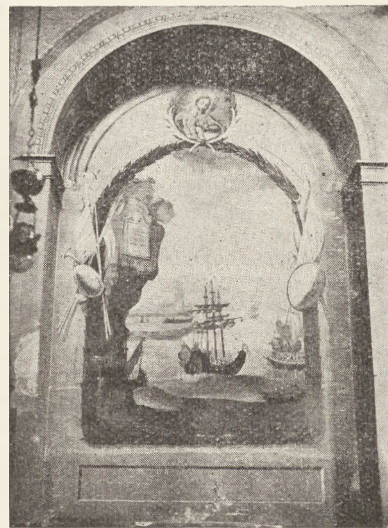
Powiat Radziechowski jest najdalej na północ wysuniętą jednostką administracyjną województwa. Graniczy on od północy z pow. Horochowskim (Woł.), od zachodu z Brodzkim, od południa z Złoczowskim, od południowego zachodu z Kamioneckim, od północnego zachodu zaś z Sokalskim (Lw.). Pod względem położenia stanowi najniższą część województwa, płaskowzgórze leżące przeciętnie na wys. 250 m. Znajduje się on w dorzeczu Bugu i Strypy. Obszar jego wynosi 1040 klm. kw., ludności posiada 70.235. Charakter powiatu jest rolniczy. Administracyjnie dzieli się na 2 miasta: Radziechów i Łopatyn, oraz 53 gminy wiejskie.

W powiecie znajduje się cały szereg miejscowości, noszących charakter pamiątkowy i zabytkowy. Przedewszystkiem należy zaliczyć do nich miasto Radziechów, o którem piszemy na innem miejscu, następnie zaś **Witków Nowy**, posiadający kościół z 17 w., w którym znajduje się cenny obraz cudowny Matki Boskiej pendzla nieznanego greckiego autora. W kapliczce spoczywają zwłoki Gertrudy z Komorowskich Potockiej, opiewanej przez Malczewskiego w „Marji", oraz jej rodziny.

Na granicy gmin Józefowa, Radziechowa i Sabinówki znajduje się mogiła z krzyżem, pochodząca z czasów napadów tatarskich. W **Pawłowie**, pięknie wśród lasów położonej wsi, znajduje się na cmentarzu grobowiec Kornela Ujejskiego. Za cmentarzem wznosi się pamiątkowy obelisk w kształcie piramidy, wzniesiony ku uczczeniu zniesienia pańszczyzny w r. 1851. W okolicy **Peratyna** istnieją szczątki wałów z czasów Zygmunta III, w których znajdowano przedmioty, pochodzące z tego okresu. **W Baryłowie** znajduje się mogiła oraz ślady wałów z czasów Jana Kazimierza. Pomiędzy Romanówką Szczurowiecką a Smarzowem znajduje się t. zw. **„Tatarska Mogiła"**, w której znajdowano szczątki ludzkie oraz broń z 17 wieku. W odległości 16 klm. od miasteczka Szczurowiec leży słynne **Beresteczko**, niedaleko zaś znajdują się Leszniów i Strzemilcze, miejscowości słynne z r. 1651. W pobliżu **Romanówki** mają być podobno zakopane działa artylerji polskiej z r. 1863.

Do najwięcej interesujących miejscowości w powiecie należy **Łopatyn**, osada znana jeszcze w 14 w. ze starożytną bramą zamkową, obecnie odbudowaną nie w pierwotnym stylu, na przedmieściu „Zamczysko", w miejscu, w którem dawniej wznosił się zamek wielkich książąt litewskich. Obecnie pozostały po nim tylko wały. W samem mieście wznosił się dawniej drewniany kościołek, ufundowany przez Ziemowita w pocz. 15 w. Z kościołka tego zachowała się jedynie figura Matki Boskiej, obecnie znajdująca się w ogrodzie na plebanji. Na rynku znajduje się starożytna figura św. Jana Niepomucena. Kościół łopatyński pochodzi z 18 w. Znajduje się w nim cudowny obraz Matki Boskiej, sklepienia zaś i ściany posiadają malowidła Stroińskiego. W zakrystji znajdują się stare ornaty, grobowce zaś kryją zabalsamowane zwłoki Adama Myszki Chołoniewskiego, kasztelana buskiego, fundatora, oraz cały szereg grobowców innych kolatorów i dobrodziejów kościoła.

W mieście znajduje się dzwonnica po cerkwi, zbudowanej przez Jana Kazimierza, dziś już nie istniejącej. Pałac łopatyński został w czasie wojny zniszczony. Obecnie pozostała po nim jedynie brama wjazdowa. W pałacu tym zamieszkiwał u Adama hr. Zamoyskiego generał Józef Dwernicki, bohater z pod Stoczka i tu zakończył życie w r. 1856. Pochowany jest na miejscowym cmentarzu, na grobie jego zaś dawni towarzysze broni wznieśli wspaniały kamienny sarkofag, ozdobiony emblematami wojskowemi i ogrodzony sztachetami, naśladującemi lance ułańskie. Na tym samym cmentarzu znajduje się bratnia mogiła 60 polskich żołnierzy, poległych w walce z bolszewikami w r. 1920



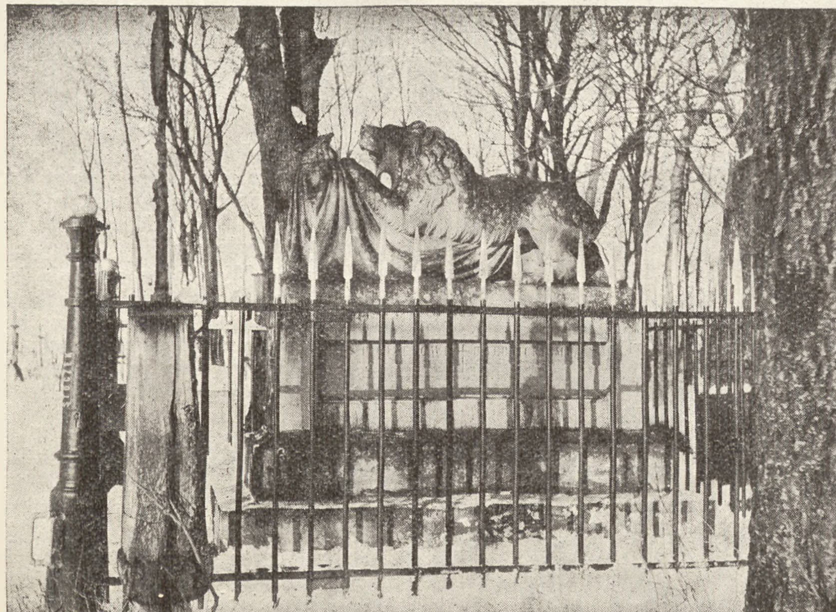
Łopatyn (pow. Radziechowski). Malowidło St. Stroińskiego z r. 1782 w kościele parafjalnym.
Fot. B. Barak. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

W Łopatynie znaleziono w r. 1871 figurkę wschodnią, dowodzącą że Łopatyn znajdował się na szlaku wędrówki Gotów.

W **Krzywem** znajduje się cerkiew o jednej kopule w formie krzyża, zbudowana w 18 w., w **Chołojowie — cerkiewka** z 18 w. oraz stare więzienie. W To**porowie**, założonem przez Jana z Tenczyna ,znajduje się kościół z 17 w., piękny gotyk, oraz starożytna synagoga. Kościół zniszczony w czasie ostatniej wojny.

W Susznie znajduje się stary dwór obronny z basztami, siedziba Gertrudy Komorowskiej, przez nieudolne odnowienie, pozbawiony swych dawnych cech charakterystycznych.

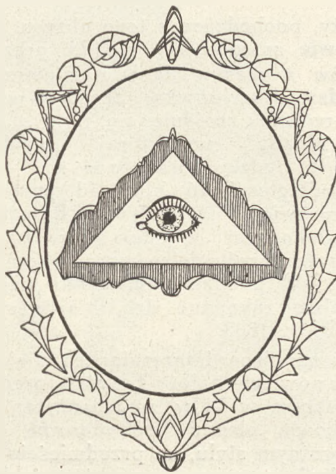
W miasteczku **Szczurowicach**, będącem za czasów przedrozbiorowych miastem powiatowem, a zniszczonem w czasie wojny światowej, znajdował się piękny kościół fundacji Jana Kazimierza. Obecnie zrujnowany. Również uległy ruinie cerkiew i stary dwór w **Romanówce, w** której znajdował się niegdyś zamek Wiśniowieckich.



Łopatyn (pow. Radziechowski). Grobowiec gen. Józefa Dwernickiego.
Fot. B. Barak. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

RADZIECHÓW

Radziechów założony został w 17 w. i stanowił kolejno własność Łaszczów, Mierów i Badenich. Jako osada znany jest od 15 w. Znajdując się na szlaku tatarskim, (sąsiednia wieś zachowała jeszcze pochodną stąd nazwę „Ordów") nieraz musiał przygarniać okoliczną ludność, która tutaj chowała się przed najazdami, stąd też nazwa miasta (radzi chować). W 19 w. miasto uzyskało prawo magdeburskie na ręce Mierów, w r. 1872, drogą wiana za Mierówną przeszło we władanie hr. Badenich, którzy do dzisiejszego dnia posiadają majątki w okolicy i piękny pałac w samem mieście. W czasie ostatniej wojny miasto kilkakrotnie okupowane było przez Moskali oraz Ukraińców. Ci ostatni szczególnie dali się we znaki obywatelom, mordując, rabując i paląc. Wojska gen. Hallera uwolniły dopiero Radziechów od klęski. Miasto liczy obecnie ok. 6.000 ludności, posiada własną elektrownię, rzeźnię, wybrukowaną targowicę, chlewy spędowe i w ostatnich czasach wiele zyskało na czystości oraz estetyce. Miasto przystosowane jest do handlu bydłem i nierogacizną, który kwitł tu dawniej, a i dziś zaczyna powoli odradzać się. Pod względem higjenicznym miasto jest o tyle w złem położeniu, że warunki terenowe przeszkadzają przeprowadzeniu kanalizacji i wodociągów.Najbliższa rzeka, Styr, oddalona jest o 25 klm. od Radziechowa. Szosy w pobliżu miasta są w fatalnym stanie, a gęstość ich nie odpowiada potrzebom ludności. Połączenie szosowe z Tarnopolem jest bardzo niedogodne, kolejowe zaś odbywa się... przez Lwów. Wszystkie te anomalje przeszkadzają rozwojowi tego ładnego miasteczka, utrzymanego w stylu miasta-ogrodu.



Z budowli zasługują na uwagę kościół oraz pałac hr. Badenich.

POWIAT SKAŁACKI

Powiat Skałacki należy do grupy najciekawszych jednostek w województwie. Składa się na to szereg przyczyn rozmaitego charakteru. Przedewszystkiem wzdłuż całego powiatu przebiegają Miodobory, jedno z najciekawszych zjawisk geologicznych Europy, łańcuch gór, powstałych z wzniesienia się dna przedhistorycznego morza Sarmackiego, które wyłoniło z siebie koralową rafę. Rafą tą są właśnie Miodobory. Szczegóły charakterystyczne tego pasma omówione są w artykule prof. J. Haliczera p. t. „Podole — otwarta księga geologji" oraz w jednym z ustępów art. p. t. „Na palecie".

Drugim charakterystycznym szczegółem są tu sprawy narodowościowe. Powiat leżał, mianowicie, w czasach przedrozbiorowych na pasie kolonizacyjnym, to też do dnia dzisiejszego istnieją całe wsie o ludności, posiadającej typ wybitnie mongolski, a będącej potomkami Tatarów, osadzonych tu przez Sobieskiego. Żywioł polski jest bardzo mocny i istnieją całe wsie o ludności czysto polskiej. Zachowały się też w powiecie stroje ludowe. Trzecią charakterystyczną cechą powiatu są jego właściwości zabytkowe i przyrodnicze, o których mowa jest obszernie poniżej.

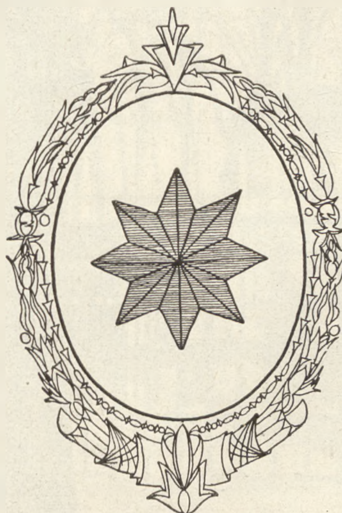
Pod względem położenia powiat należy do nadgranicznych. Całą jego wschodnią granicę stanowi Zbrucz. Powiat posiada połączenia kolejowe i drogowe z Ukrainą Sowiecką w Podwołoczyskach. Graniczy on od północy z pow .Zbaraskim, od południa z Kopyczynieckim, od południowego zachodu z Trembowelskim i od zachodu z Tarnopolskim. Obszar wynosi 917 klm. kw., ludności posiada ok. 96.000.

Z miejscowości wymienić należy przedewszystkiem **Skałat,** miasto znane już w 16 w., a będące kolejno własnością Tarłów, Kalinowskich, Firlejów, Poniatowskich, Scipionów i Rosenstocków. Najciekawszym zabytkiem w Skałacie jest **zamek.**

Jest to budowla warowna, do dzisiejszego dnia zamieszkała, jednakowoż zeszpecona restauracjami. Zbudowany systemem fortalicjowym w czworobok, z ciekawą bramą wjazdową z 18 w., ozdobioną kamienną figurą rycerza w hełmie, wspartego o tarczę, na której widnieją 4 herby: Scipion, Rawicz, Leliwa, Jelita. Nad bramą i furtkami, znajdującemi się obok bramy, umieszczone są napisy, dotyczące historji budowy zamku.

Zamek zbudowany został w r. 1630 przez Krzysztofa Wichrowskiego, miecznika halickiego. Przeszedł on następnie, jako wiano, do rodu Firlejów, w 18 w. zaś, będąc własnością hr. Scipionowej, został odrestaurowany po zniszczeniach, jakich doznał w czasie wojen tureckich i tatarskich.

Z zabytków godnych zwiedzenia w Skałacie wymienić należy również starą synagogę z 17 w. oraz kilka starych dworków z końca 18 i początków 19 w.



Drugiem z ciekawych miast powiatu jest **Grzymałów,** odległy o 12 klm. od Skałatu. Znajduje się tutaj zamek, obecnie pałac. Został on założony w 17 w. przez Ludzickich, następnie znajdował się kolejno w rękach Sieniawskich, Lubomirskich ,Rzewuskich i Pinińskich, którzy uczynili zeń swą rezydencję, doprowadzając go do rozkwitu. W czasie ostatniej wojny pałac został złupiony i spalony. Dziś stanowi on smutną ruinę. Położony jest w pięknym ogrodzie, na niewielkiem wzniesieniu nad stawem.

W Grzymałowie znajduje się piękny kościół barokowy z fasadą z 18 w. oraz stara cerkiew drewniana.

W odległości 5 klm. od Grzymałowa znajduje się **Okno,** niegdyś posiadające słynną fabrykę kilimów, obecnie zniszczoną. Obok osady znajdują się niezwykle ciekawe dwa jeziorka, zwane „Oknami". Są to zjawiska erozyjne, powstałe w związku z geologiczną budową Miodoborów, a głębokość ich jest tak wielka, że dotychczas nie zbadano jeszcze jak daleko leży dno. Jeziorka te porośnięte są szmaragdowemi wodorostami i wskutek specjalnych właściwości nie zamarzają w zimie. Stanowią one temat licznych podań ludowych.

Właściwe **Miodobory** znajdują się na terenie powiatu począwszy od granicy pow. Zbaraskiego i ciągną się na polskiej stronie do Zbrucza. Oprócz pięknego swego, wybijającego się na jedno z czołowych miejsc na Podolu i oprócz swej ciekawej struktury geologicznej, Miodobory stanowią ciekawy objekt dla botanika, w pasmie ich bowiem przebiega granica geograficzna flory stepowej. Botanicy odkryli w Miodoborach kilka nieznanych gatunków roślin.

Najciekawszą z miejscowości, położonych w Miodoborach jest Jar **Kręciłowski,** długości ok. 20 klm. Zwiedzić go

warto tak ze względu na jego piękne położenie, jak na dawny klasztor O.O. Kapucynów, położony na wysokim szczycie przy Słobódce Satanowskiej nad Zbruczem, oraz na wieś Kręciłów, posiadającą pustelnię w jaskini skalnej oraz wykute w skałach t. zw. „groby Boże", o wykutych figurach świętych.

Z innych miejscowości powiatu zasługuje na wymienienie **Kałaharówka**, zamieszkała przez sektę sobotników, położona naprzeciw sowieckiego Satanowa. Z góry, znajdującej się pod wsią, widać jak na dłoni całe życie Satanowa. W okolicach znajdują się ciekawe jary lössowe. Dojazd do Krasnego złą drogą. Projektowane jest tu przeprowadzenie szosy.

Ciekawe jest również miasteczko **Touste** u stóp najwyższych Miodoborów „Wołowej" (400 m.), „Wysokiej Góry" (382 m.) i „Jańcowej Góry" (436 m.). **W Krasnem** znajduje się barokowa cerkiewka z 19 w. oraz interesująca wytwórnia kilimów, która wskrzesiła staropolskie metody fabrykacji, polegające na układaniu wzorów z części malowanych farbami roślinnemi. Taka sama wytwórnia istnieje w Ładyczynie (pow. Tarnopolski), jako pochodna od krasnowskiej. W Krasnem znajduje się jeden z najstarszych podolskich dworków.

Z cech charakterystycznych powiatu zanotować należy tradycyjnie od wieków istniejące pasiecznictwo w Miodoborach, posiadające specjalne sekrety warzenia znakomitych miodów pitnych, osiąganych tu dzięki specjalnemu smakowi miejscowej wody, specjalnym sekretom wyrobu i dodatkom niektórych ziół, nie znajdujących się w żadnej innej części Polski. Warzelnictwo miodów obecnie upadło, podcięte przez zarządzenia monopolu spirytusowego.. Ubył w ten sposób Polsce jeden z cennych przemysłów domowych.



Skałat. Baszty zamkowe. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

Pod względem kulturalnym powiat przedstawia się dobrze, dzięki intensywnej pracy nad podźwignięciem go, prowadzonej tak przez miejscowe społeczeństwo, jak przez władze powiatowe z energicznym starostą, p. Romanem Buliczem, na czele. Specjalnie zwracana jest uwaga na stan szos, które są tutaj dobre. Ogólna długość ich równa się 773 klm.

Dobrze rozwija się działalność PW. i WF. Ogólna ilość ćwiczących wynosi 932 ćwiczenia zaś stoją na wysokim poziomie. Ilość oddziałów Zw. Strzel. wynosi 31. Organizacja psoiada liczne strzelnice i boiska oraz place sportowe w Skałacie i Podwołoczyskach. W powiecie istnieje Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego.

Administracyjnie powiat dzieli się na 3 gminy miejskie — Skałat, Podwołoczyska i Grzymałów oraz 61 wiejskich.

Oryginalny pawilon pow. Skałackiego w formie pasieki, na wystawie tarnopolskiej w r. 1931. *Ze zbiorów P. T. T. K.*



TYTOŃ W WOJ. TARNOPOLSKIEM

UPRAWA

Z pomiędzy wszystkich dzielnic Polski, w których uprawiany jest tytoń, woj. Tarnopolskie zajmuje pierwsze miejsce, posiadając pod względem obszaru uprawy 60,8% upraw całej Polski, a rozwój tej dziedziny plantatorstwa jest tak wielki, że w okresie lat 5 (1923—28) liczba plantacyj tytoniowych w Tarnopolszczyźnie wzrosła o 68,3%, obszar uprawy zaś aż o 362%!

Ilustrując powyższe cyframi widzimy, że liczba plantatorów wynosiła w woj. Tarnopolskiem w r. 1928 60,6% liczby tychże w całej Polsce, obszar uprawy 60,8%, zbiory zaś z woj. Tarnopolskiego wyniosły 68,9% ogólnych zbiorów Polski.

Ten rozwój produkcji tytoniu, którego plantacje były kompletnie zniszczone w czasie wojny światowej, jest wynikiem polityki Monopolu Tytoniowego, dążącej do jaknajszerszego wykorzystania dla swej produkcji tytoniu krajowego.

Wzrost naszej produkcji w okresie powojennym w Małopolsce najlepiej ilustruje fakt, że w ostatnich latach przedwojennych zakupy austrjackiego monopolu tytoniowego na omawianym terenie wynosiły 2.511 ton rocznie (przeciętnie) w r. zaś 1928 zbiór tytoniu wyniósł już 5.621 ton, co stanowi zwyżkę o 124%.

Ale i w innych dzielnicach Polski uprawa tytoniu nie jest nieznana.

Plantacje tytoniu prowadzone są również i w województwie białostockiem, na Pomorzu, na Śląsku. Właściwie, tytoń może być hodowany w całej prawie Polsce.

Co do gleby, nie jest bardzo wybredny. Gatunki wielkolistne (machorkowe) wymagają gleby żyznej ogrodowej. Ale, ciekawe, że najdroższe gatunki (t. zw. orjentalne czyli wschodnie) udają się najlepiej na gruntach słabych, piaszczystych, byle nie zimnych. Tytoń nie znosi gruntów sapowatych, kwaśnych.

Dotychczas mamy w Polsce ponad 40 tysięcy plantatorów tytoniu. Mogłoby ich być dwa, a nawet trzy razy tyle.



Cerera na wodotrysku w Tarnopolu.
Fot. Wiadomości Turystyczne.

W r. 1931-ym Skarb wypłacił za dostarczony przez tych plantatorów surowiec tytoniowy ponad 8 miljonów złotych. Ale jeszcze wiele miljonów złotych Polska wysyła zagranicę za zakupiony tam tytoń. Miljony te mogłyby zostać w ręku rolnika polskiego.

Uprawa tytoniu należy do najbardziej dochodowych w Polsce. Z morga średniego gruntu można mieć powyżej 1.000 zł. dochodu, i to za tytoń gatunku ordynarnego (machorkowego). Bardziej delikatne gatunki mogą dać nawet 2.500 zł., i to z lichego gruntu (byle nie zimnica).

Prawda, tytoń wymaga starannego koło siebie chodzenia i niemało roboty. Trzeba go zasiać w inspekcie, potem flancować w dobrze wyrobioną ziemię, potem starannie pleć, obrywać w swoim czasie liście, suszyć je na słońcu lub w suszarni. Aleć, nasz rolnik pracy się nie boi, a przy tytoniu pomoc drobnej dziatwy bardzo jest przydatna.

O jednem tylko pamiętać należy: **tytoń wolno uprawiać tylko za pozwoleniem władzy.**

Należy około Nowego Roku wnieść podanie do dyrekcji Państwowego Monopolu Tytoniowego ze wskazaniem, na jakiej przestrzeni zamierza się tytoń uprawiać. Najlepiej, by z danej wsi albo gminy zgłosiło się do uprawy kilkunastu, kilkudziesięciu gospodarzy. Wtedy władze chętniej dają pozwolenie, bo dozór jest łatwiejszy.

Natomiast przestrzec musimy przed bezprawnem (bez pozwolenia władzy) wysiewaniem i hodowaniem tytoniu. Grozi za to surowa kara. Wszyscy rolnicy, ogrodnicy i inni posiadacze gruntu, którzy mieliby pokusę hodować tytoń bez pozwolenia władzy, wiedzieć powinni, że od 1-go maja 1932 roku na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej obowiązuje nowa Ustawa karno - skarbowa.

W myśl przepisów tej ustawy, winni niedozwolonej uprawy tytoniu, jeżeli zbioru jeszcze nie dokonano, ulegają karze pieniężnej w wysokości od 5 zł. do 20 zł. za każdy metr kwadratowy uprawionej pod tytoń przestrzeni gruntu. To znaczy, że ktoby bez pozwolenia władzy zasadził tytoń na całym hektarze (2 morgi), spadłaby nań kara od 50-ciu do 200 tysięcy złotych! Za maleńki ogródek 5 metrów szeroki i 10 długi, zasiany bez pozwolenia tytoniem, wypadłoby zapłacić kary od 250 do 1000 zł.

Tylko szalony może ryzykować narażenie się na taką karę. Natomiast człowiek rozumny, idący drogą prawną, gdy uprawi tytoń za pozwoleniem władzy, zyska poważną nagrodę za swą pracę conajmniej 1000 zł. z morgi.

Pieniądz to w dzisiejszych czasach poważny, żadna inna roślina dać tego nie może. **Ant. S.**

Z ZA WĘGŁA

W poszukiwaniu środków walki z Polską wrogowie jej wpadają na mniej lub bardziej niebezpieczne dla państwa pomysły.

Pomysłowość ta najczęściej nie idzie wcale w parze z rycerskością. Zresztą, o nią wróg obecnie bynajmniej nie dba. „Cel uświęca środki" — stało się naczelną zasadą stosowaną przez wywrotowców w praktyce .

Po wypróbowaniu szeregu środków, wymagających ujawniania się, zastosowano system atakowania z za węgła. Uderzono w najczulszą stronę, jaką jest arterja gospodarcza państwa.

Przedewszystkiem wykorzystali wrogowie Polski ustawy o ulgach podatkowych i innych, by rozpocząć agitację przeciw płaceniu podatków i innych świadczeń publicznych. I to pod pozorem, że podatki i tak będą umorzone! Rozumie się, że akcja ta w rezultacie szkodzi dwu stronom: chwilowo skarbowi państwa, i, trwale, samym obywatelom, dającym tej agitacji posłuch, bo zmuszonym potem płacić wszystko z odsetkami i karami.

Atoli akcja przeciwpodatkowa nosi zbyt wyraźnie charakter akcji występnej i ujawnia przeto oblicze jej inspiratorów.

Wpadli więc na pomysł, mający pozory dbania o zdrowie ludu, mianowicie, na akcję walki z paleniem tytoniu. Rzecz aż nadto zrozumiała, że idzie tu nie o zdrowie ludu, a o uszczuplenie dochodów skarbu, dla którego Monopol Tytoniowy stanowi jeden z filarów budżetu.

Zrozumiałe jest również, że ludzie na zawołanie nie pozbywają się nałogu palenia.

Palą więc wyroby, pochodzące z nielegalnej uprawy.

I to ma na celu agitacja.

Musimy ostrzec społeczeństwo, że cała akcja przeciw paleniu ma podłoże ściśle polityczno - gospodarcze i jest właściwie psychologicznie obliczona na wstydliwość samego odcinka, na którym walkę z państwem podjęto.

Nie czynnik zdrowotności a zatrute ataki z za węgła, zawiera walka z paleataki z za węgła zawiera walka z paleobowiązek publicznie podnieść.

K. Z.

POWIAT TARNOPOLSKI

Powiat Tarnopolski leży w północno-wschodniej części województwa, prawie centralnie. Graniczy on od północo—wschodu z pow. Zbaraskim, od wschodu ze Skałackim, od południa z Trembowelskim, od południowego zachodu z Podhajeckim, od zachodu z Brzeżańskim, od północnego zachodu zaś ze Zborowskim. Obszar jego wynosi 1163 klm. kw., ludności zaś liczy około 140.000.

Jako powiat wojewódzki wywiera on kolosalny wpływ na kulturę i stosunki całego obszaru, i posiada cały szereg zadań, nieznanych innym powiatom. Dlatego też wszystkie najważniejsze zadania w dziedzinie kulturalnej i państwowej, przejawiające sie w innych powiatach fragmentarycznie, nabierają tutaj znaczenia doniosłego i wielkiej wyrazistości.

Przedewszystkiem należy podkreślić tu rozwój tak koniecznego dla całego województwa zadania, jakiem jest budowa domów ludowych. Powiat Tarnopolski przoduje w tej dziedzinie, a powołane tu kuratorjum budowy domów ludowych, kaplic i kościołów, działa nadzwyczaj intensywnie. W ostatnich czasach wykończono na terenie powiatu 12 nowych domów ludowych, na ukończeniu znajduje się kościół w Józefówce, buduje się plebanja w Dołżance, w projekcie jest otwarcie parafij w Jankowcach, Dubowce i Białoskórze.

Ilość domów ludowych w pow. Tarnopolskim jest najwyższa z pośród wszystkich powiatów w całej Rzeczypospolitej i akcja ta przynosi prawdziwy zaszczyt jej gorliwemu inicjatorowi, staroście tarnopolskiemu, p. Tomaszowi Malickiemu.

Również sprawy oświatowe traktowane są w powiecie poważnie. Statystyka z r. szkolnego 1930/31 wykazuje w pow. Tarnopolskim 105 szkół ludowych, co jest prawie największą liczbą dla wszystkich powiatów, przyczem ilość szkół 7-o klasowych jest bezwzględnie najwyższa. Szereg szkół średnich oraz zawodowych w Tarnopolu, wśród których znajdują się niektóre o b. wysokim poziomie, wysuwa i pod tym względem powiat na pierwsze miejsce.

Z zadań gospodarczych podkreślić należy wysoko stojącą kulturę rolną na ziemi pszenno-buraczanej, oraz hodowlę. Istnieją tu 43 stacje kopulacyjne bydła rasy czerwonej polskiej oraz liczne stacje knurów rasy angielskiej białej.

Szosy na terenie powiatu ustępują pod względem konserwacji powiatom południowym, jakkolwiek utrzymywane przez samorząd powiatowy lepsze są od państwowych. Sieć ich jest gęsta, szczególnie w okolicy Tarnopola.

PW. i WF. oparte jest na Zw. Strzeleckim i liczy ok. 1400 ćwiczących. Stadjon znajduje się w Tarnopolu, strzelnica małokalibrowa w Cedrowie, liczne zaś strzelnice polowe rozsiane są po gminach. Ilość umundurowanych członków ćwiczących wynosi prawie 100%.

Pod względem turystycznym, oprócz samego Tarnopola, któremu poświęcamy oddzieny artykuł, na wymienienie zasługuje **Płotycz**, wieś odległa o 8 klm. od Tarnopola, z interesującemi nagrobkami wschodniemi. Na jednym z nich napis głosi: „On jest Jedyny, który jest Żyjący i Wieczny. Prośba dla zadośćuczynienia Bogu za duszę El Hadżi Ali Effendiego, hodży dworu cesarskiego, łaknącego zmiłowania Opatrzności litościwej, zmarłego zdala od ojczyzny, kiedy był defterdarem (poborcą generalnym) Benderu".



Tarnopol. Fragment fasady bocznej kościoła OO. Dominikanów.

Fot. W. Laub. Ze zbiorów P. T. T. K.

Napis na drugim nagrobku w formie prostokątnej płyty marmurowej, ozdobionej piękną ornamentacją orjentalną, głosi w jęz. ormiańskim, że „tu jest grób odpoczynku Amazyjczyka Satetołu hadżi Nehabeda, syna Grzegorza, który przeniósł się do wieczności w r. 1211 (1763 ery chrześcijańskiej)" Pochodzenie tych pomników i ich znaczenie nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnione.

Oprócz nagrobków w Płotyczy znajduje się kościół parafjalny z grobowcami Korytowskich oraz starożytny dworek-pałac.

W **Ostrowie** znajduje się piękny pałac i park hr. Baworowskich, w **Mikulińcach** zamek i kościół, o których piszemy oddzielnie.

W **Konopkówce** znajduje się jedyne na terenie województwa źródło siarczane, zaniedbane i nieeksploatowane.

MIKULIŃCE

Mikulińce leżą na wielkim trakcie, wiodącym z Tarnopola przez Trembowlę nad Dniestr i temu dogodnemu położeniu zawdzięczają swój rozwój. W wiekach średnich miasto stanowiło poniekąd przedmurze Tarnopola i klucz strategiczny do niego.

Z czasów tych pozostały w mieście **ruiny zamku**, nienajgorzej jeszcze utrzymane. Wznoszą się one na wysokim brzegu Seretu, a pozostałe ślady dowodzą, że zamek **stanowił czteroskrzydłowy** kwadrat. Na rogach znajdowały się cztery baszty obronne, zaopatrzone w strzelnice dla armat, brama wjazdowa zaś z mostem zwodzonym broniła dostępu od strony zachodniej. Budynki mieszkalne znajdowały się wewnątrz murów. W dzisiejszym stanie istnieją tylko trzy baszty, z budynków mieszkalnych zaś sterczą tylko resztki ruin.

Zamek założony został w 16 w. przez Annę Sieniawską, córkę hetmana Mikołaja, a żonę Wawrzyńca Spytka Jordana, kasztelana krakowskiego i podskarbiego w. koronnego. Drogą wiana jednej z córek założycielki, Zofji, zamek przeszedł do Zborowskich, na który to okres przypadają jego najświetniejsze czasy. W 17 w. zamek kupił Stanisław Koniecpolski, hetman w. koronny, po którego śmierci zamek przeszedł na własność syna hetmana, Aleksandra. W wojnach kozackich zamek został częściowo zniszczony, Aleksander Koniecpolski jednak odrestaurował go na nowo. W wojnach tureckich, zamek mikuliniecki zasłynął dzielną obroną swego komendanta, Orchyjowskiego, który opuszczony przez wszystkich, bronił zamczyska wraz z trzema synami i niewielką garstką szlachty, poddawszy go zaś z konieczności, został oszukany przez Turków, obiecujących wszystkim wolność, i stracony przez nich wraz z synami. W czasie tego oblężenia (1675) Turcy wysadzili jedną z wież, której następnie już nie odbudowano nigdy. Od Koniecpolskich zamek przeszedł do rąk Sieniawskich, następnie Lubomirskich, Mniszków, Potockich i Konopków, którzy w 19 w. założyli tu na krótki czas fabrykę sukna. Zamek wymaga natychmiastowej konserwacji.

Pałac hr. Reyów pochodzi z 18 w., zbudowany zaś został przez Ludwikę z Mniszków Potocką. Z pierwotnej budowli zachowały się tylko dwa boczne skrzydła, środek natomiast pochodzi już z 19 w. i nosi cechy empirowe.

Kościół, jeden z najpiękniejszych baroków w województwie, zbudowany został w r. 1779 przez Ludwikę z Mniszków Potocką. Na szczególną uwagę zasługuje w nim imponująca fasada o pięknych kolumnach i kamiennych figurach.

Współczesne Mikulińce są miastem o 2293 mieszkańcach, częściowo skanalizowanem, posiadającem szereg urządzeń, 7-o klasową szkołę powszechną, oraz szereg instytucyj i stowarzyszeń kulturalnych. Przed wojną miasto znane było ze swego handlu nierogacizną, obecnie prowadzi drobny handel produktami rolnemi z Tarnopolem i Trembowlą.

Na czele **władz miejskich** stoi komisarz rządowy, notarjusz Michał Kaznowski, zapobiegliwie pracujący nad doprowadzeniem do porządku finansów miejskich oraz nad rozwojem miasta.

TARNOPOL

Dotknijmy dłonią piersi człowieka, a wyczujemy pod palcami pulsowanie serca. Sięgnijmy do Tarnopola, a dotkniemy serca Polski, bijącego z niezmienną żywością od 16 wieku, serca zawsze wrażliwego, nieraz zalewającego się żywą, gorącą krwią, nieraz zamierającego na chwilę w omdleniu, ale z tem większą siłą budzącego się do nowego życia.

Gdyby nie było Polski, nie istniałby Tarnopol, ale gdyby nie istniał Tarnopol, nie byłoby Polski w dzisiejszej jej potędze, jak nie istniałby organizm bez serca.

Wszystko co Polska przeżyła od 16 wieku, koncentrowało się przeważnie na jej wschodniej i południowo-wschodniej rubieży, to jest właśnie tam, gdzie znajduje się Tarnopol i gdzie promieniuje swemi wpływami.

Nie było jednego najazdu na Rzeczpospolitą od wschodu, nie było takiego nieszczęścia, które, idąc stamtąd, dotykało Rzeczypospolitej, i nie odbiłoby się o Tarnopol.

W r. 1575 miasto zniszczyli Tatarzy, w r. 1653 Chmielnicki staje obozem pod miastem i plądruje okolicę, w r. 1675 plądrują miasto Turcy, w 1694 znowu Tatarzy, w 1710 miasto zajmują Rosjanie, w 1733, po śmierci Augusta II, czynią to samo, w r. 1770 zaraza morowa wyludnia miasto, w r. 1772 przechodzi ono pod panowanie Austrji, w 1809 znowu oddane zostaje Rosji, w r. 1831 Dwernicki zostaje w Tarnopolu rozbrojony przez Austrjaków, w r. 1914 miasto, jako jedno z pierwszych, dostaje się pod okupację rosyjską, a w trzy lata później niszczą je cofające się oddziały okupantów, ustępując miejsca Austrjakom i Niemcom, w r. 1918 hajdamaczyzna zajmuje Tarnopol, nie szczędząc mu objawów wandalizmu, a wreszcie w r. 1920 znajdują się w mieście bolszewicy.

Oto krótka martyrologja Tarnopola. Czy posiadał on również momenty jasne? Niewiele! Chyba tylko krótkie chwile trjumfów nad nieprzyjacielem, jak pobicie Tatarów w r. 1544 tuż pod miastem przez J. Tarnowskiego, w r 1667 przez Koniecpolskiego, zwycięźenie Buckinga przez majora Strzyżowskiego z armji Księcia Józefa, a wreszcie odebranie miasta z rąk hajdamackich i bolszewickich przez nasze wojska.

Jeżeli jednak mało było w historji Tarnopola chwil chwały wojennej, to miał on, wraz z całą Polską, wiele satysfakcji historycznej w r. 1918, kiedy dwaj tradycyjni wrogowie Rzeczypospolitej, wyrywający sobie z rąk Tarnopol przez całe wieki, przestali na długi czas być dla niego groźni, kiedy Rosja, kolos na glinianych nogach i Austrja, sztuczny zlepek, wbrew prawom natury zesztukowany z nienawidzących się wzajemnie narodów, rozpadły się i przestały istnieć w sensie swej odwiecznej groźby dla Tarnopola.

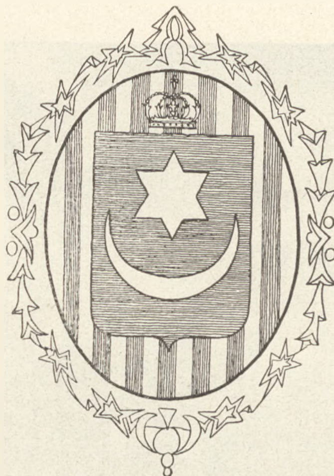
Niedobitki ich, hajdamacy i bolszewicy, nowotwory wylęgłe na trupach upadłych potęg, jeszcze raz rzuciły się na miasto, ale kąsać długo nie potrafiły, ugryźć zaś śmiertelnie nie mogły.

Nie streszczamy dziejów miasta. Czytelnik, interesujący się niemi, znajdzie w licznych dziełach specjalnych bogaty materjał historyczny, wymagający znacznie więcej miejsca, niż go można poświęcić na łamach pisma.

Historja pozostawiła widome ślady na mieście. Zaliczyć do nich należy w pierwszym rzędzie zamek.

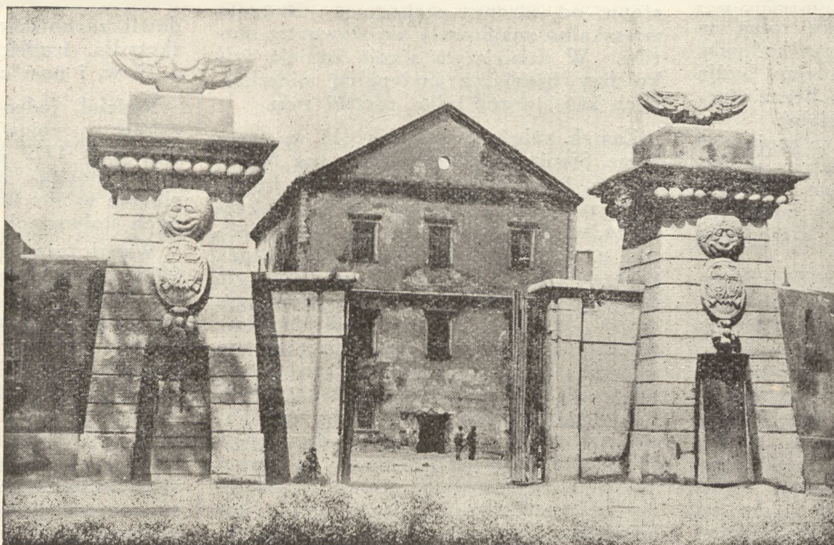
Wznosi się on po zachodniej stronie miasta, nad stawem. Budowany jako wielki prostokątny gmach o dwuch bocznych skrzydłach, posiadał od podwórza dwa piętra, od stawu zaś trzy oraz dwie kondygnacje kazamat. Skrzydła są niższe o piętro. Wejście na dziedziniec prowadzi przez bramę ozdobioną dwoma pilonami, zaopatrzonemi w furtki. Nad niemi widnieją tarcze herbowe Morów i Ostojów, ponad tarczami zaś znajdują się maszkarowane łby lwie, nad któremi, jako zakończenie pilonów, umieszczono kule oskrzydlone. Brama zbudowana została w tej postaci w 19 w.

Dzieje zamku są nader żywe. Zbudowany przez hetmana Jana Tarnowskiego, ufortyfikowany przez wnuka jego, Jana Krzysztofa, w końcu 16 w., odgrywał poważną rolę w wojnach tatarskich, tem bardziej, że następni jego właściciele, Ostrowscy, umacniali go w dalszym ciągu. W r. 1621 przeszedł drogą wiana do rodu Zamoyskich. W czasie wojen kozackich kilkakrotnie zajmowany był przez nieprzyjaciół i całkowicie przez nich zniszczony. Odbudował go dopiero Aleksander Koniecpolski. W r. 1672 poddał się Turkom, ciągnącym tędy na Lwów, nie ucierpiał jednak przytem zbytnio. Gorszy los spotkał go zato w trzy lata później, kiedy Turcy, cofając się za Zbrucz po niepowodzeniu pod Trembowlą, spalili go i wysadzili częściowo w powietrze. Po przejściu na własność Marji Kazimiery, a z nią do Sobieskich, dokonano odbudowy zamku i przez cały czas władania nim Sobieskich, następnie zaś Potockich, zachowany był w dobrym stanie. W 19 w. po przejściu do rąk Fr. Korytowskiego, przekształcony zastał na pałac, obwarowania zostały zniesione, obok niego zaś powstał nowy budy-





Tarnopol. Cerkiew parafjalna z 17 w.
Fot. St. Radomski. Ze zbiorów P. T. T. K.



Tarnopol. Brama wjazdowa i front zamku. *Fot. W. Laub. Ze zbioru P. T. T. K*

nek t. zw. „Nowy Zamek". W czasie pierwszej okupacji rosyjskiej (1810—1815) Moskale urządzili w zamku salę balową oraz klub. W r. 1843 ówczesny posiadacz zamku i ostatni władca Tarnopola, Jerzy Turkuł, sprzedał go gminie miejskiej, od której rząd przejął go i przeznaczył na koszary. W r. 1917 spalony został przez odstępujących Rosjan, i dopiero w ostatnich latach odbudowany przez władze wojskowe, które również zainstalowały tu koszary.

Kościół OO. Dominikanów stanowi jedną z najpiękniejszych budowli województwa. Został on zbudowany w r. 1749 przez Józefa Potockiego, hetmana w. kor. w stylu późnego baroku. Majestatyczna i estetyczna ze wszech miar budowla odznacza się zwłaszcza pięknym frontem i dwiema wieżami, zbudowanemi w kształcie hełmów, zwężających się ku górze. Nad środkową częścią kościoła rozpięta jest imponująca kopuła. Wewnątrz, na suficie, freski Stroińskiego, wspaniały wielki ołtarz rzeźbiony jest bogato, prawa nawa zaś zawiera wielki obraz Matki Boskiej Różańcowej o wybitnej wartości artystycznej. W prawej nawie znajduje się nagrobek fundatora. Do kościoła przytyka klasztor, posiadający bogaty zbiór ornatów.



Tarnopol. Stara brama wiodąca do dziedzińca klasztoru OO. Dominikanów, ozdobiona figurami świętych.
Ze zbiorów P. T. T. K.

Bóżnica zbudowana w 17 w. była dawniej obronną. Posiada w budowie cechy orjentalne i attykę renesansową. Wewnątrz świeczniki i przedmioty kultu, pochodzące z okresu budowy synagogi.

Kościół parafjalny, nowoczesny, imponujący gotyk nadwiślański, efektownie położony u wylotu plantacyj przy ul. Mickiewicza.

Tarnopol posiada godne uwagi **cerkwie.**



Tarnopol. Widok zamku od strony stawu. *Fot. W. Laub. Ze zbiorów P. T. T. K.*

Starszą z nich jest świątynia pod wezwaniem św. Krzyża, położona tuż nad stawem, pochodząca z 16 w., o charakterystycznej wieży, zbliżonej do gotyku. Cerkiew parafjalna pochodzi z 17 w. i linje jej budowy wzorowane są na architekturze wschodniej. Cerkiew przy klasztorze pobazyljańskim posiada dzwonnicę romańską, będącą jednocześnie bramą wjazdową do świątyni.

Cmentarze tarnopolskie wszystkich wyznań posiadają wiele starożytnych i zabytkowych nagrobków. Oprócz tego wiele wspomnień historycznych kryją w sobie stare dworki i charakterystyczne budowle pseudoklasyczne, wzniesione przez Rosjan w czasie okupacji w 19 w.

*

Współczesny Tarnopol jest miastem o 37.000 mieszkańców, a cały czas, dzielący obecną chwilę od dnia objęcia miasta przez władze polskie, poświęcony był leczeniu srogich ran, zadanych miastu przez wojnę, i dźwiganiu się z ruiny, w której leżała czwarta część Tarnopola. Dzieła tego dokonali obywatele Tarnopola sami, bez żadnej pomocy kredytowej ze strony państwa, co należy podkreślić, jedynie idąc za inicjatywą burmistrza miasta, d-ra Włodzimierza Lenkiewicza.

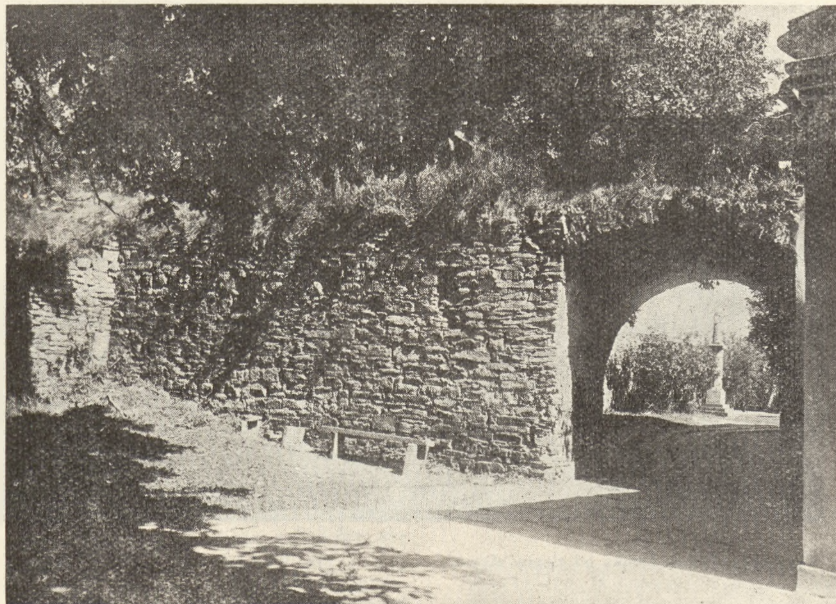
W tej też akcji odbudowy widzieć należy najlepszy dowód niezmiernej żywotności tego grodu kresowego, jego zapobiegliwości, a przedewszystkiem patrjotyzmu, który ożywiał powstanie miasta z ruiny.

Przykładów takich niewiele możnaby u nas naliczyć.

Tarnopol. Widok miasta z lotu ptaka. *Ze zbiorów P. T. T. K.*



POWIAT TREMBOWELSKI



Janów (pow. Trembowelski). Brama w ruinach zamku z 17 w. *Fot. H. Poddębski. Ze zbiorów P.T.T.K.*

Ziemia Trembowelska słynna jest na całą Polskę swemi krwawemi dziejami i wielką rolą historyczną, jaką odgrywała w 16, 17 i 18 w., a ruiny zamków w Trembowli, Janowie i Budzanowie świadczą wymownie o walkach, jakie tutaj Polska staczać musiała z Tatarami, Turkami i Kozakami. W licznych pieśniach i utworach literatury wsławiona bohaterska obrona Trembowli do dzisiejszego dnia jest żywa wśród narodu, a jeden z najpopularniejszych bohaterów narodowych, Bartosz Głowacki, był z urodzenia trembowlaninem.

Powiat Trembowelski sąsiaduje od północy z pow. Tarnopolskim, od północnego wschodu ze Skałackim, od południowego wschodu z Kopyczynieckim, od południa z Czortkowskim, od południowego zachodu z Buczackim, od zachodu z Podhajeckim. Obszar jego wynosi 697 klm. kw., ludności zaś liczy 75.609, przyczem Polacy stanowią tu większość, wynoszącą 60,79%, jest to więc najlepiej pod względem polskości sytuowany powiat w województwie.

Charakter jego jest wybitnie rolniczy zaś ziemia pszenno-buraczana, na której udają się już uprawy roślin, wymagających większego ciepła.

Podgórzany (pow. Tremaowelski). Dolina Seretu z ruinami monasteru. *Ze zbiorów P. T. T. K.*



Z właściwości powiatu wybija się na pierwsze miejsce akcja kulturalna, prowadzona wielostronnie przez niestrudzonego starostę powiatowego, p. Ludwika Schreibera

Intensywnie budowane są tu domy ludowe, z których ostatnio powstają 2 nowe, w Darachowie i Nałużu, a do których powstania walnie przyczynił się p. Sommerstein, właściciel ziemski, ofiarowując na ten cel znaczniejszą gotówkę. Reszta, w postaci materjału i pracy, pochodzi częściowo z ofiarności publicznej, częściowo zaś z dotacyj samorządu powiatowego i prac szarwarkowych.

Niemniej ważną jest w powiecie akcja elektryfikacyjna. W Trembowli istnieje elektrownia okręgowa, otrzymująca obecnowy silnik. Budowana jest elektrownia w Janowie (wodna) i ta właśnie dostarczać ma siły całemu powiatowi. Do akcji tej p. starosta Schreiber potrafił również wciągnąć czynniki obywatelskie.

W dziedzinie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego daje się zauważyć nie mniej intensywna praca. W Trembowli wybudowana została ostatnio strzelnica małokalibrowa, budowa stadjonu zaś jest już na ukończeniu. Powiat posiada w wymienionej organizacji ok. 500 ćwiczących, zgrupowanych w 24 oddziałach Związku Strzeleckiego, który pokrywa również 50% budżetu PW i WF sumą 7.000 zł. rocznie. Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego pracuje w powiecie intensywnie. Pierwszy oddział żeński Zw. Strzeleckiego jest w organizacji.

Pod względem szkolnictwa stosunki w powiecie nie stoją jeszcze na dostatecznej wysokości. Istniejące szkoły powszechne w ilości 56, z których 32 polskie, 22 utrakwistyczne i 2 ruskie, nie zaspakajają potrzeb oświatowych polskiej ludności powiatu. Prowadzona jednakowoż przez władze akcja, mająca na celu zwiększenie ilości szkół polskich, niewątpliwie wkrótce stan ten zmieni na lepsze.

Szosy w powiecie, o łącznej długości 196,2 klm., są w dobrym stanie, szczególnie powiatowe. Prowadzona jest obecnie budowa odcinka, łączącego drogę powiatową z Budzanowa do Trembowli z drogą państwową, a skracająca przestrzeń o 2 klm. I tutaj starosta Schreiber potrafił zachęcić do tej czynności władze wojskowe, które użyczyły na ten cel robocizny.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 4 miasta: Trembowlę, Budzanów, Strusów i Janów oraz 40 gmin wiejskich.

Z objektów zabytkowych, oprócz Trembowli, o której piszemy oddzielnie, wymienić należy **Janów**, posiadający wiele pamiątek, przedewszystkiem zaś **zamek**, położony na wyspie, między dwiema odnogami Seretu, zbudowany w 17 w. przez Jana Golskiego, wojewodę podolskiego. Będąc kolejno potem w rękach Zamiechowskich, Boguszów i Skarbków, wielce ucierpiał w wojnach kozackich i tatarskich, przyczem w r. 1675

przez się ruinę, w części tylko wykorzystaną na kościół.

Z innych budowli Janowa interesujący jest **ratusz** z kolumnami i okapem podsieniowym, murowana **cerkiew** z 18 w., **synagoga** z 17 w., w połowie drewniana, w połowie zaś murowana, oraz liczne **dworki** o podsieniach kolumnowych.

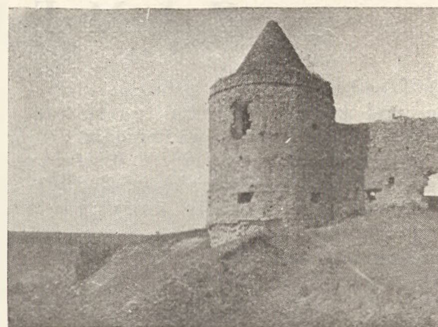
W malowniczym jarze Seretu położony **Budzanów** posiada na wzgórzu ruiny zamku z 16 w. Był to prostokątny budynek o 4 basztach z bramą od południa. Zachodnie jego skrzydło wraz z dwiema basztami zamienione zostały na kościół. Pierwotnie zamek, jako drewniany, założony był przez Jakóba Bodzanowskiego. Z początkiem 17 w., po zniszczeniu go przez Tatarów, odbudowany został przez Chodorowskich. W r. 1631 przeszedł na własność Aleksandra Sienieńskiego, następnie zaś do rodziny Lewoczyńskich. W 17 w. dwukrotnie zdobywany przez nieprzyjaciół uległ zupełnej ruinie, z której podniósł go dopiero Tomasz Łużecki i dzielnie bronił się w nim w r. 1672 przed Turkami. Po zdobyciu zamku Turcy zniszczyli go, w r. 1675 zaś, przy podobnej okazji, został zamieniony w ruinę, z której nie podniósł się więcej. W 19 w. zamek przeszedł na własność parafji i przekształcony został na kościół i plebanję. W r. 1846 dobudowano do niego oddzielny korpus, w którym znalazł pomieszczenie klasztor SS. Miłosierdzia wraz z zakładem wychowawczym i szpitalem. W czasie ostatniej wojnuy budynki zostały zniszczone, obecnie jednak są już odrestaurowane. Interesującą jest również **bóżnica**, posiadająca piękny świecznik bronzowy, oraz liczne **dworki** o typie prawdziwie podolskim.

We wsi **Mogielnica**, odległej o 10 klm. od Janowa, znaleziono groby rzymskie.

W **Podgórzanach** znajdują się ruiny monasteru Bazyljanów, obronnego klasztoru o wysokim murze i starożytnych basztach o pokryciu stożkowem. Mury znajdują się w stanie względnie dobrym, a odrestaurowane w obecnym czasie mogą być z łatwością.

W **Strusowie** (7 klm. od Trembowli) znajduje się piękny pałac Gołuchowskich, położony w rozległym parku, oraz szczątki monasteru skalnego.

Do najciekawszych osobliwości nietylko powiatu, ale całej Polski, należy **step Pantalicha**, jedyny w Polsce, znajdujący się na zachodniej granicy powiatu.



Podgórzany (pow. Trembowelski).
Fot. H. Poddębski. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

Jest on położony między jarami Seretu i Strypy i posiada wielką ilość gatunków roślin stepowych i ptactwa wodnego.

W ostatnich latach przed wojną europejską step został częściowo zdrenowany, wskutek czego zatracił do pewnego stopnia swój pierwotny charakter. Tem nie mniej stanowi on po dzień dzisiejszy ciekawy objekt badawczy dla przyrodników.

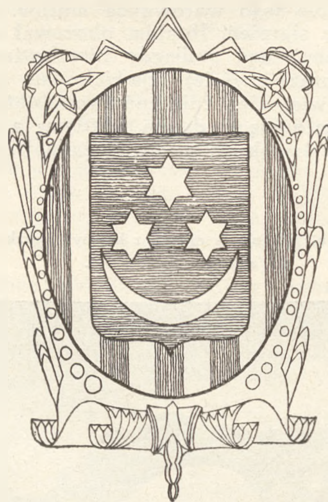
T R E M B O W L A

Trembowla znana była jeszcze w 11 w., w 12 zaś była już stolicą udzielnego księstwa Trembowelskiego. Prawo magdeburskie otrzymała od Kazimierza Wielkiego, od Jagiełły zaś prawa królewskiego wolnego miasta.

Po zniszczeniach 17 i 18 w. miasto odbudowało się i do wojny europejskiej rozwijało się normalnie. W r. 1916 zostało bezmyślnie spalone przez ustępujących moskali. Odbudowę rozpoczęto w r. 1920, do dzisiejszego dnia jednak nie została ona całkowicie ukończona.

Typy ludowe. Wieśniaczka. *Fot. M. Baumer.*





Do osobliwości miasta, oprócz zamku, o którym piszemy na innem miejscu, należy przedewszystkiem **klasztor i kościół OO Karmelitów** z 17 w., obronny budynek, otoczony murem o 4 basztach narożnych. W kościele tablice pamiątkowe. Archiwum miasta oraz wiele cennych dokumentów wywieźli Karmelici do Krakowa, gdzie częściowo zginęły. Na basztach ciekawe tablice, z których jedną reprodukujemy oddzielnie. Wskazuje ona, że baszta istniała już w 16 w.

Kościół rzymsko-katolicki, **parafjalny,** zbudowany w r. 1927 przez prof. Szyszkę-Bohusza, posiada styl starochrześcijańskiej bazyliki. O ile wewnętrzne wykończenie imponuje spokojem i estetyczną całością, o tyle z zewnątrz, pomimo całej stylowości budowy, nie można przyznać mu cech estetycznych. Z innych budowli wymienić należy dawny pałac Dzieduszyckich, obecnie starostwo, oraz ratusz.

Cerkiew św. Mikołaja z 16 w. i pierwotnie zbudowana była jako gotyk. Stanowiła ona budowlę obronną.

Wspóczesne miasto liczy ok. 7.000 ludności. Położone jest nad malowniczym brzegiem Gniezny, przy ujściu do niej potoku Peczyniji. Miasto posiada kulturalne warunki rozwoju, gimnazjum państwowe, 2 szkoły powszechne, ładny gmach ratusza, etc. Własnością gminy miejskiej są słynne kamieniołomy trembowelskie, dostarczające czerwonego piaskowca o światowej sławie. Oprócz kamieniołomów gmina posiada 2000 morgów lasu, częściowo zniszczonego w czasie wojny, ok. 200 m. ornych gruntów oraz 120 m. ogrodów warzywnych. Ogólna wartość majątku gminnego wynosi 5.000.000 zł. w złocie. Na czele władz miejskich stoją ks. katechta Puchała, burmistrz miasta, oraz prof. W. Celewicz, wiceburmistrz. Głównem zadaniem władz miejskich jest odbudowa miasta, postępująca stale naprzód.

Trembowla posiada w miesiącach letnich ożywiony ruch turystyczny, a miejscowy oddział PTTK pod przewodnictwem dyr. Missony doskonale spełnia w swoim zakresie swe zadania.

ZAMEK W TREMBOWLI

O Trembowli, jako o grodzie warownym, pod którego ścianami ważne rozgrywały się zdarzenia, wspominają źródła dziejowe już w r. 1097. Właściwy gród, siedziba udzielnych książąt trembowelskich, wznosił się niewątpliwie wśród wałów i palisad tam, gdzie dziś zamkowe sterczą ruiny.

Kazimierz Wielki, zająwszy Trembowlę wraz z Rusią Czerwoną, wzniósł tu ok. r. 1360 murowany zamek, który przetrwał różne koleje losu, aż do początku 16 w. W r. 1534 Jan Tęczyński, kasztelan krakowski, na miejscu tego zamku wzniósł tu „z pośpiechem nie do wiary" nowy zamek. W budowie jego zatrzymał częściowo stare kazimierzowskie mury, resztę uzupełnił drewnianą potężną budową.

Zamek Tęczyńskiego, o którym mówiono, „że na dwa szlaki patrzy", przetrwał wiek cały. Gdy zupełną zaczął grozić ruiną, Aleksander Bałaban, starosta trembowelski, na miejscu jego zaczął wznosić zamek nowy, obszerniejszy, murowany, zupełnie odmiennego typu. W r. 1631 budowa została ukończona. Wewnątrz zamku, w dziedzińcu, był obszerny piętrowy pałac, zbudowany z kamienia ciosowego. Pod gmachem było siedem obszernych lochów. Obronny z natury i sztuką, wzniósł się zamek trembowelski do rzędu najsilniejszych warowni w tych stronach. Mawiano o nim, że „tylko samemu Kamieńcowi pokłonić się może". Dzięki temu w wojnach kozackich, tureckich i najazdach tatarskich niejednokrotnie ważną odegrał rolę, niejedno wytrzymał oblężenie. Wprawdzie w r. 1648, pod wrażeniem pilawickiej klęski i ogólnej paniki, opuszczony nieoględnie, został przez czerń kozacką złupiony, lecz w latach następnych mężny stawił opór. W r. 1650 wytrzymał dziewięciotygodniowe oblężenie. To samo powtórzyło się w r. 1651, 1652 i nieraz jeszcze potem.

Wr. 1672, w czasie pierwszego wkroczenia Turków na Podole, zamknął się tu spory zastęp okolicznej szlachty z rodzinami, duchowieństwem i mieszczanami. Komendantem obrano Hieronima Kaweckiego, łowczego ziemi halickiej, i uchwalono „artykuły obrony", między któremi w pierwszym rzędzie postanowiono, by każdy kto do zamku wejdzie „miał strzelbę, proch, ołów i żywność na 20 niedziel".

Mimo przygotowań do obrony, oblężeni, przerażeni losem wszystkich innych okolicznych zamków, wobec olbrzymiej przewagi nieprzyjaciela, poddali się na pierwsze wezwanie. Turcy postąpili po rycersku. Oblężeńców wraz z komendantem odstawili do obozu sułtańskiego pod Buczaczem, poczem po złożeniu hołdu, wszystkich puścili na wolność. Zamek zajęła załoga janczarska, lecz po niewielu dniach opuściła go w stanie nienaruszonym.

Inną zupełnie rolę odegrał on w trzy lata później, gdy na Podole wkroczyła nowa olbrzymia turecko-tatarska armja pod Ibrahimem Szyszmanem i drogą na Wołoczyska wkroczyła w głąb Polski. Na wieść o jej pochodzie już z początkiem lipca 1675 r. zamek napełnił się szczelnie uciekającymi. Szlachta, mieszczanie, chłopi i Żydzi, księża, zakonnicy, popi i czerńcy szukali schronienia w obrębie jego warownych murów. Zaczął się sierpień, Ibrahim obozował pod Zbarażem, skąd podjazdy turecko-tatarskie coraz częściej zjawiały się pod Trembowlą, niebezpieczeństwo oblężenia zwiększało się z dniem każdym, a zamek do tej chwili nie miał żadnej załogi wojskowej. Stara jeszcze w czerwcu została stąd wycofana gdzieindziej, o nowej nie było nic słychać. Niepokoiło to wszystkich coraz silniej, gdy dnia 16 sierpnia w murach zamkowych zjawił się kapitan z dwoma chorążymi i 80 piechurami, stanowiącymi połowę pułku dragońskiego Jana Cetnera, starosty szczurowickiego. Kapitanem tym był Jan Samuel Chrzanowski, doświadczony żołnierz, znany z męstwa i energji. Objąwszy komendę zamku, natychmiast bezwzględną zaprowadził w nim karność, żelazną ręką ukrócił niesforność wszystkich „zabieżan".



Trembowla.
Pomnik Zofji Chrzanowskiej na zamku.
Fot. Br. Schneelicht. Ze zbiorów P. T. T. K.

Trembowla. Widok na miasto z bramy zamkowej.
Ze zbiorów P. T. T. K.



Ibrahim tymczasem posunął się pod Zborów i tutaj znowu czas dłuższy zatrzymał się obozem. Po klęsce Nuradyna pod Lwowem, nie probując więcej szczęścia, armja turecko-tatarska zwróciła się na południe i, zakreśliwszy ogromne półkole, przez Pomorzany, Brzeżany, Podhajce, Zawałów, 20 września stanęła pod Trembowlą.

Zdobyciem trembowelskiego zamku pragnął Ibrahim zakończyć wojnę, lecz zawiódł się. Mimo że cała załoga zaledwie 200 liczyła ludzi, z czego 80 przypadało na dragonów Chrzanowskiego, a reszta na szlachtę i „zabieżan" okolicznych, stawił zamek opór niespodziewany, który po wsze czasy rozsławił nazwę Trembowli.

Ibrahim rozpoczął od wezwania oblężonych do poddania się bez oporu. Otrzymał odpowiedź odmowną, pełną szyderstw i drwin. Rozjątrzony zuchwałością komendanta, bezwzględną poprzysiągł zamkowi zagładę. Po daremnych wstępnych szturmach, opasał go dookoła i regularne rozpoczął oblężenie. Z bateryj, usypanych od strony dostępnej, ośm dział nieustanny rozpoczęło ogień, nie licząc mnogiej ręcznej strzelby i strzał, wypuszczanych chmurami z łuków. Najwięcej szkody i spustoszeń wyrządzały granaty. Zaraz pierwszego dnia, zniszczyły koło studni tak, że z wielką trudnością przychodziło oblężonym zaopatrywać się w wodę. Wśród ognia rozpoczęli janczarzy podkopy, które wkrótce dotknęły murów. Czterykroć zakładano w nich miny, „lecz te wylatując, więcej szkodziły nieprzyjacielowi jak oblężonym". Przerażały wszakże bardziej, niż kule i granaty, a niszczyć je kontrminami było niepodobieństwem. Właśnie kiedy w oczekiwaniu wybuchu pierwszej z tych min, baczny na wszystko Chrzanowski, całą swą uwagę zwrócił na lada chwila mogący się otworzyć wyłom, przerażona szlachta, w liczbie około 30, opuściwszy milczkiem swe stanowiska, poczęła radzić, co czynić należy i postanowiła poddać się, by tą drogą, jak w r. 1672, ocalić życie. Przypadkiem postanowienie ich podsłuchała żona Chrzanowskiego, którą potem ochrzcili mianem Zofji, a która w istocie nazywała się Anną Dorotą, z domu Frezen. Odważna kobieta, widząc co się święci, bez względu na niebezpieczeństwo, wśród kul pośpieszyła do męża z doniesieniem o uchwale szlachty. Rozjątrzony Chrzanowski pałaszem rozpędził radzących, oświadczając im, że

prędzej zamek wysadzi w powietrze, niźli go podda. Energja pożądany odniosła skutek. Mężna obrona zniweczyła dalej wszelkie zabiegi Ibrahima, nawet wycieczki nocne udawały się pomyślnie oblężonym. Dzień wszakże po dniu mijał, a nieprzyjaciel „wszystkiemi siłami nastawał", by swego dopiąć. Chrzanowski, choć odwaga nie opuszczała go wcale, nie tail się z obawami o przyszłość. Śmiałe zachowanie się żony, która w razie poddania zamku przyrzekła wspólną śmierć, kazała mu wytrwać do ostateczności.

Po dwutygodniowem oblężeniu zamek podobny był do kupy gruzów. Ściany porozbijane, dachy spalone, ganki i blanki po murach kulami strzaskane. Nie licząc inych, samych dragonów padło śmiercią walecznych 48 razem z chorążym. Jedynie energja Chrzanowskiego i nadzieja odsieczy wstrzymywała oblężonych od poddania się i nie zawiodła.

Sobieski, wzmocniwszy znacznie swe siły, dnia 18 września wyruszył ze Lwowa ku miejscom przez Ibrahima zagrożonym. Podhajce i Zawałów przepadły, lecz Trembowlę postanowił król uratować. Podjazdy wysłane w jej okolice, miały uwiadomić oblężonych o odsieczy, lecz wcześnie przez Turków spostrzeżone, musiały się cofnąć, nie dopiąwszy celu. Również posłaniec, przekradający się z listem królewskim do zamku, został schwytany. To jednak nadspodziewany właśnie odniosło skutek. Z treści listu dowiedział się Ibrahim o osobistem nadciąganiu pogromcy z pod Chocima. Wdawać się w walkę nie miał ochoty, więc stwierdziwszy, że król z armją polsko-litewską jest już pod Buczaczem, skąd idąc ku Dniestrowi, może mu odciąć odwrót, nie tracąc czasu, najbliższej nocy zwinął pośpiesznie obóz i uszedł ku Husiatynowi.

Dzień 5 października ujrzał oblężonych wolnymi. W pierwszej chwili, patrząc na opuszczone obozowisko, nie umiano sobie zdać sprawy z nagłego ustąpienia nieprzyjaciela. Podejrzewano podstęp. Niebawem rozjaśniła się zagadka.



Trembowla. Ruiny zamku. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

Od strony Buczacza wychyliły się znaczne oddziały kozaków pułkownika Barabasza, zwiastujące odsiecz.

Zamek triumfował i słusznie. Obrona jego należy bezwątpienia do najzaciętszych w naszych dziejach. Około 200 ludzi przez 14 dni stawiło opór nieprzyjacielowi, który przy większej energji mógł zdobyć połowę Polski. Wprawdzie warowne położenie, potężne mury, niemożliwość wprowadzenia liczniejszych sił tureckich w akcję, ułatwiły obronę, lecz nie umniejsza to bynajmniej dzielności i wytrwałości oblężonych. Turcy wszystkich chwytali się kunsztów oblężniczych, cztery zapalili miny, czterokrotnie przypuszczali szturmy, rzucili do zamku olbrzymią na owe czasy liczbę pocisków, bo 425 granatów, a z górą 4000 kul działowych, nie licząc pocisków z broni ręcznej, z tym rezultatem, że straciwszy przeszło 2000 ludzi, musieli ustąpić, bez dopięcia upragnionego celu.

Obrona Trembowli ogólny wzbudziła podziw i zachwyt. „Żadnej pono fortecy, mówiono, z większą furją nie dobywano, bo kiedy i łagodne namowy nie uszły, całe dwie niedziele, nie mieli ludzie owi godziny do odpoczynku".

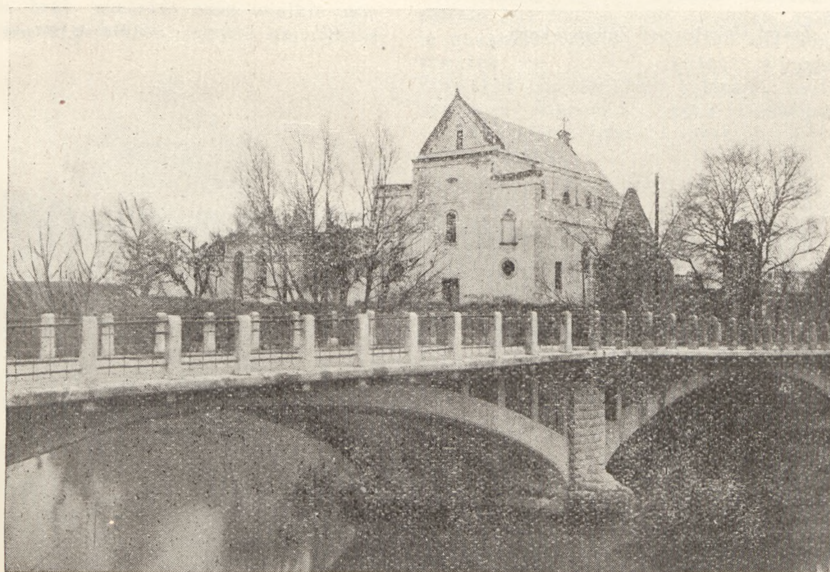
Rolę, jaką odegrał zamek trembowelski umiał ocenić król i sejm najbliższy. Osoba Chrzanowskiego, dotad ledwie komu znana, szerokiego nabrała rozgłosu. Sobieski przyjął go z wielką łaskawością razem z pozostałym chorążym w obozie pod Buczaczem i nie szczędząc pochwał, na miejscu mianował go „oberstlejtnantem", chorążego kapitanem, a wszystkim innym żołnierzom dał w darze 100 dukatów. Sejm 1676 r. uchwalił „mieć zamek jako w najlepszej konserwacji, ponieważ mężnie oblężenie Ibrahimpaszy wytrzymał i pokazał jak wiele zależy na pogranicznych dobrze utrzymanych twierdzach", Chrzanowskiego zaś obdarzył klejnotem szlacheckim i kwotą 5000 zł.

W r. 1688, w czasie niespodziewanego napadu tatarów na Trembowlę, zamek nowym rycerskim odznaczył się czynem. Kulami swych dział i broni ręcznej uratował zajęte już miasto od większej katastrofy, zmuszając nieprzyjaciela do szybkiego odwrotu. Z odzyskaniem Kamieńca Podolskiego (1699) stracił swe znaczenie strategiczne więc naprawiano go tylko o tyle, o ile był jeszcze potrzebny do pomieszczenia kancelaryj sądów grodzkich i ziemskich. Ostatnia lustracja z r. 1765 stwierdziła, że „zamczysko na górze wielkiej, zupełnie spustoszałe, uznajemy więc za konieczne wystawić dla sądów ziemskich i grodzkich rezydencje w mieście, które i tak tam się sądzić zwykły".

Z końcem 18 wieku zamek posiadał jeszcze częściowo dachy, niebawem jednak zaczęto rozbierać jego wewnętrzne ubikacje i ściany, a z uzyskanego materjału wybudowano koszary.

Aureolą sławy otoczona warownia zamieniła się w ruinę, będącą dziś własnością miasta, które, założywszy przy niej piękny park z wygodnym dostępem, czuwa nad jej ochroną.*)

Trembowla. Kościół i klasztor OO. Karmelitów. *Fot. Br. Schneelicht. Ze zbiorów P. T. T. K.*



*) Wg. A Czołowskiego.

POWIAT ZALESZCZYCKI

Jest to jedna z najpopularniejszych ziem Polski, zawdzięczająca swój rozgłos nie wielkim wypadkom dziejowym, jak inne powiaty województwa, ale nadzwyczajnym warunkom klimatu i gleby, warunkom wprost fenomenalnym, jakich oprócz powiatu omawianego oraz Borszczowskiego nie posiada żadna z ziem Polski.



Jar Dniestru pod Uścieczkiem (pow. Zaleszczycki). *Fot. St. Radomski. Ze zbiorów P. T. T. K.*

Na warunki te składa się południowe położenie tej ziemi, jej własności geologiczne, sprowadzające niebywałą żyzność gleby, gorący klimat, położenie wśród przepięknych jarów Dniestru, sąsiedztwo z Rumunją oraz wszystkie konsekwencje, płynące z posiadania tych czynników.

Wzdłuż Dniestru ciągną się sady morelowe, w licznych winnicach dojrzewają zielono-opalowe soczyste grona, których gatunek uszlachetniany jest z roku na rok, zapoczątkowana przed niedawnym czasem uprawa brzoskwiń stanowi coraz to bardziej ważną część sadownictwa, a wielkie pola tytuniowe naprzemian poprzecinane łanami pszenicy i złotemi kwadratami pól słonecznikowych stwarzają tu odrębny i oryginalny krajobraz. Kukurydza, wielka i gęsta, ukryć może wóz z parą koni.

Sięgnijmy do liczb. Około 800 ha zajętych jest w powiecie przez sadownictwo, a rośnie na tej powierzchni samych tylko drzew owocowych ok. 120.000. W r. bieżącym posadzono ok. 100.000 drzew morelowych. Ok. 10 ha winnic z 50.000 krzewów, których liczba powiększyła się obecnie o nowych 140.000, o 40% ogólnego obszaru gruntów obsianych pszenicą, 25% żytem, 16% ogrodami polowemi.

Nic też dziwnego, że prace samorządu powiatowego idą wyraźnie i celowo w kieruku jaknajlepszej eksploatacji rolnictwa, a przedewszystkiem sadownictwa. Z roku na rok liczba sadów powiększa się, a dążeniem władz jest stworzenie w każdej gminie przynajmniej jednego handlowego sadu owocowego, będącego własnością gminy. Że tendencja ta jest zdrowa, dowodzi przykład gminy Dobrowlan, która ze swego sadu morelowego osiągnęła w r. ub. 18.000 zł. czystego zysku. O znaczeniu tej sumy najlepiej można sądzić, jeżeli się przyjmie pod uwagę, że cały budżet Dobrowlan wynosi 5.000 zł. rocznie.

Tendencja wymieniona wprowadzona jest w życie systematycznie i celowo. Gminy dają na ten cel grunta, Wydział Powiatowy zaś udziela bezprocentowych pożyczek na zakup drzewek i wykonanie ogrodzeń oraz deleguje swych instruktorów do sadzenia drzew.

Pęd w tym kierunku jest żywiołowy tak dalece, że w jego wirze włościanie otrząsają się z wpływów mąciwodów politycznych, doskonale zdając sobie sprawe z tego, przy kim czeka ich dobrobyt i kultura.

Zamierzeniem władz samorządowych st doprowadzenie ziem powiatu do tego, aby sadownictwo i warzywnictwo, jako najwięcej opłacające się, uzyskały dominującą większość nad innemi uprawami. Inaczej mówiąc, istnieje zdrowa tendencja stopniowego przechodzenia z gospodarki zbożowej na sadowniczą i warzywniczą. W ten sposób pow. Zaleszczycki stałby się jednym wielkim sadem i ogrodem całej Polski.

Z innych prac kulturalnych samorządu powiatowego zanotować należy intensywną budowę domów ludowych. Jest ich obecnie w powiecie 12, dalsza akcja w toku. Liczne stowarzyszenia kulturalne z powodzeniem spełniają swoje zadania. Na pierwszem miejscu postawić tu TSL. Okr. Tow. Rolnicze, Zw. Strzelecki. Powiatową Komisję Oświaty Pozaszkolnej, Podolskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze oraz PW i WF. W skład tej organizacji wchodzą 23 oddziały Zw. Strzeleckiego, dla których buduje się obecnie strzelnica w Zaleszczykach.

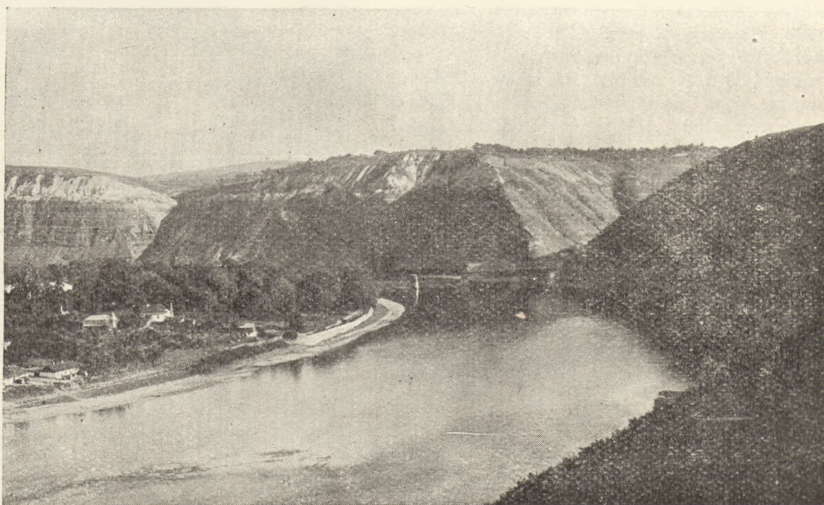
Szosy w powiecie jedne z najlepszych w całem województwie. Gęsta sieć ich sięga 150 klm.

Rozwój kulturalny powiatu, którego duszą jest starosta powiatowy p. Józef Krzyżanowski, niestrudzenie pracujący nad każdą jego dziedziną, jest zapewniony.

Przyczynia się do tego rozwoju również istnienie jednego z najbardziej renomowanych uzdrowisk polskich — Zaleszczyk, o których piszemy oddzielnie.

Koło samych Zaleszczyk znajduje się wieś **Dobrowlany**, odznaczająca się przepięknem położeniem, ludność zaś wsi — barwnemi strojami ludowemi. W Dobro-

Zakręt Dniestru pod Zaleszczykami. *Fot. M.r Bäumer.*



wlanach znajduje się cerkiewka, o której krąży legenda, że została ono przyniesiona przez powódź z Buczacza.

Niedaleko Dobrowlan znajduje się wieś **Kasperowce,** oddzielona serpentyną (niebezpieczna dla automobilistów z powodu ostrych skrętów i braku barjer), pięknie położona w jarze Seretu, który nieco dalej tworzy najpiękniejszą partję w województwie, między Holihradami a Lesiecznikami. W okolicy wiele samotnie stojących skał, z których jedna znana jest jako „sfinks podolski" z powodu łudząco do sfinksa podobnego kształtu.

W Nowosiółce Kostiukowej znajdują się ruiny zamku Kostiuków-Wołodyjowskich z 16 w. Zamek zrujnowany w 17 w. więcej nie został odbudowany. W odległości 8 klm. od wymienionej miejscowości znajduje się „cudowne źródło" w ściance Dniestru. Źródłu temu przypisuje ludność cudowne własności lecznicze i znosi do niego wota.

Okolice nad Dniestrem, jak Holihrady, Beremiany, Berdykowce, Dupliska i Koszyłowce, badane przez archeologów, dały bogaty materjał wykopaliskowy z okresu kamiennego młodszego oraz z czasów rzymskich. Przyrodnicy odkryli w tych okolicach nieznane zupełnie w innych dzielnicach Polski odmiany roślin i owadów.

Czerwonogród, odległy o 28 klm. od Zaleszczyk, jest jedną z najdawniejszych osad na Podolu. Na wyniosłem wzgórzu znajduje się pałac, przerobiony z dawnego zamku przez hr. Pinińskich. Dziś zniszczony wskutek działań wojennych, stanowi własność ks. Marji Lubomirskiej. Podobno ma być odnowiony. Na miejscu interesujący kościół z pocz. 18 w.



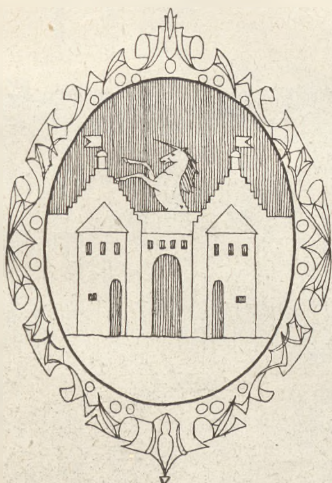
Halibrady (pow. Zaleszczycki). *Fot. M. Baumer.*

Przy zakończeniu kotliny czerwonogrodzkiej znajduje się **wodospad Dżurynu,** największy na Podolu, o wysokości 16 m.

Powiat Zaleszczycki obfituje w wielką ilość pięknych wycieczek. Do najciekawszych należą wycieczki łódkami do Okopów św. Trójcy wśród pięknie wijącego się Dniestru, pokrytego fantastycznemi skałami. Jedną z najpiękniejszych partyj wycieczek Dniestrem jest miejsce pod Uścieczkiem. Liczne wycieczki szosą i drogami polnemi dają bogaty materjał przyrodnikowi, malarzowi i fotografowi. Bliższych informacyj co do tur i sposobów komunikacji udziela zaleszczycki oddział P. T. T. K.

Z A L E S Z C Z Y K I

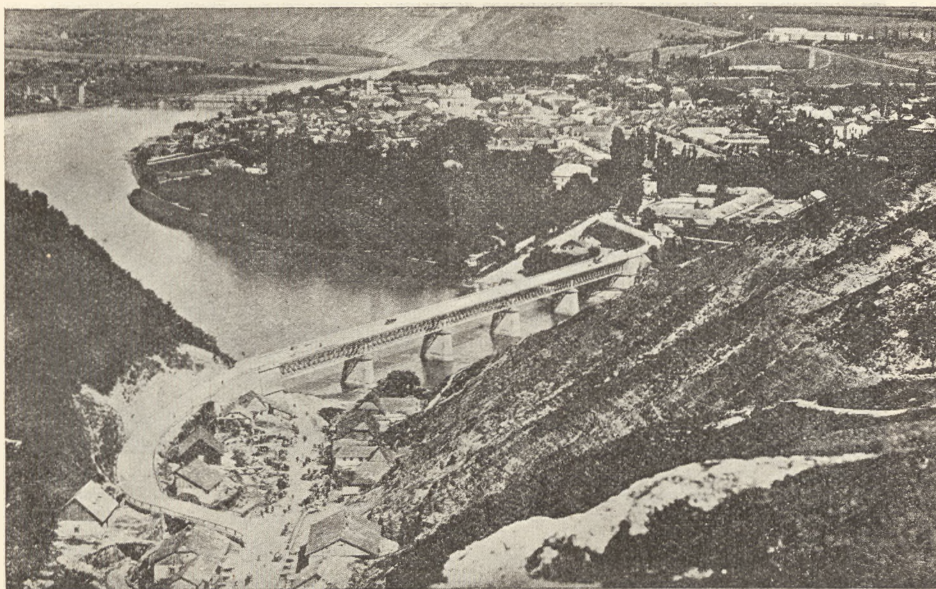
Niema miasta w województwie Tarnopolskiem, które pod względem położenia mogłoby równać się z Zaleszczykami. Uroczy ten zakątek, otoczony z trzech stron wodami Dniestru, stanowi jakby półwysep, malowniczo ciągnący się pod stopami 170-ometrowego przeciwnego brzegu i zasłaniany z trzech stron przez wspomniany brzeg od wiatrów. To właśnie osłonięcie, wielkie naświetlenie słoneczne, brak wiatrów oraz wielkie wysunięcie na południe, prawie największe w całej Rzeczypospolitej, sprawiają, że Zaleszczyki posiadają najlepsze warunki jako uzdrowisko specjalne, przeznaczone dla niedomagań, wymagających ciepła i mocnej operacji słonecznej. Ponieważ zaś jednocześnie wspomniany klimat Zaleszczyk wraz z urodzajnym czarnoziemem gleby sprzyja niezwykle rozwoiowi sadownictwa, Zaleszczyki toną w sadach owocowych, wśród których morele, ostatnio zaś brzoskwinie również, zajmują poczesne miejsce, bliskość zaś winnic stwarza na jesieni obfitość winogron. Ztąd też Zaleszczyki nazwane zostały „polskim Meranem", jako posiadające warunki klimatyczne i lecznicze zbliżone do Meranu.



Rozwijając się z roku na rok coraz intensywniej, są dziś Zaleszczyki miejscowością kuracyjną, w której leczone są z powodzeniem choroby narządów oddechowych, nerek, gruźlica i cierpienia reumatyczne, nerwica, niektóre choroby skórne oraz wszystkie inne, wymagające wielkiego ciepła i słońca. Są też Zaleszczyki idealnem miejscem dla ozdrowieńców, a oprócz słońca i ciepłego czystego powietrza, jako naturalne środki kuracyjne występują tutaj również kąpiele rzeczne w Dniestrze, na specjalnie urządzonej plaży, kąpiele słoneczne o wielkiej intensywności operacyjnej słońca, oraz wspomniana kuracja owocowa. Koszty pobytu i utrzymania są tanie,

Typy ludowe. Wieśniak z Dobrowlan pod Zaleszczykami. *Fot. M. Baumer. Ze zbiorów P. T. T. K.*





Zaleszczyki z lotu ptaka. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

mieszkań i pensjonatów jest pod dostatkiem, a urocze wycieczki w okolice, również na rumuńską stronę, organizowane fachowo i tanio przez miejscowy oddział P. T. T. K. oraz Komisję Uzdrowiskową, stanowią niemałą atrakcję.

Należy dodać, że Zaleszczyki posiadają w sezonie bezpośrednią komunikację kolejową z całą Polską, włączone są do spisu miejscowości, korzystających ze zniżek kolejowych, oraz posiadają okoliczne szosy w doskonałym stanie.

Z urządzeń, służących użyteczności publicznej, posiadają Zaleszczyki elektrownię, wodociągi, doprowadzone wszędzie własną rzeźnię, samochodowe beczkowozy do skrapiania ulic, etc.

P. T. T. K. wykańcza obecnie budowę pięknego domu — własnego schroniska, które będzie zaopatrzone we wszystkie współczesne udogodnienia.

Na zakończenie niniejszej części opisu dodać należy, że frekwencja kuracjuszów wzrasta w Zaleszczykach w imponujący sposób. W r. 1924 było ich tylko 300, w r. 1931 liczba ta dosięgła 3,115 osób. Nie posiadamy ścisłych dat z ostatniego sezonu, sądzimy jednak, że frekwencja przekracza już 4.000.

Zaleszczyki znane były już w 14 w. jako osada, leżąca na szlaku mołdawskim, wielkiej drodze zbożowej, prowadzącej Dniestrem do morza Czarnego. Dokładnych dat historycznych, dotyczących miasta niema, wiadomo jedynie, że po roku 1314 miasto stanowiło królewszczyznę, w 18 w. zaś przeszło od Lubomirskich na własność Stanisława Poniatowskiego, ojca przyszłego króla. Stanisław August Poniatowski obdarzył Zaleszczyki przywilejami i podniósł je do rzędu miast królewskich. Późniejsze dzieje nie sprzyjały rozwojowi Zaleszczyk, to też podupadły one. W czasie wojny europejskiej kilkakrotne pożary zniszczyły wiele budowli. Po wojnie zaplecze miasta, prawy brzeg Dniestru, znalazło się poza kordonem granicznym, co wpłynęło ujemnie na jego rozwój. W ostatnich latach miasto szybko podnosi się dzięki swemu charakterowi uzdrowiskowemu. Ku miastu ciąży przedmieście Zaleszczyki Stare i wieś Dobrowlany, w tym też kierunku pójdzie zapewne ruch osiedla uzdrowiskowego, same zaś Zaleszczyki obejmą przypuszczalnie rolę miasta, zaopatrującego całą Polskę w południowe gatunki owoców i warzyw, i stanowić będą centrum polskiego handlu i przemysłu owocarskiego.

Do najciekawszych punktów w Zaleszczykach należy przedewszystkiem niezwykle malowniczy brzeg Dniestru, przecięty wysokim mostem kolejowym, łączącym Polskę z Rumunją i malowniczym zniszczonym mostem, niegdyś szosowym, łączącym Zaleszczyki ze znajdującym się obecnie po rumuńskiej stronie Kreszczatykiem. Na wybrzeżu, staraniem Komisji Uzdrowiskowej, położono prześliczne aleje, oparte z jednej strony o skaliste zbocze brzegu, z drugiej zaś posiadające wspaniałą perspektywę na Dniestr i przeciwległy rumuński brzeg. Dwie plaże, kąpielowa i słoneczna, stanowią centrum życia w sezonie letnim.

Miasto posiada oryginalny ratusz, zbudowany przez Stanisława Poniatowskiego w 18 w. początkowo jako pałacyk myśliwski. Ratusz posiada charakterystyczne wieżyczki. Ujemną stroną jego jest położenie wśród sąsiednich domków, wskutek czego ładna ta budowla nie posiada żadnej perspektywy, z estetycznego punktu widzenia koniecznej.

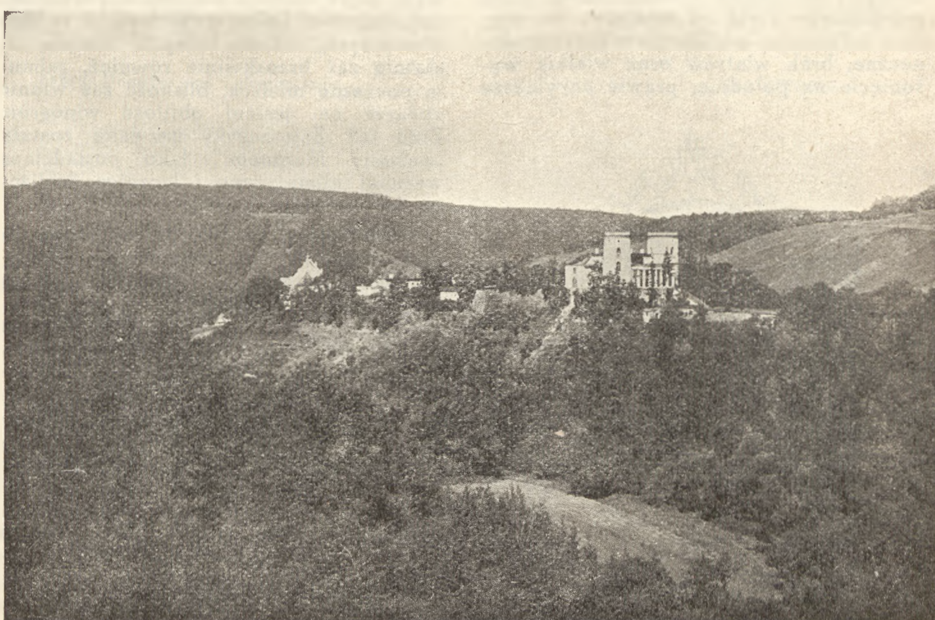
Barokowy kościół również z 18 w., odznacza się ładną architekturą, piękny pałac, własność pp. Turnauów, położony jest wśród gęstego parku i posiada obelisk Sobieskiego. Liczne typowe podolskie dworki znajdują się na krańcach miasta. Dzwonnica ewangelicka z pocz. 19 w., dziś zaniedbana, oraz współczesna cerkiew uzupełniają obraz ciekawych budowli.

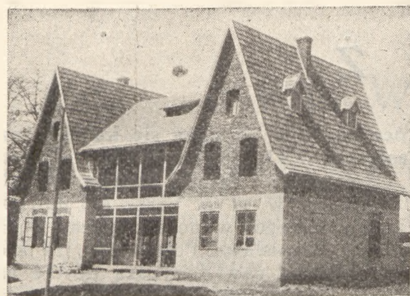
Do właściwości, interesujących turystę, należą przepiękne typy ludowe, strojne w barwne ubiory, a stanowiące ludność najbliższych wsi. Widzieć je można w dnie świąteczne w kościele i cerkwi oraz w dnie targowe, na ulicach.

Zaleszczyki posiadają interesujące muzeum, zawierające zbiory, charakterystyczne dla okolicy. Mieści się ono w gmachu Rady Powiatowej.

Sprawami miasta energicznie kieruje burmistrz, mgr. Bogusław Torbe, którego najbliższe zadania stenowią: przeprowadzenie regulacji miasta, dalsze rozszerzenie sieci wodociągowej, dalsze ułożenie chodników oraz dążenie do skoncentrowania w Zaleszczykach handlu eksportowego owocami, szczególnie morelami i winogronami.

Czerwonogród (pow. Zaleszczycki). Widok ogólny. *Ze zbiorów P. T. T. K.*





Zaleszczyki. Schronisko Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.
Ze zbiorów P. T.T. K.

Zaleszczyki, stanowiące z roku na rok popularniejsze uzdrowisko polskie, otaczane gorliwą opieką władz wojewódzkich, miejscowego starosty, p. Józefa Krzyżanowskiego, Komisji Uzdrowiskowej pod przewodnictwem tegoż, wymienionego burmistrza, mgr. Torbégo oraz miejscowego oddziału PTTK, jednego z najruchliwszych, a kierowanego przez prezesa, prof. Józefa Schwartza, posiadają najpiękniejsze widoki rozwoju, na który w całej pełni zasługują.

ZAMEK W TOKACH

Do najciekawszych zabytków w pow. Zbaraskim należą ruiny zamku Zbaraskich i Wiśniowieckich. Z ruin zachowała się stosunkowo najlepiej pięcioboczna baszta oraz części ścian, reszta w stanie kompletnej zagłady. Zamek pochodzi z r. 1772, zbudowany przez Janusza ks. Zbaraskiego, w r. 1631 przeszedł na własność Wiśniowieckich, dwukrotnie zniszczony w r. 1648 przez Tatarów i w 1675 przez Turków, odbudowany przez Wiśniowieckich, od których przeszedł do Czarneckich, następnie zaś do Matkowskich. Zupełnie zaniedbany, rozkradany na materjał, znajduje się w stanie ruiny.



POWIAT ZBARASKI

Historyczny ten powiat leży na wschodnim krańcu województwa i całą swoją wschodnią granicą opiera się, Zbrucz, dzielący go od Ukrainy Sowieckiej. Północną granicę stanowi pow. Krzemieniecki (Woł.), południową pow. Skałacki, zachodnią Tarnopolski, północno-zachodnią zaś Zborowski. Powierzchnia powiatu wynosi 739 klm. kw., ludności liczy 66.366.

Miodobory, które posiadają tutaj swój początek, odgradzają ziemie zbaraskie, jakby ścianą, od zachodu, nie dopuszczając w ten sposób cieplejszych zachodnich wiatrów, i pozostawiając swobodny dostęp doń typowemu kontynentalnemu klimatowi, idącemu od stepów wschodu. Stąd też pow. Zbaraski posiada najwybitniejszy kontynentalny klimat z całego województwa. Zima jest tu długotrwała i ostra, lato skwarne, okresów przejściowych prawie niema. Obfite opady atmosferyczne, szczególnie w zimie, są szczególnie uciążliwe, zdarza się też, że w zimie Zbaraż bywa nieraz w ciągu kilku tygodni odcięty od komunikacji z resztą świata.

Krótki okres wegetacyjny nie sprzyja rolnictwu, jakkolwiek grunta są tu dobre. Wydajność też rolna mniejsza jest niż w b. Kongresówce i Wielkopolsce. Kultura rolna postawiona jest zato na dość wysokim poziomie.

Praca kulturalna w powiecie idzie przedewszystkiem w kierunku budowy domów ludowych, bez których rozwoju żaden postęp w pow. Zbaraskim nie jest możliwy. Dotychczas istnieją one w Dobrowodach, Załużu, Kujdańcach, Jacowcach, Stryjówce, Hrycówce, Nowem Siole, Tokach i Skorykach. Za czasów urzędowania obecnego starosty pow., p. Jerzego Muszyńskiego, przebyły dwa nowe, dalsza akcja jest w toku.

Nie mniej ważną jest akcja oświatowa. Dotychczas istnieje w powiecie jedno gimnazjum koedukacyjne w Zbarażu oraz 70 szkół powszechnych. Szkoły stoją na odpowiednio wysokim poziomie.

PW. i WF., którego działalność jest tutaj bardzo ważna pod każdym względem, liczy 30 oddziałów, z czego 29 Zw. Strzeleckiego. Do dyspozycji ćwiczących znajduje się boisko w Zbarażu, strzelnica małokalibrowa tamże oraz dużokalibrowa na zamku. Zw. Strzelecki rozporządza licznemi świetlicami. Istniejące Tow. Przyjaciół Zw. Strzeleckiego i Przyjaciół Zw. Harcerskiego prowadzą energiczną akcję pod przewodnictwem dyr. Mazura.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 1 miasto i 61 gmin wiejskich.

Powiat wymaga jaknajczujniejszej opieki władz państwowych, które winny tutaj, nie szczędząc środków, prowadzić jaknajszerszą kampanję kulturalną wśród ludności.

Pod względem zabytkowym powiat Zbaraski przedstawia się, jako jeden z najciekawszych w województwie. Oprócz



samego Zbaraża, o którym piszemy na innem miejscu, na uwagę zasługuje: klasztor OO. Bernardynów, w Zbarażu, zbudowany przez ks. Jerzego Zbaraskiego w 17 w., kilkakrotnie burzony przez Kozaków, Tatarów i Turków, tak, że w r. 1732 pozostały z niego tylko mury.

Nowy kościół klasztorny zbudowany został w r. 1755 i mieścił w swobie studja teologiczne.

Spalony w r. 1789, został następnie odbudowany. Obecnie mieści się w gmachu tym gimnazjum. Z okolicznych miejscowości wymienić należy **Załuże** z cerkwią obronną „Spasa" na sąsiedniem wzgórzu obok starego zamku zbaraskiego, założoną przez starostę Zbaraskiego, Nowickiego, za czasów wojewody bracławskiego, Janusza ks. Zbaraskiego, **Zarubińce** z cerkwią z 18 w. oraz dworem z pocz. 17 w., ongiś własnością Samuela Twardowskiego, dziś zupełnie zaniedbanym, **Bereźnica Mała**, posiadająca pomnik ku czci Kościuszki, wzniesiony przez miejscowych włościan,

Z B A R A Ż

Dzisiejszy Zbaraż nie przypomina niczem tej wielkiej historycznej roli, jaką odegrał w r. 1649 w czasie bohaterskiej obrony Jeremiego Wiśniowieckiego, ani też burz dziejowych, jakie nad nim przechodziły od tego czasu. Miasto, posiadające jako pamiątki z ubiegłych wieków niezwykle cenne objekty, w dniu dzisiejszym przedstawia się jako skupienie o 8.760 mieszkańcach, prowadzące cichy i pracowity żywot codzienny, wiernie broniące jednk kultury polskiej na krańcach Rzeczypospoltiej. Posiada ono ładny gmach szkolny, gmach ratusza, rzeźnię, około setki studzien miejskich, oświetlone jest elektrycznością. Ciężka konjunktura ogólna nie pozwala na żadne inwestycje miejskie w obecnej chwili, to też zdaniem władz miejskich, reprezentowanych przez p. Emila Jawetza, burmistrza miasta, jest tylko konserwacja objektów gminnych oraz możliwa spłata niewielkich zresztą zobowiązań miejskich, nie przekraczających sumy 40.000, przy wartości majątku miejskiego, składającego się z budynków i gruntów, ok. 1.200.000 zł.

Na czoło objektów pamiątkowych, oprócz zamków, wysuwa się kościół przy klasztorze OO. Bernardynów. Posiada dwie wieże i fasadę łukową wklęsłą. Ufundowany w 17 w. przez ks. Janusza Wiśniowieckiego, wyposażony zaś bogato przez Stanisława Potockiego, za którego otrzymał swą dzisiejszą postać barokową. Dawniejszą od niego jest dzwonnica, nienaruszona od 17 w., znacznie więcej stylowa. W klasztorze znajdują się w refektarzu freski Stroińskiego. Klasztor otoczony jest murem ze strzelnicami i posiadał podziemnie przejście do zamku.

ZAMKI W ZBARAŻU

Po stronie wschodniej wznoszą się ruiny głośnego w naszych dziejach zamku ks. Zbaraskich i Wiśniowieckich. Warowność jego, wobec otwartego i ze wszystkich stron dostępnego terenu, polegała wyłącznie na fortyfikacjach. Brama wjazdowa, w środku kurtyny od strony miasta, przedstawia piętrowy, podłużny budynek, z kamienia i cegły, zakończony barokowemi przyczółkami. Piętro jego składa się z czterech sklepionych ubikacyj. Sień przejazdowa sklepiona beczkowo z lunetami, tynki obleciały prawie zupełnie, w bocznych ścianach strzelnice.

W obrębie wałów znajduje się dziedziniec. Naprzeciw bramy ruina piętrowego pałacu mieszkalnego z ciosów i cegły. Fasada pałacu późno renesansowa. Drzwi wchodowe w środku, po obu ich stronach po cztery okna. Ponad temi drzwiami, na piętrze, drzwi drugie, wychodzące niegdyś na balkon, z którego sterczą tylko trzy kamienne krokszty ny. Obok nich okna większe od innych. Wnętrze pałacu zupełnie zniszczone i zawalone gruzem. Pod pałacem rozległe piwnice i podziemia oraz częściowo zawalone chodniki.

Cała budowa zamku wskazuje, iż wzniesiono go według dokładnie opracowanego planu, nader symetrycznie i starannie. W tym względzie wyróżnia się on korzystnie od innych zamków i widocznie rywalizował co do tego z brodzkim i złoczowskim. Jedna brama wjazdowa nie odpowiada całości. Niewątpliwie została ona dopiero w 18 w. zbudowana w stylu barokowym, na miejscu starej zburzonej przez Turków.

Od strony miasta łączył się zamek z znacznie większym przygródkiem, którego stromo urywające się zbocza, były również silnie i starannie ciosami oszkarpowane. Posiadały cztery bastjony i bramę wjazdową, z czego dziś utrzymał się jeszcze wcale dobrze bastjon od strony stawu.

O trzy kilometry na zachód od opisanego zamku, w t. zw. Starym Zbarażu, wznoszą się ruiny drugiego, nierównie starszego. Leżą one na stromej krawędzi, wyniosłej, skalistej góry. Kształty ich odtworzyć trudno, zniszczone są bowiem od fundamentu. Zachowały się tylko resztki ścian z kamienia łamanego i części bramy wjazdowej. Od strony połud.-wschodniej istnieje znaczny przekop, dalej w pewnych odstępach trzy półkoliste wały.



Zbaraż. Brama wjazdowa do zamku.
Ze zbiorów P. T. T. K.

O zamku w Zbarażu, gnieździe rodowem ks. Zbaraskich, wspominają źródła już w w. 15. Nie ulega wątpliwości, że był nim ów drugi zamek w Starym Zbarażu, który w dziejach najazdów tatarskich w 15 i 16 w. wybitną odgrywał rolę.

Nowy zamek zbudował w pocz. w. 17 Jerzy Zbaraski, po którego śmierci bezpotomnej przeszedł Zbaraż do jego siostrzeńca Janusza ks. Wiśniowieckiego, a następnie na syna jego Dymitra, kaszt. krak. i hetmana w kor., którzy zwykle mieszkali w zamku zbaraskim. Dymitr zwłaszcza czuwał nad nim troskliwie, opatrzył go we wszystkie potrzeby wojenne i urządził wspaniale. Za jego też dziedzictwa odegrał zamek kilkakrotnie ważną rolę, to znowu dotkliwe przechodził katastrofy.

W wojnach kozackich, kiedy popłoch po klęsce pilawickiej 1648 r. ogarnął wszystkich, pozostał się zamek bez obrony i Chmielnicki w pochodzie na Lwów zajął go bez wystrzału. W rok później był zamek świadkiem wielkiej, narodowej epopei, słynnej obrony obozu zbaraskiego, w którym zamknęła się czternastotysięczna armja polska z trzema regimentarzami, przeciw nawale kozacko-tatarskiej, liczącej przeszło dwieście tysięcy. Miesiąc cały rozbijały się tu bezskutecznie wszystkie zapędy Chmielnickiego. Duszą obrony był ks. Jeremi Wiśniowiecki. Obrona owa po wsze czasy rozsławiła Zbaraż i zamek zbaraski.

W r. 1675 został zdobyty przez Turków pod Ibrahimem Szyszmanem paszą. Po tej katastrofie ks. Dymitr Wiśniowiecki odrestaurował na nowo zniszczony zamek, który po jego bezpotomnej śmierci wraz z dobrami odziedziczył Józef Potocki, późniejszy hetman w. kor. Za jego dziedzictwa zamek utrzymywany w należytym stanie, kilkakrotnie nowym uległ klęskom. Przyniosły mu ja wojska rosyjskie, popierające Augusta II, a następnie Augusta III przeciw Stanisławowi Leszczyńskiemu, którego stronnikiem był Józef Potocki. Wojska te, mszcząc się za to na jego majątkach, zajęły też i zamek zbaraski, obrabowały go z wielu przedmiotów i zapasów broni najpierw w r. 1707, a następnie w r. 1734.

Po śmierci Józefa Potockiego dziedziczył zamek syn jego, Stanisław, a następnie wnuk, Wincenty, za których zamek na nowo urządzony po wielkopańsku, ozdobiony wielu portretami, zachował się w całości do początku w. 19. Około r. 1840 generał Bem urządził w nim cukrownię, która po kilku latach upadła. Z jej upadkiem zaczął się i upadek zamku. Zaniedbany i opuszczony coraz bardziej zamieniał się w ruinę.

POWIAT ZBOROWSKI

Powiat Zborowski graniczy od północy z pow. Brodzkim, od północnego wschodu z Krzemienieckim (Woł.), od wschodu ze Zbaraskim, od północo-wschodu z Tarnopolskim, od południa z Brzeżańskim, od południowego zachodu z Przemyślańskim, od północnego zachodu zaś z Złoczowskim.

Obszar powiatu wynosi 908 km. kw., ludności liczy 84.788.

Charakter powiatu jest rolniczy, na pierwszym zaś planie znajduje się tu uprawa żyta. Uprawiane są również buraki cukrowe oraz istnieją plantacje chmielu.

Przemysł fabryczny ani ludowy nie jest tu rozwinięty, a w drobnych formach tego ostatniego występuje tylko kilimkarstwo, koszykarstwo i wyrób kożuchów.

Powiat nie posiada szkół średnich, powszechnych zaś liczy 78.

Akcja budowy domów ludowych posuwa się tu raźnie. W obecnej chwili jeden jest na wykończeniu, 8 zaś w organizacji, obok 7 istniejących.

T. S. L. posiada tu 4 koła i 17 czytelń, wśród których istnieje tendencja zamiany na koła. Z innych polskich organizacyi społecznych wymienić należy na terenie powiatu 2 oddziały Zw. Pracy Ob. Kobiet, Sokoła, Okr. Tow. Rolnicze z 25 kółkami, 61 straży ogniowych ochotniczych, oraz Zw. Strzelecki, na którym opiera się PW i WF w powiecie, z ogólną liczebnością 389 ćwiczących.

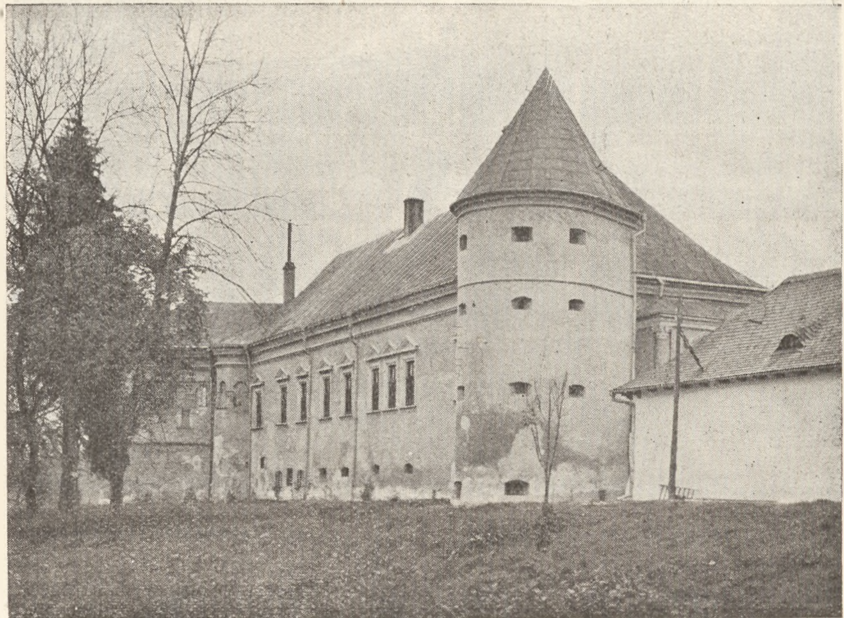
Działalność tej organizacji w powiecie Zborowskim jest bardzo żywa, a liczba urządzonych w ub. roku 223 odczytów i pogadanek, 29 przedstawień, 37 obchodów i 56 zabaw tanecznych świadczy o ruchliwości i żywotności związku. PW i WF posiada piękną strzelnicę z murowanym pawilonem oraz liczne place ćwiczebne.

Ogólnie stwierdzić należy, że praca społeczna idzie tu składnie, a nad koordynacją jej czuwa starosta powiatowy, p. A. Kocur, którego energja dała dodatnie rezultaty również w innych dziedzinach.

Należy do nich przedewszystkiem energicznie prowadzona akcja rewindykacji gruntów gminnych, zawłaszczonych przez prywatne osoby. Jest to ciężka i niepopularna praca, ale dała ona już poważne rezultaty. Po 2-letniej działalności w tym kierunku, gminy mają dochody już wyższe od 10% wzwyż. Akcja prowadzona jest w dalszym ciągu.

Drugą z akcyj samorządu powiatowego stanowi obecnie budowa i konserwacja dróg, których powiat posiada gęstą sieć 768,4 klm., w czem bitych 131,576 klm. (państwowe 44,000, wojewódzkie 41,493, powiatowe 46,086). Drogi są w stanie dobrym, ostatnio zaś zbudowano nowy odcinek Zborów — Pomorzany, długości 10 klm., od szosy.

Bardzo ważnem zagadnieniem na terenie powiatu jest spraw złych warunków materjalnych, w jakich znajduje się tu osadnictwo. Osadnicy zadłużeni są ponad obecną wartość majątków, co stwarza dla nich krytyczną sytuację. Należy jaknajszybciej skonwertować pożyczki w jednej instytucji i rozłożyć płatność ich na długie terminy, w przeciwnym bowiem razie osadnictwu grozi tu klęska.



Pomorzany (pow. Zborowski). Zamek. *Fot. H. Poddębski. Ze zbiorów P. T. T. K.*

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 3 gminy miejskie: Zborów, Pomorzany i Założce oraz 68 wiejskich, z których Jezierzany posiadają charakter miasta.

Z miejscowości o znaczeniu turystycznem na wymienienie zasługują:

Cecowa, b. własność Sobieskich, słynna w latach 1831—46 jako centrum ruchu konspiracyjnego w zaborze austrjackim. Z Cecowy wyruszyła wprawa na Narajów, zakończona straceniem Teofila Wiśniewskiego. Pod Cecową również w r. 1917 rozegrała się krwawa bitwa między czeskosłowacką brygadą a wojskami rosyjskiemi Brusiłowa. W bitwie tej, okupionej ofiarą 200 legjonistów czeskich, ci ostatni odnieśli zwycięstwo, a bratnia mogiła, usypana na miejscu ich wiecznego spoczynku do dzisiejszego dnia stanowi cel licznych pielgrzymek. Z pobojowiska cecowskiego ekshumowano też zwłoki jednego z poległych i złożono je, wraz z garstką ziemi cecowskiej, w Pradze, jako szczątki „Nieznanego Żołnierza". Obecnie na bratniej mogile znajduje się pomnik.

Hodowa, pięknie położona w jarze Strypy, posiada pomnik kamienny, zbudowany na pamiątkę bohaterskiej walki podjazdu polskiego pod wodzą pułk. Konstantego Zahorowskiego i rotmistrza Mikołaja Tyszkowskiego, stoczonej z 40.000 hordą tatarską, zmuszoną w rezultacie do odstąpienia. Hodowa otrzymała od tego czasu nazwę „Polskich Termopil".

Nad stawem Seretu położne jest miasteczko **Założce** z zamkiem z 16 w., w którym w r. 1603 car Dymitr Samozwaniec szykował wyprawę na Moskwę. Zamek, przechodząc różne koleje, podobne innym zamkom w okolicy, został ostatecznie zburzony przez wojska rosyjskie w czasie ostatniej wojny. Pozostała po nim tylko brama wjazdowa i baszta z wykutemi herbami Pilawa, Poraj i Róża.

W kościele parafjalnym z 19 w., budynku o pomieszanych przez renowacje stylach, znajdują się grobowce Wiśniowieckich.

Podgórzany posiadają zamek, wzniesiony przez Świnków, przebudowany zaś w 14 w. przez Siemieńskich. Zamek był wielokrotnie niszczony przez Tatarów i Turków, odbudowany zaś został przez Jana Sobieskiego. Z końcem 18 w. przeszedł on na własność Pruszyńskich, którzy go częściowo przebudowali i zgromadzili w nim cenne zbiory obrazów. archiwum oraz bibljotekę. Ze śmiercią Józefa Pruszyńskiego zbiory przepadły.

Obecnie zamek stanowi własność hr. Jerzego Potockiego, który go odrestaurował i uczynił zeń swoją rezydencję.

W kościele parafj. znajdują się liczne freski oraz portret króla Sobieskiego. Kościół posiada również inne pamiątki po Janie III, jak dzwon, ulany z dział zdobytych pod Chocimem oraz ornaty utkane ze zdobytych tureckich chorągwi.

Również darem Sobieskiego jest piękny ikonostas, znajdujący się w starej drewnianej cerkwi.

Na rynku znajduje się ratusz, gotyk z 19 w.



Pomorzany (pow. Zborowski). Krużganek zamkowy. *Fot. St. Radomski. Ze zbiorów P. T. T. K.*

ZBORÓW

Stolica obecnego powiatu Zborowskiego powstała w 16 w., założona przez Zborowskich. Miasto, położone na terenie bezustannych walk 16 i 17 w., wielokrotnie było niszczone. Tutaj też zawarta była „Ugoda Zborowska" z Chmielnickim.

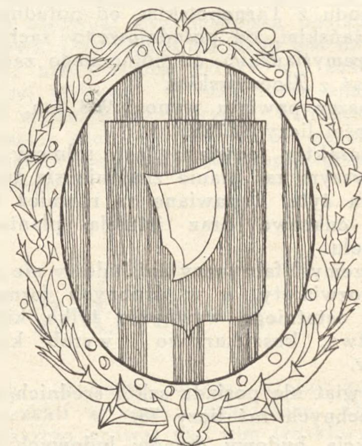
Parafja zborowska ufundowana jest przez Jakóba Sobieskiego w r. 1672, osadnicy zaś sprowadzeni tu zostali przez Jana III.

Po śmierci Jakóba Sobieskiego dobra zborowskie przechodzą do Radziwiłłów, przed rozbiorem należą one do Bielskich, przed wojną europejską zaś do Borkowskich.

Na uwagę zasługuje kościół parafjalny z pamiątkowym obrazem Matki Boskiej, który towarzyszył Janowi III w wyprawach, oraz barokowa cerkiew z 18 wieku.

Współczesny Zborów posiada 5.200 mieszkańców, a jako leżący na trakcie Lwów—Tarnopol, jest miastem ożywionem. W mieście znajduje się młyn motorowy, 3 cegielnie, betoniarnia Wydziału Powiatowego oraz prywatna i kamieniołomy, produkujące szuter wapienny.

Z instytucyj publicznych posiada Zborów ośrodek zdrowia, oddział Kasy Chorych, przychodnię przeciwjagliczą i przeciwgruźliczą, 2 szkoły powszechne, 7-o-



klasową i jednoklasową, majątek miejski zaś składa się z targowicy, rzeźni, bazaru i ok. 150 morgów łąk. Planowana jest budowa elektrowni.

Miasto zniszczone było w czasie wojny europejskiej przez artylerję rosyjską, dwukrotnie przechodziło okupację rosyjską oraz ukraińską i bolszewicką.

Odbudowa miasta, rozpoczęta w roku 1918, zaawansowana jest poważnie.

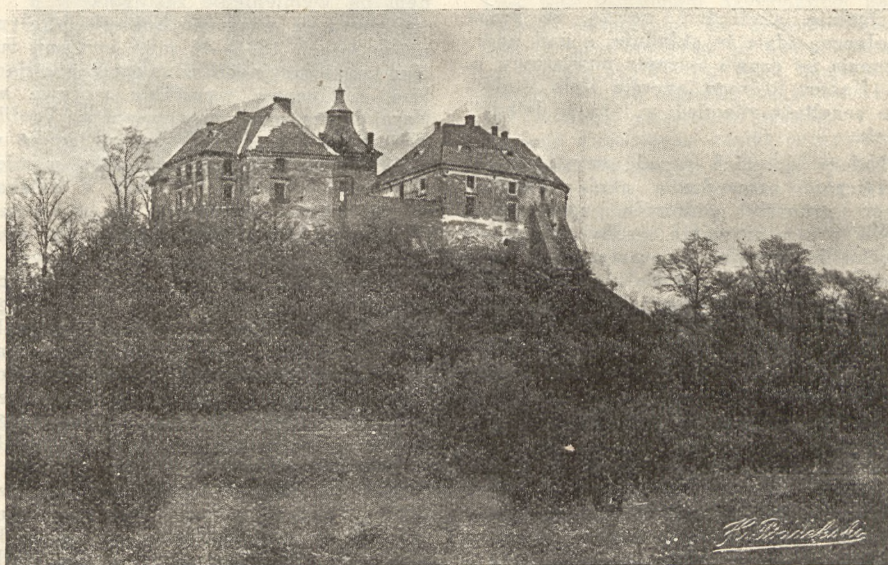
W ostatnich czasach Zborów uporządkował swe ulice i nabiera coraz więcej cech estetycznych dzięki staraniom władz miejskich oraz starosty powiatowego, p. A. Kocura.

POWIAT ZŁOCZOWSKI

Powiat Złoczowski leży w znacznej swej powierzchni w dolinie Bugu, częściowo w dolinach Styru i Złotej Lipy. Pod względem ukształtowania możemy podzielić go na dwie części: nizinną na płn.-zachodzie i wyżynną na południu i płd.-wschodzie.

Część nizinna to obszar wyrównany z licznemi osadami i piaskami polodowcowemi, mający gdzieniegdzie małe wzniesienia w granicach od 220—260 m., część wyżynna to krawędź płyty podolskiej, charakterystyczna w głębokie jary, parowy, wąwozy, nieraz bardzo strome i długie, a przyciągające swą pięknością (wąwóz Ciewy na Woroniakach). Wysokość krawędzi sięga tu do 430 m. Zdarzają się jednak punkty wyższe od tej cyfry (Wapniarka k. Nowosiółek 467 metrów).

Pod względem budowy geologicznej przeważają tu utwory kredowe pochodzenia senońskiego, które dochodzą nieraz do 390 m. wysokości. Na kredzie spoczywają utwory trzeciorzędowe, a na nich leżą lössy i osady nowszego pochodzenia.



Zamek w Olesku (pow. Złoczowski). *Fot. H. Poddębski. Ze zbiorów P. T. T. K.*

Ze względu na duże obszary rolne (ponad 50% całej powierzchni) oraz duże przestrzenie łąk i pastwisk, ludność powiatu zajmuje się przeważnie rolnictwem. Rolnictwo to jednak nie stoi na wysokim poziomie, zwłaszcza u małorolnych.

Przeciętne zbiory z ha wynoszą (1929): pszenica 10,6, żyto 10, jęczmień 10,8, owies 10,5, ziemniaki 117, buraki cukrowe 169. (w. q).

Znaczniejszy odsetek łąk i pastwisk (24%) daje widoki rozwoju hodowli inwentarza żywego.

Powiat Złoczowski, jeden z największych w województwie, posiada powierzchnię 1183 klm. kw. i liczy 118.361 ludności.

Charakter jego jest rolniczy, przyczem z upraw pierwsze miejsce zajmuje żyto (ok. 60%) dalej uprawiana jest pszenica, kukurydza oraz buraki i ziemniaki. Powiat posiada 26 543 ha lasów o drzewostanie grabowym, dębowym i świerkowym.

W powiecie znajdują się cztery młyny o charakterze eksportowym, betoniarnia, tartaki oraz dobrze prowadzone gospodarstwa rybne w stawach.

Z przemysłu ludowego znajdujemy w pow. Złoczowskim garncarstwo w prymitywnej formie, wyrób siatek do włosów z włosia końskiego, niegdyś ze znacznym eksportem zagranicę, wyrób złotych naszyć do szat liturgicznych, kilimkarstwo i koszykarstwo.

Szkolnictwo, oprócz średniego w Złoczowie, reprezentowane jest przez 100 szkół powszechnych (48 z jęz. wykł. polskim, 15 z ukraińskim, 37 utrakwistycznych) oraz szkołę rolniczą ludową w Olesku, utrzymywaną przez Wydział Powiatowy, i przeznaczoną dla dziewcząt średnich gospodarzy. Szkoła ta jest wzorowo prowadzona i wywiera wielki wpływ na kulturę wiejską powiatu, będąc jednocześnie wybitnym czynnikiem, kojącym wzajemne antagonizmy wiejskie.

Drogi bite ciągną się na przestrzeni 210 klm. Z pomiędzy nich powiatowe utrzymane są dobrze, państwowe średnio. Przy drogach prowadzi się intensywną akcję plantacji drzew morwowych. W obecnej chwili zasadzono już przeszło 10.000 drzewek, akcja zaś prowadzona jest niezmordowanie dalej, dążeniem też starosty pow., p. Jana Płachty, jest obsadzenie wszystkich dróg, oraz zaprowadzenie hodowli jedwabników. Zamierzenia te mają wszelkie szanse realizacji, która, dając powiatowi nowy przemysł, podniesie znacznie jego stan gospodarczy.



Podhorce) pow. Złoczowski). Zamek. Fot. St. Radomski. Ze zbiorów P. T. T. K.

Powiat Złoczowski należy do nielicznych w Polsce, w których podatki dobrze wpływają, a egzekucje podatkowe są rzadkością. W r. bieżącym, pomimo znacznie gorszej konjunktury niż w ubiegłym, wpływy podatków nie tylko nie zmniejszyły się, ale wykazały wzrost w stosunku do r. ubiegłego, co należy bezwzględnie zapisać na korzyść sprawnej administracji powiatu.

Jeżeli mowa o finansach, należy podkreślić, że dla prawidłowego rozwoju szkolnictwa potrzebne są tu długoterminowe kredyty dla wykończenia budynków szkolnych, co wpłynęłoby dodatnio na jeszcze lepszy rozwój kulturalny powiatu.

PW i WF opiera się na Zw. Strzeleckim, i liczy tu 45 oddziałów (na 90 gmin!) Ogólna ilość ćwiczących wynosi 750 osób. Organizacje pomocnicze, jak Tow. Przyj. Zw. Strzeleckiego pod przewodnictwem d-ra Trzcinieckiego, liczne świetlice oraz boiska, walnie przyczyniają się do rozwoju PW i WF. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wspaniały park sportowy w Złoczowie.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 5 gmin miejskich: Złoczów, Olesko, Sassów, Gołogóry, Sokołówka, oraz 85 wiejskich.

Rozwój kulturalny powiatu posiada najepsze widoki pod okiem doświadczonego administratora, jakim jest obecny starosta, p. Jan Płachta, wspomagany w swoich zamierzeniach przez najbliższych swych pomocników z wicestarostą oraz komisarzem d-rem Tadeuszem Konczyńskim na czele.

*

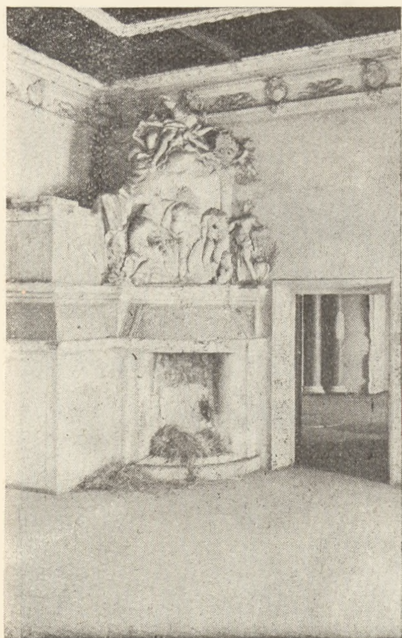
Podhorce zajmują w powiecie złoczowskim najdalej na północ wysunięte odnogi głównego pasma Woroniaków, które, wznosząc się tutaj do wysokości ponad 400 m., tworząc główny dział wodny europejski. Nazwa „Podhorce" pochodzi od położenia miejscowości „pod górą". Wieś to rozległa; zabudowania leżą częścią na szczycie góry (obok zamku i kościoła), częścią w dole i na północnym stoku góry.

O początkach Podhorzec nie mamy pewnych wiadomości. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że już w 14 w. istniała tu osada pod nazwą „Podhorce", a właścicielami jej przez dłuższy czas byli Podhoreccy, którzy mieli tu swój pałac. Na początku 17 w. Podhorce przeszły w posiadanie Koniecpolskich.

Hetman Stan. Koniecpolski, wzniósłszy w Brodach potężną twierdzę przeciw napadom hord tatarskich i tureckich, wybudował również w Podhorcach wspaniały zamek „dla uciech i smacznego po wojskowych trudach i Rzeczypospolitej zabawach odpoczynku".

A umiał Koniecpolski wybierać miejsce i czas pod budowę i umiał budować. Dzisiaj, gdy oswobodzona Polska celem uniezależnienia się od Gdańska buduje nad Bałtykiem wielki port w Gdyni, dzisiaj właśnie przypomniano sobie, że ten sam hetman Koniecpolski już w 17 w. za Władysława IV doradzał zbudować port wojenny w Gdyni w tem samem miejscu, gdzie się obecnie buduje...

Zamek podhorecki, okazały gmach w stylu odrodzenia, jest najpiękniejszym zabytkiem minionych czasów. Koniecpolski go zbudował, przyozdobił i zaopatrzył w baszty i działa, uczynił zaś wszystko



Olesko (pów. Złoczowski). Kominek w jednej z komnat zamkowych, z płaskorzeźbą wyobrażającą sąd Parysa.

z przepychem królewskim. Urządził na skraju góry tarasowo wznoszące się ogrody, zaopatrzył je w wodociągi, groty, wygodne łazienki, kwatery z różnych ziół, altanki.

Struktura zamku zewnętrzna za hetmana Koniecpolskiego, jego następców i za Sobieskiego, była inna, niż ją obecnie widzimy. Na dwa piętra wzniesiony był wówczas tylko środek zamku i boczne jego pawilony, zresztą był to gmach jednopiętrowy, a na grzbiecie jego dachu ciągnął się „ganek z kamiennych balasów".

Zamek miał świetne urządzenia wewnętrzne: posadzki marmurowe lub stiukowe, odrzwia marmurowe z herbem Koniecpolskich, Pobóg, gdańskie piece kaflowe i kominki marmurowe, meble stylowe, krzesła skórą gdańską obite, ściany bogato dekorowane, plafony w złoconych ramach z obrazami treści biblijnej lub mitologicznej, wśród apartamentów zaś cudną kaplicę.

Nic dziwnego, że Jakób Sobieski, przyjaciel Koniecpolskiego i jego sąsiad ze Złoczowa (gdzie prawie równocześnie ufortyfikował swój zamek złoczowski), zachwycony prześlicznemi urządzeniami podhoreckiego dworu, pisał w „Pieśni o Podhorcach": „Insze Podhorce mają obyczaje... Zgoła na troski dom to niewczesny".

Jan III Sobieski, który zjeżdżał do Podhorzec nieraz z całym dworem, zachwycał się zamkiem. Atoli po śmierci króla, gdy Podhorce odziedziczył syn jego, Konstanty, zamek ten przez niedozór gubernatorów rysować się począł.

Od Konstantego Sobiewskiego nabyli Podhorce Rzewuscy. Dla zamku nastał znowu świetny okres za hetmana Wacława Rzewuskiego. Ten uzupełnił drugie piętro, zgromadził cenne dzieła sztuki i pamiątki po Sobieskich, urządził największy zbiór kompletnych rynsztunków polskiej husarji skrzydlatej, urządził bibljotekę i archiwum.

Za jego czasów znalazł się w Podhorcach ów stół marmurowy, który w zamku oleskim podczas chrztu Jana Sobieskiego rozpękł się na dwoje. W Podhorcach było też łoże polowe króla, chińska kaseta z drzewa cedrowego, kotary i namioty tureckie. Podhorecka galerja obrazów, prócz licznych portretów przeważnie rodziny Rzewuskich, posiadała płótna: Rubensa, Tycjana, Leonarda da Vinici, Guido Reniego, Van-Dycka, Murilla, Carlo Dolci i t. d., oraz najliczniejszy zbiór obrazów religijnych Czechowicza.

Tymczasem po wywiezieniu Wacława Rzewuskiego do Kaługi, wojska rosyjskie spustoszyły zamek podhorecki. Nie podniósł się on już ani za Seweryna Rzewuskiego, targowiczanina, ani za Wacław Emira. Ostatni zaś z rodu, Leon Rzewuski, zabezpieczywszy przyszłość podhoreckich zbiorów, w r. 1865 sprzedał Podhorce księciu Eustachemu Sanguszce. Sanguszkowie położyli ogromne zasługi dla zamku, stwarzając w nim muzeum zabytków, które wywieziono z Podchorzec przed inwazją bolszewicką 1920 r.

Do osobliwości zamku należy studnia głębokości 36 m. o kole deptakowem, platforma o kamiennych płytach położona na dachu kazamat, zegar słoneczny z napisem: „Haecq fortassis ultimia" (ta godzina może ostatnia), baszty narożne, orzech włoski, zasadzony podobno przez Marysieńkę, oraz wspaniała perspektywa z południowej strony, sięgająca wgłąb Wołynia.

W salach pałacu znajduje się dwa wspaniałe namioty polowe Sobieskiego.

Oprócz zamku godnym zważenia jest tu kościół z r. 1763 w kształcie rotundy z kolumnadą w stylu koryncknim, a nadto t. zw. **Zajazd hetmański**, przygotowany obecnie dla turystów.

Godzi się jeszcze zanotować, że w Podhorcach urodził się Euzebjusz Słowacki, ojciec poety Juljusza, i w kaplicy zamkowej został ochrzczony jako syn Jakóba, administratora dóbr za czasów hetmana Wacława Rzewuskiego.

Olesko należy do najstarszych grodów na ziemi Czerwieńskiej. Początki jego sięgają niewątpliwie 13 wieku, kiedy to po pogromie Pleśniska okazała się konieczność zbudowania nowej warowni w tych stronach.

Dnia 17 sierpnia 1692 r. urodził się w Olesku Jan Sobieski, późniejszy król polski. Znane jest podanie o pęknięciu przy chrzcie marmurowego stołu, co miało wróżyć dziecięciu wielką przyszłość.

Zamek oleski, zbudowany z kamienia i cegły w 16 w. przez Jaan Daniłowicza, na miejscu dawnego grodziska drewnianego, składa się z dwóch skrzydeł, połączonych ze sobą wysoką wieżą z bramą wjazdową. Nad bramą znajdują się herby Sas, Topór, Herburt i Korczak.

Zamek silnie podupadł dopiero w 19 wieku. Niejedno zostało sprzedane i zmarnowane, a przez długie lata, zamek pozostawał bez okien i prawie bez dachu, przedstawiając objekt, chylący się ku kompletnej zagładzie. Aby ochronić zamek od ruiny, nabył go w r. 1883 Wydział Krajowy, pokrył dachem i częściowo zabezpieczył.



Złoczów. Portal cerkwi. *Ze zbiorów P. T. T. K.*

Na kilka lat przed wybuchem wojny światowej zamek był oddany gminie Olesko na pomieszczenie szkoły i kursu rolniczego. Dzisiaj część odrestaurowanych ubikacyj zajmuje szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt, utrzymywana prze samorząd powiatowy.

Poniżej zamku znajduje się największy w Polsce klasztor OO. Kapucynów, fundacji Seweryna Rzewuskiego.

W miasteczku, obok rynku, godny widzenia **kościół parafjalny,** pochodzący z 15 w., a przy nim **potężna baszta** ośmioboczna, o charakterze obronnym (obecnie odnowiona). Baszta w dolnej swej części posiada kaplicę. Wnętrze kościoła jest biało tynkowane ze sklepieniem gotyckiem.

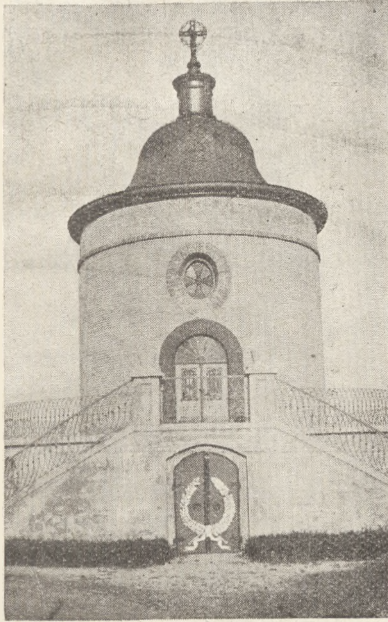
Białykamień, miasteczko położone nad Bugiem, było własnością ks. Wiśniowieckich. Z zamku białokamienieckiego, wybudowanego w r. 1611 przez ks. Jerzego Wiśniowieckiego, pozostały dziś tylko ruiny. Zachowały się tylko resztki zamkowej ściany frontowej z napisem nad bramą wjazdową, jedna baszta piętrowa ośmioboczna, fundamenty murów i ślady wałów.

W r. 1639 urodził się tu Michał Korybut Wiśniowiecki, późniejszy król polski, w r. 1649 gościł tu król Jan Kazimierz, śpiesząc z odsieczą Zbarażowi, w r. 1667 stał tu obozem król Jan Sobieski, a w 18 w. prowadziła tu wesoły żywot Teresa z Rzewuskich, żona ks. Radziwiłła „Panie Kochanku".

Prócz ruin zamku znajduje się w Białymkamieniu kościół fundacji Wiśniowieckich z r. 1613, odrestaurowany przed wojną.

Na połowie drogi między Złoczowem a Podhorcami znajduje się miasteczko **Sassów,** posiadające kilka pamiątek po Janie Sobieskim. Niegdyś istniała w Sassowie wielka fabryka gilz i wyrobów papierowych, w czasie ostatniej wojny jednak została zburzona.

ZŁOCZÓW


Złoczów. Mauzoleum poległych w r. 1918/20.

Złoczów — to dziedzictwo Strumiłłów, Rzeszowskich, Buczackich, Sienieńskich, Górków, Czarnkowskich, Sobieskich (Marka, Jakóba, kr. Jana III i królewiczów Aleksandra i Jakóba), oraz Radziwiłłów. Początkowo wieś Złoczów, z końcem XV. wieku została przemieniona w miasto obronne z zamkiem i wałami od strony południowej, a palisadami od strony Złoczówki. Do wnętrza miasta prowadziły 4 warowne bramy: lwowska, białokamieniecka, załoziecka i tarnopolska.

Historja Złoczowa sięga więc odległych czasów, kiedy dzikie najazdy tatarskie i tureckie raz po raz ogniem i mieczem doszczętnie niszczyły osiedla ludzkie. Do dziś zachodnia część miasta nazywa się „Szlaki", gdyż tędy biegł główny szlak tatarski ku Lwowu.

Już za Siemieńskich w 15 i w pierwszej połowie 16 wieku Złoczów przez założenie zameczku zajmował ważną pozycję i miał w tej połaci kraju wielkie znaczenie obronne; w niemałej mierze do obrony przyczyniał się także staw, szeroko rozlany obok miasta. Pierwotny zameczek (prawdopodobnie drewniany) stał na pagórku, zwanym Kępą. Za Górków (od r. 1537) nastąpiło wzmocnienie obronności, ze względu na wielokrotne napady nieprzyjacielskie.

Jednak właściwy okres zabezpieczenia miasta stosownie do wymagań ówczesnej sztuki obronnej przypadł dopiero na czasy Sobieskich. Jakób Sobieski (1634) przeniósł zamek na dzisiejsze miejsce, otoczył go murami i fosami, opatrzył strzelnicami. Nieraz też ten zamek za Jana III stawiał silny opór najazdom nieprzyjacielskim, a w krytycznej chwili wspólne niebezpieczeństwo łączyło wszystkich mieszkańców całej zagrożonej okolicy.

Atoli życie ludzkie w Złoczowie w owych czasach upływało nie tylko na ciągłem pogotowiu do walki z nieprzyjacielem. Z dawnych urządzeń i pamiątek, które przetrwały do dni naszych, widzimy, że wtedy był także czas i na budowę domów bożych i na instytucje humanitarne i na działalność gospodarczą i na ożywienie handlu i przemysłu.

Już za Sobieskich a nawet jeszcze wcześniej, za Siemieńskich i Górków, istniały w Złoczowie i okolicy młyny, tartaki, browary, gorzelnie, warzelnie miodu, cegielnie, huty szklane i t. p. Znane były ogólnie targi i jarmarki złoczowskie.

Wiek 18., jak dla całej Polski, tak i dla Złoczowa, był wiekiem upadku. Rząd austrjacki tak, jak wszędzie, konfiskował i tutaj budynki i dobra klasztorne, a żywioł polski germanizował.

Wszelako ucisk i niewola nie zdołały zdeprawować dusz żyjących wówczas pokoleń. Zdarzało się, że nawet nasłani tu urzędnicy niemieccy i czescy wbrew danemu z góry zakazowi z biegiem lat sympatją obdarzali ludność polską. W Złoczowie 1812 r. urodził się **Karol Kühnel,** major wojsk austrjackich, który od r. 1855 — 1859 stojąc kwaterą w Wenecji, zakupił tam bogaty zbiór znakomitych dzieł sztuki i w r. 1868 zapisał go zakładowi Ossolińskich we Lwowie.

W Złoczowie często spędzał wakacje **Wicenty Pol.**. Złoczowianinem był pierwszy kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego **Stanisław Sobiński,** który zginął we Lwowie śmiercią tragiczną 19. X. 1926.

Długoletnie, od r. 1842 trwające, starania obywateli złoczowskich o założenie w mieście **gimnazjum** zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem dopiero w r. 1873; równocześnie powstała tu księgarnia Zukerkandla, która dobrze przysłużyła się społeczeństwu przez znane wydawnictwo „Bibljoteki Powszechnej".

Złoczów. Wejście boczne do kościoła.
Fot. St. Radomski. Ze zbiorów P. T. T. K.




Złoczów. Bastjon zamkowy.
Fot. St. Radomski Ze zbiorów P. T. T. K.

Z objektów, interesujących turystę wymienić należy przedewszystkiem **zamek.**

Został on zbudowany w 16 w. przez Siemieńskich, ufortyfikowany przez Jana Sobieskiego. Zamek zachowany jest w dobrym stanie dzięki przejęciu go przez rząd austrjacki w 19 w. na więzienie, zresztą pozostające tu jeszcze do dzisiejszego dnia.

Otaczają go wkoło mosty, oszkarpowania i baszta, składa się on zaś z dwu korpusów.

Kościół parafjalny, dawniejszy OO. Pijarów, pochodzi z 18 w. i posiada dzwon fundacji Jakóba Sobieskiego. **Cerkiew św. Mikołaja** jest jednym z najstarszych zabytków Złoczowa i pochodzi z 16 w. **Cerkiew parafjalna** z pocz. 17 w. zawiera w kryptach zabalsamowane zwłoki pierwszej żony Sobieskiego, Marjanny Wiśniowieckiej, macochy króla Jana, oraz dwu jego sióstr. **Synagoga** zbudowana przez Jakóba Sobieskiego w r. 1724 posiada kilka cennych zabytków, oraz pamiątkowe przedmioty liturgiczne.

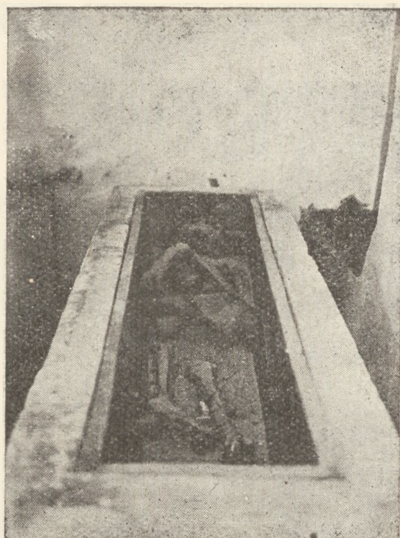
Ciekawy jest **Dom ubogich,** założony w r. 1627 i istniejący do dnia dzisiejszego.

Z nowoczesnych budowli zasługuje na uwagę monumentalne mauzoleum na cmentarzu, poświęcone bohaterom polskim, poległym tu w latach 1918—1920, a kryjące szczątki 22 oficerów i żołnierzy.

W r. 1905 pożar strawił większą część miasta.

Skutki tego pożaru były błogosławione, miasto bowiem pozbyło się wielu szpetnych ruder, sterczących bez żadnego planu, a otrzymując hojne zapomogi i odszkodowania, potrafiło się pięknie zabudować. Przy okazji uregulowano też ulice, tak, że Złoczów nabrał współczesnych form.

Dziś też widzimy w mieście cały szereg budowli i urządzeń, powstałych już



Złoczów. Zabalsamowane szczątki rodziny Wiśniowieckich w krypcie cerkwi.
Ze zbiorów P. T. T. K.

po pożarze, w dalszym zaś ciągu jeszcze obecnie rozbudowywanych.

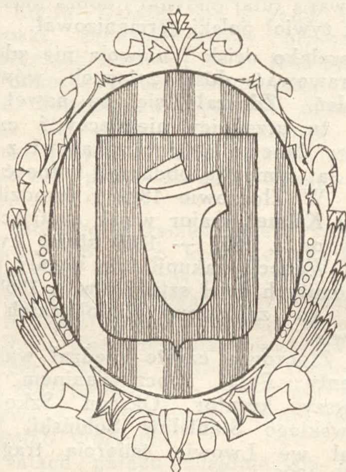
Należy tu wymienić rzeźnię miejską, zupełnie nowoczesny zakład, posiadający sztuczną chłodnię z fabrykacją lodu i bekoniarnię eksportową, elektrownię miejską o 2 motorach po 450 HP., stopniowo zamienianą na prąd zmienny, zbiorniki wodne, posiadające ujęte źródła, zasilające studnie, częściową kanalizację na przestrzeni 9 klm., betoniarnię miejską, etc.

Do rzędu ostatnich zdobyczy miasta w dziedzinie urządzeń publicznych należy piękny park sportowy, posiadający 2 place tenisowe, boisko dla piłki nożnej, bieżnię, strzelnicę małokalibrową, pawilon sportowy, place dla siatkówki i koszykówki, 2 szatnie, łazienki, budynek restauracyjny, w budowie piękny basen, etc.

Stadjon położony jest na 6-u morgach gruntu i po wykończeniu go, oddany zostanie Pow. Związkowi Wych. Fizycznego.

Pomimo niekorzystnej konjunktury miasto rozwija się. Przybywają nowe warsztaty pracy, budownictwo zaś nowych domów nie ustaje. W chwili, w której zwiedzamy Złoczów, w budowie jest 51 nowych domów.

Miasto posiada liczne szkoły oraz instytucje opieki społecznej i stowarzyszenia kulturalne.





Złoczów. Zabalsamowane szczątki rodziny Wiśniowieckich w krypcie cerkwi.
Ze zbiorów P. T. T. K.

Budżet Złoczowa wynosi ok. 500.000 zł., wartość majątku gminnego zaś 3 600.000. W obecnej chwili magistrat ogranicza swe prace publiczne do konserwacji istniejących urządzeń, przy pierwszej jednak możliwości władze miejskie pod przewodnictwem zasłużonego burmistrza, posła Kazimierza Moszyńskiego, przystąpią w dalszym ciągu do inwestycyj, jakich wymaga współczesne czternastotysięczne miasto.

Z dziejów kultury książki polskiej w woj. Tarnopolskiem

KSIĘGARNIA WILHELMA ZUKERKANDLA

w Złoczowie

Księgarnia W. Zukerkandla, założona w Złoczowie w 1874 r. przez Wilhelma Zukerkandla, zasłużonego księgarza — wydawcę, należy do najstarszych w kraju Rozwijała się odrazu w dwóch kierunkach: sortymentowym i wydawniczym. Pierwszemi wydawnictwami były powieści historyczne Kraszewskiego i jedna z najdawniejszych w Polsce „Bibljoteczka dla dzieci i młodzieży", na którą składały się powiastki wybitnych autorów, odznaczające się przystępną formą i pięknym językiem.

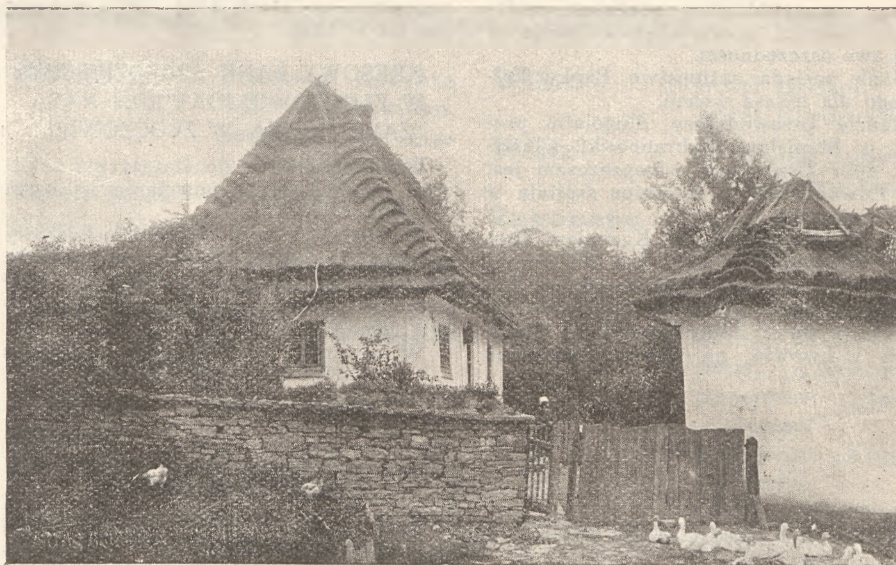
W 1891 r. firma przystąpiła do wydawnictwa „Bibljoteki Powszechnej", wzorowanej na cieszącej się wszechświatową sławą „Bibljotece Uniwersalnej" Reclama. Książki tej bibljoteki wychodzą w małych tomikach, bardzo tanich, z których każdy stanowi odrębną całość. Na ich treść składają się arcydzieła literatury polskiej i obcej, najznakomitszych mistrzów pióra, a ponadto dzieła ze wszystkich dziedzin wiedzy, zwłaszcza z historji, historji literatury, językoznawstwa oraz z przyrodoznawstwa, krajoznawstwa i t. p. Wartość kulturalna i popularyzacyjna tej bibljoteki polega na dostarczaniu jaknajszerszym masom książek dobrych, zajmujących i pożytecznych po bardzo niskiej cenie; a że zadanie to zostało osiągnięte, świadczy wielka liczba nakładów poszczególnych tomików, świadczą setki listów, przechowywanych w archiwum wydawnictwa, a pochodzących od przedstawicieli różnych grup społeczeństwa, od wygnańców z Syberji, od emigrantów transatlantyckich i t. p. Znane, żółte tomiki zdołały dotrzeć wszędzie, gdzie rozbrzmiewa mowa polska, budząc i podtrzymując ducha narodowego. Wydawnictwo może poszczycić się obfitą literaturą najpochlebniejszych recenzyj, sprawozdań i ocen w organach wszelkich odłamów opinji polskiej.

Uznanie dla firmy wyrażone zostało również w ten sposób, że uzyskała ona medal na Wielkiej Wystawie Krajowej we Lwowie w 1894 r. dyplom uznania na Wystawie Ruchomej Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego w 1928 r. oraz medal na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r.

Wojna odbiła się na wydawnictwie w sposób bardzo niekorzystny. Ostatni tomik przed wojną ukazał się w lipcu 1914 r., pierwszy po wojnie dopiero w 1923 r. Ta przerwa blisko dziesięcioletnia spowodowana była ciężkiemi kolejami, jakie przechodził Złoczów w okresie wojny. Gospodarowały tam kolejno wojska austrjackie, rosyjskie, niemieckie, ukraińskie i znowu rosyjskie (tym razem bolszewickie), a nawet tureckie. W 1920 r. właściciel księgarni był aresztowany przez wojska bolszewickie, cały zaś jego dobytek: papier, maszyny, czcionki drukarskie, stereotypy i t. p. został wywieziony. Odbudowa warsztatu wydawniczego, będącego owocem dziesiątków lat wytężonej pracy, była niełatwa. Od 1924 r. mnożą się nowe tomiki Bibljoteki Powszechnej, dosięgając cyfry ogólnej 1220 numerów, którą poszczycić się nie może

żadne chyba z wydawnictw seryjnych polskich. Liczne dzieła z tej serji zaliczone są przez Ministerstwo W. R. i O. P. do książek poleconych lub dozwolonych dla uczniów szkół powszechnych, średnich i seminarjów nauczycielskich.

Z innych wydawnictw firmy zasługują na szczególną uwagę prace Alb. Zippera, zasłużonego długoletniego redaktora Bibljoteki Powszechnej, mianowicie Mitologja Greków i Rzymian, oraz Dzieje literatury niemieckiej. Z pomiędzy wydawnictw aktualnych wyróżnia się praca Wł. Pobóg-Malinowskiego p. t. „Symbol bohaterstwa", rzecz o Marszałku Józefie Piłsudskim, która już po kilku miesiącach doczekała się drugiego wydania, profesora Alb. Bruknera, świetne opracowania literatury rosyjskiej i polskiej, oraz charakterystyki literatury (Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego), oparte na najnowszych zdobyczach naukowych. Wreszcie należy wspomnieć o „Bibljotece klasyków rzymskich i greckich", która zawiera preparacje do lektury autorów starożytnych i cieszy się wielką popularnością u młodzieży szkolnej. K.



Zagroda podolska (Sidorów, pow. Kopyczynlecki) *Ze zbiorów P. T. T. K*

INSTYTUCJE FINANSOWE WOJ. TARNOPOLSKIEGO

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POW. BRZEŻAŃSKIEGO.

Instytucja powstała w r. 1897, przejęta zaś przez władze polskie w r. 1919, przeszedłszy w r. 1918 i 19 okres administracji w rękach okupantów ukraińskich i poniósłszy przytem ok. 356.000 koron strat. Od chwili znajdowania się w rękach polskich Kasa wykazuje świetny rozwój, który w r. 1931 wyraził się obrotami w wysokości zł. 2.020.622,37, przyczem zaufanie ludności do instytucji dało swój wyraz w 1.207.848 zł., złożonych jako wkłady oszczędnościowe.

Kasa prowadzi również zakład zastawniczy.

Kasa mieści się w pięknym budynku o stylu gotyku nadwiślańskiego, wykonczonym luksusowo pod każdym względem, o pięknym hallu, klatce schodowej i pozostałych ubikacjach, godnych wielkomiejskich urządzeń.



W sali posiedzeń znajduje się cenna galerja portretów królów polskich.

Biurowość, wzorowo prowadzona, jest tutaj zmechanizowana.

Rada Kasy składa się z 9 członków, pod przewodnictwem dyr. Bronisława Czuruka, w skład zarządu wchodzą pp. K. Woyciechowski, inż. W. Rappe, T. Roskosz i S. Kulpiński, sprawujący jednocześnie funkcje dyrektora zarządzającego, i który przez dzielną administrację prowadzi swą instytucję do stałego rozkwitu.

BANK SPÓŁDZIELCZY W KAMIONCE STRUMIŁOWEJ.

Jest to jedna z najstarszych spółdzielni kredytowych w województwie, powstała w r. 1885 i posiadająca kapitał obrotowy i zapasowy w wys. 860.000 zł.

Ilość udziałowców wynosi 3.000. Prezesem Rady jest inż. M. Malherbe, prezesem Zarządu i dyrektorem zarządzającym p. Jan Poznański, burmistrz miasta Kamionki Strumiłowej.

Bank, będący najpoważniejszą instytucją w powiecie, posiada zastępstwo Banku Polskiego.

POWIATOWA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI W KAMIONCE STRUMIŁOWEJ

Młoda ta instytucja, założona w roku 1928, wykazuje w ostatnim bilansie obroty w wys. 226.731,71 zł., przy wkładach oszczędnościowych zł. 105.322,31.

Przewodniczącym Rady jest p. Kazimierz Godlewski, naczelnikiem zaś Zarządu p. Zygmunt Kińczyk, sekretarz Rady Powiatowej i prezes miejscowego oddziału P.T.T.K.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POW. KOPYCZYNIECKIEGO.

Instytucja założona w r. 1928 z kapitałem 5.000 zł., w r. 1931 podniosła go już do 15.000 zł., wykazując jednocześnie zł. 16.652,50 jako fundusz zasobowy, i zł 512.572,19 jako pozycję sum bilansowych. Wkłady oszczędnościowe wyniosły w omawianym roku 1931 złotych 204.745,94 i figurowały na 1084 książeczkach. Znaczenie tych cyfr występuje plastycznie, jeżeli się porówna je z rokiem poprzednim, kiedy przy lepszej konjunkturze gospodarczej, wkłady wynosiły 96.484,87 zł., ilość książeczek zaś 790.

Rozwój Kasy, postępujący szybko i prawidłowo pod kierownictwem dyr. S. Dębińskiego, pozwolił jednocześnie na spłacenie 2/3 kredytów, posiadanych przez Kasę w bankach. Obecnie fundusze własne Kasy wynoszą zł. 249.187,02, pożyczki bankowe zaś zł. 189.703.—, wg bilansu z r. 1931.

POLSKI BANK SPÓŁDZIELCZY W PRZEMYŚLANACH.

Spółdzielnia powyższa założona została w r. 1872, a bilans za rok ostatni wykazuje następujące pozycje: Kapitał udziałowy zł. 109.000, rezerwowy 25.000, obroty wynosiły 4.489.000 zł., wkłady oszczędnościowe zł. 144.000.—.

Ilość udziałów wynosi 1.542, przyczem 84% z nich znajduje się w rękach gospodarzy rolnych, pozostałe zaś 16% posiadają kupcy, rękodzielnicy, związki, etc.

Celem spółdzielni jest udzielanie pożyczek na cele gospodarcze, do wysokości zł. 2.000 dla osoby prywatnej.

Majątek Banku, oprócz kapitału gotówkowego, stanowi własny gmach oraz parcela w mieście, o rzeczywistej wartości zł. 90.000.

Jako najstarsza instytucja w powiecie

cieszy się spółdzielnia wielkiem zaufaniem ludności, która chętnie lokuje w niej swe oszczędności.

Bank posiada zastępstwo Banku Polskiego dla inkasa weksli.

Radzie przewodniczy długoletni prezes, p. Stanisław Wybranowski, właściciel dóbr Uszkowice, wiceprezesem jest dr. Edward Schutt, dyrektor szpitala w Przemyślanach.

Dyrekcję stanowią pp. Kazimierz Drogoń, Szczepan Frankow, Jan Wójtowicz.

Dyrektorem zarządzającym jest p. Kazimierz Drogoń, wytrawny bankowiec, b. dyrektor Tow. Zaliczkowego w Gorlicach i Lwowie, na obecnej placówce pracujący w latach 1901—1907, obecnie zaś od r. 1928.

KRESOWY BANK SPÓŁDZIELCZY W ZŁOCZOWIE (DAWNIEJ KASA ZALICZKOWA W ZŁOCZOWIE).

Instytucja należy do starszych i solidnych spółdzielni, a powstanie jej sięga r. 1882.

W obecnej chwili kapitał udziałowy wynosi zł. 320.911,14, fundusze własne 62.392,59 zł. Spółdzielnia posiada 9549 członków, pomiędzy którymi 78% stanowią rolnicy.

W ostatnim bilansie sumy bilansowe wynoszą zł. 1.075.441,60, wkłady oszczędnościowe zł. 423.502,08, ilość książeczek oszczędn. ok. 300.

Spółdzielnia posiada zastępstwo Banku Polskiego, a własne jej oddziały znajdują się w Brodach, Glinianach, Olesku (własny budynek), oraz Załoźcach.

Radzie, składającej się z 12 członków, przewodniczy em. sędzia Sądu Okręgowego, p. Stanisław Mali. Zastępcą jego jest adw. dr. Dawid Nagler.

Na czele zarządu stoi st. radca skarbowy p. Zdzisław Sułtyński, dyrektorem zarządzającym jest p. Leon Aptelbaum, członek zarządu, pracujący w wymienionej instytucji od r. 1912.

K R O N I K A

„KOLEJE FRANCUSKIE, PRZEDSTAWICIELSTWO W POLSCE".

Pod powyższą firmą otwarte zostanie w Warszawie w listopadzie r. bież. zastępstwo kolei francuskich, które będzie miało na celu sprzedaż, po cenach ściśle urzędowych, biletów kolejowych do Francji oraz na wewnętrzne linje francuskie, sprzedaż biletów ulgowych, miesięcznych ze zniżką 50%, rodzinnych, powrotnych zniżkowych, uzdrowiskowych oraz kombinowanych, kolejowo-autobusowych, na wszystkie linje francuskie.

Biuro będzie udzielało informacyj, dotyczących podróży po Francji, turystyki i uzdrowisk francuskich, dysponując w tym celu bogatym materjałem propagandowym.

Na czele nowej placówki stoją pp. René Baldié z dyrekcji francuskich Kolei Północnych oraz Michał Romer, długoletni kierownik turystyki tow. Wagons-Lits - Cook.

Powstanie nowej placówki wpłynie niewątpliwie na ożywienie ruchu turystycznego z Francją, który z pomiędzy wszystkich zagranicznych posiada u nas największe szanse rozwoju.

DONIOSŁA IMPREZA.

Komunikacja autobusowa w Polsce, pomimo panującego kryzysu, rozwija się z roku na rok coraz bardziej. Jakkolwiek tu i owdzie poszczególne linje zawieszają czasowo swoją działalność, pęd jednak w kierunku pokrycia całej Rzeczypospolitej siecią linij autobusowych nie ustaje.

W związku z tem aktualną staje się sprawa ustalenia typu wozu, który najbardziej odpowiada naszym potrzebom, tak pod względem drogowym, jak technicznym i ekonomicznym.

Aby typ ten ustalić organizuje Związek Związków Właścicieli Autobusów **pierwszy doświadczalny raid** po głównych szlakach naszych szos.

Raid, obliczony na 14 dni, wyruszy w pierwszych dniach listopada r. b., a zgło-



szone do niego wozy w liczbie 12 przebędą następującą trasę: Warszawa — Białystok — Grodno — Wilno — Lida — Nowogródek — Baranowicze — Brześć — Biała Podl. — Lublin — Kowel — Łuck — Dubno — Brody — Lwów — Przemyśl — Rzeszów — Sandomierz — Opatów — Kielce — Kraków — Katowice — Częstochowa — Piotrków — Łódź — Kalisz — Poznań — Gniezno — Toruń — Warszawa.

Razem przebyta będzie przestrzeń 3143 klm.

Punktacja raidu obejmuje: 1) Pewność i punktualność jazdy, 2) rozruch i start, 3) skuteczność hamowania, 4) zdolność pokonywania wzniesień, 5) zużycie paliwa, 6) łatwość obsługi, 7) stan techniczny po ukończeniu raidu.

Szczególna uwaga będzie przytem zwracana na odporność i przystosowanie do naszych warunków drogowych, na sprawy paliwa, przyczem część maszyn stosować będzie mieszankę spirytusową, konsumcję olejów oraz opon, przyczem porównana będzie wartość krajowych opon „Stomil" z zagranicznemi. Karoserje będą poddane próbie przy pełnem obciążeniu.

Niezwykle pożyteczna ta impreza niewątpliwie stanowić będzie poważny krok naprzód w rozwoju naszej komunikacji autobusowej.

O wynikach jej doniesiemy w następnym numerze.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Piękna 21 telefon 8-25-93. Konto P. K. O. Nr. 8.100.

Nacz. Redaktor i wydawca WACŁAW OLSZEWSKI. Przyj. w środy i piątki od 12 do 2 pp. Red. i Adm. otwarte od 10 do 3 pp.

CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne zł. 0.70 za 1 milimetr jednoszpaltowy. Strona w tekście lub za tekstem zł. 1.400. Strona okładki 800 zł., ½ strony zł. 500, ¼ str. zł. 350. Drobne — 20 gr. za słowo. Zastrzeżenie miejsca 20%. Komunikaty według zajętego miejsca w obliczeniu milimetrowem. Tłumaczenia ogłoszeń na obce języki bezpłatnie. Rękopisów ani fotografji Wydawnictwo nie zwraca.

PRENUMERATA roczna z odnoszeniem lub przesyłką pocztową zł. 10., zagranicą zł. 20.

Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Kacza 7. Tel. 504-91.



Hotele polecone

Hôtels récommandés Empfohlene Hotels. Hotels recommended.

Białystok hotel Ritz.
Bielsko hotel Prezydent.
Bydgoszcz

> Hotel i Restauracja **Gastronomja**
> Bydgoszcz ul. Dworcowa 19, tel. 340.

Bystra pensjonat Helena. Zakład klimatyczno-leczniczy „Uzdrowisko".
Chodzież

> **HOTEL DWORCOWY**
> Restaurac.-Pensjonat, ul. Kościuszki 16

Częstochowa hotel Polonia.
Gdynia hotel Riviera Polska.
Grodno hotel Europejski.
Grudziądz hotel Centralny.
Inowrocław hotel de France.
Jaremcze hotel Skrzyńskiego
Jarocin

> Hotel **CENTRALNY** i restauracja
> Rynek.

Kalisz hotel Europa.
Katowice hotel Monopol.
hotel Savoy.
Kazimierz Dol. pensj. „Arkadja".
pensjonat „Kazimierzanka".
pensjonat „Łopuszanka".
willa „Regina".
Kielce hotel Bristol.
Kołomyja hotel Grand.
Kraków hotel Polonia.
hotel Francuski.
hotel Grand.
hotel Pollera.
Krynica Dom Zdrojowy.
hotel pensjonat Lwigród.
Lublin hotel Europejski.
Lwów hotel George'a.

> **HOTEL KRAKOWSKI**
> nowocześnie urządzony, woda bieżąca zimna i gorąca. Centr. ogrz. Ceny od zł. 6.—. Tel. 3-73.

> **NARODNA HOSTYNNYCIA**
> ul. Kościuszki 1, tel. 8-88.
> **Ceny pokojów od zł. 4.**

Łódź hotel Grand.
hotel Savoy.

Muszyna pensjonat doktora Mściwujewskiego.
pensjonat pp. Staniszewskich.
Nowy Sącz hotel Imperjal.
Nowy Tomyśl

> HOTEL I RESTAURACJA
> **„Pod Złotym Orłem"** tel. Nr. 81.

Ostrów Wlkp. hotel Polski.
Piotrków hotel Polski.
Poznań

> **HOTEL BRITANIA**
> tel. 21-99. ul. Św. Marcin 44, tel. 21-99.

Rabka Zdrój hotel-p. Sław[illegible]
hotel pensj[illegible]d Opatrzn[illegible].
Radom hotel Eu[illegible]ki.
Sambor hotel Bristol.
Stanisławów hotel Union.
Tarnopol hotel Polonia.
Tczew hotel Centralny.
Toruń

> **HOTEL DWORCOWY**
> **Toruń, ul. Piastowska 9.** 38

Truskawiec pensjonat Postój.
Ustroń pensjonat Brzezinka.
Warszawa hotel Bristol.

> **HOTEL BRITANIA**
> **WARSZAWA — VARSOVIE — WARSCHAU**
> **Nowolipie 18. tel. 11-64-15: 12-09-12.**
> Woda bieżąca ciepła i zimna w każdym pokoju. Ceny niskie, od 7 zł. łącznie z usługą i podatkiem miejskim. Kuchnia na miejscu.

hotel Rzymski.
hotel Europejski.

> **HOTEL POLONIA PALACE**
> Jerozolimska 39, tel. 551-40.

> **HOTEL POLSKI**
> Warszawa
> Długa 29, tel. 11-00-74, 11-08-64
> Woda bieżąca ciepła i zimna w każdym pokoju. Ceny niskie, od 6 zł. Restauracja na miejscu.
> 33

Wilno hotel Bristol.
hotel Europejski.
Wisła pensjonat Bukowa.
pensj. Elżbietanka.
Zakopane hotel Bristol.
Grand-Hotel Stamary.
pensjonat „Albion"
pensj. „Biały Dom"
pensj. „Carlton".
pensjonat „Jasny Domek".
pensjonat „Konradówka.
pensj. „Maraton".
pensjonat „Oaza".
pensj. „Zawory".
Zaleszczyki

> **Pensjonat „ŁADA"**

Złoczów

> **HOTEL WARSZAWSKI**

Żegiestów-Zdrój Hotel Dom Zdrojowy.
hotel Karolówka.
hotel Zdrój.
Żywiec

> **Hotel POLONIA**
> Naprzeciw arcyksiążęcego pałacu i gmachu dyrekcji.

> **WIELKI HOTEL POLSKI**
> **w Paryżu**
> **JANA POPIACKIEGO**
> 1, rue du Commandant Guilbaud.
> 6, Av. de la Reine
> naprzeciw stadjonu „Parc des Princes"
> **Metro: Porte St. Cloud. Tel. Molitor 12-21.**
>
> CENY POKOJÓW OD 15 FR.
> Z UTRZYMANIEM OD 30 FR.
>
> Dla wycieczek ceny zredukowane.
> Przy 10 osobach, jedenasta otrzymuje pokój i utrzymanie bezpłatne.
> 1047

SZLAKI EKSPLOATOWANE PRZEZ POLSKIE LINJE LOTNICZE „LOT" (Z OKREŚLENIEM CZASU PRZELOTU)
RÉSEAU AÉRIEN DES LIGNES AÉRIENNES POLONAISES „LOT" (CARTE DONNANT LA DURÉE DE VOL)

